ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

TOM OSMY.





WE LWOWIE.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO OSSOLIŃSKICH.

1850.

PRZEGLĄD RZECZY

w tomie ósmym zawartych.

Strona.

I. Protokół czynności dziewiątego zgromadzenia, które się odprawiło we Lwowie w dniach 22, 23, 25 i 26 lutego 1850 roku . . . . 1—104

a) Sprawozdanie Komitetu z czynności w ciągu zeszłego 1849 roku, ułożone przez Kazimierza Hr. Krasickiego 3

b) Wybór nowych członków 44

c) Rozbiór pytań gospodarczych 84

II. Raport o przeszłorocznych zasiewach ozimych i uprawkach pod wiosnę. Czytany na posiedzeniu d. 22 lutego 1850 przez Władysława Biesiadeckiego 105

III. Przemowa czytana przez Gwalberta Pawlikowskiego, na posiedzeniu z dnia 22 lutego 1850 roku 109

IV. Sprawozdanie Dra Mikołaja Lipińskiego, delegowanego członka Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w obwody Kołomejski, Czortkowski i księstwo Bukowiny, dla rozpoznania natury szarańczy (z mapą) 117

V. Projekt Kalixta Barona Horocha w rzeczy poprawy bydła i zdanie referenta Xdza Antoniego Klimy o tym projekcie 141

VI. Projekt do zaprowadzenia Zakładu gospodarskiego, (w skutku uchwały Komitetu z dnia 21 listopada 1849 roku przez Kazimierza Hr. Krasickiego ułożony i tegorocznemu zgromadzeniu walnemu przedłożony.) 147

VII. Rzecz o Akademii technicznej we Lwowie w stosunku do potrzeb kraju. Czytana po niemiecku przez Józefa Wejsera profesora fizyki przy tejże akademii 156

Strona.

VIII. Zdanie Towarzystwa gospodarskiego o zaprojektowanej przez ministerstwo rolnictwa i górnictwa Szkole leśniczej dla Galicyi. Ułożył Jacenty Łobarzewski, zastępca profesora historyi natural. na uniwersytecie lwowskim 166

IX. Odezwy Komitetu . . . . 181—193

a) Do członków Towarzystwa z dnia 12 lipca 1849, l. 221, względem przedłożenia wykazu spodziewanych zbiorów 181

b) Odezwa ministeryum rolnictwa i górnictwa w tymże przedmiocie z dnia 10 czerwca 1849, l. 666. . . 181

c) I. Zadanie do nagrody 400 złr. m. k. za napisanie rozprawy wykazującej *najstosowniejsze środki pomnożenia ilości i poprawienia gatunku bydła rogatego w Galicyi* z d. 19 października 1849 183

d) II. Zadanie do nadgrody 200 złr. m. k. za napisanie krótkiej *nauki leśnictwa*, z dnia 19 października 1849 185

e) Do członków Towarzystwa względem zasiewów ozimych, z dnia 2 listopada 1849 186

f) Pytania mające się rozbierać na IX posiedzeniu Towarzystwa dnia 22 i następnych lutego 1850 r., 187

g) Do członków Towarzystwa względem pierwszej wystawy bydła i narzędzi rolniczych, z dnia 15 kwietnia i 13 czerwca 1850 roku . . . . . 188 i 190

h) Do pszczolarzy względem dzieła xiędza Dzierzona: Theorie und Praxis des neuen Bienenfreundes, — z dnia 23 kwietnia 1850 roku 189

i) Przedłużenie konkursu do napisania nauki leśnictwa, do ostatniego listopada 1850 r., ... 190

k) Do członków Towarzystwa względem doniesienia o stanie tegorocznych zbiorów, z d. 18 czerwca 1850 191

l) Wystawa bydła i narzędzi rolniczych — raport — z dnia 5 lipca 1850 roku 192

X. Katalog Biblioteki Towarzystwa gospodarskiego: ciąg dalszy Mineralogii i Geologii. 3. Botanika 194

PROTOKÓŁ

czynności dziewiątego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, które się odprawiło we Lwowie, w dniach 22, 23, 25 i 26 lutego 1850 roku;

pod przewodnictwem

XIĄŻĘCIA LEONA SAPIEHY,

Prezesa tegoż Towarzystwa.

Na mocy odezwy Prezesa z dnia 22 stycznia b. r. zgromadzili się na dniu 22 lutego, o godzinie 10 zrana, w sali Wydziału Stanów krajowych, następujący członkowie:

1. Pan Antoniewicz Bołoz Mikołaj.
2. « Bartmański Józef.
3. Xdz Arcybiskup Lwowski Baraniecki Łukasz.
4. Pan Biesiadecki Władysław.
5. « Bocheński Aloizy.
6. « Bocheński Wiktoryn.
7. « Chwalibóg Jan.
8. « Cywiński Franciszek.
9. « Cywiński Zenon.
10. « Czermiński Xawery.
11. « Czyrniański Emilian.
12. « Darowski Mieczysław.
13. Szef kraju Agenor Hr. Gołuchowski.
14. Pan Gozdowicz Antoni.
15. « Hensel Tadeusz.
16. « Herman Ryszard.
17. Hr. Humnicki Franciszek.

18. Xiążę Jabłonowski Karol.
19. Pan Janko Henryk.
20. « Jendrzejowicz Dawid.
21. « Jendrzejowicz Sperat.
22. « Junga Konstanty.
23. « Kamiński Julian Alexander.
24. Hr. Karnicki Roman.
25. Pan Korzeniowski Alexander.
26. Hr. Krasicki Alexander.
27. « Krasicki Maciej.
28. Pan Kriegshaber Antoni.
29. Hr. Krosnowski Wincenty.
30. Pan Krzeczunowicz Waleryan.
31. « Kunaszowski Hieronym.
32. « Laskowski Felicyan.
33. « Lipiński Mikołaj.
34. « Lipowski Konstanty.
35. « Lubieniecki Julian.
36. « Malczewski Stanisław.
37. « Morawski Ignacy.
38. « Nikorowicz Antym.
39. « Nikorowicz Ignacy.
40. « Obniski Wiktor.
41. « Pawlikowski Gwalbert.
42. « Pawłowski Adam.
43. « Petrowicz Wincenty.
44. « Pierzchała Ignacy.
45. « Pohorecki Felix.
46. Przyłęcki Stanisław.
47. « Raczyński Stefan.
48. Hr. Rusocki Włodzimierz.
49. Xiążę Sapieha Leon.
50. Pan Sartyni Mateusz.
51. « Schuman Franciszek.
52. « Sękowski Alexander.

53. « Skrzyński Ludwik.
54. « Sławikowski Antoni.
55. « Smarzewski Seweryn.
56. « Smereczański Cyryl.
57. Hr. Stadnicki Alexander.
58. « Starzeński Leopold.
59. Pan Stęchliński Kazimierz.
60. « Stroński Franciszek.
61. « Studziński Wojciech.
62. « Szymanowski Maurycy.
63. « Toczyski Michał.
64. « Trzecieski Franciszek.
65. « Weiser Józef.
66. « Wiktor Jakub.
67. « Zatorski Maxymilian.
68. « Zawadzki Józef.
69. « Żebrowski Tadeusz.

Xiążę Prezes otworzył posiedzenie wezwaniem pełniącego obowiązki sekretarza, aby odczytał sprawozdanie komitetu z czynności w ciągu zeszłego roku, ułożone przez Kazimierza Hr. Krasickiego. Wezwany dopełnił tego, odczytawszy następujące sprawozdanie:

«**Szanowne Zgromadzenie**! Już blisko rok upływa od ostatniego naszego posiedzenia, a przecież w stosunkach krajowych nie zaszła dotąd żadna jeszcze zmiana. Równie jak wtenczas tak i tą razą zawdzięczamy możność zebrania się czcigodnemu Szefowi kraju, którego miło nam jest liczyć w gronie członków Towarzystwa naszego.

Chociaż stan przechodowy, w jakim się kraj nasz znajduje, był przyczyną, że się nie odbyło zeszłego roku zgromadzenie letnie stosownie do przepisów §. 52 ustaw; pomimo tego jednakże komitet zważając, że Towarzystwo gospodarskie jest jedynym teraz organem,

przez który dolegliwości krajowe i zaradcze środki Rządowi centralnemu przedłożone być mogą, nie omieszkał korzystać ze swego stanowiska, jak to szanownemu zgromadzeniu w ciągu niniejszego sprawozdania okazanem będzie.

Zresztą zechcą się może szanowni członkowie z aktów tyczących się korespondencyj z Ministeryum rolnictwa i górnictwa przekonać, że komitetowi nie zbywało na szczerych chęciach, aby złemu zaradzonem było. Ważniejsze z tych korespondencyj będą w VIII tomie Rozpraw Towarzystwa umieszczone.

Przed sprawozdaniem z czynności komitetu, wypada wspomnieć wprzód o kongresie rolniczym, odbytym w zeszłym roku w Wiedniu pod przewodnictwem P. Ministra rolnictwa i górnictwa.

Delegowani Towarzystwa, na przeszłem zgromadzeniu wybrani, nie omieszkali dopełnić ściśle instrukcyj, które im z polecenia ostatniego zgromadzenia udzielone zostały; przystąpili więc do głosowania nad przedmiotami tamże rozbieranemi tylko po przekonaniu się, że nie stanowią praw zaprowadzić się mających, ale podają objaśnienia i rady, jakich Ministeryum od kongresu w celach kulturę krajową obchodzących zażądało.

Głównemi przedmiotami narad kongresu były:

1) Organizacya Towarzystw gospodarskich;

2) Rzecz o nauce gospodarskiej;

3) Rzecz o lasach;

4) O podziale i skupianiu gruntów, nakoniec

5) O zregulowaniu prawa do użycia wody w celach gospodarskich i fabrycznych.

Toczone rozprawy i zapadłe uchwały zostały ogłoszone drukiem przez Ministeryum *).

Co do 1. Rzecz o organizacyi Towarzystw, które podług projektu ministeryalnego zakrawać miały na polityczno-urzędowe korporacye, została przez kongres zadowalniająco rozstrzygnięta: gdyż Towarzystwa gospodarskie zawarowały sobie samoistność stowarzy-

*) Verhandlungen des landwirthschaftlichen Congresses, gehalten zu Wien im Monate März 1849. Wien, 1849, 8vo, str. 405.

szenia uzupełniającego się przez wolny wybór członków, a przytem uzyskały o tyle wpływu na sprawy kultury krajowej, że Ministeryum we wszystkich tych sprawach nie tylko wnioski Towarzystw przyjmować, ale i o ich zdanie zapytywać postanowiło. Chce jednak Ministeryum obeznać się tak z ustawami Towarzystw, jak i ze sposobem rozgałęzienia ich na filie.

Co do 2. Względem kształcenia gospodarzy wiejskich stanęła uchwała, aby już w szkołach parafialnych i trywialnych udzielano początków nauk gospodarskich. Dalsze wykształcenie praktyczne zostawiono usiłowaniom Towarzystw gospodarskich, przez zakładanie gospodarstw wzorowych i zachęcanie do zakładania takowych, gdzieby młodzież wiejska miała sposobność wprawiać się w swój zawód.

Uchwalono także, iż dla wyższego wykształcenia agronomów dostatecznem będzie wykład odpowiednych przedmiotów w instytutach politechnicznych i wszechnicach, gdyż większość poszedłszy za zdaniem profesora Hlubeka, uważała wyższe zakłady agronomiczne, kosztem rządu utrzymywane, za nieodpowiadające celowi.

Co do 3. Rzecz o lasach tem dokładniej rozbieraną była i tem prędzej załatwioną została, że pomiędzy członkami kongresu bardzo wielu było z zawodu leśnictwa. Ta właśnie przewaga ludzi fachowych zagrażała posiadaczom lasów dotkliwem ograniczeniem własności, przez poddanie tychże pod nadzór rządowy, co jednak tylko do lasów korporacyj i gmin przyjętem zostało.

Rzecz o nauce leśnictwa w zadowalniający sposób roztrzygnięta została: gdyż jednogłośnie uznano potrzebę zaprowadzenia szkoły leśniczej w każdej prowincyi na koszt Rządu.

Co do 4. Ważna przy teraźniejszych zmienionych stosunkach kwestya o podziale i skupianiu gruntów, po wszechstronnym rozbiorze o tyle załatwioną została, że uznano potrzebę wszelkich ułatwień w skupianiu czyli regulowaniu własności ziemskich; przeciwnie zaś aby przeszkadzać podziałowi gruntowych komplexów, których *minimum* podziałki gruntowej zostawiono rozstrzygnięciu przyszłej władzy reprezentacyjnej.

Co do 5. Uporządkowanie praw do użycia siły wody nie zostało ostatecznie rozstrzygnięte, ponieważ okazał się wielki samolubny opór ze strony reprezentantów industryi, chcących zagarnąć dla siebie wszelką siłę wodną. Przez tę sprzeczkę między industryą a rolnictwem obudzone zostały dążności stronnicze, w których nasi delegaci udziału mieć nie mogli, gdyż u nas korzystający z siły wody zwykle są właścicielami przyległych gruntów.

Przy tej sposobności wspomnieliśmy z naszej strony: że do tego przedmiotu należy policzyć osuszenie gruntów; na który to wniosek, obowiązek przepuszczania zbytecznej wody z wyższych położeń, uwzględniony został.

Nie przepomnieliśmy także przedstawić różnych potrzeb krajowych, stosownie do polecenia komitetu, które przez Ministeryum uznane zostały; lecz dla braku czasu pod rozprawy przyjść nie mogły.

W ogólności cel i dążności kongresu były zadowalniające, skutek zaś o tyle korzystny, iż się spodziewać można, że Ministeryum nie przepomni uchwał doradczych ze strony znakomitych gospodarzy powodowanych interesem materyalnym ogółu.

Prócz tego każdy z delegatów miał sposobność zaczerpnąć niejedną nową wiadomość z obszernego zawodu gospodarskiego.

Byłoby do życzenia, żeby takie kongresy od czasu do czasu powtarzane były.

Przejdźmy teraz do szczegółowych czynności komitetu w ciągu zeszłego roku.

I. Wydział rolnictwa.

1) Ministerium rolnictwa i górnictwa nadesłało 12 maja p. r. wniosek L. Epsteina, właściciela fabryki wyrobów bawełnianych w Pradze, tyczący się zaprowadzenia uprawy *Marzanny* czyli krapu w państwie austryackiem, z wezwaniem, abyśmy donieśli Ministeryum, jak dalece uprawa tej rośliny farbierskiej jest w Galicyi rozszerzoną i ile jej własności gruntu i klimatu naszego sprzyjają?

Komitet pospieszył dnia 1 czerwca z odpowiedzią, że klimat i grunt byłyby sprzyjające uprawie tej pożytecznej rośliny farbierskiej w naszym kraju; ale że w teraźniejszych stosunkach trudno się wziąć do uprawy tej rośliny niemałego zachodu wymagającej, gdy nawet do uprawy zwyczajnych ziemiopłodów naszych, zaledwo znaleść można robotnika. Nadto nie mając fabryk w kraju, a utrudniony odbyt za granicę nie wynadgrodziłby trudów około uprawy i przysposobienia tego farbierskiego produktu. Przy tej sposobności nie omieszkał komitet zwrócić uwagi Ministeryum na zamachy, na jakie u nas własność miejscami jest wystawiona, co wcale gospodarzy nie może zachęcić do jakichkolwiek polepszeń w rolnictwie i że tylko bezzwłocznem zaprowadzeniem policyi polowej mogłoby się, temu złemu zaradzić.

2) P. Ferdynand Hosch, właściciel Grybowa w obw. sandeckim doniosł komitetowi o rezultacie doświadczeń, jakie robił z uprawą, pszenicy z wyspy ś. Heleny. Zasiał on tej pszenicy w październiku 1847 r. półosma garnca na koniczysku w piątym roku pognoju i zebrał półdziewięta korca, co się do powszechnej wiadomości podało.

3) Z korespondencyj od członków Towarzystwa z różnych okolic powziął komitet wiadomość, że kartofle w przeszłym roku nie wydały wprawdzie tak obfitego co dawniej plonu, że jednak niszcząca je zaraza zwolna ustępuje: gdyż tylko miejscami rzeczywiście pojawiła się, a niektóre gatunki jak np. u Xięcia Jerzego Lubomirskiego w Rozwadowie gatunek angielskich białych ziemniaków zupełnie był wolny od niej, nawet w czasie największej zarazy, i że dodziśdnia jak najdoskonalej się przechowują. Tuszymy więc, że ta roślina, tyle w gospodarstwie pożyteczna, nie zniknie zupełnie z naszych obszarów.

4) Gdy do zakresu rolnictwa należą nietylko wszelkie czynności i dążenia do podniesienia tej gałęzi zatrudnień ludzkich, ale i dążenia zapobiegające szkodliwym rolnictwu pojawom, wspominamy tu o krokach, jakie z powodu pojawienia się szarańczy w przeszłym roku we wschodnich częściach naszego kraju przedsięwzięte zostały.

Komitet dowiedziawszy się z publicznych wieści o pojawieniu się tej strasznej plagi, nie omieszkał natychmiast wezwać kilkunastu w tamtych okolicach osiadłych członków Towarzystwa, aby mu udziêlili dokładniejszej o tem wiadomości. Gdy prawie jednocześnie c. k. komisarz obw. Łucki, wysłany do Horodenki w celu kierowania środkami do niszczenia szarańczy, zwrócił uwagę naszego Towarzystwa na grożącą ztąd klęskę, przeciw której środki przez urzęda cyrkularne zadysponowane były podług jego zdania niedostateczne; nie omieszkaliśmy więc natychmiast donieść o tem z naszej strony c. k. Prezydyum Rządu krajowego i Ministeryum roln. i górn., upraszając ich o skuteczniejszą pomoc do wyniszczenia szarańczy, i o ulżenie w opłacie podatku dla posiadaczy ziemskich, przez nią uszkodzonych.

Uważając komitet, iż aby stosownych do wyniszczenia użyć środków, należy wprzódy dokładnie poznać naturę tego owadu, proponował c. k. Ministeryum wysłać badacza natury, któryby opisał szarańczę i przekonawszy się o wszystkiem na miejscu, rozważywszy wprzódy używane dotąd środki jej wygubienia, tak u nas jak i za granicą, swoją w tym względzie zrobił propozycyę. Ten wniosek podobał się Ministeryum, przychyliło się doń, a w skutek tego wysłano członka naszego dr. filozofii i profesora wszechnicy P. Mikołaja Lipińskiego na miejsce zniszczenia. Był on w obwodach czortkowskim, kołomejskim, tudzież w xięztwie Bukowiny, a wróciwszy złożył komitetowi swoje sprawozdanie, które stósownie do otrzymanego polecenia, przesłane zostało do Ministeryum, a które w 8ym tomie Rozpraw umieszczone będzie.*) Co się zaś tyczy ulgi w podatkach dla poszkodowanych posiadaczy ziemskich, Prezydyum krajowe zawiadomiło komitet, iż stosownie do rozporządzenia byłej kancelaryi nadwornej z dnia 28 października 1828, l. 4,553 władze polityczne są upoważnione, prośby właścicieli ziemskich przyjmować, szkody przez szarańczę zrządzone likwidować i podatki opuszczać.

*) W czasie druku tego tomu przyszła od Ministeryum odpowiedź, które z zupełnem zadowoleniem i podziękowaniem przyjęło to sprawozdanie, polecając Towarzystwu dalsze badania.

II. Zoologia i chów bydła.

5) Komitet stosując się do poprzednich uchwał Towarzystwa względem wystawy bydła na mocy ustaw, które w tym celu ułożone i w 5 tomie Rozpraw (str. 188) umieszczone zostały, miał zamiar w czasie letniego zgromadzenia przeszłego roku przyprowadzić tę wystawę do skutku. A kiedy to zgromadzenie odbyć się nie mogło, przeto i wystawa dla nieprzyjaznych okoliczności miejsca nie miała. Wypada jednakowoż tego tak ważnego przedmiotu z oka nie spuszczać, co wszakże tylko za silnem poparciem szanownych członków jeszcze w bieżącym roku uskutecznione być może.

6) Członek nasz Kalixt baron Horoch przedłożył komitetowi swój projekt do poprawienia chowu bydła. Projekt ten zasadza się na tem, aby obywatele z tych obwodów, w których miejscowość pozwala poprawne chować bydło, sprowadzili na wspólny koszt ze Szwajcaryi, z kantonu Berneńskiego lub Szwyckiego młode bydło, na założenie u nas gniazda czystej krwi. Stosownie do uchwały komitetu projekt ten będzie w 8 tomie naszych Rozpraw umieszczony, jako zasługujący na uwagę. Zachęciło się zarazem projektującego, aby w swej okolicy ten chwalebny zamiar starał się przyprowadzić do skutku i o tem komitet zawiadomił, co jednak dotąd nie nastąpiło.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę szanownego zgromadzenia na *Rzecz o chowie bydła*, w 7 tomie Rozpraw Towarzystwa umieszczoną i na uchwałę zapadłą w tym względzie na przeszłem zgromadzeniu, gdzie Towarzystwo oświadczyło się przeciwko podniesieniu cła od wprowadzania bydła zagranicznego, a było za zaprowadzeniem ścisłej kwarantanny w czasie zarazy. W razie potrzeby komitet poczyni stosowne kroki do wysokiego Ministeryum.

7) W skutek rozpisania powtórnego konkursu do nagrody 400 złr. m. k. za najlepszą rozprawę o podniesieniu chowu bydła w naszym kraju, o czem nadmieniono na przeszłem ogólnem zgromadzeniu, nadeszły w ubiegłym roku dwie rozprawy, które jednak-

że równie jak i dawniejszych cztery nie odpowiedziały zupełnie zadaniu; przeto po trzeci raz rozpisaliśmy konkurs w dziennikach krajowych, z oznaczeniem terminu do 1 września b. r. Dla ułatwienia atoli pracy odpisującym, uważał komitet za rzecz potrzebną zadane pytanie bliżej rozebrać, to jest wskazać stanowisko, z jakiego się sam na nie zapatruje. Wypadek ten nie powinien nas zasmucać a piszących odstraszać: bo takie powtarzania konkursów we wszystkich się zdarzają krajach.

8) Ministeryum rolnictwa i górnictwa, poleceniem swem z d. 4 sierpnia p. r. l. 6630, wezwało aby komitet dał swoje zdanie o nowej metodzie hodowania pszczół, przez xiędza Dzierzona, na Szląsku pruskim zaprowadzonej, a oraz aby doniosł w czem Ministeryum może być dla naszego pszczelnictwa pomocnem? Po roztrząśnieniu tego przedmiotu, ile można było w tak krótkim czasie, ułożono relacyę; o dziełku zaś xiędza Dzierzona wyrzeczono iż zważając jego zasady zgodne z naturą pszczół, zdaje się że z dzieł w tym zawodzie wyszłych będzie najlepszem. Stanowczo jednak o tej motodzie sądzić nie można, aż dopiero po kilkuletniej praktyce. Na oświadczenie się zaś Ministeryum udzielenia nam potrzebnej w pszczelnictwie pomocy, zachowaliśmy sobie wolność przedłożenia w swoim czasie stosownego projektu, zwłaszcza iż pszczelnictwo nie może być za tak ogólną gałęź gospodarstwa uważane, jak rolnictwo lub leśnictwo, gdyż zależy więcej od miejscowości i klimatu. Powiedzieliśmy więc wysokiemu Ministeryum, że teraz, kiedy własność na wszelkie dowolności narażona, nie ma obrony, kiedy inne rodzaje gospodarstwa ledwie, że jakotako prowadzić można, nie jest na czasie wprowadzać reformy w pszczelnictwie, a więc dostatecznem będzie, jeżeli książka popularna o pszczelnictwie, do której dzieło xiędza Dzierzona posłużyć może, wydaną i w każdej szkółce wiejskiej i leśniczej do czytania zaprowadzoną zostanie; prócz tego radziliśmy, aby się przy tych szkołach małe pasieczki dla praktycznej nauki znajdowały. Ministeryum tę relacyę wziąwszy do wiadomości, oświadczyło iż oczekiwać będzie sprawozdania o skutku doświadczeń, których Towarzystwo z metodą Dzierzona przedsięwziąść nie omieszka.

III. Leśnictwo.

9) Jak już wyżej powiedziano, do najważniejszych przedmiotów na kongresie rolniczym w Wiedniu rozstrząsanych należy rzecz o leśnictwie w ogólności, a wykształceniu zdatnych leśniczych w szczególności. W tym ostatnim względzie zgodzono się na to, aby w każdej prowincyi założoną była szkoła leśnicza, kosztem Rządu w dobrach skarbowych. Na podstawie tego, Ministeryum rolnicze i górnicze oświadczyło pismem swem z d. 23 lipca 1849 l. 6,545, iż chcąc założyć szkołę leśnictwa w Galicyi zwraca uwagę Towarzystwa na dobra skarbowe: Bolechów, Staremiasto, Delatyn, Kałusz i Dobromil, jako miejsca, które na ten cel zdają się być najstosowniejsze, a oraz wzywa abyśmy w tej mierze nasze zdanie *bez ogródki* wyjawili i takowe przez Gubernium krajowe przesłali. Ze względu na ważność jaką ma leśnictwo w naszym kraju, zdawało się komitetowi rzeczą potrzebną obszerniej przedmiot ten ze stanowiska krajowego rozebrać.

W tym celu polecił komitet członkowi Towarzystwa profesorowi Łobarzewskiemu wypracować stosowny projekt, który z gruntowną znajomością napisany, odpowiednio woli Ministeryum, tutejszemu Prezydyum krajowemu d. 17 września p. r. przedłożony został. Projekt ten dla swej ważności i gruntowności będzie umieszczony w 8 tomie Rozpraw; tu tylko nadmienić wypada, że co do miejscowości komitet uważał za najstosowniejsze miejsce na szkołę leśnictwa, państwo Jaworów albo Janów. Komitet z upragnieniem wygląda załatwienia tej tak dla naszego kraju ważnej sprawy *).

10) Gdy na ogłoszony w r. 1848 konkurs do nagrody 200 złr. m k. przez członka Towarzystwa p. Józefa Zawadzkiego ofiarowanej za napisanie krótkiej nauki leśnictwa, w oznaczonym terminie żadna w przeszłym roku nie nadeszła rozprawa; przeto ko-

*) W ciągu b. r. uwiadomiło Ministeryum, iż wyszle do bliższego rozpoznania tutejszokrajowych okoliczności osobną komisyę.

mitet ogłosił powtórny konkurs i oznaczył termin do nadsyłania odpowiedzi na dzień 1 maja b. r.

IV. Wydział mechaniczny i technologiczny.

11) Z doniesień, które od naszych członków odbieramy, wyczytujemy powszechne skargi na niedostatek robotnika, a zwłaszcza na niemożność spieniężenia zebranych produktów dla braku zmłocków. Z tego okazuje się ogólna potrzeba zaprowadzenia młocarń, któreby ze względu na stosunki krajowe dobrze wymłacały, a były przytem tanie i jak najmniejszej siły do obsługi wymagały. Młocarnie teraźniejsze, wychodzące z większych fabryk nie odpowiadają jeszcze całkowicie temu zadaniu: są bowiem za drogie, a powtóre dla niewydoskonalonej jeszcze dotąd leizny, w często wydarzających się przypadkach zepsucia, trudne do naprawienia.

Ta okoliczność powoduje wielu gospodarzy do zaprowadzania u siebie prostszych, po większej części z drzewa składających się machin. Między temi młocarnie wyrabiane w dobrach hr. Alfreda Potockiego w Staremsiole i w Łańcucie, tudzież maszyny budowane przez Pola w przemyskim w dobrach p. Gwalberta Pawlikowskiego zasługują na uwagę. Członek nasz p. Toczyski urządził w Podleszanach w obw. tarnowskim, młocarnię podobną, o której taniości i pożytkach podał wiadomość do Pamiętnika gospodarskiego. Dowiadujemy się z nru. 250 Czasu, iż pan Julian Konopka zatrudnia się także założeniem wyrobni takich tanich drewnianych młocarń. Bez wątpienia, że takie chwalebne usiłowania będą pożądanym uwieńczone skutkiem, co dla ogółu właścicieli ziemskich byłoby wielkiem dobrodziejstwem.

W przeszłym roku przedłożył komitetowi p. Józef Męciński, właściciel części Łopienki w obwodzie sanockim, model wynalezionej przez siebie młocarni, opartej na systemie stępowym, z prośbą o udzielenie pomocy do wystawienia jednej machiny w naturalnej wielkości. Komisya do tego z przybraniem biegłych w mechanice wyznaczona, uznała system ten jako już dawno znany, a dla

niepraktyczności swej zarzucony, za nie zasługujący na poparcie. Udzielono mu jednak uwag komisyi wykazujących niedostateczność jego wynalazku.

12) Najważniejszą rzeczą w gospodarstwie wiejskiem jest bez wątpienia dobra orka. Komitet uznawszy dążenie do poprawy pługów, za główne swoje zadanie, stara się wszelkiemi siłami o osiągnienie poprawniejszych narzędzi rolniczych. Z tego powodu mając już w swym zbiorze różne gatunki pługów, sprowadził od Jenerała Chłapowskiego pług szkocki w W. Xięstwie Poznańskiem używany, aby dojść można który w naszym kraju byłby najstosowniejszym.

Pomysł xiędza Klimy w skutek konkursu zastosowania formy żelaziwa od pługa angielskiego do drzewa tutejszego, o czem napomknęliśmy byli na przeszłem naszem zgromadzeniu, nie został jeszcze dotąd wykonany. Zrobiono jednakże ze strony komitetu potrzebne kroki, ażeby odpowiedne leizny w fabryce Ciśniańskiej uskutecznione być mogły, zkąd też rzeczywiście dwa odlewy na próbę nadesłane zostały Stara się xiądz Klima przełamać trudność, jaka zachodzi w przymocowaniu cięższego żelaziwa do drzewa.

Członek Towarzystwa Kalixt baron Horoch powiększył nasz zbiór narzędzi rolniczych przysłaniem pługa i brony, używanych w okolicy nadwiślańskiej.

Wypada tutaj nadmienić, iż komitet powtórzył był obwieszczenie względem próby pługów, chcących ubiegać się o nadgrodę 300 złr. m. k. w skutek rozpisanego konkursu. Gdy jednak posiedzenia przeszłego lata nie było, więc i rzeczona próba odbyć się nie mogła.

13) Nasz członek hr. Adam Zamojski sprowadził za pośrednictwem p. Jenerała Chłapowskiego siewnik, który do wszelkiego gatunku ziarna zastosowany być może, i wiele tegoż ma przy siewie oszczędzać. Upraszamy więc szanownego członka, ażeby *pro publico bono* zechciał nam albo jeden taki siewnik kazać zrobić, albo oryginał do zrobienia podobnego pożyczyć.

14) PP. Fritsche i Klimkiewicz, właściciele fabryki żelaznej w Wełdziżu, obwodzie stryjskim, podali swoje myśli względem otworzenia kredytu dla właścicieli dóbr na kupno machin i narzę-

dzi gospodarskich, przyczem oświadczyli, iż są gotowi dawać te machiny na kredyt, jeżeliby komitet naszego Towarzystwa dał rękojmię, że wypłaty w terminach nastąpią. Komitet nie może jeszcze przedłożyć szanownemu zgromadzeniu stosownego wniosku w tak ważnym a drażliwym przedmiocie; przypomina jednak, że już na 2giem zgromadzeniu naszem 1846 r. w sprawozdaniu była wzmianka o koniecznej potrzebie założenia za sprawą Towarzystwa wyrobni poprawnych narzędzi gospodarskich, w celu większego rozpowszechnienia ich w kraju, a to w myśli §§ 7 i 8 ustaw. Komitet w przekonaniu, iż to jest jedno z najgłówniejszych zadań naszego Towarzystwa, przez które ono może dotykalny przynieść dla kraju pożytek, nie przestanie dążyć do jego uskutecznienia.

15) Ministeryum rolnictwa i górnictwa, powodowane w przeszłym roku nadzieją obfitych zbiorów, pismem swem z d. 19 lipca 1849 do l. 6,504 zwróciło uwagę Towarzystwa na potrzebę upowszechnienia szpichrzów zapasowych; w tym celu przysłało 50 exemplarzy planu wraz z opisaniem i obrachowaniem kosztów szpichrza Sinklera, z wezwaniem, ażebyśmy się starali rozpowszechnić je w kraju. Zarazem poleciło Ministeryum wysokim Rządom krajowym, ażeby nie tylko w tej, ale w każdej innej sprawie, do zakresu działań Towarzystwa należącej, były mu pomocnemi. O czem ze strony tychże Rządów uprzejmem pismem z d. 17 sierpnia 1849 l. 45,020 zawiadomieni i do działania zachęceni zostaliśmy, z tem zapewnieniem, iż możemy liczyć nie tylko na uwzględnienie naszych przedstawień, ale i na wszelką pomoc ze strony władz krajowych. Pomimo iż Komitet nie znachodzi, aby budowa przez Sinklera proponowana stosowną była dla kraju naszego; ażeby jednakże powyższemu wezwaniu zadosyć uczynić, przesłał do 42 członków Towarzystwa, w różnych stronach kraju osiadłych, po exemplarzu rzeczonego planu wraz z opisaniem i upraszał ich, ażeby po zniesieniu się z sąsiadami, nadesłali zdanie, czy takie budynki są potrzebom i stosunkom miejscowym odpowiedne, a jeżeliby tak było, jakim sposobem dałyby się one w naszym kraju rozpowszechnić?

W odpowiedzi do Ministeryum, komitet przypomniał że oddawna istniały już przepisy tyczące się zakładania szpichlerzów gromadzkich; jednakże zwierzchności ówczesne miejscowe, mające jeszcze powagę i władzę nad ludem, uznając w tych przepisach z jednej strony czułość Rządu o dobro wieśniaków, a z drugiej strony widząc własną korzyść, przez umniejszenie potrzeby udzielania corocznych, tyle dla moralności samegoż ludu szkodliwych zapomóg, starały się o wprowadzenie w życie tych przepisów. Usiłowania te przecież rozbiły się prawie ogólnie o niechęć i niedbalstwo samychże wieśniaków. Tem trudniej jest w teraźniejszych przechodowych stosunkach, aby klasa oświeceńsza tutejszych mieszkańców mogła wywrzeć jakikolwiek zbawienny wpływ na lud wiejski; co tylko wtenczas nastąpi, kiedy stosunki należycie uregulowane, a tem samem podżegaczom podszczuwającym jednych na drugich, odjęta będzie możność dalszego bezkarnego prowadzenia tej gry niebezpiecznej. Wpływ zaś Towarzystwa na lud wiejski będzie wtedy skuteczny, kiedy będzie możność rozgałęzienia się w oddziały filialne.

Przytem jednak nie omieszkał oświadczyć tak Ministeryum jako też i Rządowi krajowemu wszelkiej gotowości w popieraniu zamiarów rządowych, dla dobra kraju, oraz że żądanego sprawozdania w swoim czasie przedłożyć nie omieszkamy.

Na tę naszą relacyę Ministeryum odezwą z dnia 8 listopada 1849 l. 9,988 oświadczyło, iż wyżej wymienione uwagi nasze zupełnie uznaje i mniema, że tylko przez rozsądne działanie oświeceńszych obywateli i przez rozgałęzienie się towarzystwa naszego na filie, może się przełamać nieufność wieśniactwa i przesądy przeciw zaprowadzeniu pożytecznych rzeczy. Niebawem też przekona się wieśniactwo, iż przez zmianę w stosunkach postradało naturalnego obrońcę i opiekuna, a teraz będąc samo sobie zostawione wkrótce przyjdzie do poznania, że bez rady, pomocy i opieki możniejszych swych sąsiadów obejść się nie będzie mogło.

Na wezwanie komitetu w tej mierze do 42 członków, nadeszło dotąd 4 odpowiedzi, zgadzające się z wyżej wyłożonem widzeniem rzeczy. Z tych hr. Alfred Potocki doniosł nam, iż ma

u siebie podobny szpichlerz i przesłał wyrachowanie kosztów budowli, co przy sposobności ogłoszone będzie.

Ministeryum rolnictwa i górnictwa, odezwą swą z dnia 31 października 1849 l. 9,625, zakomunikowało nam nowy wynalazek w młynie bywszego profesora w Belgii p. Ulryka Debaune. Wynalazek ten zasadza się na wprowadzeniu przeciągu powietrza pomiędzy kamienie, przezco szybkość obrotu a zatem i prędsze zmielenie bez narażenia mlewa na spalenie otrzymać można. Komitet przesłał opis i rycinę tego wynalazku znawcom do osądu i zastosowania we własnych młynach, z prośbą, aby zdanie swoje o nim komitetowi do dalszego użytku nadesłali.

V. Wydział ekonomiczny, organizacyjny i spraw wewnętrznych.

16) Ministeryum rolnictwa i górnictwa odezwą swą z d. 10 czerwca 1849 l. 666 zażądało przedłożenia wykazu spodziewanych w przeszłym roku zbiorów w zbożu i sianie; komitet nie mogąc inaczej zadosyć uczynić temu poleceniu, wezwał członków Towarzystwa aby stosownie do ważności przedmiotu przedłożyli każdy ze swej okolicy rzeczoną sperandę, a to podług myśli odezwy ministeryalnej; o czem zawiadomiliśmy Ministeryum relacyą naszą z d. 20 czerwca p. r. l. 221. Przy tej sposobności nie zaniedbaliśmy nadmienić, jak w podobnych poszukiwaniach byłyby towarzystwa filialne pomocnemi: gdyż w teraźniejszym stanie rzeczy podania podobne tylko niedokładnie wypaść muszą. Zarazem pozwoliliśmy sobie przedstawić Ministeryum wszystkie dolegliwości i przeszkody gospodarskie, pochodzące z powszechnego nieszanowania prawa własności, jako też z braku zdawkowej monety do opłacania robotnika, którego często za wielką nawet zapłatę dostać nie można. Prosiliśmy także o zaradzenie tym przeszkodom, zagrażającym upadkiem większym gospodarstwom, których wypłody przeznaczone są tak na pokrycie konsumcyi tej części mieszkańców, która roli nie posiada, jako też na wywóz za granicę.

Z nadesłanych tymczasem 90 raportów ułożył komitet stosowną relacyę do Ministeryum dnia 22 sierpnia 1849 pod l. 296, w której wykazał, iż zbiory przeszłoroczne do miernych policzone będą, jeżeli żniwa szczęśliwie ukończone zostaną; że dotąd niepodobna jest liczebnie oznaczyć zbioru plonów, bez rozgałęzienia się naszego towarzystwa po całym kraju. Zresztą powołano się na poprzednią naszą relacyę, co do zapór w gospodarstwie, gdyż wszystkie raporta od naszych członków zawierały w sobie te same zaskarżenia. Na obydwie te relacye Ministeryum, pismem swem z dnia 11 lipca 1849 l. 5,773, podziękowało za dane sobie objaśnienia tyczące się urodzajów i oświadczyło, że dla usunienia bezprawiów, na jakie właściciele więksi są narażeni, zniosło się z Panem Ministrem spraw wewnętrznych.

17) Coraz głośniejsze wieści o trudności w uskutecznieniu zasiewów przeszłej jesieni były powodem, iż komitet wydał odezwę do Członków Towarzystwa o nadesłanie wykazów porównawczych z kilku upłynionych lat, dokonanych zasiewów ozimych i przygotowania roli pod wiosnę. Komitet żądał tego, aby w razie gdyby pomienione wieści temi wykazami potwierdzone zostały, mógł stosowne zrobić przedstawienie do Ministeryum, w celu ochronienia gospodarstwa krajowego od upadku. Z nadesłanych 145 wykazów referent P. Biesiadecki przedłoży szanownemu zgromadzeniu stosowny raport.

18) Prezydyum krajowe wezwało komitet jeszcze w r. 1848 do ułożenia programu dziełka o gospodarstwie dla szkół wiejskich, tudzież xiążki do czytania dla rzemieślników.

Co do pierwszego, komitet przedłożył żądany program jeszcze na dniu 15 marca 1849, który zapewne był uwzględniony przez Ministeryum przy ogłoszeniu konkursu do napisania wspomnionego dzieła.

Co do xiążki dla rzemieślników, komitet oświadczył, że ponieważ u nas rzemiosła i fabryki są jeszcze na niskim stopniu, przeto skuteczniej będzie oczekiwać zdania w tym względzie od Wiedeńskiego Towarzystwa przemysłowego (*Gewerbeverein*), które w tym

celu także wezwane zostało, i dopiero na podstawie tego zdania zrobić odpowiedne naszym stosunkom uwagi.

Proszono więc, aby nam wypracowanie tego Towarzystwa udzielone zostało.

Przy tej sposobności poleciliśmy do tymczasowego użytku dla rzemieślników następujące dziełka, które w pismiennictwie polskiem posiadamy: 1) Pan *Wojciech*, wzór pracy i oszczędności, tomów dwa. Warszawa 1843 w 8ce. 2) Pan *Maciej* z Jędrychowa, drelicharz jarmarkowy. Warszawa 1819 r. w 8ce. 3) Pan *Jan* ze Swisłoczy, kramarz wędrujący. Wilno 1824 r. w 8ce.

19) Wskutek uchwały kongresu rolniczego, w sprawie nauki gospodarskiej Ministeryum R. i G., poleceniem swem z dnia 22 maja 1849 l. 626, wezwało Towarzystwo nasze do poczynienia stanowczych kroków ku zakładaniu w kraju szkółek rolniczych, nad któremi nadzór Towarzystwu powierza.

Jeszcze na dniu 5 stycznia 1849 l. 13 komitet odezwawszy się po pierwszy raz do Ministeryum R. i G., przedkładając mu ustawy nasze i zawiadamiając o czynnościach i dążnościach Towarzystwa, wspomniał zarazem o przyjętym przez Towarzystwo systemie, jaki dla wykształcenia młodzieży gospodarskiej w naszym kraju za najstosowniejszy uważa i o otworzeniu zakładu gospodarskiego w Łopusznej dla wypróbowania tego systemu. Na co Ministeryum, pismem z dnia 4 kwietnia 1849 l. 518, oświadczyło swoje zadowolnienie i wspomniało w zaszczytnych wyrazach o żywym udziale, jaki delegaci nasi na kongresie rolniczym w popieraniu sprawy gospodarstwa mieli.

Na wezwanie Ministeryum do zakładania szkółek rolniczych komitet przekonawszy się, iż zakład w Łopusznej rozpoczęty, z braku dostatecznych funduszów utrzymać się nie może, i że zaprowadzenie zakładów gospodarskich dla bezpośredniego kształcenia wieśniaków w rolnictwie, nie odniesie bezzwłocznego skutku; oświadczył że wypada w naszym kraju dążyć do wykształcenia zdatnych pomocników do prowadzenia gospodarstwa; przez co ułatwi się większym właścicielom ziemskim prowadzenie wzorowych gospodarstw. Takie dopiero gospodarstwa posłużą za wzór i miejsce wy-

kształcania praktycznego dla młodzieży wiejskiej, skoro tylko przełamie się w niej wzniecona odniedawna nieufność, oraz wstręt do porządku, do pracy i nauki. Przedstawiając dalej krytyczny stan zasobów materyalnych tych którzy zwykli dotąd wszelkie dla dobra kraju ponosić ofiary, oświadczył komitet, że bez pomocy funduszów publicznych nawet otworzonego zakładu nadal utrzymać, a tem mniej nowych otwierać nie może.

W odpowiedzi na to przedstawienie Ministeryum R. i G., reskryptem z dnia 21 listopada 1849 l. 10,450, uznając nasze trudne położenie, radzi utrzymać zakład w Łopusznej wszelkiemi siłami, dopóki Rząd Towarzystwu w pomoc nie przyjdzie: gdyż system przez Towarzystwo w tym względzie przyjęty zdaje się mu, iż potrzebom kraju naszego zupełnie odpowiada. Wzywa także aby dla dalszego rozwoju tego systematu Towarzystwo nasze zajęło się wyszukaniem stosownych miejscowości i uzdatnionych przewodników. Nareszcie zawiadamia, iż przedłożyło właśnie N. Panu wniosek do wyposażenia Towarzystwa na te cele sumą 4000 złr. m. k. rocznie.

Za to pomyślne uwiadomienie komitet złożył stosowną podziękę w relacyi swej z dnia 14 grudnia 1849 l. 380 z oświadczeniem, iż nie zaniedba dołożyć wszelkich usiłowań, aby te zamiary Rządu urzeczywiszczone zostały. Ułożony też został projekt do ostatecznego urządzenia zakładu gospodarskiego, oparty na doświadczeniach w Łopusznej powziętych, który następnie szanownemu zgromadzeniu do rozpoznania przedłożony będzie. W pomienionej relacyi do Ministeryum nie mógł się jednak komitet od tego wstrzymać, aby nie zwrócił uwagi jego na to, że w terazniejszym stanie kraju naszego najlepsi nawet gospodarze nie wiele pomogą, jeżeli własność bez opieki pozostanie i jeżeli potrzebna do prowadzenia gospodarstwa robota nie będzie zapewniona. Możność bowiem zaspokojenia bezkarnie swoich potrzeb cudzym kosztem jest przyczyną, że klasy robocze o tyle tylko zarobkowi się oddają, o ile innym łatwiejszym sposobem takowych zaspokoić nie mogą. Z tego to powodu pochodzą mnogie i rozliczne szkody w polu i lasach, czemu tylko przez bezzwłoczne zaprowadzenie policyi polowej zapobiedzby się dało. Dla większego zaś zapewnienia większym gospodarzom

robotnika, przedstawiono konieczną potrzebę zniesienia wszelkich *służebnictw* dla zrównoważenia obopólnej konkurencyi. Wspomniono także, iż z powyższych powodów wypływa nadzwyczajna trudność dostania i utrzymania czeladzi, która za lada urojoną przyczyną, za lada kaprysem opuszcza służbę bez wszelkiego namysłu; wskazano więc, że temu złemu przez bezzwłoczne wydanie porządku dla czeladzi zapobiedz można.

W uzupełnieniu tych propozycyj, komitet nie omieszkał relacyą z dnia 19 grudnia 1849 l. 273 przesłać do Ministeryum stósownego projektu policyi polowej, który to projekt wypracowany przez naszego członka P. Felicyana Laskowskiego, od Ministeryum przychylnie przyjęty został, z przyrzeczeniem uwzględnienia. Ministeryum donosi zarazem, iż powyższe przedstawienie nasze smutnego stanu w jakim się gospodarstwo wiejskie znajduje, przesłało do Ministeryum spraw wewnętrznych z usilnem wezwaniem o rychłe zaradzenie temu złemu.

Komitet wspomniawszy w powyższej relacyi o potrzebie wydania prawa regulującego stosunki z czeladzią, nie omieszka przesłać swojego czasu stosownego wniosku.

Mówiąc o nauce rolniczej wspomnieć wypada, że Ministeryum R. i G. przysłało nam do rozpoznania projekt pana Adama Sieverta, c. k. kwieskowanego kanclerza konsularnego, do zaprowadzenia w Galicyi gospodarstw wzorowych dla kształcenia młodzieży wiejskiej. Już w roku 1847 tenże sam pan Sievert podał był podobny projekt do tutejszych Rządów krajowych, który komitetowi przez Wydział Stanowy do rozpoznania odstąpiony został. O załatwieniu tej sprawy wspomniano w sprawozdaniu dnia 29 stycznia 1848 r. (ob. t. V. Rozpraw str. 15). Gdy i teraźniejszy projekt p. Sieverta nie jest nic innego, tylko obszerniejsze powtórzenie pierwszego, ale noszące na sobie wyraźniejsze piętno stronnictwa, nieprzyjaźnej dla tutejszokrajowych mieszkańców chęci i niepraktyczności; przeto komitet oświadczył Ministeryum swoje zdanie w tymże samym duchu, w jakim pierwszy był załatwiony.

20) Ogólny brak zdawkowej monety, a przeto wysoka *laża*, którą właściciele większych gospodarstw opłacać musieli, aby so-

bie przysposobić brzęczącej monety dla opłacania robotników niedowierzających papierowym pieniędzom, spowodował obywateli z obwodu stanisławowskiego do podania prośby do Rządu krajowego o pozwolenie bicia monety miedzianej we Lwowie i do sprowadzenia w tym celu stosownej prasy. Tego podania nie omieszkaliśmy przedłożyć do Rządu, a na to otrzymaliśmy odpowiedź, iż gdy Ministeryum skarbu na wdanie się tutejszego Prezydyum już w roku 1848 oświadczyło, że zaprowadzenie tymczasowej mennicy we Lwowie, dla trudności nie łatwych do usunięcia, nateraz jest niepodobne; przeto Prezydyum starało się wyrobić u P. Ministra skarbu, aby Galicya zasilaną być mogła znaczniejszemi przesyłkami monety miedzianej.

Gdy owemu brakowi zdawkowej monety w miarę potrzeby krajowej nie zaradzono, przeto członek nasz P. Waleryan Krzeczunowicz, który w porzedniem podaniu miał stanowczy udział, wezwał komitet o powtórne zaniesienie prośby względem urządzenia prasy na miedzianą monetę we Lwowie, którą tą razą kosztem krajowym urządzić radzi. Komitet w zadośćuczynieniu temu słusznemu wezwaniu, zaniosł stosowne podanie do Prezydyum krajowego na dniu 30 stycznia b. r. l. 27, i oczekuje łaskawego załatwienia tej sprawy.

21) Na podstawie uchwały kongresu rolniczego względem organizacyi Towarzystw gospodarskich, Ministeryum R. i G. dekretem z dnia 15 maja 1849 l. 615 wezwało nasze Towarzystwo, aby dla skuteczniejszego wpływu na podniesienie gospodarstwa krajowego, rozgałęziło się na towarzystwa filialne i zawiadomiło o krokach, jakie w tej mierze czynić zamyśla. W skutek tego wezwania Komitet relacyą swą z dnia 11 czerwca p. r. l. 199, przedłożył Ministeryum projekt do ustaw dla towarzystw obwodowych, z prośbą o ułatwienie wprowadzenia onego w wykonanie.

Ministeryum w odpowiedzi na to podanie zrobiło uwagę, że zawielka rozległość obwodów galicyjskich utrudzałaby skuteczne działanie towarzystw filialnych w celach tyczących się miejscowych potrzeb; radzi więc, aby podział tych towarzystw zastosować do nowej nastąpić mającej organizacyi politycznej kraju podług okręgów (*Bezirke*). Ztąd zdaje się, że myślą Ministeryum jest, aby z

zaprowadzeniem towarzystw filialnych wstrzymać się aż do nowej organizacyi politycznej.

Powyższa zaś uwaga Ministeryum, względem ograniczenia filij na mniejszą przestrzeń, odpowiada zupełnie celowi podobnych towarzystw.

22) Na przeszłem ogólnem zgromadzeniu przedstawiliśmy, że komisya do rewizyi ustaw Towarzystwa naszego wyznaczona, ukończyła swe zadanie. Gdy przyczyny dla których dyskusya nad tym projektem odroczoną została, są teraz usunięte, przeto komitet zakomunikował każdemu członkowi Towarzystwa exemplarz tego projektu i wnosi, aby szanowne zgromadzenie do dyskusyi nad tymże przystąpiło.

23) Delegaci na kongres rolniczy w Wiedniu, dopełniając XV uchwały przeszłego naszego zgromadzenia, uczynili stosowne kroki w Krakowie dla porozumienia się z tamtejszem towarzystwem gospodarskiem względem połączenia obu tych towarzystw. Wychodząc z przekonania, że tylko zespolonemi siłami można dojść do pożądanego celu, uważano zlanie się obu tych towarzystw za rzecz konieczną i oświadczono gotowość przyjęcia wszystkich członków tamtejszego towarzystwa do naszego grona. Gdy jednak ta propozycya nie znalazła zwolenników w komisyi przez tamtejsze towarzystwo wyznaczonej, a delegatom naszym zdawały się czynione propozycye być tylko jeszcze większem osłabieniem naszych i tak już wątłych sił; przeto sprawa ta spełzła na niczem. Została tylko nadzieja, że to tak ważne i tak mocno pożądane dla sprawy krajowej zadanie kiedyś w sposób zadowalniający do skutku przywiedzionem będzie.

24) Pozostaje nam jeszcze do nadmienienia o ważnym przedmiocie wydziału organizacyjnego, to jest o zobopólnem ubezpieczeniu od szkód elementarnych w naszym kraju. Komitet czyni w tym względzie potrzebne przygotowania i nie omieszka swego czasu donieść szanownemu Zgromadzeniu o skutku swoich usiłowań. Dziś tyle nadmienić możemy, iż szanowny nasz członek Kazimierz Hr. Badeni zajmuje się tym ważnym przedmiotem.

25) Towarzystwo nasze zostaje ciągle w przyjaźnych stosunkach z towarzystwami gospodarskiemi innych prowincyi, odbierając dzieła przez nie wydawane i posyłając im nawzajem swoje.

Ministeryum R. i G. zawiadomiło nas rozporządzeniem z dnia 29 maja 1849 l. 4,643, iż wszelkie korespondencye towarzystw gospodarskich w celach kultury krajowej wolne są od opłaty pocztowej; czego szanowni członkowie zapewne już doświadczyli.

26) Członek nasz Józef Hr. Załuski wniosł projekt, ażeby w braku statystyki krajowej, towarzystwo nasze zajęło się ułożeniem tejże; w tym celu projektuje, ażeby kosztem towarzystwa wydrukowana była statystyka po ś. p. X. Siarczyńskim w rękopismie pozostała, a to *fracta pagina*, dając przez to sposobność sprostowania i uzupełnienia tego dzieła, a następnie wydania go w nowej uzupełnionej edycyi. Komitet uznając konieczną potrzebę podobnego dzieła, korzystał z tego wniosku i poczynił stosowne do tego przygotowania, o czem P. Pawlikowski obszerniejszą zda sprawę szanownemu Zgromadzeniu.

27) Komitet odbył w roku 1849 posiedzeń zwyczajnych 27. Liczb podawczych było w protokóle 403.

28) Stan Towarzystwa z końcem roku 1849 był następujący:

Członków honorowych . . . . . 13.
« korespondujących . . . 33.
« czynnych . . . . . . 334.

W przeszłym roku straciliśmy z naszego grona przez śmierć siedmiu członków czynnych, a jednego honorowego, mianowicie:

1. Józefa *Żółtowskiego*, właściciela ziemskiego, † dnia 4 kwietna w Nawaryi obw. lwowskiego.
2. Jana *Roguskiego*, mechanika w Dobrotworze, † dnia 24 marca.
3. Wincentego *Lewickiego*, właściciela ziemskiego z Koniuszek obw. samborskiego, który d. 9 czerwca we Lwowie umarł.
4. Józefa *Szumańczewskiego*, właściciela ziemskiego, † 4 września w Pieczygórach w obw. żółkiewskim.
5. Jana Stan. *Tuczyńskiego*, Dra med. i właściciela Skoryk w obw. tarnopolskim, który w testamencie swoim nie przepo-

mniał o znakomitym legacie na wsparcie literatury ojczystej, zmarłego 10 września w Cieplicach Czeskich.

6. Byłego prezesa sądu apelacyjnego Franciszka *Kronauge de Kronwald*, w Wiedniu, † w październiku.

7. Jana *Spawentego*, właściciela ziemskiego w Łączkach, obw. jasielskim, zmarłego we Lwowie dnia 10 grudnia.

Dochodzi nas także zasmucająca wiadomość o skonie weterana naszego w zawodzie gospodarskim na dniu 25 stycznia b. r. w Bachorzu, czcigodnego Wincentego Zaręby *Skrzyńskiego*. Byłto godny obywatel, wzorowy gospodarz i znakomity dobroczyńca ludzkości przez założenie i znaczne uposażenie zakładu dla ciemnych we Lwowie. Oby kraj nasz liczył wielu podobnych jemu obywateli!

Niemniej boleśną stratę ponieśliśmy także przez przedwczesny skon Jana Hr. *Tarnowskiego* z Dzikowa, obw. rzeszowskiego, który umarł w Chwałowicach 27 stycznia r. b.

Z członków honorowych straciliśmy Ferdynanda Hr. *Colloredo-Mannsfelda*, Prezesa Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu, obranego dnia 31 stycznia 1846, który umarł 10 grudnia 1848.

Z sześciu członków komitetu, w roku 1846 obranego wystąpiło dotąd czterech; teraz zaś Tytus hr. Dzieduszycki i P. Piotr Gross prosili o uwolnienie. Wypada więc uzupełnić komitet dwoma nowemi wyborami: niemniej i liczbę zastępców w komitecie wypadałoby uzupełnić wezwawszy wprzód tych z dotychczasowych zastępców, którym okoliczności nie dozwalają zajmować się sprawami komitetu, aby oświadczyli czy dalej chcą pozostać zastępcami lub nie?

29) Względem opłaty należytości od członków Towarzystwa, okazuje się następujący rachunek:

z końcem roku 1848 zalegało za rok 1846 . . . . . rat 4
« « 1847 . . . . . « 35
« « 1848 . . . . « 158
« « 1847 .
należytość za r « « 1848 .
roku jak wy rok 1849: ogół członków z końcem
w ciągu roku , yżej 334
umarło 7

z tych od opłaty uwolnionych	28		
należytość rat			313
ogólna należytość rat			510
z tej należytości ubyło w ciągu roku 1849			
za rok 1846 zapłacona	1		
przez uwolnienie od opłaty	2		
razem . . .		3	
za rok 1847 zapłacono	9		
przez uwolnienie od opłaty	3		
przez śmierć	1		
razem . . .		13	
za rok 1848 zapłacono	62		
przez uwolnienie od opłaty	3		
przez śmierć	3		
razem		68	
za rok 1849 zapłacono w roku 1848 . .	6		
w roku 1849 . . .	103		
przez śmierć	6		
razem		115	
ogółem . .			199
z końcem r. 1849 zalegało rat			311 czyli złr. 3,736

a mianowicie: za rok 1846 « 1
« « 1847 « 22
« « 1848 « 90
« « 1849 « 198

razem jak wyżej . . 311

W zeszłym roku zapłacono na rok bieżący trzy raty.

Jest to najdotkliwsza słabość, na którą boleje nasze Towarzystwo, że szanowni członkowie tak bardzo ociągają się z opłacaniem należytości. Prawda, że czasy są nader dla nas krytyczne, lecz tak mały datek nie może być tak dotkliwym, zwłaszcza jeżeli się

zważy na tę okoliczność, że nasze towarzystwo jest jedynym organem, przez któren gospodarze wiejscy w interesie zawodu swego z centralnym rządem komunikować się mogą; komitet stara się podług swej możności wskazywać rany na które gospodarstwo krajowe boleje; skuteczne zaś zaradzenie wielu dolegliwościom może tylko za pomocą materyalnych środków nastąpić. Té środki figurują wprawdzie w znacznej sumie na budżecie Towarzystwa, lecz dla skutecznego działania lepiejby było, gdyby ta suma przychodów rocznych w budżecie była mniejszą, ale była regularnie wypłacana. Niech szanowni członkowie raczą wejść w ten stan rzeczy i obmyślić środki, aby należytości roczne do Towarzystwa regularnie i przynajmniej w ciągu roku wpływać mogły. Bo te niedobory nie pozwalają w wielu rzeczach być skutecznie czynnym komitetowi, i tak ani modeli, ani nowych gatunków nasion rolniczych sprowadzać, ani pomocy ludziom chcącym lub kształcić się, lub robić doświadczenia, dawać nie może; przezco tyle korzyści dla kraju nie wchodzi w życie. Niech więc nie ostyga obywatelska gorliwość i przywiązanie do kraju, tyle za granicą słynne!

30) Stan biblioteki z końcem roku 1848:

	wynosił dzieł	1,894	tomów	2,767
w roku 1849 przybyło:				
a) z darów dzieł	«	70	«	77
b) z przykupna od xięgarzy na rachunek za 173 złr. 42 kr.	dzieł	72	tomów	80
Stan biblioteki z końcem r. 1849 wynosi	dzieł	2,036	tomów	2,924

Prócz tego za gotowe pieniądze zaprenumerowano dzieło

Naturwissenschaftliche Abhandlungen Heidingera za	60 złr. — kr.
Tygodnik Cieszyński i Przegląd	3 złr. 40 kr.
razem . . .	63 złr. 40 kr.

Na rachunek xięgarzy winno się było z końcem roku 1848	872 złr. 49 kr
Przybyło w ciągu roku 1849	173 złr. 42 kr.
Należy się z końcem roku 1849	1,046 złr. 31 kr.

Mamy na to u xięgarzy za dzieła nasze w komis dane . . . . 1,037 złr. 10 kr. jak się to niżej okaże.

Biblioteka nasza wypożyczyła była w r. 1849 dzieł 174 do czytania.

31) W modelach przybyło od p. T. W. Kochańskiego, brona rzędowa i płużek do ogartywania kartofli.

Henryk hr. Larisch przysłał 300 exemplarzy swojej rozprawy o świętości prawa własności do rozdania pomiędzy szanownych członków.

32) Co do dzieł przez Towarzystwo drukiem wydanych pozostało do pokrycia z końcem roku 1848 . . 1,034 złr. 11 2/4 kr.

w r. 1849 kosztował nakład:

a) 6go tomu Rozpraw . . . 338 złr. 31 kr.
b) 7go « « . . . 345 złr. 4 kr.
c) Wiadomości z fizyki . . 133 złr. 24 kr.

razem . . . . 816 złr. 59 kr.

ogółem . . . . 1,851 złr. 10 2/4 kr.

W ciągu roku 1849 wpłynęło:

za 6 tomów Rozpraw	po zł. 1	złr. 6	kr. —
« 279 « «	po 40 kr.	złr. 186	kr. —
« 36 ex. Katechizmu	po 10 kr.	złr. 6	kr. —
« 46 « Wiadom. z fiz.	po 15 kr.	złr. 11	kr. 30
razem .		złr. 209	kr. 30

Od tego koszta oprawy:

za Rozpraw exempl. 285	po 2 kr.	złr. 9	kr. 30
za Katechizm i Wiadomości z fizyki exemplarzy 82	po 1 kr.	złr. 1	kr. 22
razem .		złr. 10	kr. 52

Wpłynęło więc na pokrycie powyższych kosztów 198 złr. 38 kr.

Pozostaje do pokrycia . . . . 1,652 złr. 32 2/4 kr.

Na pokrycie tych kosztów winni nam członkowie za:

a) 1 tom Rozpraw exempl. 57 po 1 złr. czyni 57 złr. — kr.
« « « 60 « 40 kr. « 40 złr. — kr.

b) 2 tom Rozpraw exmpl.	59	po 1 złr.	czyni	59 złr.	— kr.
« « «	48	« 40 kr.	«	32 złr.	— kr.
c) 3 « « «	12	« 1 złr.	«	12 złr.	— kr.
« « «	54	« 40 kr.	«	36 złr.	— kr.
d) 4 « « «	39	« 40 kr.	«	26 złr.	— kr.
e) 5 « « «	7	« 40 kr.	«	4 złr.	40 kr.
f) 6 « « «	5	« 40 kr.	«	3 złr.	20 kr.
g) 7 « « «	5	« 40 kr.	«	3 złr.	20 kr.
Rozpraw exemplarzy	346			273 złr.	20 kr.
h) za Katechizm «	465	« 10 kr.	«	77 złr.	30 kr.
i) za Wiadomości z fizyki ex.	5	« 15 kr.	«	1 złr.	15 kr.
Ogółem			czyni	352 złr.	5 kr,

Wierzytelność nasza za dzieła w komis dane wynosiła z końcem roku 1848 . . . . . . 815 złr. — kr.

Przybyło w r. 1849 za:

30 ex. Rozpraw bez prowizyi po 40 kr.	20 złr, — kr.	
330 « « z prowizyą $^{20}/_{00}$	176 złr. — kr.	
10 « Wiadomości z fizyki bez prowiz.	2 złr. 30 kr.	
110 « « z prowizyą po $^{20}/_{00}$	23 złr. 40 kr.	
razem . .		222 złr. 10 kr.
ogółem		1,037 złr. 10 kr.

Rekapitulacya rachunku.

Wierzytelność księgarzy za dzieła do biblioteki wzięte wynosiła z końcem roku 1849 . . .	1,046 złr.	31	kr.
z kosztu nakładu własnych dzieł zostało do pokrycia	1,652 złr.	$32^2/_4$	kr.
Razem stan bierny . . .	2,699 złr.	$3^2/_4$	kr.
Należało się nam z końcem roku 1849			
za przedane ze składu własne dzieła . . .	352 złr	5	kr.
za też dzieła w komis dane , ...	1,037 złr.	10	kr.
razem stan czynny	1,389 złr.	15	kr.
Zostaje jeszcze do pokrycia	1,309 złr.	$48^2/_4$	kr.

Na co mamy fundusz we własnych nakładach, które nam z końcem r. 1849 na składzie zostały, mianowicie:

1go tomu Rozpraw exemplarzy		186
2go « « «		340
3go « « «		440
4go « « «		540
5go « « «		744
6go « « «		773
7go « « «		818
Rozpraw razem		3,841
Katechizmu rolniczego		3,207
Wiadomości z fizyki		798

Ofiarowano darem w roku 1849:

Rozpraw exemplarzy	115
Katechizmu «	6
Wiadomości z fizyki exempl. . . .	31

I tu musimy powtórzyć prożbę do szanownych członków, aby nas raczyli wspierać współdziałaniem do rozprzedania naszych dzieł, które nie są wprawdzie zbyt zabawne, ale też za to tem pożyteczniejsze.

33) Depozytów było z końcem roku 1848:

1.	Na nagrodę za najlepszą rozprawę o podniesieniu chowu bydła		zł r.	400
2.	Od ś. p. Leona Augustynowicza na przedruk dzieła Rotego		«	100
3.	Na nagrodę za pług od P. Dulskiego		«	100
4.	Na zbiór geologiczny		«	421
5.	Na zakład gospodarski . . . zł r.	425		
	(te wydano na Łopusznę.)			
6.	Ze sprzedaży dziełka « O rolnictwie D. Chłapowskiego » . . . . «	52		
	Przybyło . . . . «	4		
	Jest		«	56
	Z końcem r. 1849 zostało w depozytach . . .		«	1077

34) Przejdźmy teraz do obrachunku funduszów Towarzystwa za rok 1849.

Przychód.	Szczegóło. M. K. zł r.	kr.	Ogółowo. M. K. zł r.	kr.
Wpłynęło w ciągu roku 1849:				
I. W ratach po 12 zł r. za rok 1846 rata 1	12			
« « 1847 rat 9	108			
« « 1848 « 62	744			
« « 1849 « 103	1236			
« « 1850 « 3	36			
razem rat 178	—	—	2136	
II. W darach za 10 ex. Gawędy o Winnickim po kr. 10	1	40		
Drobnemi	1	6		
razem . . .	—	—	2	46
III. Prowizya od wymienianych książeczek w kasie oszczędn: w kwocie zł r. 1400	—	—	135	14
IV. Ze sprzedaży dzieł własnych:				
Za 6 ex. Rozpraw po 1 zł r. czyni zł r. 6				
« 279 « « « « 40 kr. « « 186				
razem . .	192	—		
Za 36 « Katechizmu po 10 kr . . .	6	—		
« 46 « Wiadomości z fizyki po 15 kr.	11	30		
razem . .	—	—	209	30
V. Depozytów: za 4 ex. o Rolnictwie Chłapowskiego, po 1 zł r.	—		4	
Ogółem wpłynęło w roku 1849 . .	—	—	2487	30
Pozostało w kasie z końcem roku 1848 (patrz VII tom Rozpraw str. 29) własnego funduszu	2347	5		
W depozytach	1498	—		
Razem . . .	—	—	3845	5
Ogół przychodu . .	—	—	6332	35

Wydatek.	Szczegółowo M. K. zł r.	kr.	Ogółowo. M. K. zł r.	kr.
I. Koszta Administracyi:				
Pensya pełniącego obowiązki Sekretarza	600			
« Pisarza 1°	300			
« « 2°	240			
Posługa	20	16		
Rekwizyta i potrzeby kancelaryjne	64	42¾		
Druki z urzędu	17	25		
Koszta pocztowe	53	25		
razem . .	—	—	1295	48¾
II. Koszta Dyplomów:				
Litografia	20			
Papier	30			
Wypisanie 50 dyplomów	50			
Futerałów sztuk 180 po 10 kr. . . .	30			
razem . .	—	—	130	
III. Koszta medalu na nagrody: (W r. 1847 zapłacono za rysunki do tego medalu złr. 25 kr. 6)				
Za dwie matryce panu Radnickiemu w Wiedniu	200			
Za 100 sztuk bronzowych medalów po 50 kr.	83	20		
Za 5 sztuk srebrnych po 5 łótów a złr. 10	50			
Koszta przy biciu i przesyłce . . .	16	25		
razem . .	—	—	349	45
IV. Oprawa kosztowniejsza dzieł, darem przesłanych	—	—	43	52
V. Zbiory:				
Dzieła i gazety	63	40		
Model młyna ręcznego z wahadłem od Balickiego	12	12		
Narzędzia gospodarskie: pług od jen. Chłapowskiego	36	45		
Introligator	64	42		
razem . .	—	—	177	19
Do przeniesienia . .	—	—	1996	44¾

Wydatek.	Szczegółowo. M. K. zł.	Szczegółowo. M. K. kr.	Ogółowo. M. K. zł.	Ogółowo. M. K. kr.
z przeniesienia . .	—	—	1996	44 3/4
VI Koszta nakładu dzieł:				
6ty i 7my tom Rozpraw	683	35		
Wiadomości z fizyki	133	24		
Introligator za 1543 exem. Rozpraw po 2 kr. . . . zł. 51 kr. 26				
Introligator za 480 exem. Wiadomości z fiz. po 1 kr. . zł. 8				
razem . .	59	26	876	25
VII. Wydatki na zakład gospodarczy w Łopusznej:				
Płaca nauczyciela	360			
Remuneracya P. Wyhowskiemu za naukę udzielaną w użyciu kosy flamanckiej	50			
Koszta podróży P. Stokłosińskiego .	12			
Oprawa xiążek do Biblioteki . . .	16	2		
Aparat chemiczny	22	26		
Razem (z depozytów przeznaczono na ten cel złr. 425, reszta złr. 35 kr. 28 z własnego)	—	—	460	28
Ogół Wydatków. .	—	—	3333	37 3/4

Rekapitulacya.	Własne. M. K. zł r.	kr.	Depozyta M. K. zł r.	kr.
Pozostało w kasie z końcem roku 1848	2347	5	1498	
Wpłynęło w r. 1849 na rachunek własnego funduszu, jak przychód I. II. i III.	2274			
Wpłynęło w r. 1849 na pokrycie druków jak przychód IV	209	30		
Wpłynęło w r. 1849 do depozytów jak przychód V.	—	—	4	
Ogół Przychodu . .	4830	35	1502	
Wydatek podług poprzedniego wykazu	2908	$37^3/_4$	425	
Pozostaje . .	1921	$57^1/_4$	1077	
Dodawszy do funduszu własnego depozyta	1077			
Okazuje się reszta kasowa z końcem roku 1849	2998	$57^1/_4$		
Mianowicie:				
W książeczkach kasy oszczędności .	2120	40		
W gotowiźnie	122	$17^1/_4$		
Reszta przeszłorocznego długu xiędza Klimy na ubranie uczniów zaciągniętego	56			
Dano xiędzu Klimie na powiększenie mieszkalnego budynku w Łopuszny do wyrachowania się	400			
U P. E. Czyrniańskiego stosownie do 8. uchwały zeszłorocznego zgromadzenia	300			
Razem jak wyżej . .	2998	$57^1/_4$		

We Lwowie dnia 15 lutego 1850 r.

Kazimierz Krasicki.

Gdy pełniący obowiązki sekretarza w czytaniu powyższego sprawozdania zbliżył się do § 29, w którym zawarte są rachunki Towarzystwa, Xiążę Prezes zapytał: czyby zgromadzenie nie wolało wybrać komisyi do przejrzenia rachunków, niż słuchać ich odczytania? Odezwało się kilka głosów, że owszem życzą sobie, aby rachunki były odczytane; co też i nastąpiło.

W miejscu gdzie jest mowa w sprawozdaniu o bibliotece, Xiążę Prezes zwrócił uwagę zgromadzenia na tę okoliczność, iż nasza biblioteka może jest jedyną w Galicyi, która zbiera wszystkie dzieła odnoszące się do nauk przyrodzonych i ścisłych.

Przy wspomnieniu o darach do zbiorów Towarzystwa, w ciągu przeszłego roku uczynionych, dodał Xiążę Prezes, że p. Kazimierz Stęchliński darował nam obecnie model spichrza Sinklerowskiego.

Po skończonem odczytaniu sprawozdania, pan Władysław Biesiadecki czytał na wezwanie Xięcia Prezesa raport o przeszłorocznych zasiewach ozimych i uprawkach pod wiosnę, ułożony z 150 szczegółowych wykazów od członków Towarzystwa, na żądanie komitetu nadesłanych. Raport ten znajduje się niżej wydrukowany.

Następnie zabrał głos Xiążę Prezes w rzeczy wystawy bydła, która stosownie do uchwały na czwartem zgromadzeniu d. 29 stycznia 1847 r. zapadłej, miała być po raz pierwszy otwarta we Lwowie w miesiącu lipcu r. 1849. Gdy okoliczności czasowe nie pozwoliły jej w oznaczonym czasie otworzyć, zapytał więc zgromadzenia, czy życzy sobie aby rzeczona wystawa odbyła się w czasie tegorocznego zgromadzenia letniego? a przytem wezwał p. Gwalberta Pawlikowskiego do odczytania programu wystawy i objawienia myśli i wniosków komitetu w tej mierze. Co gdy nastąpiło, Xiążę Prezes zapytawszy zgromadzenia czy się zgadza na zasady dawniejsze, wyłuszczył w krótkości korzyści jakie z podobnej instytucyi, będącej dzielnym środkiem i bodźcem do staranniejszego chowu bydła, dla naszego kraju wypłynąć mogą. Będąc przeszłego lata w Anglii, przekonał się naocznie jak wielką pobudką, jak dzielnym środkiem są wystawy bydła w tym kraju, które nastrę-

czają zysk i łechcą miłość własną hodowców. Tam towarzystwa wyznaczają wielkie nagrody; my nie mając funduszów, wyznaczyliśmy wysokie ceny za najpiękniejsze sztuki bydła; dla tych zaś którzyby ich sprzedać nie chcieli, kazaliśmy wybić medal na nagrody.

Pan Konstanty Lipowski prosi o udzielenie sobie kilku exemplarzy statutów, podług których wystawa ma być urządzona, aby je mógł rozpowszechnić między obywatelami w swoim cyrkule (tarnowskim.)

Pan Gwalbert Pawlikowski dowodził, że w wielu krajach oddawna już zaprowadzone są podobne wystawy, a w Prusiech przez takowe chów bydła bardzo się podniosł; tam rząd dla zachęcenia daje Towarzystwom nawet po 2,000 talarów rocznie do rozdzielenia na nagrody. U nas taby tylko była tama do urządzenia wystawy bydła, gdyby akcye, z których ma się utworzyć potrzebny do tego fundusz, nie zostały rozebrane.

Pan Wiktor Obniski mniemał, iż wystawa raz już przez Towarzystwo zadecydowana, dziś przy zmienionych stosunkach kraju więcej niż kiedykolwiek jest potrzebna: dziś przymuszeni są rolnicy, przy braku rąk roboczych, więcej zajmować się chowem bydła, niżeli uprawą zboża.

Xiążę Karol Jabłonowski zrobił wniosek, aby nasze Towarzystwo starało się uzyskać fundusz od Rządu, bardzo znaczny, z którego każdego roku rozdają się nagrody za konie i bydło.

Szef kraju Hr. Gołuchowski oświadczył, iż Rząd wyznacza na ten cel po tysiąc kilkaset dukatów. Dotąd zaś nie było towarzystwa, któreby w tym względzie przyjęło na siebie pośrednictwo: oficerowie tylko najwięcej interesowani końmi dla wojska i urzędnicy cyrkularni zajmowali się ocenianiem i rozdawaniem nagród. Teraz przy istnieniu towarzystwa gospodarskiego mniemał, iż się spodziewa, że propozycya ze strony komitetu będzie dobrze od Rządu przyjęta.

Xiążę Prezes odrzekł, że mieliśmy tę myśl zanieść prośbę do Rządu o uzyskanie tego funduszu zaraz po pierwszej wystawie; teraz przy zachęceniu Jego Excelencyi nie zaniedbamy zaraz prosić go o ten fundusz.

Szef kraju Hr. Gołuchowski dodał, iż teraz byłaby najstosowniejsza pora uzyskania u Rządu nawet większych funduszów na ten pożyteczny cel. Przytem oświadczył, iż widzi być swoim obowiązkiem propozycyę Towarzystwa popierać.

Xiążę Prezes zapytuje zgromadzenia, czy komitet ma uczynić potrzebne kroki do uzyskania tego funduszu?

Uchwała I. *Przez aklamacyę zgromadzenie upoważnia komitet do starania się o uzyskanie funduszu.*

P. Jan Chwalibog zrobił uwagę, że ponieważ te nagrody nie przychodziły dotąd do rąk szlachty, ale do samej nieszlachty, więc byłoby do życzenia, aby teraz, przy równości praw obywatelskich, nadgrody te zrobić przystępnemi i dla właścicieli większych posiadłości ziemskich.

Xiążę Prezes zapytuje: czy zgromadzenie upoważnia komitet do wyznaczania i rozdawania nagród?

Pan Konstanty Lipowski wnosi aby tak urządzić wystawę, iżby i więcej oddalone cyrkuły mogły z niej korzystać.

Xiążę Prezes mniemał, iż najwłaściwszy czas do wystawy bydła jest nasze zgromadzenie letnie we Lwowie, z resztą można wybrać dwa lub trzy punkta w Galicyi, gdzieby nagrody rozdawane być mogły albo jednocześnie, albo corok gdzie indziej urządzić wystawę.

Pan Gwalbert Pawlikowski sądził, iż jest rzeczą konieczną, aby w każdym zakącie naszego kraju były rozdawane nadgrody; co dopiero będzie mogło nastąpić, jak się urządzą towarzystwa filialne.

Xiążę Prezes przyznał, że gdy będą towarzystwa filialne po całym kraju zaprowadzone, będzie to łatwiej wykonać, teraz poprzestańmy na tem, abyśmy otworzyli wystawę przynajmniej w jednem miejscu i abyśmy od Rządu uzyskali fundusz.

Pan Mieczysław Darowski usiłował dowieść, że gdy wystawa zależy od funduszów, a fundusze możemy uzyskać albo za pomocą akcyj, albo od Rządu; wypada więc upoważnić komitet aby dopiero po uzyskaniu funduszów urządził wystawę bydła. Nie wątpił, iż

co się tycze Rządu ten zapewne zechce aby podług dotychczasowego sposobu, to jest obwodowo rozdawać nagrody, aby zachęcić i mniejszych właścicieli ziemskich do staranniejszego chowu bydła. Inaczej Rząd tym funduszem rozrządzać nie pozwoli. Gdy rozdawanie tych nagród będzie musiało odbywać się obwodowo, bo w przeprowadzaniu bydła z jednego obwodu do drugiego wielkie są trudności, radził więc aby komitet upoważnił po 3 członków w każdym obwodzie do rozdawnictwa nagród.

Xiążę Prezes odpowiadając na powyższy głos, mniemał iż z urządzeniem pierwszej wystawy nie należy czekać na zupełne rozprzedanie akcyj: bo do pokrycia brakujących na ten cel pieniędzy może Towarzystwo nasze przyłożyć się tymczasem z własnych funduszów. Idzie tu więc głównie o to, ażeby komitet zniosłszy się w tym względzie z Rządem, gdy odbierze fundusz, wiedział, jak ma sobie z nim postąpić i gdzie nagrody rozdawać, czy tylko tu we Lwowie, czy i po innych punktach prowincyi? i aby raz już wprowadził w wykonanie gotowy projekt wystawy, aby takowa raz już przyszła do skutku, a przyszłemu zgromadzeniu wolno będzie odrzucić lub potwierdzić ten projekt, w miarę jakim się okaże w wykonaniu. Gdy więc zgromadzenie uchwaliło, iż wystawa ma być otwarta, a komitet ma się starać o uzyskanie od Rządu funduszów, zapytuje czy Towarzystwo upoważnia komitet do urządzenia na pierwszy raz tej wystawy w bieżącym roku i do rozrządzania funduszem, gdyby ten przed przyszłem zgromadzeniem letniem przez Rząd nam ustąpiony został?

Uchwała II. *Upoważnia się komitet do urządzenia wystawy w bieżącym roku i poczynienia stosownych kroków u Rządu, aby rozdawaniem zwyczajnych premiów Towarzystwo gospodarskie zajmować się mogło, tudzież oddano mu rozrządzanie funduszami.*

Xiążę Prezes: Była kwestya czy żądać podwyższenia cła na wprowadzane bydło zagraniczne, czy też wymagać od Rządu zaprowadzenia ścisłej kwarantanny, jako środka zaradczego przeciwko zarazie. Na przeszłorocznem naszem posiedzeniu nastąpiła uchwała, aby żądać od Rządu iżby kwarantanna na zagraniczne bydło

była ściślejsza. Dotychczas w tej mierze komitet nic nie mógł uczynić. Czy mamy więc, rozpatrzywszy się w tym przedmiocie, podać Rządowi swoje myśli i stosowny projekt?

P. Waleryan Krzeczunowicz wnosi, aby wyznaczyć osobną komisyę do gruntowniejszego rozpoznania tego ważnego przedmiotu, który więcej wymaga czasu do należytego zastanowienia się, niżeśmy to mogli zrobić przeszłego roku, będąc w niezbyt wielkiej liczbie zgromadzeni.

P. Wiktor Obniski: Uznając ważność tego wniosku popieram go. Gospodarstwo nasze do tego przyszło stopnia, iż ze wszech miar najoględniejsze postępowanie w niem jest potrzebne. Jak jestem przeciwny wszelkiemu zakazowi wprowadzania bydła z zagranicy: boby ztąd wynikły dwie dla nas szkody: nie mielibyśmy bydła ani na gorzelnię, ani do roboty; tak zaprowadzenie ostrej kwarantanny uważam za rzecz nieodzownie potrzebną. Wszakże sądzę, że dopóki ona będzie w ręku urzędników mniej dbałych, których dobro kraju wcale nie obchodzi, nie będzie ściśle zachowywaną, a zatem nie będzie użyteczną.

Xiążę Prezes: Zostawmy napóźniej dyskusyę, tę już w przeszłym roku prowadzono i przedmiot dość wyjaśniono; zapytuję czy zgromadzenie upoważnia komitet, aby rozpoznawszy bliżej urządzenie kwarantanny podał stosowny projekt Rządowi?

Uchwała III. *Komitet ma rozpoznać bliżej urządzenie kwarantanny i podać do Rządu stosowny projekt.*

Po zwróceniu uwagi zgromadzenia na potrzebę statystyki kraju, Xiążę Prezes wezwał P. G. Pawlikowskiego do przeczytania wniosku komitetu, osnutego na projekcie, który jenerał Józef Hr. Załuski podał, radząc wydać rękopism ś. p. xiędza Siarczyńskiego w drodze prenumeraty, za przyczynieniem się naszego Towarzystwa. Wniosek ten jest niżej umieszczony.

Po przeczytaniu wniosku przemówił P. Ludwik Skrzyński: Nie można wątpić o potrzebie dla nas statystyki na tak wielki zakrój, jak wniosek opiewa, lecz u nas dla braku wszelkich materyałów trudno to będzie do skutku doprowadzić. Trzeba nam pomyśleć pier-

wej o wydaniu takiego dzieła, któreby w ogólności obraz statystyczny naszego kraju w liczbach przedstawiało; taki obraz dawałby podstawę do przedsiębierstw przemysłowych i byłby niejaką wskazówką przy ocenieniu stosunków agronomicznych; nareszcie tworzyłby źródło do ułożenia tak rozległego jak zaprojektowane dzieła. Mniemam więc, że wypadałoby pierwej prosić Rządu o pomoc do utworzenia na początek takiego obrazu statystycznego, jaki mają np. Czechy przez Dra G. N. Schnabla w Pradze r. 1848 wydany.

P. Gwalbert Pawlikowski: Taką samą statystykę jak jest proponowano we wniosku przezemnie przeczytanym, mają Czesi i Szlązacy w kilku tomach, mają ją Anglicy i inne narody, a w polskich krajach kilka powiatów dokładnie w osobnych dziełach jest opisanych. Proponowany obraz przez P. Skrzyńskiego nie odpowiadałby zamierzonemu celowi; dla podrzędnego zatem dziełka nie można spuszczać z oka wypracowania ogólnej kraju naszego statystyki, do którego jeżeli się szczerze i z zamiłowaniem kraju nie weźmiemy, to nigdy nie przyjdziemy.

Xiążę Prezes: Co się tycze zbierania dat statystycznych, o tem komitet zawsze pamiętał i w tym celu ogłosił drukiem i rozesłał członkom Towarzystwa szereg pytań. Kilka tylko dotąd nadeszło opisów statystyczno-gospodarczych, które w Rozprawach Towarzystwa umieszczone zostały na wzór i dla zachęty innych, chcących w tym celu przyczynić się do poznania naszego kraju. Czy poleca zgromadzenie komitetowi zbieranie dat do statystyki Galicyi?

P. Konstanty Lipowski: Byłoby do życzenia, aby komitet posłał do członków Towarzystwa tabele, z wezwaniem, iżby ci wiadomemi sobie datami takowe wypełnili.

Xiądz Arcybiskup: Towarzystwo może w tej mierze rachować i na pomoc duchowieństwa; są jeszcze data zbierane przez dawniejszych Arcybiskupów, te możnaby uzupełnić.

P. Gwalbert Pawlikowski: Dzieła tak ważnego nie można rozpocząć bez funduszów: potrzeba będzie jak powiedziałem redaktora, któryby nadeszłe data uporządkował i w system ułożył; potrzeba będzie pisarzy, pomocników, i td., na co wszystko trzeba pie-

niędzy. Zachodzi także kwestya, czy członkowie nam na nasze zapytania odpowiedzą?

P. Wiktor Obniski: W tej materyi każdy odpowie.

P. Ludwik Skrzyński: Rozesłanie zapytań i tabel nie doprowadzi do celu; prywatni nie mają źródeł do czerpania pewnych wiadomości statystycznych. Wypada prosić Rządu, aby nam wszystkich dat, jakie posiada, udzielił: bo na prywatne osoby przy układaniu dzieła spuszczać się nie można co do dokładności.

Xiążę Prezes powtarza jeszcze raz pytanie: czy zgromadzenie upoważnia komitet do zbierania funduszów i dat statystycznych?

Uchwała IV. *Komitet upoważnia się do zbierania funduszów i dat statystycznych, mianowicie ma rozesłać zapytania i tabele do wypełnienia po całym kraju i prosić Rządu o udzielenie nam wszystkich jakie posiada dat statystycznych.*

Następnie Xiążę Prezes zawiadamia zgromadzenie, że dwóch członków komitetu, tojest Hr. Tytus Dzieduszycki i p. Piotr Gross, podało się do dymisyi, a z zastępców pp. Edward Duniewicz, Józef Lewicki, Wiktor Obniski i Wincenty Pol, jako nie mogący ciągle mieszkać we Lwowie, a zatem i na posiedzeniach komitetu bywać, potrzebują być zastąpieni innymi, którzy albo ciągle we Lwowie mieszkają, albo tak blisko, iżby na posiedzeniach komitetu bywać mogli. Proponuje więc następujących kandydatów do wyboru: Xięcia Karola Jabłonowskiego, Władysława Biesiadeckiego i Gwalberta Pawlikowskiego, na rzeczywistych członków komitetu; a pp. Felicyana Laskowskiego, kr. Kazimierza Badeniego, Dawida Jędrzejowicza, Waleryana Krzeczunowicza, Felixa Pohoreckiego, Alexandra Sękowskiego, Xawerego Skrzyńskiego, Leona hr. Stadnickiego, Leopolda i Michała hhr. Starzeńskich i Józefa Żurakowskiego na zastępców.

P. Gwalbert Pawlikowski proponuje, aby zgromadzenie przez aklamacyę wybrało Xięcia Karola Jabłonowskiego i P. Władysława Biesiadeckiego, jako dawniejszego zastępcę, na rzeczywistych członków komitetu. Gdy atoli dały się słyszeć głosy proszące o głosowanie, odbyto więc te wybory sposobem normalnym przez kartki. Z obliczenia głosów wypadł następujący rezultat:

Uchwała V. *Członkami komitetu mianowani zostali: Karol Xiążę Jabłonowski i P. Władysław Biesiadecki; zastępcami zaś pp. Dawid Jędrzejowicz, Alexander Sękowski, Waleryan Krzeczunowicz, Feliicyan Laskowski i Henryk Janko.*

Xiążę Prezes wnosi, iż należałoby wybrać komisyę z grona zgromadzenia do wzmocnienia komitetu w celu balotowania na kandydatów na członków towarzystwa podanych; zaproponował więc następujących członków: Leopolda Hrabię Starzeńskiego, Michała Toczyskiego, Mieczysława Darowskiego, Alexandra Hr. Stadnickiego, Dawida Jędrzejowicza, Macieja Hr. Krasickiego, Wiktoryna Bocheńskiego, Jakóba Wiktora, Kazimierza Stęchlińskiego i Hieronima Kunaszowskiego. A gdy zgromadzenie potwierdziło ten wybór, Xiążę Prezes zaprosił rzeczoną komisyę na godzinę 6tą dziś w wieczór do swego pałacu, oraz wszystkich członków komitetu i ich zastępców.

Z porządku dziennego przypadał rozbiór projektu hr. Kazimierza Krasickiego do zaprowadzenia zakładu gospodarczego. Projekt rozdany został obecnym członkom, dyskusya zaś nad nim odłożona została do jutrzejszego posiedzenia.

Na zakończeniu dzisiejszej sesyi p. Franciszek Trzecieski wniosł, aby zgromadzenie wybrało komisyę, z kilku członków złożoną, do rozebrania projektu jego, tyczącego się założenia towarzystwa ogniowego i aby poleciło komitetowi wykonanie tego projektu.

Gdy na zapytanie Prezesa zgromadzenie uznało założenie towarzystwa ogniowego za rzecz ważną i pilną, pan wnioskodawca popierał swój projekt tem oświadczeniem, iż jeszcze przeszłego roku w gronie obywateli był on trutynowany i z pochwałami przyjęty; przyczem uznano za rzecz pilną, aby, nim jeszcze sejmy prowincyonalne w tym względzie co stanowczego uchwalą, założyć towarzystwo ogniowe, aby tym sposobem zmniejszyć wysoką opłatę, jaką towarzystwa zagraniczne od nas pobierają. W końcu dodał, iż się spodziewa, że komitet wykonanie tego postanowienia obywatelskiego przedsięwezmie.

Po wezwaniu przez Prezesa do głosowania, zgromadzenie oświadczyło się za wybraniem komisyi specyalnej, z 5 członków zło-

żonej, a wnioskodawca radził, ażeby do tej komisyi zgłosili się ci ze zgromadzenia, którzy w tym przedmiocie pracowali i są z nim obznajomieni, a tacy znajdują się bez wątpienia w zgromadzeniu. Xiążę Prezes zapytuje o sposobie obioru tych członków, na co Xiążę Jabłonowski odpowiadając radzi, aby zgromadzenie poleciło komitetowi wybór tej komisyi specyalnej, na co też zgromadzenie przystało. W skutku czego Xiążę Prezes wyznaczył następujących członków, w uchwale poniżej wyszczególnionych:

Uchwała VI. *Do roztrząśnienia projektu towarzystwa ogniowego, podanego przez P. Franciszka Trzecieskiego, wyznaczają się: hr. Kazimierz Badeni, PP. Maurycy Szymanowski, Alexander Sękowski, Felicyan Laskowski i Michał Toczyski z poleceniem, aby zdanie swoje o nim komitetowi na pismie przedłożyli.*

Posiedzenie dzisiejsze na tem się zakończyło i protokół zamknięty został.

W sobotę dnia 23 lutego b. r. zgromadzili się o godzinie 10 zrana następujący członkowie:

1. Hr. Badeni Kazimierz.
2. « Badeni Władysław.
3. Pan Bartmański Józef.
4. « Biesiadecki Władysław.
5. « Bocheński Wiktoryn.
6. « Chojecki Maxymilian.
7. « Chwalibog Jan.
8. « Cywiński Zenon.
9. « Czermiński Xawery.
10. « Czyrniański Emilian.
11. « Darowski Mieczysław.
12. Hr. Dzieduszycki Kazimierz.
13. « Dzieduszycki Włodzimierz.
14. Pan Gozdowicz Antoni.
15. « Hensel Tadeusz.
16. « Herman Ryszard.
17. Hr. Humnicki Franciszek.

18. Xiążę Jabłonowski Karol.
19. Pan Janko Henryk.
20. « Jędrzejowicz Dawid.
21. « Jędrzejowicz Sperat.
22. « Junga Konstanty.
23. « Korzeniowski Alexander.
24. Hr. Krasicki Alexander.
25. « Krasicki Maciej.
26. Pan Krzeczunowicz Waleryan.
27. « Kunaszowski Hieronim.
28. « Laskowski Felicyan.
29. « Lipiński Mikołaj.
30. « Lipowski Konstanty.
31. « Lubieniecki Julian.
32. « Malczewski Stanisław.
33. « Morawski Ignacy.
34. « Nikorowicz Ignacy.
35. « Obniski Wiktor.
36. « Pawlikowski Gwalbert.
37. « Pawłowski Adam.
38. « Petrowicz Wincenty.
39. « Pohorecki Felix.
40. « Przyłęcki Stanisław.
41. « Raczyński Stefan.
42. Hr. Russocki Włodzimierz.
43. Xiążę Sapieha Leon.
44. Pan Skrzyński Ludwik.
45. « Smarzewski Seweryn.
46. Hr. Stadnicki Alexander.
47. « Starzeński Leopold.
48. Pan Stęchliński Kazimierz.
49. « Studziński Wojciech.
50. « Szymanowski Maurycy.
51. « Toczyski Michał.
52. « Trzecieski Franciszek.

53. Pan Wajser Józef.
54. « Wiktor Jakób.
55. « Zatorski Maxymilian.
56. « Zawadzki Józef.
57. « Żebrowski Tadeusz.

Po zagajeniu posiedzenia, Xiążę Prezes wezwał pełniącego obowiązki sekretarza, do odczytania protokołu posiedzenia komisyi wyznaczonej do balotowania wyborów na członków czynnych, dnia wczorajszego w wieczor odbytego. Z protokołu tego pokazuje się, iż przy zachowaniu wszelkich formalności i warunków zawartych, tak w ustawach Towarzystwa, jak i w uchwałach w tym względzie na poprzednich zgromadzeniach zapadłych, następujących 64 mężów na członków czynnych, tu w porządku abecadłowym spisanych, wybranych zostało:

1) Pan Agopsowicz Deodat, właściciel Kremidowa, obw. stanisławowskiego; na przedstawienie P. Franciszka Cywińskiego.
2) P. Antoniewicz Wincenty, właściciel Skwarzawy, obw. żółkiewskiego; na przedstawienie P. Ignacego Nikorowicza.
3) Baron Brunicki Jakób, właściciel Gorajca, obw. żółkiewskiego; na przedstawienie P. Wojciecha Studzińskiego.
4) P. Brzeski Franciszek, właściciel Burdziakowiec, obw. czortkowskiego; na przedstawienie P. Aloizego Bocheńskiego.
5) P. Chojecki Maxymilian, właściciel Drohojowa, obw. przemyskiego; na przedstawienie P. Ludwika Skrzyńskiego.
6) P. Cieński Mikołaj Udalryk, właściciel Okna, obw. kołomejskiego; na przedstawienie P. Józefa Puzyny.
7) P. Cybulski Adam, adwokat i właściciel Stojaniec, obw. przemyskiego; na przedstawienie P. Józefa Lewickiego.
8) P. Cywiński Ignacy, właściciel Ossowiec, obw. czortkowskiego; na przedstawienie P. Waleryana Krzeczunowicza.
9) P. Daszkiewicz Julian, ekonom w Zabłotcach, obw. złoczowskiego; na przedstawienie P. Adama Pawłowskiego.
10) P. Dybowski Jan Kanty, właściciel Sokolik, obw. samborskiego; na przedstawienie P. Seweryna Zawałkiewicza.

11) Xiądz Gałdecki Juliusz, kanonik i rektor seminarium łacińskiego we Lwowie; na przedstawienie xiędza Arcybiskupa Baranieckiego.

12) P. Gerynger Józef, z Borszczowa, obw. czortkowskiego; na przedstawienie P. Piotra Wasilewskiego.

13) P. Gnoiński Alexander, właściciel Krasnego, obw. złoczowskiego; na przedstawienie P. Juliana Malczewskiego.

14) P. Godkowski Ferdynand, dzierzawca Piotrowic, na Bukowinie; na przedstawienie P. Władysława Biesiadeckiego.

15) Hr. Gołuchowski Artur, właściciel Łosiacza, obw. czortkowskiego; na przedstawienie P. Mieczysława Potockiego.

16) P. Horodyński Bogusław, właściciel Zbydniowa, obw. rzeszowskiego; na przedstawienie P. Maurycego Szymanowskiego.

17) P. Horodyski Leonard, właściciel Żabiniec, obw. czortkowskiego; na przedstawienie P. Wiktoryna Bocheńskiego.

18) P. Horodyski Tomasz, właściciel Krogulca, obw. czortkowskiego; na przedstawienie P. Zenona Cywińskiego.

19) Xiądz Jachimowicz Grzegorz, Biskup gr. katolicki Przemyski; na przedstawienie P. Gwalberta Pawlikowskiego.

20) P. Jankowski Ignacy, właściciel Borzykowa, obw. brzeżańskiego; na przedstawienie P. Tadeusza Hensla.

21) P. Jasiński Franciszek, właściciel Wiktorówki, obw. brzeżańskiego; na przedstawienie P. Jana Majewskiego.

22) P. Kakowski Jan, właściciel Berezowicy, obw. tarnopolskiego; na przedstawienie Hr. Leopolda Starzeńskiego.

23) P. Kęplicz Antoni, właściciel Pobereża, obw. stanisławowskiego; na przedstawienie Barona Krzysztofa Błażowskiego.

24) P. Komarnicki Ludwik, adwokat i właściciel Pilzna, obw. tarnowskiego; na przedstawienie P. Adama Kłodzińskiego.

25) P. Leszczyński Franciszek, adwokat i właściciel Zabłociec, obw. złoczowskiego; na przedstawienie Stanisława Przyłęckiego.

26) Baron Lewartowski Apolinary, właściciel Mielca, obw. tarnowskiego; na przedstawienie P. Henryka Brodzkiego.

27) P. Malczewski Henryk, właściciel Gniłowód, obw. brzeżańskiego; na przedstawienie P. Hieronima Kunaszowskiego.

28) P. Małecki Józef, właściciel Baworowa, obw. tarnopolskiego; na przedstawienie P. Leona Suchodolskiego.

29) P. Marassé Ludwik, właściciel Jurkowa, obw. bocheńskiego; na przedstawienie P. Fortunata Skarzyńskiego.

30) Xiądz Moyseowicz Alexy, kanonik, dziekan i pleban gr. katol. w Milnie, obw. złoczowskiego; na przedstawienie P. Juliana Alexandra Kamińskiego.

31) Baron Mustazza Jan, właściciel Sadogóry na Bukowinie; na przedstawienie P. Mikołaja Lipińskiego.

32) P. Nowaczyński Konstanty, właściciel Zalesia, obw. rzeszowskiego; na przedstawienie P. Antoniego Gozdowicza.

33) P. Petrowicz Krzysztof, właściciel Daraszowic na Bukowinie; na przedstawienie P. Władysława Skrzyńskiego.

34) P. Piasecki Józef, właściciel Trzęsówki, obw. tarnowskiego; na przedstawienie P. Michała Toczyskiego.

35) Xiądz Piątkowski Tadeusz, proboszcz Chodorowski, obw. brzeżańskiego; na przedstawienie Hr. Włodzimierza Russockiego.

36) Xiądz Podlaszecki Stefan, paroch gr. katol. w Jabłonnicy, obw sanockiego; na przedstawienie P. Felixa Pohoreckiego.

37) P. Podleski Waleryan, właściciel Chomiakówki, obw. czortkowskiego; na przedstawienie P. Franciszka Wolańskiego.

38) P. Polanowski Xawery, właściciel Równi, obw. sanockiego; na przedstawienie P. Michała Torosiewicza.

39) Xiążę Poniński Kalixt, właściciel Czerwonogrodu, obw. czortkowskiego; na przedstawienie Xięcia Henryka Lubomirskiego.

40) P. Puzyna Roman, właściciel Gwoździca, obw. kołomejskiego; na przedstawienie P. Stanisława Kościszewskiego.

41) P. Raczyński Klemens, adwokat i właściciel Zawałowa, obw. brzeżańskiego; na przedstawienie P. Kornela Krzeczunowicza.

42) Xiądz Rafacz Jan, proboszcz w Kozłowie, obw. brzeżańskiego; na przedstawienie P. Ignacego Pierzchały.

43) P. Rodakowski Wiktor, z Pałahicz, obw. stanisławowskiego; na przedstawienie P. Antoniego Mysłowskiego.

44) P. Rogaliński Wincenty, dzierzawca Sredniejwsi, obw. sanockiego; na przedstawienie P. Franciszka Trzecieskiego.

45) P. Signio Piotr, właściciel Rymanowa, obw. sanockiego; na przedstawienie P. Felicyana Laskowskiego.

46) P. Sozański Antoni, właściciel Sozani, obw. samborskiego; na przedstawienie P. Dawida Jędrzejowicza.

47) P. Starowiejski Stanisław, sekretarz gubern., właściciel Miechowiczki, obw. bocheńskiego; na przedstawienie Hr. Alexandra Krasickiego.

48) P. Stoiński Franciszek Xawery, właściciel Otwinowa, obw. tarnowskiego; na przedstawienie P. Konstantego Lipowskiego.

49) P. Swieżawski Alexander, dzierżawca Szczepiatyna, obw. żółkiewskiego; na przedstawienie P. Alexandra Korzeniowskiego.

50) P. Szeleszczyński Bonawentura, właściciel Rakszawy, obw. rzeszowskiego; na przedstawienie P. Kazimierza Stęchlińskiego.

51) Hr. Tarnowski Waleryan, właściciel Hołobutowa, obw. stryjskiego; na przedstawienie Hr. Romana Karnickiego.

52) P. Trzecieski Tytus, właściciel Polanki, obw. jasielskiego; na przedstawienie P. Jakóba Wiktora.

53) P. Tustanowski Michał, adwokat i właściciel Knihinicz, obw. brzeżańskiego; na przedstawienie Hr. Kazimierza Krasickiego.

54) P. Urbański Felix, właściciel Komborni, obw. sanockiego; na przedstawienie Hr. Józefa Załuskiego.

55) P. Urbański E. Wojciech, skryptor biblioteki uniwersytetu lwowskiego; na przedstawienie P. Franciszka Strońskiego.

56) Xiądz Wierzchlejski Franciszek Xawery, Biskup Przemyski; na przedstawienie Xięcia Leona Sapiehy.

57) P. Wierzchowski Edgar, właściciel Pleśnian, obw. złoczowskiego; na przedstawienie P. Jana Chwaliboga.

58) P. Wiktor Jan, właściciel Zarszyna, obw. sanockiego; na przedstawienie P. Henryka Janka.

59) P. Winogrodzki Albin, dzierzawca Rakowca, obw. tarnopolskiego; na przedstawienie P. Cyryla Smereczańskiego.

60) Xiądz Wojtarowicz Józef Grzegorz, Biskup Tarnowski; na przedstawienie Xięcia Władysława Sanguszka.

61) P. Wybranowski Celestyn, dzierzawca Trojanówki, obw. czortkowskiego; na przedstawienie P. Edwarda Kozickiego.

62) Hr. Załuski Jan, właściciel Żółkowa, obw. jasielskiego; na przedstawienie P. Ryszarda Hermana.

63) P. Żebrawski Teofil, z Krakowa; na przedstawienie P. Wincentego Pola.

64) P. Żywicki Józef, właściciel Szymbarku, obw. jasielskiego; na przedstawienie P. Mieczysława Darowskiego.

Członkami zaś korespondującymi na przedstawienie komitetu obrani zostali następujący panowie:

1) Hr. Larisch-Moennich Henryk.
2) Pan Schmutz Karol, sekretarz towarzystwa gospodarskiego wyższej Austryi.
3) « Dudgeon *(Dodżen)*..... dzierzawca w Szkocyi.
4) « Stephens ..... sekretarz towarzystwa gospodarskiego szkockiego.
5) « Michał Nikołajewicz Szubin, właściciel ziemski w Rosyi, w gubernii jarosławskiej.
6) „ Efim Stepanowicz Karnowicz, właściciel ziemski w Rosyi, w gubernii jarosławskiej.

Następnie w zadośćuczynieniu powtórzonej prośbie, został wezwany profesor fizyki przy akademii technicznej lwowskiej Dr. Józef Wajser do odczytania swej rozprawy «o stosunku tejże akademii do potrzeb kraju." Tej rozprawy nie rozbierano. *)

Xiążę Prezes: Z porządku dziennego następuje rozbiór projektu przez hr. Kazimierza Krasickiego, przy wyjeździe jego do Wiednia w interesach kraju komitetowi dla przedłożenia zgromadzeniu ogólnemu zostawionego, — do zaprowadzenia zakładu gospodarskiego. P. Biesiadeki żechce projekt ten odczytać.

---

*) Umieszczamy ją poniżej w wiernym przekładzie, sąd zaś o niej zostawujemy znawcom.

P. Władysław Biesiadecki. Zgromadzenie już dawno uznało potrzebę otworzenia takiego zakładu; komitet też na propozycyę xiędza Klimy założył w r. 1848 szkołę gospodarczą w Łopusznej, która jednak dla braku funduszów utrzymać się nie mogła, chociaż Ministeryum rolnictwa i górnictwa zachęcało, aby komitet starał się wszelkiemi siłami ten pierwiastkowy mały zakład dopóty przynajmniej utrzymać, dopókiby się nie wynalazły fundusze na urządzenie zakładu na większą skalę. A ponieważ Towarzystwo nasze ze swoich funduszów nie było w stanie utrzymać zakładu w Łopusznej, Ministeryum rolnictwa i górnictwa na przedstawienie nasze obiecało wyjednać u N. Pana pomoc ze skarbu publicznego w sumie 4000 złr. m. k. rocznie, do czego wniosek N. Panu do potwierdzenia już przedłożyło.

W projekcie, który hr. Krasicki do urządzenia zakładu gospodarczego wyrobił, ta zasada jest przemagającą, aby w nim młodzież kształcić więcej na praktyków, niż na teoretyków. Ponieważ członkom projekt ten jest wiadomy, nie ma potrzeby odczytania go w tej chwili.

P. Michał Toczyski. Gdy Ministeryum przyrzekło udzielić 4000 złr. m k. rocznie na zakład nasz gospodarczy; wypadałoby więc zmniejszyć opłatę roczną od uczniów: bo ci coby byli w stanie 120 złr. m. k. płacić rocznie, nie zechcą tak pracować, jak w projekcie powiedziano.

Xiążę Prezes. Uzyskania pomocy rządowej nie możemy uważać za rzecz pewną, wątpliwościom żadnym niepodpadającą: bo to było tylko propozycyą pana Ministra.

Xiążę Karol Jabłonowski. Obok zakładu musi być i folwark wzorowy, na co kwota 4000 złr. m. k. nie jest dostateczną: bo trzeba będzie gotówki i na kupno inwentarza i na sprawienie narzędzi.

P. Ludwik Skrzyński robi postrzeżenie, iż Ministeryum tylko na szkołę ten fundusz przeznaczyło, a nie na zaprowadzenie wzorowego gospodarstwa.

P. Stanisław Malczewski. Przyobiecana przez Ministeryum kwota jest nawet na urządzenie zakładu zbyt małą, na który to cel 25,000 — 30,000 złr. m. k. najmniej potrzeba.

P. Gwalbert Pawlikowski. Co się tyczy postanowionej opłaty od uczniów, ta nie jest za wysoką; albowiem oprócz tych, którzy już byli w Łopusznej, znachodzili się jeszcze tacy, którzy chcieli i więcej płacić.

Xiążę Karol Jabłonowski. Nie masz żadnego rządcy ani ekonoma, któryby na utrzymanie swego syna nie dawał najmniej 100 lub 120 złr. m. k. rocznie, a więc i dla naszego zakładu chętnieby tę sumę poświęcił. Jeżeli płaca będzie niska, to i utrzymanie uczniów będzie ladajakie, a nawet słyszałem skargi, że i w zakładzie xiędza Klimy nie tak złe, jak skąpe było utrzymanie.

P. Wiktor Obniski. Było to stosowne do okoliczności.

Xiążę Karol Jabłonowski. Kto tak pracuje jak projekt określa, chce też dla utrzymania sił stosownego pożywienia. Niepodobna człowieka z wyższem wykształceniem doprowadzić do tego, aby dłuższy czas mechanicznie pracował. Było to wprawdzie, ale w takim czasie, kiedy fantazya była rozogniona, młodzież więc chętnie zatrudniała się takiemi pracami; później zaś uznali ci panowie, iżby to było tylko stratą czasu i niepotrzebną mozołą.

P. Wiktor Obniski. Wszystkie narady nasze zmierzają do polepszenia gospodarstwa, pozwoli przeto Prezes przeczytać moje myśli w tym względzie. (Otrzymawszy głos, P. Obniski czytał swój wniosek niżej tutaj wydrukowany.)

Poczem Xiążę Prezes oświadczył: iż bardzo nam było miło słyszeć myśli i wnioski p. Obniskiego, ale komitet już po największej części porobił kroki należne, aby potrzebom dzisiejszym naszego gospodarstwa zadosyć uczynić.

To oświadczenie Prezesa spowodowało zgromadzenie przejść do dziennego porządku, to jest do dalszego rozbioru projektu zakładu gospodarczego.

P. Władysław Biesiadecki. Zadecydowanem zostało, iż szkoła rolnicza jest potrzebną, chodzi tylko o fundusz na wzięcie dzierżawy lub kupienie folwarku i urządzenie szkoły. Prócz nadziei ja-

ką nam Ministeryum w tym względzie uczyniło, mamy inny sposób do zebrania funduszów, a tym jest subskrypcya obywateli dobrowolna, w roku 1847 zrobiona. Z listy subskrypcyjnej pokazuje się, iż mamy na papierze 37000 złr. m. k. przyrzeczonych, idzie więc teraz oto, czy zgromadzenie zechce tę subskrybowaną sumę zrealizować?

P. Ludwik Skrzyński. Najpierwej należałoby wiedzieć każdemu, kto daje pieniądze, na co daje. Uchwała nigdzie nie zapadła jaki ma być zakład. Wypadałoby więc orzec zasady, podług których zakład ten ma być urządzony.

P. Felix Pohorecki: Zupełnie jestem tego zdania co pan Skrzyński, tem bardziej, iż profesor Wajser w rozprawie swojej wymienił, że instytut techniczny, chociaż dostatecznie funduszami wyposażony, wcale jednakże korzystnych nie miał skutków. Myślę więc, iż trzeba unikać błędów, któreśmy z doświadczenia poznali. Nie chcę tu nic przeciwnego mówić o xiędzu Klimie, ponieważ jest nie obecny; jednak słyszałem, iż to się bardzo wiele przyczyniło do upadku zakładu, że xiądz Klima był dzierżawcą Łopusznej, a oraz i antepreneren przedsięwzięcia. Że zaś zakład techniczny lwowski nie miał skutków korzystnych, sądzę iż główną tego przyczyną był język obcy, w którym wykładano przedmioty: tu bowiem uczęszczały, jak to profesor Wajser wymienił, talenta mniejsze, które nie zupełnie pojęły język niemiecki: bo można wprawdzie w tym języku mówić i czytać, jednak głębszym naukom oddawać się w języku niezupełnie pojętym, jest niepodobna. Dlatego to młodzież czas straciła, a praca tych szanownych mężów była daremną. Jeżeli więc w szkole agronomicznej będzie ten sam system, jeżeli będą te same defekta, to i skutki podobne wynikną. Zatem sądzę, że nim się rozpocznie zbieranie funduszów, trzeba orzec zasady, na jakich rzeczona szkoła ma być oparta i wypracować statuta.

Xiążę Prezes. Chcąc przyjść do rezultatu, trzeba trzymać się pewnej drogi. Należy się więc projekt hr. Krasickiego rozebrać; w projekcie tym można będzie dodać lub odmienić to co się zgromadzeniu nie będzie podobać.

P. Michał Toczyski zapytuje, czy są już jakie fundusze zebrane?

Xiążę Prezes odpowiada, iż prócz subskrybowanych, nie masz żadnych innych.

P. Jan Chwalibog. Sądzę, że ci panowie, którzy na zakład gospodarczy subskrybowali, nie zechcą się teraz cofnąć, zwłaszcza, że mają sobie zapewniony procent od włożonego kapitału; wypadałoby tylko przypomnieć subskrybentom ten interes. Co jednakże nie powinno nas wstrzymywać od rozbierania projektu, możemy więc nad nim dalej dyskutować.

Xiążę Karol Jabłonowski. Pierwotna przy subskrypcyi myśl była, ile sobie przypomnieć mogę, ta, aby zwołać zgromadzenie, towarzystwa akcyonaryuszów na ten zakład: tym albowiem sposobem uchwały w tym względzie byłyby sankcyonowane przez całe zgromadzenie.

P. Ludwik Skrzyński zgadza się ze zdaniem p. Chwaliboga, sądzi jednak, że postępowanie jakie xiążę Jabłonowski doradza, nie powinno wstrzymywać towarzystwa gospodarczego od wypracowania planu i orzeczenia pewnych zasad. Subskrybentom bowiem zostawia się wszelka wolność do cofnienia się od subskrypcyi, skoroby się plan im komunikowany nie podobał. Nam powinno przedewszystkiem chodzić o to, aby szkoła była dobra, nie zaś aby pozyskać subskrybentów.

Xiążę Prezes. Pierwotnie myśl była przyjęta, aby szkoła rolnicza była osobno, a gospodarstwo wzorowe osobno urządzone Na utrzymanie więc szkoły musiałyby być przeznaczone fundusze, które będą składać się z dodatków od Rządu, od towarzystwa i z opłaty za uczniów. Co się zaś tycze gospodarstwa wzorowego, to musiałoby być urządzone i utrzymywane ze składek od akcyonaryuszów, którzy dzieliliby pomiędzy siebie zysk, jakiby to gospodarstwo przynosiło.

Xiążę Jabłonowski. Największa liczba akcyonaryuszów należy oraz do towarzystwa agronomicznego; potrzeba więc przedsięwzięcie to uczynić zawisłem od większości, ale zawsze należy zostawić pole akcyonaryuszom do czynnego w niem udziału: gdyż tego co zrobili, nie zrobili wcale dla spekulacyi, aby ztąd odnosić osobiste ko-

rzyści; lepiej zatem będzie przedłożyć im projekt przez całe towarzystwo uświęcony, niż przez komitet ułożony.

P. Konstanty Lipowski mniema, że z zakładu tego możnaby ciągnąć korzyści nie tylko teraz, ale i na przyszłość. Co do szkoły, zachodzą podług niego dwie kwestye: 1) Czy ta szkoła ma być tylko przygotowawczą dla urzędników prywatnych, to jest ekonomów? 2) Czyli też wyższą połączoną z wydziałem technicznym? Zabezpieczenie dobrego bytu jest celem wszystkich, a więc i naszym: powinna więc szkoła ta połączoną być z wydziałem technicznym: boby tym sposobem i nam przyrzekała korzyści, gdybyśmy dzieci nasze widzieli z niej wychodzące tak praktycznie, jak i teoretycznie wykształcone. Zapytuje więc zgromadzenia, jak tę szkołę urządzić zamyśla?

P. Mieczysław Darowski. W tym względzie dwie są kwestye: 1^{od}) czy zaprowadzić szkołę rolniczą tylko dla pomocników, czyli też 2re) wyższą połączoną z techniką? Mojem zdaniem jest, że w każdym kraju trzeba zastosować się w tej mierze do stanowiska, jakie tenże kraj zajmuje. Muszę tu zwrócić uwagę zgromadzenia na to, kto u nas może i zechce przyjąć poprawy i skąd te poprawy wyjść powinny? Polepszenie doraźne małych, to jest wieśniaczych gospodarstw, jest u nas rzeczą niepodobną; u nas potrzeba wpływać na polepszenie gospodarstw średnich, a ztąd dopiero polepszenia rozciągnąć będzie można i na mniejsze, to jest, aby polepszenie to szło z góry na dół, jak się to dzieje we wszystkiem. Sądzę więc, że jest rzeczą odpowiedną, aby założyć szkołę wyższą, połączoną z techniką: bo ztąd tylko można się spodziewać polepszenia mniejszych gospodarstw. Podobny zakład na wielką stopę urządzony od kilkunastu lat istnieje w królestwie Polskiem pod samą Warszawą w Marymoncie. Jeżeli zaś nas nie stać na taki Marymont, więc proponuję, aby założyć mniejszy zakład, ile możności najbliżej Lwowa, o pół lub najdalej o milę oddalony, w roli dobrej i urodzajnej, np. Laszki lub inna jaka majętność. Co do opłaty od uczniów, kwota 120 złr. srebr. nie zdaje mi się być za wielką: bo iluż to szuka takich zakładów, a nie ma ich w kraju naszym! Do nauczania potrzeba ludzi praktycznych i obeznanych z wszelkiemi zastosowania-

mi korzystnych wynalazków; takich ludzi trzebaby sprowadzić, aby u nas wykonali to co się robi za granicą. Nareszcie trzebaby młodzież przeprowadzać przez browar, gorzelnię itp., a na to potrzeba większego gospodarstwa, a ztąd też i większych funduszów. Powtarzam jeszcze raz, iż szkoła ta połączoną być musi z wydziałem technicznym, aby młodzieży nie kształcić na parobków, tylko na umiejętnych gospodarzy.

Xiążę Prezes. Chociaż ta szkoła niższą będzie, nie będzie ona przeto jeszcze szkołą parobków; mieliśmy pierwotnie myśl założyć szkołę dla kształcenia dobrych ekonomów, to test ludzi którzyby ułożony przez właściciela plan gospodarski dokładnie wykonać potrafili: bo i najlepszy plan przez nieumiejętnego człowieka wykonany, zamierzonych skutków mieć nie będzie. Zdaje mi się, że i wnioskodawca hr. Kazimierz Krasicki miał tęż myśl, gdyż do wykształcenia parobków nie potrzeba wykładu chemii, fizyki i znajomości prowadzenia rachunków.

P. Konstanty Lipowski. Zdaje mi się, że brak wszelkiego systemu w postępowaniu obywateli zniechęcał dotąd w ogólności oficyalistów do gospodarowania. Nowo przybyły oficyalista zaczem się rozpozna ze stanem gospodarstwa, z charakterem i usposobieniem właściciela, nieraz dla nieporozumienia opuszcza obowiązek — i tak ciągła ta zmiana ma jednakowo złe skutki w prowadzeniu gospodarstwa, i przyczynia się głównie do zniechęcenia oficyalistów. Jeżeli więc założymy szkołę dla samych tylko ekonomów, to jeszcze gorzej ten stosunek postawimy: bo oficyaliści mając więcej nauki, będą oraz zarozumialsi i więcej wymagający. Wnoszę zatem po pierwsze: aby założyć szkołę wyższą, w którejby uczono nauk przyrodzonych i ścisłych, jako to: fizyki, chemii, matematyki, budownictwa, weterynaryi itd.; powtóre, aby ta szkoła była założona na większą skalę, ponieważ połączenia wyższych wiadomości gospodarzowi potrzebnych nie podobna uskutecznić w małem zakresie.

P. Mikołaj Lipiński. Kwestya względem założenia wyższej technicznej szkoły już dawniej była poruszaną i wszyscy uczuli jej potrzebę. Dlategoto już przed kilkunastu laty podały Stany do Gubernium projekt, aby taka wyższa szkoła ekonomiczna przy Wszech-

nicy tutejszej była założona; zastrzegły oraz sobie Stany, aby przynajmniej nauka leśnictwa i agronomii w języku polskim była wykładana. Tym bowiem tylko sposobem można się było spodziewać, iż szkoła ta do polepszenia w kraju tych gałęzi gospodarstwa ze skutkiem się przyczyni. Projekt ten długi czas leżał w archiwum prezydyalnem; pożniej gdy przyszedł plan do otworzenia techniki we Lwowie w dwóch kursach, były widoki, że będzie przyłączony do niej trzeci kurs ekonomiczny. Plan oddany był do wypracowania dyrektorowi Szyndlerowi, atoli z rąk jego wyszedł niedostateczny. Kiedy przybył do Galicyi na gubernatora hr. Stadion, nanowo plan pomieniony kursu ekonomicznego przydzielono profesorowi Kuncekowi do wypracowania. Wszystkie te plany poruczone wreszcie zostały szanownemu członkowi naszemu p. Strońskiemu, który wyrobił z nich plan finalny do urządzenia ekonomicznej szkoły. Gdy w zaprzeszłym roku były widoki, że we wszystkich szkołach zaprowadzony będzie język polski, oddał referent wszystkie te plany do Prezydyum do l. 1400 r. 1847. Rzecz ta więc jest już wyrobiona i tylko potwierdzenia rządowego potrzebuje, co za wdaniem się Szefa kraju naszego bez wątpienia uzyskanem będzie. Idzie więc o to tylko, aby towarzystwo ze swojej strony obok tej ekonomicznej szkoły otworzyło zakład wzorowego gospodarstwa, ponieważ umiejętność teoretyczna połączoną być musi z praktyką; do nas należałoby postarać się o to, aby wiadomości te elementarne wykładane były popularnie, to jest sposobem do pojęcia przyszłych oficyalistów zastosowanym, a tem samem przyczyniały się do wykształcenia zda tnych ekonomów.

P. Konstanty Lipowski. Teorya nie daje dobrych wykonawców; dałoby się to pogodzić tym sposobem, gdyby tę szkołę podzielić na szkołę praktyczną i teoretyczną. Dla wykształcenia ekonomów dostateczną jest szkoła praktyczna; możemy więc dla nich urządzić szkołę praktyczną, u Rządu zaś powinniśmy starać się wyjednać otworzenie szkoły teoretycznej wyższej dla więcej wykształconych i niezajmujących się praktycznem wykonaniem w gospodarstwie.

P. Ludwik Skrzyński. Większość zgromadzenia zgadza się na zaprowadzenie zakładu gospodarczego; chodzi więc teraz o to, jaki ten zakład być ma i jakie jego być powinno przeznaczenie: czy ma kształcić urzędników wyższych, czy być tylko folwarkiem próbierczym i dla obuczania przytem parobków? Nasamprzód trzeba nam w ogóle dyskutować zasady, podług jakich zakład ten ma być urządzony, do szczególnych zaś kwestyj wybrać komisyę z ludzi fachowych, z przedmiotem dobrze obeznanych.

Hr. Kazimierz Dzieduszycki. Ile z dotychczasowych dyskusyj wnosić mogę, dwie tu są kwestye do rozebrania: 1sza, Czy mamy wypierwej starać się o fundusze, a dopiero potem plan zakładu wyrobić; 2ga czy pierwej mamy ułożyć plan, a potem szukać funduszów? Mojem zdaniem jest, że pierwej trzeba mieć pieniądze, a dopiero podług zasobów układać plan do otworzenia zakładu.

Xiążę Prezes: Prawda, że bez funduszów nic przedsięwziąć nie można; ale też i bez planu funduszów tych uzyskać niepodobna.

P. Ludwik Skrzyński: Wątpię, aby 5 milionów mieszkańców kraju dotychczas tak zamożnego, nie potrafiło złożyć funduszów na zakład, którego potrzeba wszystkim czuć się daje.

Xiążę Karol Jabłonowski: Przy działalności sejmów krajowych cały kraj w tak potrzebnem przedsięwzięciu, bez wątpienia udział wezmie.

Hr. Kazimierz Dzieduszycki: Sądzę, że ilość zebranych pewnych funduszów przeważnie wpływać będzie na zmianę planu.

P. Ludwik Skrzyński: Wspomniona przezemnie komisya w tym celu wyznaczyć się mająca, wypracuje i przedłoży najstosowniejszy plan, jaki podług swego najlepszego mniemania za stosowny uzna. Czy zaś kraj czyli reprezentacya tegoż, a respective towarzystwo nasze na przedsięwzięcie koszt łożyć zechce? jest inne pytanie, i wcale nie powinno wpływać na projekt wypracowania planu.

P. Konstanty Lipowski: W kwestyi tej jest cel naukowy i finansowy; do osiągnienia tego ostatniego potrzebną jest koniecznie praktyka; sądzę więc, iż jeżeli z funduszów wnosić mamy na rozkład przedsięwzięcia, to wypada zacząć od najmniejszego, to jest od czysto agronomicznej szkoły i potem ze wzrostem funduszów mo-

żna przejść do wyższych technicznych szkół i więcej powszechnej działalności.

Hr. Włodzimierz Russocki: Sądzę, iż wyrzeczenie zasady nie będzie przeszkadzało staraniu się o fundusze.

Xiążę Prezes zapytuje: czy zgromadzenie chce pierwej orzec zasady, czy zaś czekać z tem, aż pewne fundusze zebrane nie będą?

P. Jan Chwalibog: Mamy już 37000 złr. m. k. subskrybowanych. Przekonany jestem, że kto raz podpisał, już się nie cofnie, a prócz tego kraj nasz musi przecież mieć jakieś zasoby; jednak kto daje pieniądze, chce także wiedzieć, na co daje. Cokolwiek więc będzie postanowiono, czy na zakład wziąć dzierzawę, czy kupić folwark — coby najstosowniejsze było — chociaż z początku tylko 100 morgów ziemi obejmujący, to na każdy wypadek należy polecić komitetowi, aby upatrzył i wybrał stosowne do tego miejsce — tymczasem zaś przystąpić do dyskusyi projektu.

Xiążę Prezes powtarza pytanie: czy chce zgromadzenie wprzód nad tem dyskutować, jaka ma być szkoła, czy nad sposobami zebrania funduszów? A gdy zgromadzenie oświadcza się za dyskusyą nad zasadami, Xiążę Prezes prowadzi rzecz tę dalej w następujących wyrazach:

Co do zasad, podług jakich ma być zakład gospodarczy urządzony, hr. Krasicki radzi w swoim projekcie, aby wezwać pomocy subskrybentów i wziąć dzierzawę, oraz aby ten zakład był więcej szkołą praktyczną niż teoretyczną. Zgromadzenie zechce więc w tej mierze zadecydować, a mnie pozwoli zrobić krótką uwagę, iż założenie wyższej szkoły wymaga większych nakładów, a założenie niższej praktycznej jest nateraz dla nas potrzebniejsze.

P. Ludwik Skrzyński, wyłożywszy różnicę między niższą a wyższą szkołą, robi pytanie: czy z tej szkoły, jaką projekt doradza, wyjść ma profesor, czy tylko ekonom? chce tedy, aby wyraznie orzeczone było jej przeznaczenie, to jest jaki produkt ma ta fabryka wydawać? chce także, aby zgromadzenie wyrzekło, czy z tej szkoły mają wychodzić zarządzcy, ekonomowie, czy tylko parobcy wykonywujący pojedyńcze roboty mechaniczne?

Hr. Maciej Krasicki sądzi, iżby tacy ekonomowie powinni wychodzić z tej szkoły, którzyby sami to umieli wykonać, co nadzorowani przez nich parobcy.

P. Ludwik Skrzyński. Nie wątpię o tem, że ekonom powinien sam to umieć wykonać co parobcy; jednak chociażby to najlepiej umiał, nie potrafi tego tak snadnie zrobić jak parobek: ponieważ nie ma potrzebnej wprawy mechanicznej i ciągłego ćwiczenia. Niechaj więc zgromadzenie wyrzecze, czy nasz zakład gospodarczy ma przeznaczenie kształcić młodzież na ekonomów, czy na parobków? (Gdy zgromadzenie zgadza się na kształcenie na ekonomów pan Skrzyński mówił dalej) Mamy przykłady Francyi i Niemiec, i tam pierwotnie zakładano szkoły rolnicze wyższe; ale też wkrótce przekonano się, że wychodzący ze szkół wyższych żądali dla siebie większego zakresu działania. We Francyi zaś, a poczęści i w Niemczech podział gruntów zadaleko jest posunięty, a ziemia zbyt jest rozdrobniona, dlatego też tam więcej potrzebują zdatnych wykonawców czyl parobków, niżeli zarządców czyli ekonomów. U nas inne zupełnie są stosunki, u nas przy nie tak rozdrobnionym podziale gruntów, przy powszechnej ciemnocie wieśniactwa, oświata, i wszelkie ulepszenia w gospodarstwie z góry rozchodzić się muszą. Wnoszę więc, aby w zakładzie naszym kształciła się młodzież praktycznie i teoretycznie na zarządców czyli ekonomów, a wtedy nie wątpię, iż każde mniejsze gospodarstwo będzie brać wzór ulepszenia z większych, a tak poprawa gospodarstwa cel główny naszego naszego towarzystwa rozszerzy się po całym kraju.

Xiążę Prezes robi postrzeżenie, że kwestya ta tyczy się więcej znaczenia wyrazów: ekonom i zarządzca, aniżeli samej rzeczy.

Xiążę Karol Jabłonowski daje definicyą zarządcy, utrzymując, iż zarządcą jest ten, który zastępować może zupełnie właściciela i w niebytności jego nadać kierunek gospodarstwu; ekonoma zaś uważa za prostego wykonawcę rozkazów właściciela. Szkoła zatem kształcąca młodzież na zarządców miałaby tę korzyść, iż i synowie właścicieli mogliby się w niej kształcić.

P. Ludwik Skrzyński, dla objaśnienia rzeczy, czyta odpowiedny ustęp ze swego projektu, (w IV^{tym} tomie Rozpraw towarzystwa

str. 137 umieszczonego) «Zakład gospodarski...... ma uspo-sabiać teoretycznie i praktycznie do rolnictwa przyszłych zarządców większych gospodarstw wiejskich czyli ekonomów. Uczniowie, którzy wyjdą z tego zakładu, powinni więc posiadać obok nauki rolniczej, gruntowną także znajomość udoskonalonej praktyki i wszystkich technicznych szczegółów rzemiosła rolniczego. Powinni nie tylko znać prawidła rozumowanego rolnictwa, ale także umieć je wykonać i zastosować do każdej miejscowości."

P. Konstanty Junga mniema, iż tacy, co mogą dać 120 złr. m. k. rocznie, nie zechcą ich ofiarować na kształcenie swych synów na takich ekonomów.

P. Ryszard Herman robi uwagę, że w naszym kraju są dwa rodzaje ekonomów, to jest prości ekonomowie i rządcy. Rządcy są to tacy, którym właściciel powierza najwyższy zarząd i nadzór dóbr swoich; ekonomowie zaś są ci, którzy tylko jeden folwark mają pod swoim zarządem. Takich ekonomów jednofolwarkowych nam potrzeba.

Xiążę Prezes zapytuje, czy zgromadzenie chce, aby młodzież w przyszłym naszym zakładzie kształciła się na rządców, czyli na ekonomów?

P. Ludwik Skrzyński wnosi poprawkę, aby wyrazy *rządca i ekonom* były dokładnie zdefiniowane, i w tym celu proponuje, aby postawić tę kwestyę w tych wyrazach: czy zgromadzenie chce, aby przyszły zakład gospodarczy miał mieć przeznaczenie kształcić praktycznie i teoretycznie młodzież na zdatnych zarządców czyli ekonomów, to jest ludzi, którym ma być powierzony nadzór i kierunek wszystkich robot gospodarskich w folwarkach?

P. Franciszek Trzecieski proponuje, aby w sformułowanym wniosku przez P. Skrzyńskiego wypuścić wyraz «*nadzór*," a zostawić tylko słowo: «*kierunek*."

Ponieważ dla spoźnionej pory, nie było kompletu członków, kwestya została nie rozstrzygniętą; z tego względu Xiążę Prezes odłożył dalsze dyskusye na poniedziałek i wyznaczył komisyę do przejrzenia jeszcze raz projektu całego i przedłożenia zgromadzeniu główych zasad do głosowania.

W poniedziałek dnia 25 lutego b. r. zgromadzili się o zwykłej godzinie w sali Wydziału Stanów następujący członkowie:

1. Hr. Badeni Kazimierz.
2. « Badeni Władysław.
3. Xiądz Arcybiskup lwowski Baraniecki.
4. Pan Bartmański Józef.
5. « Biesiadecki Władysław.
6. « Bocheński Alojzy.
7. « Bocheński Wiktoryn.
8. « Chojecki Maxymilian.
9. « Chwalibog Jan.
10. « Czyrniański Emil.
11. « Dulski Edward.
12. Hr. Dzieduszycki Kazimierz.
13. « Dzieduszycki Włodzimierz.
14. « Golejowski Antoni.
15. Pan Gozdowicz Antoni.
16. « Hensel Tadeusz.
17. Hr. Humnicki Franciszek.
18. Xiążę Jabłonowski Karol.
19. Pan Janko Henryk.
20. « Jędrzejowicz Dawid.
21. « Junga Konstanty.
22. « Kamiński Julian Alexander.
23. Xiądz Klima Antoni.
24. Pan Korzeniowski Alexander.
25. Hr. Krasicki Alexander.
26. « Krasicki Maciej.
27. « Krosnowski Wincenty.
28. Pan Krzeczunowicz Waleryan.
29. « Kunaszowski Hieronim.
30. « Laskowski Felicyan.
31. « Lipiński Mikołaj.
32. « Lipowski Konstanty.
33. « Lubieniecki Julian.

34. Pan Malczewski Stanisław.
35. « Morawski Ignacy.
36. « Nikorowicz Wiktor.
37. « Obniski Ignacy.
38. « Olszewski Tyburcy.
39. « Orłowski Kalixt.
40. « Pawlikowski Gwalbert.
41. « Pawłowski Adam.
42. « Petrowicz Wincenty.
43. « Pohorecki Felix.
44. Xiążę Poniński Kalixt.
45. Przyłęcki Stanisław.
46. Hr. Russocki Włodzimierz.
47. Xiążę Sapieha Leon.
48. Pan Skarzyński Mieczysław.
49. « Skrzyński Ludwik.
50. « Smarzewski Seweryn.
51. Hr. Stadnicki Alexander.
52. « Starzeński Leopold.
53. Pan Stęchliński Kazimierz.
54. « Studziński Wojciech.
55. « Szymanowski Maurycy.
56. « Toczyski Michał.
57. « Trzecieski Franciszek.
58. « Wiktor Jakób.
59. Hr. Zamojski Adam.
60. Pan Żebrowski Tadeusz.
61. « Żywicki Józef.

Dzisiejsze posiedzenie zagaił Xiążę Prezes odczytaniem porządku dziennego, z którego nastepował rozbiór Projektu do reorganizacyi ustaw Towarzystwa, o czem przemówił w te słowa: Na zgromadzeniu letniem r. 1848, na wniosek P. Grossa stanęła była uchwała, aby do wyrobienia projektu stosownego wyznaczona była

komisya. Komisyę tę składali członkowie: P. Gross, hr. Kazimierz Krasicki, Xiążę Karol Jabłonowski, Władysław Biesiadecki, Ludwik Skrzyński, Ignacy Nikorowicz i xiądz Antoni Klima. Projekt zrewidowanych statutów miał być na przeszłorocznem zgromadzeniu do dyskusyi przedłożony, a na miesiąc wprzód drukiem ogłoszony i każdemu członkowi doręczony. W końcu r. 1848 zeszło się kilku członków tej komisyi i ułożyli niniejszy projekt, który nie mógł pierwej być drukowany. Zachodzi więc pytanie: czy ten projekt mamy teraz wziąć pod obrady, czyli też jako rzecz jeszcze nie na czasie będącą, odłożyć do przyszłego zgromadzenia? Niektórzy członkowie radzą rzecz tę odłożyć na lepsze czasy, a Pan Kunaszowski zrobił w tymże duchu swój wniosek na pismie, który zechce tu nam przeczytać.

(P. Kunaszowski czyta swój wniosek.)

Xiążę Prezes zapytuje zgromadzenia, czy się zgadza z propozycyą P. Kunaszowskiego?

P. Ludwik Skrzyński. Ponieważ nie mamy jeszcze ustawy o stowarzyszeniach, więc dla tej jednej przyczyny musimy być za odroczeniem: gdyż nie wiemy, jakie nam ta ustawa zostawi pole do działania; pole to może być obszerniejsze lub szczuplejsze, o czem nie wiedząc, moglibyśmy sobie sami zbyt ciasną zakreślić granicę, lub też pójść zadaleko.

Xiążę Prezes. P. Kunaszowski proponuje w swym wniosku, aby komisyę wyznaczoną do rewizyi statutów wzmocnić członkami, którzy są dokładnie z tym przedmiotem obznajomieni. Komisya składa się z 7 członków. Zapytuję więc zgromadzenia, czy jest za tem, aby ową komisyę wzmocnić jeszcze kilku członkami, lub też życzy sobie wybrać całkiem nową komisyę?

P. Franciszek Trzecieski. Popieram wniosek p. Kunaszowskiego z tym dodatkiem, aby samej komisyi zostawione było prawo zawezwania kilku członków dla wzmocnienia swego grona.

Xiążę Karol Jabłonowski. Ja z mojej strony robię tę uwagę, że zmiana statutów już jest zredagowana; a im więcej będzie człon-

ków należeć do Komisyi, tem trudniej będzie przyjść do celu. Czy zaś projekt komisyi będzie dostateczny lub nie, wtedy dopiero będzie można mieć przekonanie, gdy będzie wydane prawo o stowarzyszeniach. Nateraz nie wypada dłużej nad tą rzeczą zastanawiać się, lecz potrzeba czekać czasów pomyślniejszych.

P. Ludwik Skrzyński. Wszyscy też członkowie komisyi byli tego zdania, że cała ich praca nie jest na czasie, chcieli się jednak wywiązać z przyjętego na siebie obowiązku. Jakąkolwiek zresztą złożymy komisyę, trudno się od niej spodziewać, aby połączyła w sobie zdania wszystkich; a więc znowu będziemy mieli tę samę niedogodność co i dawniej; komisya będzie swojego projektu bronić, komitet także i dopiero ogólne zgromadzenie będzie mogło jeden z tych projektów przyjąć lub odrzucić.

P. Edward Dulski. Podług mnie możnaby obie strony pogodzić tym sposobem, aby rozpisać konkurs do napisania projektu ustaw, a kto ma ochotę, pewnie to uczyni. Z nadesłanych zaś projektów będzie mogło wyrość albo monstrum, albo coś bardzo dobrego.

P. Hier. Kunaszowski. Trzeba nowej komisyi, bo wyrobiony projekt przez dawną jest nie tylko niedostateczny, ale nawet mieści w sobie wielkie błędy. Zgromadzenie nasze posiada w swojem gronie zdatne indywidua, jako to prawników, profesorów i praktycznych gospodarzy; tych wypada wezwać do komisyi i można się spodziewać, że nam swej pomocy nie odmówią.

Xiążę Prezes. Co do tej materyi mamy kilka zdań; najprzód na propozycyę p. Dulskiego, muszę zrobić tę uwagę, że lubo zawsze prosimy członków, aby nam na nasze odezwy odpowiadali, przecież bardzo mała tylko część tego dopełnia. Co do zdania *in merito* o naszym projekcie do reorganizacyi ustaw p. Kunaszowskiego i jego nagany, tej nie możemy wziąć za zdanie całego zgromadzenia; przeto odkładając tę rzecz na bok, zapytuję zgromadzenia: czy pierwotna komisya ma inny, do nastąpić mających okoliczności stosowny, projekt wyrobić? czy też mamy przystąpić do wyboru nowej komisyi? Nim jednakże zgromadzenie wyrzecze swoje zdanie, muszę tu pierwej dodać: że podług wniosku p. Kunaszowskiego

mogłoby się zdawać szanownemu zgromadzeniu, że komisya lekko rzecz tę brała; ja z mojej strony będąc przytomny jej obradom, nie mam jej nic do zarzucenia. Korzystaliśmy z wszelkich pomocy, jakieśmy mieli pod ręką, przewartowaliśmy statuta towarzystw gospodarskich angielskich, francuzkich i niemieckich, a jeżeli wypracowany projekt wszechstronnie nie jest dostateczny, wina leży w tem, że nie mamy jeszcze prawa o stowarzyszeniach.

Po przemówieniu jeszcze Xięcia Karola Jabłonowskiego, który jako członek komisyi, był sam z nią w opozycyi,— zapadła.

Uchwała VII. *Dyskusyę odłożyć do przyszłego ogólnego zgromadzenia i tę samę komisyę zostawić.*

Potem przystąpiono do obrad nad projektem zakładu gospodarczego, na sobotniem posiedzeniu przerwanych.

Xiążę Prezes. Ponieważ nie mamy tyle czasu, abyśmy mogli wszystkie punkta jeden po drugim przedyskutować, więc zdaje mi się, że nam teraz należy główne tylko zasady wyrzec, a do obrobienia szczegółów mianować osobną komisyę. W tym celu zredagował p. Mikołaj Lipiński kilka kwestyi obejmujących rzeczone zasady

P. Hieronim Kunaszowski wrócił do kwestyi względem reorganizacyi ustaw, zapytując, azali ta jest już wyczerpnięta i czy zgromadzenie nie będzie już więcej nad nią dyskutować?

Xiążę Prezes wzywa, aby zgromadzenie oświadczyło, czy chce jeszcze dalej nad tem dyskutować?

P. Ludwik Skrzyński. Gdy zgromadzenie już wyrzekło, że na przyszłość odkłada dyskusyę nad tym przedmiotem; przezto samo już zastrzegło sobie prawo przy przyszłem roztrząsaniu, przyjąć lub odrzucić przedłożony projekt.

P. Hieronim Kunaszowski. Byłoby do życzenia, aby komisya uwzględniła uwagi członków przy wypracowaniu statutów: bo gdy komisya lekko będzie rozbierać tę materyę, słabszą jeszcze będziemy mieli podstawę istnienia naszego niż pierwej.

Xiążę Prezes. Teraz naprzód jeszcze nie można mówić, czy projekt nasz jest dobry lub nie, ogólne zgromadzenie musi go pierwej rozebrać.

Hr. Kazimierz Dzieduszycki wnosi, aby położyć koniec debatom co do reorganizacyi ustaw, a wrócić do porządku dziennego.

Xiążę Prezes wzywa P. Lipińskiego, aby odczytał zredagowane przez siebie kwestye zasadnicze.

P. Mikołaj Lipiński czyta: «Po zapadłej kilkakrotnej uchwale szanownego Towarzystwa, jako też po tyle uznanej potrzebie zaprowadzenia przez Towarzystwo rolnicze *Zakładu gospodarczego*, pierwszą i główną rzeczą jest zoryentowanie się względem *zasad*, na którychby mógł się oprzeć plan tegoż zakładu. A przeto uznajemy za potrzebę następujące pytania do dyskusyi szanownemu zgromadzeniu przedłożyć:

I. Czy zgromadzenie szanowne życzy sobie zakładu gospodarczego, w którymby młodzież wykształcała się na gospodarzy usposobionych we wszelkie ścisłe umiejętności z wszelką gruntownością, *ekonomii wyższej* dotyczące, a przeto zakładu gospodarczego wyższego? Czyli zaś życzy sobie mieć zakład gospodarczy, w którymby młodzież kształciła się na *racyonalno-praktycznych gospodarzy*, z nauk teoretycznych jedynie tyle tamże pobierając, ile do zrozumienia i wyrozumowania praktycznego gospodarstwa wiedzieć potrzebuje? a tak, aby młodzież z tego zakładu wyszedłszy była usposobioną do zarządzenia, skutecznego nadzoru i przypilnowania przy wszelkich pracach gospodarskich, więc *zakład gospodarczy niższy?"*

Potem P. Ludwik Skrzyński otrzymawszy głos, odczytał następującą poprawkę:

«Czy zgromadzenie szanowne życzy sobie zakładu gospodarczego, w którymby przy teoretycznej nauce i praktycznie także usposabiali się młodzi ludzie do prowadzenia gospodarstwa, a przeto czy życzy sobie szanowne zgromadzenie zakładu dla *zarządców* folwarcznych, którzyby uzdatnieni byli do wykonania danego im planu gospodarczego i umieli dopilnować i kierować wykonaniem robót gospodarczych? Czyli też jest życzeniem zgromadzenia, aby zamierzony zakład był jedynie szkołą parobków i innych podrzędnych pomocników gospodarskich, a przeto zasadzał się głównie na mechanicznej praktyce, to jest na ręcznej pracy i wprawianiu uczniów do pojedynczych robot rolniczych?"

Xiążę Prezes czyni tę uwagę, że co do szkoły parobków, to nie podpada żadnej dyskusyi: bo już raz orzekło zgromadzenie, że jej nie chce.

P. Ludwik Skrzyński. Co do stawienia kwestyj zasadniczych w projekcie P. Lipińskiego a moim, zachodzi różnica tylko w redakcyi: bo zresztą są prawie jedne i te same; a że byli w gronie szanownego zgromadzenia i tacy co żądali szkoły do kształcenia parobków, nie mogłem w mojej poprawce pomimo puścić ich zdania, aby im dać sposobność do poparcia go dzisiaj. Kwestyę względem szkoły wyższej pominąłem dla tego, że już pierwej była usunięta dla braku funduszów i położyłem tylko dwie kwestye, to jest: o szkole dla ekonomów i parobków, a zgromadzenie niech rozstrzygnie, którą z tych mieć chce.

Xiążę Prezes: Mnie się zdaje, że to wszystko da się w ten sposób zformułować: czy szanowne zgromadzenie życzy sobie, abyśmy mieli szkołę wyższą, średnią, czy niższą, to jest szkołę parobków?

Xiążę Karol Jabłonowski: Jabym mniemał, że wypada zapytać zgromadzenia: czy chce mieć kierowników, czy dozorców?

P. Wiktor Obniski. Orzeczenie szkoły gospodarczej pana Lipińskiego, tak nazwanej przez niego *niższej*, jest najlepsze. (Pan Lipiński na wezwanie Prezesa powtarza swoją definicyę.)

P. Aloizy Bocheński. Mnie się zdaje, że najprzód wypadałoby się nad tem zastanowić, kto będzie chodzić do takiej szkoły? Jeżeli to będzie zakład niższy, właściciele swoich synów do niego nie oddadzą a i oficyaliści za opłatę 120 złr. m. k. do niego nie pójdą: bo będą woleli kształcić się na urzędników, a tak zakład będzie próżny. Jestem przeto za wyższym zakładem.

P. Ludwik Skrzyński. Wyrazy *wyższy i niższy* dały powód do nieporozumienia: są to bowiem wyrazy stosunku. Mamy więcej niż 100 znakomitych zakładów agronomicznych w Europie, z których przecież jedne względem drugich są wyższe lub niższe. W stosunku do proponowanego przez komitet zakładu gospodarskiego, zakład pana Lipińskiego jest wyższy. Wypada zatem jaśniej określić, co ten wyraz *wyższy* lub *niższy* znaczy?

Xiążę Prezes. Między redakcyami P. Lipińskiego a P. Skrzyńskiego zachodzi ta różnica, że P. Lipiński żąda szkoły, w którejby przemagała nad teoryą praktyka, a P. Skrzyński żąda w swoim projekcie, aby nad praktyką przemagała teorya.

P. Ludwik Skrzyński. Co do rzeczy w niczem się nie różnię od P. Lipińskiego, a jeżeli mój projekt pisemnie nakreśliłem, to jedynie dlatego, aby tę kwestyę lepiej wyjaśnić.

Po przemówieniu jeszcze kilku członków co do pierwszego pytania, tyczącego się zasad, według jakich ma być urządzony projektowany zakład gospodarczy, oraz po odrzuceniu wyrazu *niższy*, zapadła

Uchwała VIII. *Projektowany zakład gospodarski ma teoretycznie i praktycznie kształcić młodzież na zarządców folwarcznych czyli ekonomów, którzyby uzdatnieni byli do wykonania danego im planu gospodarskiego i umieli zarządzić i kierować wykonaniem wszystkich robót gospodarskich, a mianowicie robót około uprawy ziemi i hodowania zwierząt domowych.*

P. Mikołaj Lipiński czyta drugie pytanie:

II. «Ten zakład gospodarczy, mając na celu ukształcać gospodarzy racyonalno-praktycznych, ma się składać ze *szkoły*, w którejby młodzież umieszczona, tamże teoretyczno-praktyczne nauki pobierała i pod bezpośredniem kierownictwem przełożonych zostawała; tudzież z praktycznie prowadzonego *gospodarstwa*, na któremby młodzież do zakładu przyjęta, praktycznie gospodarstwa się uczyła. Zachodzi przeto pytanie:

Czy zgromadzenie szanowne życzy sobie, aby to gospodarstwo prowadzone miało przeznaczenie, być jedynie tylko zostawionem na *próby gospodarcze*, w którychby młodzież wszystkich nauk, jakie w szkole teoretycznie pobiera, doświadczeniem dochodziła, a przeto *gospodarstwem probierczem?*

Czyli, aby na folwarku do gospodarstwa praktycznego oddanym, pewna mała część jedynie na próby zostawioną była, całość zaś jako *gospodarstwo wzorowe* ma istnieć, mająca zarazem główny wzgląd na jak największy do okoliczności zastosowany zysk?"

Xiążę Prezes. Przy zakładach gospodarskich wyższych istnieją za granicą tak zwane folwarki probiercze (Probierhöfe); przy szkołach niższych gospodarstwa wzorowe. Zachodzi kwestya, czy szanowne zgromadzenie życzy sobie, aby przy naszym zakładzie był tak zwany tylko folwark probierczy? czyli też gospodarstwo wzorowe?

P. Edward Dulski. Ja kładę za konieczny warunek to, aby wspomnione gospodarstwo zysk przynosiło; czegoby się wcale spodziewać nie można było, gdybyśmy się ograniczyli na próby i experymenta. Wnoszę także, aby w naszym zakładzie uczono młodzież nie rezonowania o gospodarstwie, ale gospodarowania.

Xiążę Karol Jabłonowski: Pod gospodarstwem rozumiem gospodarstwo dla dochodu, nie dla robienia prób. Wcale jednak ztąd nie wypada, iż tych zupełnie zaniechać potrzeba: bo jużciż każda nowość na to zasługuje, aby była sprawdzoną.

P. Ludwik Skryński. Chciałbym w kilku słowach P. Dulskiemu odpowiedzieć. Pod gospodarstwem wzorowem nie chcemy popisów bez zysku. Gospodarstwo wzorowe podług mego widzenia rzeczy jest to, które tak jest urządzone, aby mogło uczniom służyć za wzór udoskonalonego gospodarstwa, a przeto powinno w miarę użytych sił i sposobności przynosić najwięcej czystego zysku. Gospodarstwo może w różnych okolicznościach mniej lub więcej zysku przynosić, podług tego jaki mu jest cel wytknięty. Nasze, którego celem jest nauka, powinno wszystkie gałęzie przemysłu rolniczego uprawiać, chociażby to nie przynosiło największych korzyści, i tak np. chociażby to było rzeczą bardzo korzystną w bliskości Lwowa uprawiać kapustę lub inną jaką warzywną roślinę, nie moglibyśmy się przecież jedynie na tej ograniczyć; ale musielibyśmy lubo z mniejszym zyskiem, uprawiać przedewszystkiem zboże, jako będące najgłówniejszym produktem całego kraju. Wnoszę zatem, aby nasz zakład nie był samem tylko gospodarstwem wzorowem, ale nosił nazwę probierczo-wzorowego: ponieważ musimy robić także próby i doświadczenia.

Hr. Adam Zamojski. Zdaje mi się, iż zgromadzenie uzna, że nam nie powinno chodzić o to, ile gospodarstwo wzorowe nieść

będzie czystego dochodu, ale ile ziarna wyda każdy gatunek uprawianego zboża.

P. Edward Dulski. Proszę, aby było wniesione do protokołu: iż jakiekolwiek gospodarstwo będzie i jakąkolwiek nazwę będzie miało, aby było tak prowadzone, abyśmy nie dopłacali.

Uchwała IX. *Gospodarstwo zakładu ma być gospodarstwem wzorowem, to jest ma być tak urządzone, aby mogło uczniom służyć za wzór udoskonalonego gospodarstwa, a przeto powinno w miarę użytych sił i sposobności przynosić jak najwięcej czystego zysku. Do robienia zaś prób i doświadczeń, wydzielona będzie pewna ilość morgów na pole próbiercze.*

P. Lipiński czyta trzecie pytanie:

III. «Gdy zakład gospodarczy składać się ma ze szkoły i z folwarku do gospodarstwa wzorowego przeznaczonego, może stosunek tych dwóch części składowych zakładu gospodarczego *do siebie* być dwojaki: *albo* szkoła z folwarkiem tworzyłaby jedną ścisłą *całość* nie mającą nic oddzielnego, jak to było w Łopusznej; albo szkoła i gospodarstwo praktyczne stanowiłaby dwa *oddzielne organa* zakładu całego, mając oddzielne fundusze i oddzielną organizacyę, a stojąc jedynie z sobą w związku co do rachunkowości wzajemnej, co do dyrekcyi i co do nauki młodzieży. Zachodzi przeto pytanie: czy szanowne zgromadzenie życzy sobie, aby szkoła i folwark stanowiły *jedną* ściśle z sobą połączoną *całość*, nic oddzielnego nie mając? Czyli szkoła i folwark gospodarczy mają być jako oddzielne organa całego zakładu urządzone, mając oddzielne fundusze i rachunki, jako też organizacyę, jedynie z sobą połączone wzajemną rachunkowością, dyrekcyą i uczniami?"

P. Ludwik Skrzyński czyta poprawkę do trzeciego pytania:

«Według projektowanego planu szkoła i gospodarstwo zakładu mają tworzyć jedną naukową całość; lecz tu zachodzi pytanie: czy szanowne zgromadzenie jest zdania, aby gospodarstwo to próbierczo-wzorowe zostało przez akcye założone, a przeto było przedsiębierstwem przemysłowem i w skutku tego odrębne miało *istnie-*

nie ekonomiczne, to jest oddzielne swe fundusze i osobny budżet przychodu i wydatków? czyli też, aby wyżrzeczone gospodarstwo tworzyło ze szkołą i w *ekonomicznym względzie* jedną całość, tak jak to np. w Łopu"znej miało miejsce?"

Dalej zaś mówił P. Skrzyński z pamięci. Co do tego więc punktu, czy szkoła i gospodarstwo mają stanowić jedną nieoddzielną całość, jestem tego zdania, aby redakcya P. Lipińskiego była zmieniona. Zakład nasz pojmuję tylko jako jedną całość pod względem naukowym, ale nie pod względem ekonomicznym: gdyż gospodarstwo wzorowe powinno zyski przynosić, a szkoła potrzebuje nakładu. Dlatego każde z tych powinno mieć osobny fundusz; hr. Krasicki rozstrzygnął w swoim projekcie tę materyę tak jak ją we wszystkich krajach rozstrzygnięto. Wnoszę tedy, aby poprawka w redakcyi P. Lipińskiego była zrobiona, nie jakobym się w tej mierze z nim różnił, lecz aby lepiej rzecz wyjaśnić.

Xiążę Karol Jabłonowski. W piątym punkcie projektu hr. Krasickiego rzecz ta dokładnie jest orzeczona:

«Gospodarstwo i zakład powinny mieć zupełnie odrębne rachunki, tylko o tyle między sobą styczność mające, o ile jeden z nich jest wierzycielem lub dłużnikiem drugiego. Wszelkie więc budynki i urządzenia, jakie się na miejscu zastaną, lub jakie się potrzebnemi dla zakładu okażą, a bez których gospodarstwo obejśćby się mogło, będą na dług zakładu zapisane i przez tenże opłacane."

P. Jan Chwalibog. Ponieważ nie mamy innych funduszów, tylko te, które akcyonaryusze złożyć mają, sądzę więc, że nie należy wotować, aby fundusze na szkołę i zakład gospodarski były rozdzielone. Bo akcyonaryusze, jak się zejdą, do zakładu przystąpią, a do szkoły nie.

Xiądz Antoni Klima. Jeżeliby się zebrały dostateczne fundusze i nauka udzielana w zakładzie korzyść przynosiła, możnaby oddać część zysków na szkołę; nacoby akcyonaryusze, mając gwarancyę procentów od włożonego kapitału, z ochotą przyzwolili.

P. Ludwik Skrzyński. Kwestya funduszów na szkołę jest najważniejszą: bo z błędnego wykładu wynikają złe skutki. Fundusze

przeznaczone od Rządu powinny być obrócone na szkołę, ale gospodarstwo wzorowe własnemi siłami istnieć musi, jako przedsiębierstwo i zdawać rachunek z rocznego przychodu i rozchodu — tak jak w *Grignon* we Francyi. Szkołę niech Rząd wspiera, jednakże na gospodarstwo wzorowe nie wolno przyjmować publicznych funduszów, chociażby były nawet ofiarowane. Wnoszę więc, aby w uchwale wyrazić, iż te dwa zakłady będą miały swoje fundusze, wydatki i dochody z zupełnie innego źródła.

Xiążę Karol Jabłonowski. Nie znachodzę potrzeby wyrażania tego w uchwale: bo gdy te zakłady będą zupełnie odrębne, już i w tym względzie nie mogą stanowić jedności. Rozumie się więc, iż tylko na wzajemnej rachunkowości ogólnej styczność ich zasadzać się będzie.

P. Ludwik Skrzyński. Jeszcze raz robię szanowne zgromadzenie uważnem na ważność tej kwestyi, jako też na złe skutki, jakieby wynikły z opinii akcyonaryuszów, iż gospodarstwo to złem być musi, kiedy się samo utrzymać nie może; dlatego zastrzegli sobie przedsiębiercy zakładów takich we Francyi, iż nie wolno żadnych funduszów rządowych obracać na gospodarstwo, ale tylko na szkołę. Z tej więc przyczyny powtarzam, iż w uchwale wyrazić potrzeba: «osobny budżet dochodów i wydatków," aby w przyszłości nie zachodziła wątpliwość, że użyć można funduszów gospodarstwa na szkołę, albo funduszów szkoły na gospodarstwo.

Xiążę Prezes wzywa zgromadzenie do wotowania, w skutku którego zapada:

Uchwała X. *W projektowanym zakładzie szkoła i gospodarstwo wzorowe mają tworzyć jedną naukową całość: lecz w ekonomicznym względzie powinny być od siebie oddzielone, to jest każda z tych dwóch części zakładu powinna mieć oddzielne swe fundusze i osobny budżet przychodu i wydatków.*

P. Lipiński czyta czwarte pytanie:

IV. «Po zadecydowaniu poprzednich pytań przez szanowne zgromadzenie, okazuje się, że fundusze zakładu gospodarczego by-

łyby *dwojakie: jeden* stanowiący podstawę exystencyi gospodarstwa praktycznego; *drugi* stanowiący podstawę exystencyi szkoły.

Co do funduszów *gospodarstwa*, któreby jako na procent lub diwidendę ulokowane uważane być mogły, sądzi komitet takowe zebrać przez akcye, opierając się na istniejącej już do podobnego celu subskrypcyi. Jakimby sposobem tę subskrypcyę jak najskuteczniej zrealizować można, będzie rzeczą osobnej do tego przez szanowne zgromadzenie ustanowionej komisyi.

Co do funduszów *szkoły*, takowe składać się mają: 1) z przyobiecanej przez wysokie Ministeryum do założenia szkoły gospodarczej, rocznej sumy 4000 złr. m. k.; 2) z rocznych opłat od uczniów; 3) z datków szanownych obywateli, jako pojedynczych ofiar, ze szczegółowym dodatkiem «na szkołę agronomiczną."

Gdyby jednakże te wszystkie fundusze szkoły nie mogły być zrealizowane, a mianowicie co do obiecanej ze strony wysokiego Ministeryum corocznej sumy, lub gdyby te fundusze okazały się za niedostateczne, zachodzi pytanie:

Czyli szanowne zgromadzenie zechce upoważnić komitetdo *częściowego* użycia funduszów *Towarzystwa*, o ile na to fundusze Towarzystwu pozwolą, do wsparcia funduszów szkoły? *lub też*: czy szanowne zgromadzenie komitetu do tego nie upoważni?"

Xiążę Prezes zapytuje: czy na przypadek, gdyby spodziewany fundusz od Rządu nie nadszedł lub niedostatecznym się okazał na urządzenie szkoły, zgromadzenie upoważnia komitet, aby tenże z funduszów towarzystwa gospodarskiego jakąś kwotę na ten cel obrócił?

P. Waleryan Krzeczunowicz wnosi, aby w tym przypadku komitet żądał specyalnego pozwolenia od zgromadzenia ogólnego.

Xiążę Prezes wylicza niektóre możebne przypadki potrzeby niezwłocznej zapomogi takiej ze strony Towarzystwa.

P. Gwalbert Pawlikowski. Nie można przewidzieć, kiedy taka potrzeba wypadnie, wtedy musianoby czekać na zgromadzenie, gdy tymczasem organizacya szkoły, tej zwłoki nie cierpi.

P. Felix Pohorecki. Wnoszę, aby nie upoważniać komitetu do tego: bo zgromadzenie ogólne bywa co pół roku, a zatem może samo wotować.

P. Franciszek Trzecieski. Sprzeciwiam się wnioskowi P. Pohoreckiego: ponieważ zgromadzenie nie może wchodzić w szczegóły i musi do tego upoważnić komitet; więc czy to teraz uczyni, czy później, wszystko jest jedno. Zresztą założenie szkoły jest najważniejszą rzeczą towarzystwa, a więc z tem ociągać się nie można.

P. Ludwik Skrzyński. Nigdy dosyć wcześnie nie możemy przyjść do funduszów: trzeba bowiem będzie wyszukać nauczycieli, opłacać ich itd.; wnoszę więc, aby zgromadzenie upoważniło komitet do użycia funduszów, ale z ograniczeniem i w takim zakresie, jaki Towarzystwo ułożyło.

P. Edward Dulski. Rząd przyrzekł 4000 złr. rocznie, zapytuję więc, czy tylko te, lub też są jeszcze inne jakie fundusze?

Xiążę Prezes. Funduszów w kasie nie mamy. Rząd wprawdzie przyrzekł 4000 złr., lecz dotąd nie mamy żadnej w tym względzie pewności. Zresztą szkoła ta będzie się musiała utrzymywać z opłaty od uczniów i z datków dobrowolnych.

P. Edward Dulski. Zapytuję czy Towarzystwo nasze wspólnie z Rządem ma utrzymywać szkołę?

P. Wiktor Obniski. Szkoła ta będzie niejako dziecięciem naszego towarzystwa; któż więc to dziecię poratuje, jeżeli nie ojciec?

Na powtórne zapytanie Prezesa: czy Towarzystwo upoważnia komitet do użycia w razie potrzeby pewnej kwoty na wsparcie szkoły agronomicznej? zapadła większością

Uchwała XI. *Zgromadzenie upoważnia komitet do użycia funduszów Towarzystwa na szkołę.*

P. Lipiński czyta ostatnie pytanie:

V. «Co do *planu* tego całego zakładu gospodarczego, skreślenia organizacyi wewnętrznej, udzielania nauk tamże, ilości przełożonych i profesorów, słowem co do poszczegółowego określenia i ustawy tak szkoły jako i gospodarstwa; nie może takowy być przedmiotem dyskutowania i uchwalania punkt w punkt *całego zgromadzenia*, albowiem zanadtoby się takowe długo przewlekły; lecz wy-

pracowanie onegoż musi być poruczone *osobnej komisyi*. Zachodzi przeto pytanie: czy zgromadzenie szanowne życzy sobie, do tej komisyi dla ułożenia i skreślenia projektu czyli planu poszczegółowego tego zakładu gospodarczego, ze *swego koła* członków wezwać? Czyli też szanowne zgromadzenie zechce poruczyć wypracowanie planu *komitetowi?*"

Xiążę Prezes wnosi, aby osobną wybrać komisyę do wyrobienia planu; w tym celu zapytuje, czy takową komitet może wybrać, czyli też zgromadzenie samo wybór ten uskutecznić zechce?

Xiążę Jabłonowski. Nie zgadzam się z wnioskiem Prezesa, chyba że tenże tak rzecz tę rozumie, iż projekt hr. Krasickiego jest niedostateczny i nie zasługuje na dyskusyę: Towarzystwo bowiem całe musi samo punkt za punktem przejść cały projekt i nad nim dyskutować.

Xiążę Prezes. Sądzę iżby dostatecznem było, projekt przez komisyę wyrobiony wydrukować i rozesłać członkom Towarzystwa; tym sposobem mógłby każdy dobrze go rozpoznać i zdanie swoje komitetowi nadesłać.

P. Ludwik Skrzyński. Zgadzając się z wnioskiem Xięcia Prezesa, dodaję, że tylko nad temi punktami zgromadzenie dyskutować może, przeciw którym podniosłaby się jakaś opozycya. Wszakże komisyę tę Towarzystwo powinno samo wybrać, ponieważ czynności jej będą miały przeto większą powagę.

Xiążę Jabłonowski. Mniemam, że komisyę tę komitet sam wybrać może: bo wybrana komisya redakcyjna przez komitet (który jest wyrazem całego Towarzystwa, a będąc przez nie wybrany, posiada zaufanie jego) będzie mieć taką samą powagę, jak gdyby była przez całe zgromadzenie wybrana. Wnoszę więc, aby zgromadzenie wybór tej komisyi poleciło komitetowi.

Xiążę Prezes. Zapytuję jeszcze raz, czy zgromadzenie samo wybierze tę komisyę, czyli też poleci wybór jej komitetowi? Jeżeli więc zgromadzenie samo ma ją wybrać, to wnoszę, aby komitet mógł proponować kandydatów: ponieważ więcej jest obznajomiony z osobami usposobionymi do tego przedmiotu.

P. Ludwik Skrzyński. W przedmiocie tym są dwie części, naukowa i spekulacyjna; potrzeba więc aby w komisyi mającej układać plan tak ważnego zakładu, znajdowali się profesorowie, adwokaci i praktyczni gospodarze, zresztą ludzie obznajomieni z takiemi zakładami, których wszakże Towarzystwo tak dobrze znać nie może jak komitet.

Xiążę Prezes zapytuje, czy zgromadzenie uznaje potrzebę komisyi? — Na co gdy zgromadzenie przez powstanie z miejsca w znacznej większości przystało — Xiążę Prezes zapytał dalej: czy tę komisyę ma wybrać zgromadzenie samo, czyli też komitet?

Hrabiowie Leopold Starzeński i Adam Zamojski wnoszą, aby komitet mianował kandydatów.

Xiążę Prezes. Czy więc zgromadzenie samo chce komisyę tę wybrać z przedstawionych kandydatów, czyli też porucza to komitetowi?

Gdy zgromadzenie znaczną większością oświadczyło, iż samo chce tę komisyę wybierać, Xiążę Prezes wezwał członków komitetu, aby mianowali kandydatów; poczem zapytał: czy to co komisya zrobi, ma być jako projekt pod dyskusyę zgromadzenia oddane, czyli też ma już być planem, podług którego urządzenie zakładu gospodarczego ma być wykonane?

Xiążę Karol Jabłonowski. Sądzę, iż komisya ta powinna się składać *najwięcej* z 5ciu członków, bo wiemy z doświadczenia, iż im więcej jest członków, tem praca powolniej idzie. Projekt tej komisyi powinien być przedłożony komitetowi, jako koreferentowi: bo może być, że komisya i komitet co do szczegółów różne mieć będą pomysły. Tak więc dopiero z potrzebnemi odmianami przedłożony ma być zgromadzeniu, które z uwagą punkt za punktem nad nim dyskutować będzie; ma to więc być projekt przez komisyę wspólnie z komitetem zgromadzeniu przedłożony.

P. Wiktor Obniski. Nie podzielam zdania Xięcia Jabłonowskiego: ponieważ komisya wybrana będzie z ludzi zdolnych i wypracuje plan, który przejrzany przez komitet, ma czekać potwierdzenia zgromadzenia ogólnego, będzie to oczewistą stratą czasu. Wnoszę więc, aby projekt przez komisyę wypracowany, po przejrzeniu i po-

twierdzeniu przez komitet, został planem, podług którego, bez odnoszenia się do zgromadzenia, zakład ma być urządzony.

P. Ludwik Skrzyński. Popieram wniosek P. Obniskiego, dodając aby niczem nie utrudzać wykonania i wprowadzenia raz już w życie tego zakładu: bo niewiedzieć kiedy i czy zgromadzenie ogólnę w tym roku nastąpi? Zresztą akcyonaryusze lub sejmy prowincyonalne będą miały głos i przeważający wpływ na urządzenie tegoż zakładu; nie ma więc żadnego niebezpieczeństwa, jeżeli komisya wypracuje już plan, a nie projekt.

P. Gwalbert Pawlikowski. Zgadzam się z wnioskiem P. Skrzyńskiego i żądam, aby nie tylko w tem, ale we wszystkiem komitet nie był pominiony.

P. Franciszek Trzecieski. Popieram najmocniej zdanie poprzedzające, dodając, iż gdyby zgromadzenie postanowiło czekać na rozstrzygnienie Towarzystwa całego, byłoby to niekonsekwencyą: bo już raz dało upoważnienie komitetowi do rozrządzania na ten cel funduszami, a więc i w tym względzie na komitet zdać się powinno.

P. Ludwik Skrzyński. Nie mogę podzielać zdania P. Trzecieskiego: ponieważ zgromadzenie dało upoważnienie komitetowi do rozrządzania funduszami, według pewnego planu, a więc nie byłoby niekonsekwentnie, chociażby samo chciało ten plan ułożyć.

P. Franciszek Trzecieski. Sądzę jednak, że z tem nie trzeba czekać przyszłego zgromadzenia.

Hr. Kazimierz Dzieduszycki. Mnie się zdaje, że teraz wcale nie można robić planu, a to z tej przyczyny, że gdyby zgromadzenie nie mając praw (które jeszcze nie exystują) za daleko się posunęło, wystawiłoby się na powściągnienie przez Rząd; jeżeliby zaś za mało uczyniło, wtedyby na własną szkodę uszczuplić mogło przyzwoleń rządowych. Wnoszę więc, aby poczynić kroki przygotowawcze, nad którémi potem debatować możemy.

Xiążę Jabłonowski. Chodzi tu tylko o to, czy komisya ma wypracować plan, czy projekt?

Xiążę Prezes. Zapytuję, czy projekt komisyi, przez komitet przejrzany i przyjęty, ma być planem obowiązującym, czy też dopiero stać się ma nim wzięty pod dyskusyę zgromadzenia ogólnego?

Uchwała XII. *Komisya ma wypracować projekt, który przejrzany i przyjęty przez komitet, — już bez odniesienia się do zgromadzenia ogólnego — stanie się planem w życie wejść mogącym.*

Xiążę Prezes. A więc ten plan może, jeżeli okoliczności pozwolą, każdej chwili przez komitet w życie być wprowadzonym.

Poczem posiedzenie zawiesza na 10 minut, w celu naradzenia się z członkami komitetu nad wybraniem kandydatów do komisyi.

Po zagajeniu nanowo posiedzenia Xiążę Prezes, wspomniawszy o liczbie członków, z jakiej komisya ma się składać, oświadczył się za nie wielką liczbą, oraz wniosł, aby do niej przydany był jeden członek komitetu z tej przyczyny, aby komisya nie wiedząc co komitet w tym względzie już uczynił, nie robiła przeciwnych lub niepotrzebnych kroków.

P. Hieronim Kunaszowski. Jeżeli komisya będzie potrzebować jakich objaśnień, może wysłać delegacyę do komitetu.

P. Gwalbert Pawlikowski dowodzi potrzeby, aby na wszelki przypadek był ktoś z komitetu dodany, któryby potrzebne mógł dać objaśnienia komisyi, aby przez delegacyę nie tracić czasu.

P. Alexander Sękowski sądzi, iż potrzeba, aby ktoś donosił komitetowi o działaniach komisyi, aby rzecz całkiem nowa nie przyszła na raz na stół do komitetu.

Xiążę Prezes proponuje, aby komisya składała się z 5ciu członków, a 6go prezesa; a gdy się Towarzystwo za tą liczbą oświadcza P. Ludwik Skrzyński wnosi, aby Prezes Towarzystwa był członkiem komisyi z głosem tylko doradczym. PP. Kunaszowski i Sękowski zaś są za delegacyą, ostatni z tym dodatkiem, aby jednego członka komitetu raznazawsze delegować do rzeczonej komisyi.

Hr. Alexander Krasicki. Zadziwia mię to nie pomału, że zgromadzenie samo wybrawszy komitet, nie ma doń zaufania; wnoszę więc, aby samo wybrało z członków komitetu jednego do komisyi.

Na wezwanie Prezesa P. Władysław Biesiadecki odczytał listę kandydatów, przez komitet proponowanych, a zgromadzenie wezwane zostało do wotowania przez karteczki; do obliczenia głosów

i sprawdzenia wyborów powołani zostali Hr. Leopold Starzeński i P. Wiktor Obniski.

Xiążę Prezes podczas obliczenia głosów mówił: Była zrobiona kwestya, czy na cel zakładu gospodarczego wziąć tylko dzierzawę, czyli umyślnie kupić na to folwark?

Hr. Leopold Starzeński. Zbierając w obwodzie moim (tarnopolskim) subskrypcyę, bywałem pytany; czy na dzierzawę, czy na kupno sukskrybcyę zbieram? Chcąc więc zachęcić do składki, mówiłem: że na kupno i jestem pewny, że nikt ze subskrybentów teraz nie ustąpi.

Dalsze obrady nad tym przedmiotem, dla spóźnionej pory, Xiążę Prezes odłożył do dnia następnego, zapraszając zgromadzenie na posiedzenie we wtorek o godzinie 10 zrana.

Dnia 26 lutego b. r. o godzinie 10 zrana, w zwykłem miejscu posiedzeń zgromadzili się następujący członkowie:

1. Hr. Badeni Kazimierz.
2. « Badeni Władysław.
3. Pan Biesiadecki Władysław.
4. « Chwalibog Jan.
5. « Czermiński Xawery.
6. « Czyrniański Emilian.
7. « Darowski Mieczysław.
8. « Dulski Edward.
9. Hr. Dzieduszycki Włodzimierz.
10. « Golejowski Antoni.
11. Pan Gozdowicz Antoni.
12. Hr. Humnicki Franciszek.
13. Xiążę Jabłonowski Karol.
14. Pan Janko Henryk.
15. Xiądz Klima Antoni.
16. Hr. Krasicki Alexander.
17. « Krasicki Maciej.
18. Pan Krzeczunowicz Waleryan.

19. Pan Kunaszowski Hieronim.
20. « Laskowski Felicyan.
21. « Lipowski Konstanty.
22. « Lubieniecki Julian.
23. « Malczewski Stanisław.
24. Xiądz Merunowicz Eustachy.
25. Pan Morawski Ignacy.
26. « Nikorowicz Ignacy.
27. « Obniski Wiktor.
28. « Pawlikowski Gwalbert.
29. « Pohorecki Felix.
30. Przyłęcki Stanisław.
31. Hr. Russocki Włodzimierz.
32. Xiążę Sapieha Leon.
33. Pan Skarzyński Mieczysław.
34. « Skrzyński Ludwik.
35. « Smarzewski Seweryn.
36. « Smereczański Cyryl.
37. Hr. Stadnicki Alexander.
38. « Starzeński Leopold.
39. Pan Starowiejski Stanisław.
40. « Studziński Wojciech.
41. « Szymanowski Maurycy.
42. « Toczyski Michał.
43. « Trzecieski Franciszek.
44. « Wiktor Jakób.
45. Hr. Zamojski Adam.
46. Pan Żywicki Józef.

Po zagajeniu posiedzenia Xiążę Prezes zawiadamia zgromadzenie o rezultacie wyboru członków do komisyi, mającej się zająć wypracowaniem planu do zakładu gospodarczego. Większością głosów wybrani zostali PP. Franciszek Stroński, Jan Kanty Łobarzewski, Hr. Kazimierz Badeni, Seweryn Smarzewski i

Maryan Dylewski. Z komitetu dodany P. Ludwik Skrzyński, ale bez stanowczego głosu, tylko do udzielania wyjaśnień, jakich komisya potrzebować będzie.

P. Hieronim Kunaszowski. Co do p. Dylewskiego, muszę zrobić tę uwagę, że gdy nie jest członkiem Towarzystwa, wypadałoby go nim pierwej obrać, albo kogo innego na jego miejsce do komisyi wyznaczyć.

Xiążę Prezes robi przedstawienie, że chcąc wybrać na członka Towarzystwa p. Dylewskiego, musiałby go pierwej ktoś przedstawić.

P. Julian Malczewski. Ja nie przedstawiłem nikogo na członka, przedstawiam więc P. Dylewskiego.

Zastępca sekretarza korzystając z tej sposobności zawiadamia, iż nadeszło także już po wyborach podanie od Xiędza Leona Stęchlińskiego, który przedstawia na członka czynnego P. Juliana Wierzbickiego z Kutkorza.

Xiążę Prezes. Ponieważ wybory członków są już ukończone, zachodzi więc pytanie: czy komitet wyborczy ma się nanowo zebrać i wybor P. Dylewskiego uskutecznić, czyli też zgromadzenie samo chce obierać?

P. H. Kunaszowski. Mojem zdaniem najlepiejby było wybrać P. Dylewskiego przez aklamacyę: tym sposobem uniknęlibyśmy straty czasu i mielibyśmy członka w komisyi, którego stosunek do niej przez to, że jest oraz członkiem Towarzystwa, byłby zbliżony.

Xiążę Prezes. Przyznaję, że tym sposobem najprędzej doszlibyśmy do celu; ale kiedy już dawniej zapadła uchwała ogólnego zgromadzenia, jak mają być wybory członków uskuteczniane, od raz przyjętej formy odstępować nie należy.

Xiążę Karol Jabłonowski. Zachodzi tu pytanie: czy p. Dylewski wybór przyjmie?

P. Gwalbert Pawlikowski. Ile go znam, nie podpada żadnej wątpliwości, że przyjmie nominacyę.

Zastępca sekretarza oświadczył, że w rozmowie z p. Dylewskim w tej mierze wyrozumiał z niego, że należeć do grona Towarzystwa za zaszczyt to sobie poczytywać będzie.

Uchwała XIII. *Robiąc ten raz wyjątek, zgromadzenie mianuje jednogłośnie P. Dylewskiego członkiem czynnym Towarzystwa, wybór zaś P. Wierzbickiego zostawia do przyszłego zgromadzenia ogólnego.*

Xiążę Prezes wzywa P. Ludwika Skrzyńskiego, aby przedłożył szanownemu zgromadzeniu swój wniosek, tyczący się szkoły gospodarczej.

P. Ludwik Skrzyński. Wiemy z doświadczenia, ilu trudnościom podlega u nas zaprowadzenie jakiegokolwiek zakładu naukowego. Wnoszę tedy, aby szanowne zgromadzenie, nie czekając na to: czy uzyskamy od Rządu pozwolenie do założenia szkoły rolniczej, lub nie, i czy się zbiorą na ten cel potrzebne fundusze? spieszne zaprowadzenie zakładu gospodarstwa wzorowego uchwaliło.

P. Hieronim Kunaszowski. Nie miałbym nic przeciw spiesznemu zaprowadzeniu gospodarstwa wzorowego; ale kiedy zgromadzenie wybrało komisyę do wypracowania planu do zakładu gospodarskiego, zdaje mi się iż wypadałoby czekać na owoce pracy wspomnionej komisyi.

Xiążę Karol Jabłonowski. Mniemam, że jak skoroby się zebrało przyobiecaną przez Towarzystwo akcyonaryuszów sumę 37000 złr. na gospodarstwo wzorowe, komitet jest już upoważniony do wprowadzenia w życie takiego zakładu.

P. Ludwik Skrzyński. Gospodarstwo wzorowe jest zakładem naukowym. We Francyi jest wielka mnogość takich gospodarstw, a te przyczyniają się tam wielce do dźwignienia rolnictwa. Kiedy więc u nas nie ma szkoły i niewiedzieć czy kiedy do niej przyjdziemy lub nie, starać się przynajmniej o to potrzeba, aby było gospodarstwo wzorowe, na komitet zaś należy włożyć obowiązek, aby je, zebrawszy na ten cel fundusze, podług skreślonego planu urządził.

Xiążę Prezes zapytuje: czy komitet ma ogólnemu zgromadzeniu przedłożyć plan do zakładu gospodarstwa wzorowego do zatwierdzenia?

P. Hieronim Kunaszowski. Póki planu wyrobionego przez komisyę nie będzie, nic rozpoczynać nie można.

P Ludwik Skrzyński. To nie podpada żadnej wątpliwości, że nim się przystąpi do dzieła, pierwej jakiś plan wyrobionym być musi.

P. Wojciech Studziński. Plan, który wspomniona przez P. Kunaszowskiego komisya wyrabiać ma, będzie dla szkoły, ale nie dla gospodarstwa wzorowego.

Xiążę Karol Jabłonowski. Najstosowniej będzie zostawić tę rzecz akcyonaryuszom, ci jak się zbiorą, plan gospodarstwa wzorowego ułożą.

P. Ludwik Skrzyński. Gospodarstwo wzorowe będzie środkiem do nauki, nie celem. My nie możemy iść zupełnie za wolą akcyonaryuszów; tu głównym celem jest nauka, a nie zysk. My przedłożymy wyrobiony plan, a im wolno będzie przystąpić doń lub nie: inaczej byłaby to prosta spółka handlowa.

P. Edward Dulski. Robię uwagę, że akcyonaryusze nie cisną się, nie ma natłoku przynoszących pieniądze i że ten natłok zapewne prędko nie nastąpi.

Uchwała. XIV. *Komitet upoważnia się do zaprowadzenia gospodarstwa wzorowego, według skreślonego przez komisyę planu, nie czekając na otworzenie szkoły rolniczej.*

Poczem wezwał Xiążę Prezes P. Antoniego Gozdowicza do odczytania swego wniosku, w którym wnioskodawca, z polecenia obywateli obwodu Rzeszowskiego wzywa, aby zgromadzenie podało do Ministeryum rolnictwa i górnictwa przedstawienie z zażaleniem, że niższe organa władzy wykonawczej własności nie bronią i proponuje, aby zgromadzenie nie wchodząc w szczegółową dyskusyę tego wniosku, któraby mogła przejść na pole polityki wprost od siebie takowy, chociażby i z odmienną stylizacyą, przesłało.

Po wysłuchaniu tego wniosku, Xiążę Prezes robi uwagę, że w tej mierze komitet ciągle działa i działać będzie; że więc zgromadzenie może tę rzecz z wszelkiem zaufaniem zostawić komitetowi, jako pośrednikowi swemu, nie przenosząc swych dyskusyj po za granicę zakresu działań Towarzystwa gospodarskiego.

P. Ludwik Skrzyński podaje poprawkę, żeby zgromadzenie zajęło się zaraz redakcyą podania w myśli wniosku P. Gozdowicza i komitetowi poleciło, ażeby takowe jako od zgromadzenia wprost pochodzące, do Ministeryum rolnictwa i górnictwa ze stosowną konkomitacyą przesłał.

Uchwała XV. *Większością głosów przyjęto, zgodnie z poprawką P. Skrzyńskiego.*

Xiążę Prezes wzywa P. Franciszka Trzecieskiego, aby przedłożył zgromadzeniu swój wniosek.

P. Franciszek Trzecieski. Największą trudnością prowadzenia nadal gospodarstwa, jest uzyskanie ludzi; robię więc wniosek, aby komitet postarał się u wysokiego Ministeryum rolnictwa o wydanie prawa uwalniającego na 100 morgów gruntu jednego parobka od rekrutacyi, a to dla zapewnienia uprawy większych posiadłości ziemskich. Twierdzę, że takie żądanie nie jest ani bezzasadne, ani w sprzeczności z prawami, gdy dawniej właściciel 5ciu morgów gruntu używał takiego przywileju. Dzisiaj lubo przy powiększonej ludności wiejskiej, uprawa gruntów mniejszych jest zabezpieczoną; ale większe gospodarstwa z powodu zniesienia pańszczysny upaść muszą, bo lud nie ma chęci służyć za parobków. U mnie podczas zasiewów ozimych stało 10 do 12 fornalek nieczynnie dla braku fornali. Czyli to uzyskamy lub nie? nie wiem; proszę jednak, aby zgromadzenie nad tem głosowało.

P. Konstanty Lipowski. 100 morgów gruntu nie jest dobry rozmiar, raczej wypadałoby prosić o uwolnienie owczarzy, parobków od gorzelni i pastuchów od bydła.

P. Stanisław Malczewski. Uwolnienie takie wypadłoby tylko na korzyść uwolnionego, ale nie naszą.

P. Franciszek Trzecieski. Rozumiałem, że to prawo służyć ma tylko większemu właścicielowi, aby 500 morgów mając, mógł 5 parobków uwolnić.

P. Stanisław Malczewski. Kiedy jedynak właściciela nie jest wolny, nie ma zasady, na mocy której moglibyśmy o to prosić.

P. Waleryan Krzeczunowicz. Rząd na to niepozwoli; zresztą każdy parobek chciałby nam tylko dopóty służyć, dopókiby nie wyszedł z tej klasy, to jest z tych lat, które do służby wojskowej obowiązują.

P. Felix Pohorecki. Byłaby to rzecz bardzo korzystna, jednak tego żądać nie można: bo to nie ma żadnej analogii z prawem o rekrutacyi. Podług tego prawa sam tylko właściciel gruntu jest wolny, nawet ożenienie nie uwalnia. Nie wypada zaś, aby Towarzystwo żądało czegoś, co nie ma żadnej podstawy.

Xiążę Karol Jabłonowski. Nie zgadza się to także z powołaniem naszem.

P. Felicyan Laskowski. Tego trudno uzyskać, zatem i prosić o to nie wypada; lecz w projekcie do prawa o czeladzi możnaby podać tę myśl, aby parobek przez pewny dłuższy czas u *jednego* gospodarza zostający, na tak długo mógł być uwolniony, dopóki szczególnie dobrem sprawowaniem się na to zasługiwać będzie.

Xiążę Karol Jabłonowski. Nie zgadza się to z orzeczoną zasadą ustawy państwa: *Allgemeine Wehrpflicht.*

Xiążę Prezes. Ponieważ nie otrzymalibyśmy tego, o cobyśmy prosili, lepiej będzie, gdy tej rzeczy zaniechamy.

Uchwała XVI. *Nie podawać do Ministeryum prośby o uwolnienie od rekrutacyi parobków, gdyżby to była rzecz bezzasadna.*

Xiążę Prezes. Z porządku dziennego przypadają teraz pod dyskusyę ogłoszone przez komitet pytania do rozbioru, na które nadeszło także kilka odpowiedzi na pismie.

P. Michał Toczyski. Proszę o pozwolenie przeczytania wprzód nim do rozbioru pytań przystąpimy, mego projektu do poprawienia stanu gospodarstwa krajowego. (Czytał swój projekt).

Xiążę Prezes wzywa pełniącego obowiązki sekretarza do odczytania pytań i pisemnych odpowiedzi. Wezwany czyta pierwsze pytanie następującej treści:

1) «Przy teraźniejszych zmienionych w gospodarstwie stosunkach i po zniknieniu głównej siły produkcyjnej dla większych gospodarstw przez zniesienie powinnej robocizny, wypada wybrać ta-

ki system gospodarowania, aby przy najniższych kosztach uprawy, najwyższą ile być może osiągnąć produkcyę. Uprawa pod ziarno i rośliny okopowe, najwięcej bez wątpienia potrzebuje nakładu. Ograniczenie tejże na korzyść uprawy pastewnej zdawałoby się na pierwszy rzut oka być środkiem do dopięcia pomienionego celu. Gdy jednak pastewne gospodarstwo tylko przez zużycie produktu bydłem korzyści przynosi, stan zaś inwentarza do potrzeby konsumcyi, czy to na żywność lub inne potrzeby ludzkie zastosowany być musi; zachodzi więc pytanie: czy przy teraźniejszych stosunkach krajowych ogólne i doraźne przemienienie trybu gospodarstwa na więcej pastewny, czyli też wolne i stopniowe do tego trybu przejście celowi odpowiednem będzie?"

P. Hieronim Kunaszowski czyta sam swoją odpowiedź:

«Zaprowadzenie gospodarstwa pastewnego, jeżeli kiedy, toć niezawodnie wśród obecnych stosunków, w skutek zniesienia pańszczyzny, może być jedyną dźwignią utrzymania gospodarstwa, a właściwie rolnictwa,na stopie odpowiednej celowi: gdyż konieczność utrzymywania silnego bydła pociągowego, do robót polnych przeznaczonego, wymaga zaopatrzenia się w dostateczne zasoby pożywnej paszy, jakowej w gospodarstwie ściśle zbożowem, szczególnie w okolicach ubogich w siano, wcale mieć niepodobna. Z czego wypływa, że zaprowadzenie gospodarstwa pastewnego nie może być *ogólnem*, lecz tylko szczegółowo tam powinno być użyte, gdzie tego miejscowe okoliczności wymagają.

Doraźne upowszechnienie tego rodzaju gospodarstwa, luboć mogłoby być pożądanem, jest prawie niemożliwem: bowiem pastewne gospodarstwo, jako wynikłość zasad płodozmianów, wymaga systematycznego kolejowania w uprawie roślin po sobie następować mających, co jedynie stopniowem przejściem z dawnego w nowożytny system uskutecznionem być może.

Wszakże zważywszy, że rolnictwo płodozmienne tylko tam skutecznie prowadzonem być może, gdzie regulacya gruntów je poprzedziła, zdaje się, iż w naszym kraju, przy powszechnym trybie trzypolowym, zastosowanym do rozrzuconych i pomieszanych gruntów, o pastewnem gospodarstwie wtedy możnaby pomyśleć, gdy uregu-

lowanie ziemskich posiadłości nastąpi. Nateraz jedynie folwarki mające regulacyę gruntów, albo też obszerne, żadnym służebnictwom nieulegające obszary, powinny jąć się skoro gospodarstwa pastewnego czyli przemiennego."

P. Waleryan Krzeczunowicz prosił, aby jego odpowiedź odczytano, a tej treść jest następująca: «Żadnej nie podpada wątpliwości, że po zniknieniu siły produkcyjnej, jaką tworzyła powinna robocizna, należałoby skwapliwie chwycić się uprawy pastewnej; lecz w stosunkach, w jakich zostajemy, zachodzi wielkie zadanie, jakim sposobem można z korzyścią zużyć te pastewne płody ziemne. Bydło, owce i nierogacizna są temi płodami rolniczo-przemysłowemi, które nam mogą posłużyć tak do spieniężenia płodów pastewnych, jako i do zastąpienia mięsem ubytku ziarna, który przez zajęcie ról pod płody pastewne wyniknąć musi, również i konie, któreby potrzeby kraju i rządu zaspokoić mogły.

Dotychczasowy system podatkowania od gruntu, od wyrobów przy gorzelniach, browarach, cukierniach, monopol soli, drogi najem robotnika i czeladzi w kraju naszym, stanowią główną przeszkodę, dla której z jakąkolwiek korzyścią w mowie będącemi płodami rolniczo-przemysłowemi bez odpowiedniego cła ochronnego, tak kapitał w nie włożony, jako też płody pastewne spieniężać można. My bowiem graniczymy z krajami chowem bydła, owiec, nierogacizny i koni trudniącemi się, które mają sól do dowolnego użytku, ani podatku od gruntu, ani od wyrobu wódki, piwa i cukru nie płacą, mają więc i wywary nieopłacone i roboty przymusowe, a zatem o wiele mniejszym kosztem bydło, owce, nierogaciznę i konie hodować i wypasać są w stanie, a co najważniejsza, po opłaceniu małego cła wchodowego na tych samych miejscach odbytu, na których my nasze tak wielkim kosztem hodowane i wykarmiane płody, przedają. Te są więc powody, dla których gospodarstwo pastewne bez odpowiedniego cła ochronnego nakładów na nie łożonych nie wynagrodzi.

Posiedzenie dnia 22 lutego 1849 r. dało nam dostateczny dowód, że zdania nasze sprostowane być muszą. Na tem posiedzeniu odczytano zupełnie sprzeczne zasady: w jednej uchwalono

nie prosić Rządu o stosowne cło ochronne na nasze płody rolniczo-przemysłowe; w drugiej wniesiono, aby prosić Rządu o zakaz przywozu zboża w ziarnie z zagranicy w nasz kraj; więc przerobione produkta w bydle, owcach, wełnie, nierogaciznie i koniach wpuszczać, a ziarno, które toż mięso, smalec i konie utworzyło, a które już i tak w części przez drogi przywóz doznaje ochrony, zakazać?

Z tych sprzecznych wniosków wynika, że uchwała, jakoby cło ochronne, odpowiedne systematowi podatkowemu i monopolowi, było niepotrzebne — była bez głębszego zastanowienia, bez poprzedniego rozbioru tego tak ważnego przedmiotu i przez większość głosów nielicznie zgromadzonych członków zapadła. Dla sprostowania zdań powinno u nas poprzedzić porozumienie się tak obywateli, jako i wszystkich klas posiadaczy ziemskich i dzierzawców co do głównych zasad:

a) Czy gospodarstwo pastewne w teraźniejszym składzie rzeczy będzie korzystne lub nie?

b) Czy bez cła ochronnego odpowiednego istnącemu systematowi podatkowemu i monopolowi, gospodarstwo pastewne utrzymać się może;

c) oraz w razie gdyby po ścisłem obliczeniu korzyści i niedogodności z pastewnego gospodarstwa wynikających, system pastewny uznano za nieodpowiedny — dla udzielenia rady jaki rodzaj gospodarstwa za najdogodniejszy i terazniejszym naszym stosunkom odpowiedny uznają?

Wnoszę więc, aby w tym celu z obecnych tu członków wybrano komisyę, której zadaniem będzie wnioski wszystkie za ochroną celną, jako i tejże przeciwne ściśle rozbierać, ten przedmiot sumiennie rozważyć i skutek narad nad temi tak ważnemi przedmiotami ogólnemu zgromadzeniu przedłożyć."

Xiądz Klima. Co P. Krzeczunowicz radzi, to jest, aby prosić o cło ochronne na zagraniczne bydło, to wnoszę, że jeżeliby jeszcze raz wnioskodawca usłyszeć chciał to, co zyskało potwierdzenie członków Towarzystwa, — gotowem mu powtórzyć.

Xiążę Karol Jabłonowski. Już była komisya do rozpoznania tego przedmiotu wyznaczona i większość Towarzystwa już raz zadecy-

dowała; nie wypada zatem wracać od uchwały: bo mniejszośćby tego zawsze żądała, a nawet nie ma pawodu do rewizyi zapadłych uchwał. Sprzeciwiam się zatem wnioskowi, zwłaszcza, że i czas nie jest dosyć długi i stosunki krajowe w niczem się nie zmieniły, gdyż komisya dopiero po 2 lub 3 latach rozwagi i doświadczenia zdanie swoje wynurzyła i zgromadzenie oświadczyło, że cła mieć nie chce.

Hr. Adam Zamojski żąda, aby powtórzyć dla jakich powodów był Xiądz Klima przeciw podniesieniu cła na bydło zagraniczne.

Xiążę Karol Jabłonowski. Nie byłoby to stosownem, aby odstępować od raz powziętych uchwał.

Xiążę Prezes. W złem świetleby to stawiało całe zgromadzenie, gdyby to, co raz uznało być dobrem, drugi raz widziało złem, zwłaszcza gdy stosunki nasze w niczem się nie zmieniły; dziś nam potrzeba bydła, żądając wykluczenia zagranicznego, biczbyśmy sami na siebie ukręcili.

P. Jan Chwalibog. W zeszłym roku zadecydowało zgromadzenie, aby cła nie było, aże zaszła kampania węgierska, cło zostało od strony Rosyi zniesione; później jednak zamyślało Ministeryum na nowo je zaprowadzić. Jabym mniemał, że jak skoro na zboże zagraniczne żądać należy cła, dlatego, że tam pańszczyzna, a przeto tańsza produkcya i że my nie możemy z zagranicą konkurować; więc jeżeli jedno jest potrzebne, to i drugie. Od roczniaków i dwulatek możnaby znieść cło, ale od wołów powinno pozostać.

Xiążę Karol Jabłonowski. Zboże a bydło, to nie jest to samo: cło od zboża słuszniejsze jest niż od bydła: bo produkcya pierwszego wymaga nakładów na uprawę, na robotnika i td.

Xiążę Prezes zapytuje: czy zgromadzenie chce dłużej nad tą materyą dyskutować?

Hr. Alexander Krasicki wnosi, aby wrócić do porządku dziennego.

Xiądz Antoni Klima. Tę kwestyę możnaby rozstrzygnąć ze względu paszy; jeżeli bowiem 1 cetnar siana wart jest 11 złr. w wole kupnym, tedy mamy kupując bydlę wyrosłe kosztem $1/4$ części karmu ten sam zysk, jakibyśmy mieli, gdybyśmy takie bydlę jesz-

cze rosnące przez 5 lub 6 lat sami hodowali. Nie należy przeto prosić o cło, ale o tanią sól: bo podatek od soli najwięcej nas obarcza.

P. Gwalbert Pawlikowski. Prosiliśmy już nieraz o to, ale nadaremnie. Teraz kiedy czytamy w gazetach, że z powodu zaszłego wypadku w Bochni, niesłychana ilość soli jest zepsuta dla ludzi, czyliby nie należało prosić Rządu, aby sól była po tanich cenach rozdawaną dla bydła? W Prusiech rząd umyślnie sól zaprawia sadzą, aby się stała niezdatną do użycia dla ludzi, a daje ją tanio dla bydła.

Xiążę Prezes. Kwestya soli jest bardzo ważna, czy zgromadzenie życzy sobie, aby komitet zrobił, co do soli zepsutej w Bochni, podanie do Rządu?

Uchwała XVII. *Komitet ma podać do Rządu prośbę, aby zepsuta sól w Bochni dawana była taniej dla bydła.*

P. Waleryan Krzeczunowicz. Kiedy na kongresie rolniczym prosiliśmy P. Ministra rolnictwa, aby po taniej cenie dano sól dla bydła, zapewniał nas solennie, że po 2 złr. za cetnar będzie udzielaną, ale to się do dzisiaj nie ziściło. Co się tyczy Bochni, to tam będzie po tę zepsutą sól wielki nacisk z cyrkułów zachodnich; czyby przeto nie można prosić, aby Rząd pozwolił dla naszych stron soli z Truskawca?

P. Edward Dulski. W roku 1845 proponowali Seweryn Fredro i Izydor Pietruski na sejmie, aby sejm podał prośbę o tanią sól dla bydła, którąby można mieszać z innym jakim surogatem dla zrobienia jej na pokarm ludziom niezdatną. Projekt ten przyjęto,— podano — zaprotokółowano i dla poźniejszych generacyj w archiwum stanowem złożono.

Co do soli Bocheńskiej, nim będziemy o nią prosić, trzebaby wprzód obliczyć ile jej przywóz kosztować będzie: bo jeżeli transport jednego cetnara takiej soli kosztowałby 2 złr., a cetnar omoków kupić można za 2 złr. 45 kr., to nie stanie liczko za wyprawkę. Jabym mniemał, że gdyby komitet zrobił w ten sposób podanie do Rządu, że jeżeli Rząd po taniej cenie sól dla bydła wydać

rozkaże, ze zwiększonej konsumcyi tego artykułu nierównie większe korzyści odniesie, niż z teraźniejszych cen wysokich przy zmniejszonej konsumcyi; Rząd znając matematykę — przychyliłby się niezawodnie do takiego żądania, jeżeli obliczenie zysku będzie jasno wyłożone.

P. Gwalbert Pawlikowski. Zgadzam się z panem Dulskim: bo mając u siebie znaczny chów bydła, potrzebuję wiele soli; lecz choć staram się o nią po wszystkich żupach, jednakże omokę od żydów kupować muszę, lub do Bochni posyłam.

P. Konstanty Lipowski. W żupach wylewają wodę słoną, która ma 20 do 25 procentu soli, czyby nam tej nie pozwolono?

P. Gwalbert Pawlikowski. Tej nawet na lekarstwo trudno dostać.

Xiążę Prezes. Przedstawialiśmy to na sejmach, ale bez skutku.

Hr. Leopold Starzeński. Czyby się nie dało tyle przynajmniej wyjednać, aby zródło w Korsowie dla użytku gospodarzy otworzyć pozwolono?

Xiążę Karol Jabłonowski. Kwestya soli jest tak ważna, iż zasługuje na to, aby ją odrębnie komitet wyrobił, a teraz wypada wrócić do porządku dziennego.

P. Edward Dulski. Jestem także za porządkiem dziennym, mniemam jednak, że te kwestye: gospodarstwo pastewne, chów bydła i sól są koniecznie z sobą połączone: bo bez soli nie da się bydło korzystnie wychować, a bez bydła nie przyniesie korzyści gospodarstwo pastewne, a skoro przedstawimy zysk Rządowi, jeżeli nam wyda sól po niskiej cenie, nie odmówi nam jej. Pochwalam uchwałę zgromadzenia, aby podanie do Rządu względem soli komitetowi polecić; ale wnoszę oraz, aby komitet podawał tyle razy, dopóki nie otrzyma stanowczej odpowiedzi, aby się na tem nie kończyło, że wydział podał i pełen nadziei odpowiedzi oczekuje.

Xiążę Karol Jabłonowski. Nie możemy odpowiedzialności brać na siebie, jeżeli Ministeryum nic nie zrobi; możemy tylko przyrzec, że podamy 10 lub 20 razy. Wracając do gospodarstwa pastewnego, takie jest moje zdanie, że wtedy tylko zużytkuję paszę,

jeżeli ją skonsumuję bydłem, a bydło wtedy, jeżeli je skonsumuję ludźmi. U nas nie ma konsumentów, więc i zysków nie będzie. Dlategoto i chów owiec u nas nie wypłaca się, chociaż gdzieindziej dzieje się przeciwnie. W Niemczech np. rasy piękne sprzedają, a podlejsze idą na rzeź. W Anglii przynosi wytuczone bydło największy zysk: bo tam jest niezmierna komsumcya. My musimy starać się jak najtaniej tuczyć bydło i konsumentom za granicę tanio przedawać.

P. Edward Dulski. Jest konsumcya i u nas: bo chłopi mięso jedzą.

P. Wojciech Studziński. Przekonuję się, że w miasteczkach teraz stosunkowo droższe jest mięso, niż we Lwowie.

P. Konstanty Lipowski. W Anglii i produkta się wypłacają. U nas trzebaby porównać ceny zboża i mięsa i podług otrzymanego rezultatu kultywować zboże lub chów bydła. O ile sięga moje doświadczenie, gospodarstwo pastewne jest odpowiadające w mojej majętności. Produkuję także olej, a i ten się wypłaca, w zeszłym roku wziąłem 300 do 400 złr. za olej, a wół wypasiony u mnie na makuchach miał 150 funtów łoju. Gorzelnię zarzuciłem.

P. Edward Dulski. Część zachodnia naszego kraju, jest zupełnie różna od wschodniej. Znam tamtejsze gospodarstwa, stoją one już dziś na takim stopniu, na jakim my za lat kilkanaście nie staniemy. Na zachodzie to całkiem co innego, tam bliżej kolei żelaznej, łatwiej produkta zbywać; inny też tam stosunek rąk do pola; ale u nas na wschodzie, gdzie obszary po 1000, 2000, a czasem i wyżej 3000 morgów mają, a przy tych obszarach ani jednego robotnika, ani żywej duszy, prócz dziedzica i mandataryusza (*diabolum tentatorem*), u nas inaczej się dzieje; przeto przy każdej dyskusyi należy mieć na uwadze wschodnią i zachodnią część kraju.

Xiążę Prezes. Nadeszła też odpowiedź od P. Lelowskiego, w której daje swoje zdanie o gospodarstwie pastewnem.

(Pełniący obowiązki sekretarza czyta odpowiedź P. Lelowskiego):

«Co do pierwszego punktu, zdaje mi się, że w dobrej glebie, gdzie morg jeden wydaje 10 albo i więcej kóp w przecięciu, dość jest w siedmioletnich rotacyach uprawiać pastewne trawy: gdyż natenczas jest dostateczna ilość paszy do hodowania gruntowi od-

powiednej ilości inwentarza, jako też i potrzebnej sterkoryzacyi tyle silnego gruntu. Tym sposobem sądzę, że im mniej jeden morg kóp zboża wydaje, tem więcej w stosunku tryb pastewnego gospodarstwa wprowadzać należy. W pierwszym razie odpowiedna ilość uzyskanego ziarna opłaca choćby i droższego najemnika; w drugim zaś, to jest pastewnym, tylko przez oszczędzenie najemnika od strat ochronić się można. Jeśli od wschodu przygon bydła zagranicznego pozostałby w tem tylko ograniczeniu, jakie trwa dotąd, wątpię ażebyśmy przy tak wysokich podatkach gruntowych i drogo opłacanym najemniku do najmniejszej roboty z temi krajami, gdzie wszystko w dawnych pozostało stosunkach, mogli wytrzymać konkurencyę."

P. Edward Dulski robi uwagę, że gdzie zboża nie ma, tam i trawy nie będzie.

Xiążę Prezes przytacza za przykład obwód stryjski, osobliwie okolice nad Świecą i Dniestrem, gdzie są wyborne pastwiska, które bez wszelkiego zachodu i nakładów większy przynoszą czysty zysk, niż orne pola.

Hr. Maciej Krasicki. To są łąki.

Xiążę Prezes. Każdy grunt można do takiego stanu doprowadzić. U nas główną wadą jest to, że zapuszczamy na pastwisko pole, z któregośmy wszystko wyciągnęli; przeciwnie dzieje się w Anglii, jak się o tem sam naocznie przekonałem; tam gdy pole mają zapuścić na pastwisko, nawożą, aby je do najwyższego stopnia żyzności doprowadzić.

P. Waleryan Krzeczunowicz. Pasze w stryjskim obwodzie są dlatego dobre, że są co kilka lat nawodniane.

Xiążę Karol Jabłonowski. I tam przynoszą w jednem i tem samem państwie jedne pasze mniej, drugie więcej dochodu, co od okoliczności zawisło; i tak, jeżeli pasza nie ma tarła, runi do położenia i wody, albo jeżeli ma samą tylko czystą trawę, za taką paszę mniej płacą; gdzie zaś pasza ma tarło, ruń, a prócz trawy koniczynę i groszek, tam więcej płacą.

Xiążę Prezes. Co u nas natura dała, jest w Anglii nie równie w wyższym stopniu osiągnięte sztuką; tam z $^3/_4$ morga pa-

stwiska, w gruntach nawet bardzo złych, wystarczają na wypasienie wołu; u nich taki wół idzie na paszę, jaki u nas wychodzi z paszy.

Xiążę Karol Jabłonowski. Jak będziemy mieli konsumentów, to się i u nas chów bydła podniesie.

P. Stanisław Malczewski. Kiedy mają być zniesione wszystkie służebności, trzebaby znieść i pastwiskowe.

Xiążę Jabłonowski. Śp. hr. Skarbek w państwie Żydaczowie wszystkie grunta na paszę zapuścił; dziś te dobra przynoszą 7—8000 złr. m. k. i nie potrzebują żadnych budynków, ale to tylko dlatego, że miejscowość jest potemu.

Xiądz Antoni Klima. Jedni mówią, że wszędzie można pastwiska robić, drudzy przeciwnie. Pan Bóg sam nam to wskazuje: tam gdzie zboże nie rośnie, tam jeszcze trawa porośnie np. *brzanka*, której już po 30 morgów kosiłem: bo żadnym innym sposobem nie można było użyć takiego pola, a miewałem przeszło 20 cetnarów siana na morgu. Tam gdzie zboże się rodzi, tam jest ił z wapnem; dla tego tam trawa mniej się rodzi; tam zaś gdzie jest łupkowaty piasek, a spód nieprzepuszczalny, jak np. wszystkie pola koło Lwowa, te wodę bardzo zatrzymują i nie są na zboże, ale na trawę zdatne. Gdyby na Podolu chciano obrócić pola na paszę, nie odpowiedziałoby to zamiarowi. Że w Szkocyi grunta mają spód nieprzepuszczalny, widzieć się daje z tego, że tam robią drogi podziemne, a gdzie grunt jest z nieprzepuszczalną warstwą spodnią, tam rosną trawy.

P. Konstanty Lipowski. Wątpię, aby rola ciągle uprawiana zbożem, korzystny dawała plon na długo; wątpię także, aby było korzystnem wyłącznie chów bydła zaprowadzać. Rola potrzebuje spoczynku, a tego się jej użycza zapuściwszy ją na pastwisko. W mojej majętności nadwiślańskiej, gdy ją nabyłem, były grunta tak złe, że nie miałem więcej nad $2\frac{1}{2}$ do 3 ziarn z jednego; teraz przy zmniejszonych zasiewach i dwuletnich koniczach tak dalece się grunt wyczyścił i wspomógł przez przemianę, że znacznie się podniosła jego produkcya.

Hr. Maciej Krasicki. Gdyby jednakże wszyscy rzucili się do chowu bydła, byłoby bydło tanie, a zboże drogie.

Xiążę Prezes wnosi, aby przystąpić do rozbioru drugiego pytania; w tym celu wzywa pełniącego obowiązki sekretarza do odczytania tegoż pytania.

Wezwany czyta najprzód samo pytanie:

2. «Stosownie do uchwały sejmu Państwa z dnia 7 września 1848, posiadłość ziemska oswobodzoną być powinna. Podług tego służebnictwa lasowe i pastewne, które są najdotkliwszemi ciężarami gruntowemi większych posiadłości ziemskich, zniesione być powinny. Pytanie: czy ze względu gospodarstwa krajowego dogodniej, aby te ciężary gruntowe na rzecz uprawnionych w naturze, czyli też w kapitale wynagrodzone były?"

Następnie czytano odpowiedź P. Waleryana Krzeczunowicza:

«Służebnictwa w kraju naszym są dwojakiego rodzaju: *jedne* stanowiące część dotacyi włościańskiej, a te są w inwentarzach i fasyach umieszczone; *drugie*, częścią przez wdzieranie się włościan, częścią przez zaniedbanie używania lub dobroć panów, pozwalających włościanom użytku w lasach lub pasania na łąkach lub łanach dworskich, wynikłe, a przez urzęda polityczne za służebnictwa włościanom przyznane.

Tak pierwszego jak i drugiego rodzaju służebnictwa powinny być, stosownie do uchwały sejmu państwa z dnia 7 września 1848, wynagrodzone i od kapitału jako wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę i daniny należącego się, potrącone: *pierwsze* w miarę swej wartości, którą oznaczy szacunek części pańszczyzny i danin za nie uiszczonych; *drugie* w drodze polubownej przez sędziów wyrozumiałych w miarę, jak dalece słusznie lub niesłusznie włościanom były przyznane. Przemiana tychże służebnictw na kapitał jest tem więcej potrzebną, gdy podobne wyjaśnienie stanu własności usunie nazawsze powód do dążności komunistycznych. Pruskie prawodawstwo, regulujące stosunki między byłymi panami a włościanami, wskazuje nam przenikliwość i oględność rządu pruskiego, który jeszcze 14 września 1811 polecił dochodzić pierwiastkowego powstania służebnictw wszelkiego rodzaju we wszystkich prowincyach i przemianę na pieniądze zaprowadził, a przez tę tak oględną zmianę, posiadłości ziemskie od ciężarów uwolnił, nieporozumienia z tego

ciężaru wynikające usunął i spokojne posiadanie własności zabezpieczył."

Dalej odczytano odpowiedź P. Lelowskiego. «Sądzę, a) że ciężary gruntowe czyli służebnictwa, na rzecz uprawnionych w kapitale wynagrodzone być powinny: gdyż w naturze zawsze zatargom i nadużyciom nieustannym powódby dawały, jako też postępowemu gospodarstwu na przeszkodzie były. b) Podług cen urbaryalnych, które za podstawę do obrachowania wynagrodzenia służyć mają, kapitał mniejszy wypadnie, jakimby był przy teraźniejszem ocenieniu wartości, *) nieprzewidując nawet jakiej w późniejszych latach wartości nabędzie. c) Przez wynagrodzenie służebnictwa w kapitale, najemnik skorszym do pracy będzie: gdyż w naszej wtenczas mocy pozostanie, za udzielenie mu takowego na czas ograniczony, od niego nie zapłaty ale robocizny żądać; tym sposobem uzna pracę za potrzebną, do niej się przyzwyczai, a tem swój byt moralny i materyalny poprawi, jako też i krajowe gospodarstwo od upadku ochronić się może.»

P. Hieronym Kunaszewski. «Rozwiązując to ważne pytanie, należy gospodarstwo krajowe nie jednostronnie, ale wszechstronnie uważać; a zatem przy zniesieniu ciężarów gruntowych nie tylko dobro czyli interes obarczonych służebnictwami, ale i interes uprawnionych wypada mieć na względzie. Z tego stanowiska zapatrując się na potrzeby włościan, którzy w powszechności bez pastwisk i lasowiny obejść się nie mogą, sprawiedliwie i słuszniebyby było, ażeby uprawnionym wymierzać w naturze przestrzeń odpowiedną wartości uchylić się mającego służebnictwa, a to szczególnie w takich okolicach, gdzie jest niedostatek pastwisk i lasów. Podobnież wymierzenie przestrzeni w naturze, dogodnemby było dla obarczonych służebnictwami, nawet łatwiejszem niżeli wynagrodzenie pieniężne które w niedostatku kapitałów, z trudnościami połączone być może. Z tych więc powodów wynagrodzenie służebnictw w naturze, dogadzając obustronnym potrzebom, byłoby najodpowiedniejszem dla gospodarstwa krajowego.«

*) Gdy dla ocenienia wartości naszej indemnizacyi te zasady stały się prawnemi, nikt nie zaprzeczy, że i od nas więcej wymaganem być nie może.

P. Ludwik Skrzyński. Nie zgadzam się ze zdaniem P. Kunaszowskiego, jakoby się włościanie nie mogli obejść bez lasu. Miasteczka nie mają służebnictw a obchodzą się, więc i włościanie obejść się mogą, lubo jest dla nich lepiej brać kiedy dają. Sprzeciwiam się także temu zdaniu, że wynagrodzenie powinno nastąpić w naturze. Wszędzie własność spólna trudniejsza jest do zagospodarowania i mniej stosunkowo przynosi dochodu. Ze stanowiska więc gospodarstwa krajowego powinniśmy starać się jak najmniej mieć wspólnych własności. Jak skorobyśmy utworzyli własność gminną lasową, okazałaby się wnet potrzeba kontroli nad nią i musieliby być postanowieni urzędnicy do tego, z których wkrótce utworzyłaby się nowa biurokracya lasowa. Powinniśmy tedy wszelkiemi siłami unikać tworzenia wspólnych własności lasowych, potrzebujących z natury swej ściślejszego nadzoru ze strony władz publicznych. Lecz nie należy także dopuścić, aby monopol sprzedaży drzewa, przysługujący *de facto* temu który (jak to u nas w górach często ma miejsce) posiada wielkie obszary lasów, np. 10,000 i więcej morgów, obciążał uprawionych. Mojem zdaniem byłoby więc przyjąć za ogólną zasadę *wynagrodzenie w kapitale*, i tylko w niektórych wyjątkowych okolicznościach, takich np. jak te które wyżej nadmieniłem, możnaby uprawnionemu dochód nie w pieniądzach, ale w naturze przyznać, to jest: wyznaczyć odpowiedny roczny czynsz w drzewie obliczony na sągi. Nigdy zaś nie należy przyznawać na własność części lasu: boby ztąd powstała potrzeba kontroli rządowej, a ztąd znowu potrzeba nowych urzędników, nowej biurokracyi lasowej, któraby wkrótce i nasze może lasy wzięła pod kontrolę, przez co bylibyśmy ograniczeni we własności.

P. Stanisław Malczewski. Własność np. 100 morgów lasu niczby też po 100 leciech nie znaczyła dla gminy, której ludność z każdym rokiem pomnaża się; kapitał procent jej przyniesie, a ten jest pewniejszy w gotówce, niżeli w naturze.

P. Hieronim Kunaszowski. Uprawnienie do służebnictw nie koniecznie mogą posiadać gminy. Odmówić im go ani ludzkość, ani serce nie pozwala.

Xiądz Antoni Klima. Dał pan Bóg tak na świecie: jak będziesz robił, będziesz miał; ale z tego jeszcze nie wynika, iż każdy wszystko sam sobie zrobić potrafi, i ztąd to powstała wzajemność służebności.

P. Kunaszewski. Do porządku! bo przechodzimy w kwestyę polityczną.

Xiądz Antoni Klima. Właściciele ziemscy przez zniesienie pańszczyzny, jeżeli nie połowę dochodów, to $1/3$ część ich stracili; jeżeli włościanin jeszcze i opał darmo uzyska, to mogą się położyć spać. Ten to las jest jeszcze jedynem źródłem, aby mieć robotnika: jeżeli bowiem włościanin to ostatnie czego jeszcze potrzebuje, darmo mieć będzie, to nic robić nie będzie. W tej sprawie błąd z tego wynika, iż stosunki kraju nie są wysokiemu Ministeryum dokładnie znane, a jeżeli zadecyduje, że wynagrodzenie ma nastąpić w naturze, będzie mu się zdawać, że odciąwszy 1000 lub 2000 morgów lasu, nikomu krzywdy nie uczyni.

P. Hieronim Kunaszowski. Jednak odmawiając ludowi opału, serce jego sobie zrazimy.

Xiadz Antoni Klima. Na serce ludu spuszczać się nie można; do serca trzeba wykształcenia, którego lud nasz nie posiada. Zresztą dając mu sposobność zarobienia opału i nie zdzierając go na drzewie, i jemu się dogodzi i najczulsze serce zaspokojonem zostanie.

Xiążę Prezes robi uwagę, że to jest zboczeniem od kwestyi.

P. Edward Dulski. Zbaczamy od kwestyi. Tu jest suppozycya, że służebnictwa są i że są uprawnieni; chodzi więc o to, czy wynagrodzenie tym ostatnim dać w naturze, czy w kapitale? Moje zdanie byłoby takie: cudzego nie żądać, swego nie dać i tak tę rzecz urządzić, aby było dla jednej strony dogodnie i dla drugiej. Jeżeli co do lasów, dalibyśmy włościanom las, jużbyśmy im własność naszą dali, a więc więcej niż mają prawo żądać. Gatunek sądu kompromisarskiego mógłby tu obie strony najlepiej pogodzić.

Xiążę Karol Jabłonowski. Nie zbaczajmy od przedmiotu.

P. Edward Dulski. Las wtedy jest pożyteczny, kiedy go wspólnie używamy, a jeżeli zajdą nieporozumienia, potrzeba trzeciego, aby strony pogodził.

Xiążę Karol Jabłonowski. Powinniśmy to brać jedynie ze względu na gospodarstwo, i o tyle nie dopuścić żadnego wspólnego użytku, o ile nas konieczność do tego nie zmusi. Las niepodzielony i w ręku jednego tylko gospodarza zostający, może być porządnie zagospodarowany. Gdzie nie zagrożony jest właściciel przez brak konkurencyi między właścicielami lasów, byłbym za tem, aby kapitałem wynagradzać: bo gdzie jest konkurencya lasów, tam każdy kto drzewa potrzebuje dostaje. Inne są wypadki w górach, tam trzeba będzie wynagrodzić w naturze, ale to tylko wyjątkowo: połoniny bowiem nie dają żadnego użytku, jeżeli nie ma prawa pasienia, palenia. W regule jednak ogólnej powinny być służebności wynagrodzone kapitałem. Co do służebności pastwiskowych, te możnaby zreluować w naturze: bo żadna włość nie obejdzie się bez pastwisk. Tu trzeba mieć na względzie słuszność: włościanin bowiem może o kilka mil jechać po paliwo, ale nie może o kilka mil szukać pastwiska. Tu podział jest potrzebny: bo tu chodzi o utrzymanie bytu małych posiadłości, które wywierają zbawienny wpływ na ogólne gospodarstwo krajowe.

P. Wojciech Studziński. Jeżeli gromada w lesie pasie, coż w takim przypadku robić?

Xiążę Karol Jabłonowski. Póki regulacya gruntów nie nastąpi, nie można tego gromadzie wzbraniać.

Hr. Adam Zamojski. Należałoby się zastanowić, zkąd ten stosunek powstał między panem a chłopem. Że nasi ojcowie byli słuszni, można się ztąd przekonać, że 3, 2 i 1dniowe grunta nadawali. Gdybyśmy więc w tej sprawie rozstrzygali my sami, a nie ci co nic nie mają, toby i serca ludu i nasze kieszenie były zadowolnione.

P. Ludwik Skrzyński. Panu Dulskiemu zdawało się, że myślałem, aby wszędzie w naturze dawać wynagrodzenie; ja przeciwnie jestem tego zdania, aby wszędzie gdzie tylko można wyna-

grodzić kapitałem, a tylko gdzie koniecznie potrzeba w naturze. Jeżeliby n. p. służebności wynosiły gdzie 1000 złr. m. k., to te musiałby dziedzic dawać w sągach według cen postanowionych przez sąd kompromisarski lub urzędy obywatelskie; dawałby tedy tylko część dochodu z lasu a nie własność.

P. Jan Chwalibog. Co do służebności nie wiemy który patent nam służy, czy z 7go września 1848 r., czy z 15go sierpnia 1849 roku? Pierwszy N. Pan sankcyonował, w nim jest wyraźnie: *der Grund und Boden ist zu entlasten;* w drugim zaś nastąpiła zmiana jak świadczy § 17, który odczytam.

P. Edward Dulski robi uwagę, że to prowadzi za obręb naszego powołania, to nie należy do towarzystwa gospodarskiego.

Xiążę Prezes. Ta kwestya właśnie się teraz w Wiedniu dyskutuje i jest więcej prawodawczą.

P. Ludwik Skrzyński. Pan Maurycy Kraiński zgłosił się właśnie w tej mierze do kilku obywateli, aby wysłanników naszych w Wiedniu wsparli radą: czy wynagrodzenie służebnictw powinno nastąpić w kapitale, czy lasem? Właśnie to będzie na czasie, jeżeli zgromadzenie tę kwestyę rozstrzygnie, a tem samem poprze ich zdanie.

Xiążę Prezes. Ta kwestya jest tak ważna, iż nalażałoby do tego wyznaczyć osobną komisyę.

P. Wiktor Obniski. Rzecz ta jest stosunkowa, przywiązana do okoliczności. Możnaby tentować dobrowolnych ugód i tylko w przypadku niemożności wynagrodzenia kapitałem, możnaby to uczynić w naturze.

Xiążę Pzezes. Czy zgromadzenie oświadcza się za wynagrodzeniem w naturze, lub też w kapitale?

Uchwała XVIII. *Zgromadzenie oświadcza się, iżby wolało aby wynagrodzenie służebnictw było wymierzone w kapitale.*

Xiążę Jabłonowski Karol. Zdaje mi się iż ta reguła bez wyjątku być nie może.

P. Ludwik Skrzyński. Gdzie monopol mógłby być przykrym dla włościan, tambym był za czynszem pewnym w naturze.

P. Wiktor Obniski. Pierwej trzeba aby była tentowana ugoda.

Xiążę Prezes. Oświadczyliśmy się za zasadą, żeby wynagrodzenie za służebnictwa było w pieniądzach; mogą atoli być wypadki, gdzie wynagrodzenie to będzie trzeba dać w naturze. Jeżeli będziemy musieli dać w naturze, czy mamy dać część lasu, czy pewną ilość drzewa?

P. Ludwik Skrzyński. Gminom nie można przyznać wspólnej własności: bo gdzie będzie gminna własność, tam będzie zaprowadzona rządowa kontrola, która się, jak to już powiedziałem, zamieni w lasową biurokracyę i na wszystkie lasy prywatne rozciągnie.

Xiążę Prezes. Wracam do kwestyi: czyby lepiej było, aby wynagrodzenie w wyjątkowych wypadkach nastąpiło przestrzenią lasu, czy datkiem drzewa?

Uchwała XIX. *Datkiem drzewa.*

Xiążę Prezes. Teraz przystępujemy do pastwisk.

Xiążę Karol Jabłonowski. Mając wzgląd na małe gospodarstwa, które bez pastwisk obejść się nie mogą, te byłoby lepiej podzielić.

Xiążę Prezes. Są kraje, w których nie ma wspólnych pastwisk. We Francyi rząd na rzecz skarbu państwa wszystkie pastwiska sprzedał. Czy zgromadzenie wolałoby widzieć pastwiska podzielone, czy spłacone?

Uchwała XX. *Zgromadzenie oświadcza, iż wolałoby aby zasada spłacenia pieniędzmi przyjętą była.*

Trzecie pytanie: *Czy i jak dalece gorzelnie w teraźniejszych okolicznościach, przy podwyższeniu podatku gruntowego i od wyrobu, stanowią sposób do utrzymania gospodarstwa i dochodu w odpowiednym stanie? Jeżeli nie, czem je zastąpić?* tudzież

Czwarte: *Jaki ma być najlepszy sposób zapewnienia sobie teraz robotnika? czy przez spuszczanie się na najemnika? czy przez osiedlenie chałupników? czyli też przez powiększenie stanu czeladzi folwar-*

cznej? a w tym ostatnim razie czy na ordynaryi, czyli też na wikcie? odłożono do przyszłego letniego zgromadzenia. Trzy atoli odpowiedzi na pismie nadesłane, kładą się tutaj, jako mogące przedmiot należycie wyjaśnić.

P. Waleryan Krzeczunowicz tak odpowiedział na pytanie 3cie: «Po zaprowadzeniu podwyższonego podatku od wyrobu wódki, przez współubieganie się przedających, a małą liczbę kupujących, oraz przez brak zasobów pieniężnych wódka w cenie spadła. Mało który właściciel lub dzierzawca gorzelni w taki kapitał obrotowy jest zaopatrzony, któryby mu wystarczył i na opłatę podatku i na potrzeby codzienne gorzelni. Przytem już od r. 1836, to jest od czasu zaprowadzenia podatku od wyrobu, przestał być nasz wyrób gorzelniany przedmiotem handlu zagranicznego, a konsumcya krajowa nie zapewnia ani stałego odbytu, ani stałych cen gorzałki; i gdyby nie potrzeba najęcia robotnika, co wódka głównie ułatwia i na tę potrzebę w wielkiej ilości się zużywa, byłyby gorzelnie niezawodnie powodem do wielkiej straty. Czem je zastąpić? to pytanie, jako będące w ścisłym związku z pierwszem pytaniem, powinno być również komisyi do rozwiązania przedłożone.»

Odpowiedź p. Erazma Lelowskiego na to 3cie pytanie jest następującego brzmienia:

«Przy dwunastoletniem doświadczeniu w gorzelnictwie, twierdzę: że dobrze urządzone, ale 50 do 80 wiader wymiaru dziennego zacieru nie przechodzące gorzelnie i nadal rentować się mogą: gdyż to jest ilość właściwa, która mechanicznie najdoskanalej uchodzić się da, a przeto i najlepszy jaki być może wydatek spirytusu zabezpiecza. Prócz mechanicznych i fizycznych przyczyn, które w większych ilościach ani zacieru doskonale urządzić, ani takowego dokładnie odparować nie dozwolą, kładę i to, że lepiej jest nad potrzebę spirytusu nie wyrabiać, a przeto go w odpowiedniej cenie z surowym produktem i nakładem trzymać. Dlatego zmniejszmy wszyscy naszą produkcyę spirytusu i nie mówmy: «*gdy drudzy zmniejszają, ja zostanę przy dawnym, albo i powiększę wyrób*« gdyż przez to ogółowi szkodzimy, nie odbierając i dla siebie korzyści odpowiednych.

«Zniesienie pańszczyzny, psujące się kartofle, podwyższenie podatku i chęć pozostania przy gorzelnictwie, tak ścisłem i niezbędnem przy gospodarstwie, podały mi szerokie pole do myślenia nad przełamaniem tych wszystkich trudności, i zdaje mi się, że pokonałem to wszystko tak dalece, że o wiele zmniejszonemi kosztami ta produkcya może być wykonaną. I tak budynek tani, 116 □ sążni zajmujący, na równem miejscu, bez piwnic, bez piątra, bez żadnej pompy, bez młynka walcowego, o bardzo tanim maneżu końskim, do płókania i ciągnienia kartofli lub mąki, zacierania, mielenia słodów zielonych, jako też osobnym kamieniem do surowców, ze wszystkiemi dogodnościami i potrzebami w związku z tym wyrobem będącemi, może dwóch a najwięcej trzech parobków (przy 20 do 30 i więcej korcach kartofli) i od potrzeby roboty jeden albo para koni, całą usługę uskutecznić. Wykonanie tego planu przedsiębiorę u siebie tego roku, a gdy oczekiwaniu odpowie, nie omieszkam wszystkich planów do tej budowy potrzebnych, szanownemu komitetowi dla rozpowszechnienia w kraju udzielić.» Nareszcie P. Hieronim Kunaszowski tak na toż pytanie odpowiedział:

«Podwyższenie podatku gruntowego i wyrobowego o tyle uszczuplać może dochody przedsiębierców gorzelnictwa, o ile cena wyrobu nie odpowie nakładom. Skoro zaś ceny gorzałki w skutek zmniejszonej produkcyi, tudzież zamożności konsumentów wynagrodzą koszta przedsiębierstwa; takowe nic na tem nie ucierpią. Te atoli gospodarstwa które, z powodu podwyższenia podatków gruntowego i wyrobowego, zaprzestaną nateraz produkować gorzałkę, mogą zastąpić to źródło przemysłu wypasem wołów na parzonce, albo ziarnem mielonem; spieniężenie zaś lasu może być zastąpione wyrobem węgli, wypałem wapna, gipsu, cegły itp. szczegółów dość poszukiwanych, a mało gdzie łatwych do nabycia."

Na czwarte pytanie: «*Jaki ma być najlepszy sposób zapewnienia sobie teraz robotnika?"* itd. Pan Waleryan Krzeczunowicz tak odpisał:

«Rozwiązanie tego pytania do stosunku w całej prowincyi jest niepodobnem, są okolice więcej zaludnione, w których łatwo i o cze-

ladź i o najem robotnika; lecz są okolice, w których i o jedno i o drugie trudno: takim okolicom należy doradzać, aby się zaopatrzyły w czeladź z przeludnionych okolic, częścią żonatą, częścią bezżenną, jaką przynająć będą w stanie; aby dla czeladzi żonatej budowały chałupy itp. Szczególnie należy starać się zatrudnić klasę najemników, którą mamy wszędzie w zagrodnikach, chałupnikach i komornikach, aby ci na zarobek przy większych folwarkach w każdej porze roku pewnie liczyć mogli.

«W wielkiem Xięstwie Poznańskiem dała się czuć niedogodność z osiedlenia chałupników przy folwarkach; właściciele folwarków muszą pamiętać zimą i latem o ich potrzebach, przeto mają w tej klasie drogiego robotnika i obawę (gdy są niedogodnymi) trudnego pozbycia się ich; mogą oraz z czasem dać powód do nowych rozporządzeń i opieki ze strony rządu."

P. Erazm Lelowski pytanie to rozwiązuje w następujący sposób:

«Jak na los szczęścia nigdy i w niczem spuszczać się nie należy, tak i w tak ważnem przedsięwzięciu, jak jest nasze gospodarstwo, na samego najemnika spuszczać się nie wypada. Gdy zaś odebranie sił gospodarstwu potrzebnych zastało nas nieprzygotowanych, zdaniem mojem jest, że w tym momencie niczem innem, tylko powiększeniem czeladzi służebnej, na wikcie dworskim, z wypłatą zasług *decursive*, tę siłę roboczą zabezpieczyć sobie wypada. Na wikcie dworskim z tej przyczyny, że gdy samowolnie, jak to się teraz powszechnie dzieje, odchodzi, nic więcej nad to co spożyła, z sobą nie zabiera. Doświadczenie mnie nauczyło, że każdy sługa, mając służbodawcę w ręku, albo źle robi, albo ze służby bez opowiedzenia się nawet odchodzi. Na poźniej zaś zdaje mi się, że najemników we wspólnych, więcej familij mieszczących budynkach, tak dla oszczędności kosztu w budowli, jako i mniejszego opału, z przydatkiem ogródków, małej ordynaryi w zbożu, bez żadnej stałej pensyi, tylko za dzienną wymiarową robotę, kontraktem zawarowaną, zabezpieczać sobie będzie wypadało."

Nareszcie dołącza się odpowiedź p. Hieronima Kunaszowskiego:

«Każdy z wymienionych w pytaniu środków zapewnienia sobie robotnika mógłby, stosownie do miejscowości, być skutecznym, gdy-

by ze strony władzy wykonawczej upór najemników, osadników służących nie był — jakby na przekorę — niby uprawnionym. Najemnik byłby skłonniejszym do zarobkowania i czynniejszym w pracy, gdyby ustawa rządowa obowiązek dotrzymywania umowy ze strony pracujących, za świętą powinność uchwaliła, bez którego przekonania najemnik chce zarabiać nie robiąc, a brać daremnie zapłatę. Podobnież osadzony w chałupie, do obowiązku przyjęty wyrobnik, urąga się z zawartej umowy, wiedząc, że chociażby przyjętego obowiązku nie dopełniał, zawsze w drodze prowizoryczno-politycznej utrzyma się przy posiadaniu cudzej chaty; z której przyczyny, osiedleniem wyrobników niepodobna zapewnić sobie robotnika, dopóki prawo nie wyrzeknie stanowczo, iż osadnik na wsi, może być podobnie jak czynszownik w mieście z zamieszkania wydalony, skoro nie dotrzymuje zawartej umowy. Powiększenie czeladzi folwarcznej, przy niedostateczności praw obejmujących ściśle stosunki służących, byłoby także bezowocnem: bo jeżeli trudno utrzymać karność w mniejszej liczbie czeladzi, cóż dopiero począć w większem mnóstwie ludzi, jacy po części do zepsutych należą?"

Te są czynności dziewiątego zgromadzenia walnego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie, dnia 26 lutego, 1850 roku.

Prezes

Leon Sapieha.

Członkowie komisyi redakcyjnej:

Mikołaj Lipiński.

Gwalbert Pawlikowski.

Zastępca Sekretarza,

Stanisław Przyłęcki.

RAPORT

O PRZESZŁOROCZNYCH ZASIEWACH OZIMYCH I UPRAWKACH POD WIOSNĘ.

Czytany na posiedzeniu dnia 22 lutego 1850 r.

przez

Władysława Biesiadeckiego.

Stosownie do odezwy przez komitet do członków Towarzystwa gospodarskiego pod dniem 2 listopada 1849 wydanej, nadesłało 150 członków z wszystkich prawie obwodów Galicyi wykazy zasiewów r. 1849 w jesieni uskutecznionych. — Zestawiając ilość zboża na polach dominikalnych w jesieni 1849 zasianego z tą, jaka w poprzednich trzech latach miejsce miała, i rozciągając porównanie na cały obszar pól dominikalnych, okazuje się następująca różnica, którą tu jednak tylko w przybliżeniu podać w stanie jesteśmy:

W obwodzie Wadowickim żyta i pszenicy mniej o . . $^1/_3$
« « Bocheńskim żyta i pszenicy mniej o . . $^1/_3$
« « Sandeckim żyta o $^1/_4$, pszenicy mniej o . $^1/_2$
« « Jasielskim żyta o $^1/_3$, pszenicy « . $^1/_2$
« « Tarnowskim żyta o $^1/_6$, pszenicy « . $^1/_2$
« « Rzeszowskim w ogóle biorąc różnica między zasiewami roku zeszłego, a dawniejszemi nie jest zbyt znaczną, jednak zasiano mniej . .
« « Sanockim żyta i pszenicy mniej o . . $^1/_3$
Z obwodu Samborskiego niemamy numerycznych wykazów, jednakże sprawozdawcy wyrzekli, że znacznie mniej zasiano pod zimę r. 1849

(niż ilość w przeciągu z lat 3 poprzedzających, tj. 1846, 1847, 1848 wzięta wynosiła.)

W obwodzie Przemyskim żyta o $^1/_9$, pszenicy mniej o $^1/_5$
« « Żółkiewskim żyta o $^1/_4$, pszenicy o . . . $^1/_5$
Z obwodu Lwowskiego nie mamy wykazów.
W obwodzie Stryjskim żyta i pszenicy o . . . . . . $^1/_3$
« « Brzeżańskim żyta i pszenicy o . . . . . $^1/_3$
« « Złoczowskim dosyć pomyślnie udało się uskutecznić zasiewy jesienne, jednak mniej zasiano
« « Tarnopolskim żyta i pszenicy mniej o . . $^2/_5$
« « Czortkowskim żyta o $^1/_5$, pszenicy mniej o $^1/_3$
« « Stanisławowskim żyta pszenicy « « $^1/_8$

niż ilość w przecięciu z lat trzech poprzedzających wzięta wynosiła.

Z obwodu Kołomejskiego nie mamy żadnego doniesienia, ale z pewnością wnosić można, że i tam zasiewy jesienne takiemu losowi uległy, jak w ościennych obwodach. —

Z Xięstwa Bukowiny donosi nam p. Ambrosius, dyrektor zarządu gospodarskiego w dobrach rządowych Radowcach, że stosując się do obecnych okoliczności zmienił tryb zwykłego tam gospodarowania i zasiał już w jesieni 1849 o $^1/_3$ mniej zboża, niż dawniej tam siewano, zostawiając większą część pola pod rośliny pastewne.

Chociaż to obliczenie na podstawie doniesień członków Towarzystwa gospodarskiego, w przybliżeniu tylko uskutecznionem być mogło, zdaje się jednak, że nie przesadzimy niniejszego podania, jeżeli powiemy, że zasiewy na polach dominikalnych w jesieni roku 1849 uskutecznione, w przecięciu biorąc o $^1/_3$ część mniejsze wypadły niż w ostatnich trzech latach. Przyjmując system gospodarstwa trzechpolowego, jakie w kraju naszym po największej części do tego czasu utrzymuje się, wypada z całej przestrzeni ornego pola własności dominikalnej, która wynosi okrągło licząc 1,349,836 morgów, odciąć na ugory 449,945$^1/_3$ morgów, biorąc z pozostałej ilości pola ornego, to jest z 899,890$^2/_3$ morg, $^1/_3$ część tylko pod żyto i pszenicę, powinnoby najmniej 299,963$^1/_3$ morg. obsianych być pomienionemi gatunkami zboża; ponieważ zaś, jak już wyżej powiedziano, o $^1/_3$ część mniej wysiano oziminy r. z., więc gdy przyjmiemy jeden korzec zasiewu na morg pola, okazuje się podług te-

go, że o 99,987 korcy mniej teraz wysiano zboża zimowego niż w ostatnich trzech latach w przecięciu biorąc.

Uwzględniając przytem i tę okoliczność, że zasiewy, o których tu mowa, dla spóźnionych zbiorów i słotnej jesieni późno zaczęte, i prawie wszędzie dopiero w połowie listopada ukończone zostały, nie można spodziewać się z nich pożądanego plonu, gdy i mnogość śniegu, który na niezamarzniętą ziemię spadł, na przyszły urodzaj szkodliwy wpływ wywrzeć może.

Że stosunek następujących zasiewów wiośnianych do dawniejszych nie wypadnie korzystniej, jak jesiennych, już ztąd wynika, że uprawa roli pod zimę w odpowiedniej ilości uskutecznioną być nie mogła.

Powody, które tę niepomyślność w gospodarstwach większych właścicieli ziemskich zdziałały, są wszędzie niemal te same, jakto z otrzymanych przez komitet raportów okazuje się, — przeto nie widzimy potrzeby zatrudniać szanowne zgromadzenie wyliczaniem onychże. — Uskarzanie się powszechne na brak robotnika i rozwiozłość czeladzi gospodarskiej, jest zupełnie sprawiedliwe, i jak pierwsze, tak drugie jest po części wynikłością teraźniejszego prowizoryum rządowego, które całemu krajowi, a najwięcej gospodarstwu i kulturze krajowej w ogóle najszkodliwsze zadaje ciosy. Dla usunięcia tych niepomyślności komitet, co było w jego mocy już uczynił; o czem z dopiero co przeczytanego sprawozdania dostojne zgromadzenie wiadomość powzięło. Jakie środki dalej przedsiębrać wypada, zostawiamy to światłej rozwadze dostojnego zgromadzenia, którego uchwały wykonywać jest najpierwszym obowiązkiem komitetu.

Różne wnioski od szanownych członków przy raportach o zasiewach komitetowi nadesłane, do następujących 5 głównych punktów zredukować się dadzą.

1) Prosić wysokich Rządów, aby ustawy ochraniające własność od napadów i rozmyślnych uszkodzeń, dla kraju naszego wydane zostały.

2) Aby ustawa regulująca stosunki między czeladzią gospodarską, a gospodarzem ogłoszoną była.

3) Prosić wysokiego Rzędu o wydanie zakazu wprowadzania zboża z zagranicy, gdzie produkcya jego mniej jest kosztowną niż u nas.

4) Prosić wysokiego Rządu o zniesienie cła od narzędzi gospodarskich wprowadzanych z królestwa Polskiego i innych krajów.

5) Aby ustanowiony był przez stowarzyszenie instytut bankowy, któryby potrzebującym zapomogi, na produkta gospodarskie zaliczek udzielał.

Co do 1, 2 i 4 punktu wypada mi zawiadomić szanowne zgromadzenie, że komitet uprzedził już życzenia wnioskodawców, i podania w przedmiotach, w powyższych trzech punktach wyrażonych, wysokiemu Ministeryum przedłożył.

Co do punktu 3go przedłoży komitet zdanie swoje wysokiej komisyi ministeryalnej, zajmującej się obecnie zregulowaniem taryfy celnej. *)

O ustanowieniu instytutu bankowego, jaki wnioskodawcy projektują, dziś gdy kwestya finansów monarchii wyrobioną jeszcze nie jest, myśleć nie można; dla tego przedmiot ten do przyjaźniejszej pory odłożyć wypada.

---

*) Uwaga. Zdanie komitetu w przedmiocie zregulowania taryfy celnej, skreślone przez Władysława Biesiadeckiego, przedłożone zostało wysokiemu Prezydyum krajowemu na dniu 26 maja b. r.

PRZEMOWA

czytana przez Gwalberta Pawlikowskiego, na posiedzeniu z dnia 22 lutego 1850 r.

Jenerał Józef Hr. Załuski, mąż o dobro kraju troskliwy, zwrócił uwagę komitetu na niezbędną potrzebę dzieła opisującego kraj nasz pod względem statystycznym.

Każdy z nas w jakimkolwiekbądź zawodzie pracujący, czuje niedostatek dzieła podobnego; dla tego to jeszcze w lutym 1846 rozesłał komitet do członków stowarzyszenia pytania, zawierające w sobie plan krótki do jednostajnego opisu pojedynczych gospodarstw lub znaczniejszych części kraju.

Wszakże zaraz przy zawiązaniu się, Towarzystwo przewidziało potrzebę dzieła tego, i już w ustawach swoich w §. 3 założyło za cel działań swoich, wydanie onegoż.

Potrzeba więc dzieła takiego już jest uznaną, a zatem nie będę was szanowni towarzysze wyłuszczaniem tak szkód z braku tego dzieła pochodzących, jak i korzyści, które gospodarstwo rolnicze w kraju naszym z istnienia onegoż uzyszcze, zatrudniał. Byłoby to tylko powtórzeniem tego, co każdy z nas sam już czuje.

Wszystkie kraje Europy, jak najdokładniej, a nawet kilkakrotnie są już opisane. I nasz rodzimy kraj, tak pod panowaniem Prus jak i Rosyi będący, a nawet i części onegoż do Carstwa rosyjskiego wcielone, z wielką dokładnością w dziełach pięknie wydanych są opisane.

Galicya jedna nie jest dotkniętą. Wyszła w prawdzie w zeszłym dziesiątku lat wieku tego w Paryżu mała statystyka kraju naszego, pełna pomyłek i poetycznych urojeń.

W zeszłym roku wydał pan Stupnicki tu we Lwowie pod nazwą Statystyki dziełko, w którem tylko okazał, iż czuł potrzebę pisma statystycznego, miał najlepsze chęci i zamiar szlachetny. — Natomiast w obcych językach, a osobliwie w niemieckim kilka jest dzieł do tego zmierzających celu, przepełnionych złośliwemi potwarzami, hańbiącemi kraj i jego mieszkańców pierwotnych. Gdyby nie inne rozliczne względy, to już ten sam jeden, iż należałoby uzasadnionem i prawdziwem opisaniem zbić te potwarze, byłby dostatecznym do udowodnienia potrzeby wydania takiego dzieła; ale jeszcze bardziej przynaglającą potrzebą jest to, że na sejmy krajowe i na sejm państwa będziemy musieli wybierać posłów: ci, jeżeli o dobru kraju skutecznie radzić mają, powinni go znać jak najdokładniej. Pozwólcież mi zapytać się, któryż z ziomków naszych jest w stanie poszczycić się prawdziwą znajomością całej ziemi naszej, tej drogiej nam matki?.... Doświadczyliśmy niestety, jak na sejmie w Wiedniu i Kromierzyżu mylne okazywano o kraju tym wyobrażenia, czego skutki teraz co dzień doskwierniej czuć się nam dają. Dla tego, zacni ziomkowie! przemawiam do szlachetnych uczuć waszych, i wzywam, abyście upoważnili komitet do zatrudnienia się tem dziełem, i aby każdy z nas podług sił swoich, tak moralnych jak fizycznych, szczodrą niósł pomoc na ołtarz ojczyzny; wszakże wydatki i prace, sławą dla kraju i wielkiemi korzyściami, wynagrodzone będą.

Abym wam okazał, iż podawszy sobie ręce i działając wspólnie, w stanie jesteśmy dzieło tak pożyteczne acz ogromne z chlubą do zamierzonego doprowadzić końca, winienem wam przedstawić te kroki, jakie pierwotnie w tym względzie komitet porobił, i jak rzecz tę dalej prowadzić zamyśla.

Jenerał Załuski przypomniał, iż po xiędzu Franciszku Siarczyńskim pozostało rękopismo Statystyki Galicyi.

Jak praca ta rozpoczętą była, pół wieku upływa: wiele zatem będzie do poprawienia i przerobienia; będzie jednakże mogła być pomocną, a przynajmniej naprowadzi na drogę korzystną.

Rękopismo to, jest własnością Xiążęcia Henryka Lubomirskiego, a dość było mężowi temu wspomnieć o zamierzonej przez stowarzyszenie pracy, i zaraz ofiarował je do użytku stowarzyszenia.

Drugie rękopismo w tym samym zawodzie, jeżeli podczas smutnych wypadków 1846 nie zostało zniszczone, musi się znajdować w ręku spadkobierców ś. p. Konstantego Słotwińskiego, a dla dostania go, potrzebne uczyniono kroki.

Trzecie zródło byłyby stanowiły wykazy, które na wezwanie xiędza niegdyś Prymasa krajowego i Arcybiskupa lwowskiego, Jędrzeja Ankwicza, xięża tej archidyecezyi kapitule tutejszej przedłożyli: ale niestety! podczas pożaru tutejszej akademickiej biblioteki skradzionemi zostały. Szanowny nasz członek i najprzewielebniejszy pasterz, xiądz Arcybiskup teraźniejszy, przyrzekł w tym względzie stanowczą pomoc swoją, a wątpić nie należy, iż wszyscy kraju tego Biskupi, tej nam nie odmówią.

Po czwarte: na pytania komitetu zaraz z początku nadmienione, kilku z członków naszych bardzo zadowalniające dało odpowiedzi. Te umieszczone są w rocznikach naszych i nie można wątpić, iż kiedy je teraz na nowo z odmianą potrzebną roześlemy po kraju, każdy z odpowiedzią pośpieszy, i w krótkim czasie do przyszłej budowy dzieła, potrzebnych materyałów liczne będziemy mieli zapasy, które co się tyczy ziemi krakowskiej, zebrane już są przez Teofila Żebrawskiego.

Najważniejsze zaś nie ominą nas ze strony rządu. Szef kraju naszego, rodak nasz, — nasz członek, któremu pomimo stanu oblężenia winni jesteśmy swobodę dzisiejszego zgromadzenia naszego, — nie odmówi nam swej skutecznej pomocy, ale jak we wszystkiem, co tylko ku dobru kraju dąży, gorliwość jego nie ma granic, tak i w tym razie nie zawiedzie nas czynna pomoc jego, tem bardziej, iż nadana konstytucya, która czynności Rządu nie pokrywa zasłoną, usunęła dawne zawady.

Nie można więc wątpić, iż będzie z czego budować: potrzeba tylko architekty. I ten się znalazł w osobie obywatela ziemi krakowskiej, towarzysza wszechnicy Jagiellońskiej, jej archeologa i nauczyciela, człowieka gruntownej nauki i praktycznie kraj znającego, W. Teofila Żebrawskiego. Komitet nie zaniedbał go wezwać, a oto odpowiedź jego:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Składając podziękowanie W. Panu Dobrodziejowi i szanownemu stowarzyszeniu rolniczemu galicyjskiemu za łaskawe zaszczycenie mnie swojem zaufaniem, pospieszam z odpowiedzią. Co do zapytania, czylibym nie przyjął redakcyi geograficzno-statystycznego opisu Galicyi, trudnoby mi było odmówić tak zaszczytnemu dla mnie wezwaniu, i dla tego podjęcie tej pracy chętnie przyjąć jestem gotów. Przedewszystkiem jednak, poważam się szanownemu stowarzyszeniu rolniczemu zrobić niektóre uwagi co do materyałów do zamierzonego dzieła i układu tegoż. Pozostałe po ś. p. xiędzu Siarczyńskim pismo, o ile mi wiadomo, jest bardzo niedostatecznym materyałem do zamierzonego dzieła, jeżeli to w takim rozmiarze ma być wykonane, jakiego wymaga jego przeznaczenie, a dopełnienie onego i prostowanie w sposób przez generała podany, to jest: przez wydrukowanie go frakta pagina i rozesłanie, naraziłoby szanownych nakładców na wielkie koszta i wieleby opóźniło wydanie samego dzieła na czysto. Ośmielam się przeto inny przedstawić środek, plan zaś dzieła w ten sposób pojmuję:

Co do układu: Przyjąwszy abecadłowy porządek w opisywaniu miast, miasteczek, wsi i przysiołków, sądzę, iż lepiej będzie wedle dzisiejszego politycznego podziału kraju, osobnemi obwodami to uskutecznić, a w każdym obwodzie państwami (*dominiami*), niż naraz całą Galicyą wraz z obwodem krakowskim obejmować, a to z powodów następujących:

a) iż wiadomości statystyczne, które jedynie z urzędów cyrkularnych zasięgane być mogą, również dominiami zbieraneby były;

b) iż nie czekając na ukończenie całego dzieła w rękopismie, możnaby zacząć drukować w miarę, jak którykolwiek obwód obrobiony zostanie;

c) iż na wypadek nieprzewidzianej obecnie przeszkody w ukończeniu druku całego dzieła, każda wydana część, jeden obwód obejmująca, już stanowić będzie jakąś pojedynczą całość, nie zaś ułomek kilka lub kilkanaście liter zajmujący.

d) że wydany pojedynczego obwodu opis w obieg puszczony, sprzedawany, użyty i dopełniony być może, nim następny wydanym będzie, a prenumerujący częściowo odbierając dzieło, chętniej cząstkową przedpłatę składać będą, niż razem na całe dzieło.

Co do względów pod jakiemi każda osada ma być uważaną i opisaną, rozumiem, iż opis każdej, na następujące pytania odpowiadać winien:

1. *Pod względem topograficznym*, jaki jest naziom *(terrain)* osady, czy równy, czy pagórkowaty, górzysty, skalisty? czy orne grunta dobre, średnie, czy liche? czy osada ma piaski lotne, mokradła, lasy, łąki, stawy, jeziora, jaką rzeką lub rzeczką przerznięta?

2. *Pod względem fizycznym*, w jakie płody naturalne obfituje, w jaką zwierzynę, ptastwo, ryby, gady, owady użyteczne lub szkodliwe? W jakie szczególne rośliny? Czy posiada węgle ziemne, torf, siarkę, rudy, sól lub inne jakie kopaliny, czy ma łomy wapienia, piaskowca, porfiru, granitu, opoki itp.; czy ma źródła wód lekarskich? czy okolica nie ulega peryodycznym gradobiciom, wichrom, ulewom, zalewom rzek, chorobom ludzi, bydła itp.

3. *Pod względem statystycznym*, jaka ludność każdego wyznania zosobna? jaki rodzaj gospodarstwa najwięcej osadę zajmuje, czy rolnictwo, ogrodnictwo, czy chów bydła, koni, owiec, trzody chlewnej, czy pszczelnictwo, rybołowstwo? czy są chmielniki, lny? itp. czem się trudni osada prócz rolnictwa, czy wyrabia płótna, sukno, garnki, wyprawia skóry, wypala węgle, smołę, żywicę, terpetynę, czy wyrabia gonty, żelazne narzędzia, itd., czy są młyny, tartaki, folusze, papiernie, huty szklanne, olejarnie, majdany, piece wapienne, cegielnie? czy się mieszkańcy trudnią furmanką, spławem, handlem, i dokąd wyroby swoje lub surowe płody wyprowadzają?

4. *Pod względem naukowym, religijnym i administracyjnym*, czy jest kościół, lub inny przybytek modlitwy, czy klasztór, szkoła, szpital, dom schronienia dla ubogich, starców i kalek? szpichrze zapasowe, i jakie są zapisy, lub inne rękojmie trwałości tych zakładów? czy jest jaka rezydencya cywilnej lub duchownej władzy, czy jest poczta, jaki gościniec przerzyna osadę? itd.

5. *Pod względem historycznym*, jakie są dowody pismienne epoki założenia osady, jej znaczniejszych budowli, lub jakie o nich ustne podania? Jakie epoki pożarów, którym uległy kościoły, zamki, itd., jakie są w okolicy pomniki z ziemi, jako to: mogiły, kopce, okopy, wały, lub z twardego materyału, jak grobowce, słupy, figury, uroczyska przedchrześciańskie, czy się wykopują jakie naczynia, popielnice, łzawnice, kości w znacznej ilości? itd.

Pytania powyższe naprędce skreślone, wyrobiwszy należycie rozdzieliłbym na trzy tabele: 1) obejmującą te, na które z urzędów obwodowych, odpowiedzi mieć można; 2) na te które duchowne władze rozwiązać mogą, a w 3) resztę pytań umieścić należy. Takie tabele wydrukowane rozesłać za pośrednictwem właściwych władz urzędom cyrkułowym i proboszczom, oraz właścicielom lub zarządcom państw, a zebrane tym sposobem odpowiedzi będą zupełnym i najlepszym materyałem do zamierzonego dzieła. Co do miast większych, dla tych osobne pytania ułożyć należy.

Każden obwód po ukończonym szczegółowym opisie miejsc pod powyższemi względami, winien być zbiorowo opisany, z temi ogólnemi nad nim uwagami, które przy szczegółach ominiętemi być musiały, oraz topograficzną kartą opatrzony.

Po dopełnionym opisie wszystkich obwodów dołączyć wypada dla uzupełnienia dzieła hydrografią Galicyi, również abecadłowym porządkiem, z wyszczególnieniem źródła i ujścia każdej rzeki i rzeczki, opisem jej biegu, przymiotów, itd., jako też wykaz dróg stanowiących pocztową lub handlową komunikacyę.

Co do obwodu krakowskiego, mam wprawdzie nieco materyałów zebranych, całość zaś z pomocą tego co mam w pamięci, przy małej pomocy wyrobioną być może w krótkim czasie. Taki jest mój plan, który WPan raczy przedłożyć szanownemu Stowarzyszeniu rol-

niczemu, celem orzeczenia, o ile zmienionym, ograniczonym, lub rozwiniętym być winien, a następnie zawiadomić mnie o dalszych jego życzeniach, którym o ile zdolności i położenie moje dozwolą, zadość uczynić będzie moją usilnością.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższy sługa

Teofil Żebrawski.

Z tej odpowiedzi widzi szanowne zgromadzenie, iż mąż ten zgłębił i porozumiał zadanie, przejął się wysokością celu i w każdym względzie jest w stanie uczynić zadosyć przyjętemu obowiązkowi.

Cała więc trudność i ta straszliwa skała, o którą okręt, co go puścić mamy, rozbić się może, jest brak funduszów. — Ale miłość wasza do kraju, szanowni mężowie! tą zniesie te zapory, a datkami waszemi zasilony komitet, chyżo weźmie się do pracy, aby prędzej pożytki nie do wyrachowania z dzieła tego korzyść niosły dla kraju.

Raczcie się złożeniem pieniężnych datków przyczynić, aby stowarzyszenie miało fundusz na wydanie dzieła takiego, a oraz, abyście wróciwszy do siedzib waszych, starali się sąsiadów nakłonić do przesyłania komitetowi w tym celu zasiłków pieniężnych i opisów dokładnych swojej okolicy. Mojem bowiem zdaniem koniecznie potrzeba tak się wziąść do tej pracy, by w środku jej nie ustać, i tym sposobem nie narazić grona naszego, a raczej rodaków na te zarzuty, które nam obcy czynią; iż żadnego ważnego przedsięwzięcia dokończyć nie umiemy.

Potrzeba, abyśmy naprzód przynajmniej 6000 złr. złożyli, a dopiero prenumeratą na dzieło, które jak się spodziewam, dokładnością i użytecznością swoją wszystkich, i w innych częściach Polski do prenumerowania i kupowania go zachęci, resztę pokryć mogli kosztów.

Jeżeli więc komitet znajdzie w was szanowni mężowie! wsparcie, to naprzód wejdzie w układ z W. Żebrawskim, aby wiedzieć, jakich mąż ten będzie potrzebował zasiłków. Ułożą się zarazem pytania, które podług kategoryi, jedne do urzędów za pomocą

JW. Szefa kraju; — drugie przez konsystorze do duchownych; a trzecie do światlejszych obywateli kraju tego rozesłanemi będą.

Nakoniec wyznaczy się komisya z trzech mężów złożona, która dyrekcyą tej pracy trudnić się będzie.

W waszem ręku, Towarzysze! istnienie tego dzieła; w waszem sercu nie może być uczucie miłości ojczyzny przytłumionem, dla datku, dobrej nie dacie upaść sprawie.

Nie pozwolicie, aby potomność nasza to o nas powiedziała, żeśmy tylko czczemi krzykami i nieugruntowanemi sofizmami, chcieli dobro powszechne odbudować, a gubiąc je złem wyrachowaniem, nawet pamiątek bytu naszego z rozbicia nie uratowali.



MAPPA GRAFICZNA

wykazująca

miejsca na Bukowinie i we wschodnich obwodach Galicyi w których się szarańcza w roku 1848 zakopała, a w 1849 r wylęgła.

Rozpr. Tow. gospod. t. VIII str. 117.

Rys. Dr Mikołaj Lipiński

SPRAWOZDANIE

Dra Mikołaja Lipińskiego

delegowanego członka Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w obwody Kołomejski, Czortkowski i księstwo Bukowiny, dla rozpoznania natury szarańczy. *)

W skutek polecenia wysokiego c. k. Ministeryum rolnictwa i górnictwa z dnia 28 lipca 1849, do l. 6516, c. k. Towarzystwo gospodarskie gal. delegowało pod dniem 6 września r. b. do l. 287, za porozumieniem się z wysok. c. k. Prezydyum krajowem, niżej podpisanego ze swego koła w celu udania się do obwodów galicyjskich Kołomyjskiego i Czortkowskiego, jako też księstwa Bukowiny, gdzie szarańcza w tymże roku w wielkich masach wylęgła się, dla złożenia na miejscu w każdym obwodzie komisyi rządowej z osób uczonych i obywateli miejscowych pod przewodnictwem naczelnika obwodu i obradzenia jako też użycia najstosowniejszych środków do wygubienia płodu i jaj szarańczy. Niżej podpisany po odbytej tej misyi, ma sobie za miły obowiązek, pomimo już poprzednio po trzykroć Towarzystwu agronomicznemu udzielonych wiadomości o swojej w każdym obwodzie przedsięwziętej czynności, złożyć ostateczne sprawozdanie z wszelkich na miejscu powziętych wiadomości i swych własnych uwag tak co do natury szarańczy, jakoteż co do środków tego żarłocznego owadu przedsięwziętych, a mianowicie w tym celu, aby to moje sprawozdanie mogło być wysokiemu c. k. Ministeryum rolnictwa i

---

*) Sprawozdanie to z powodu, iż Ministerstwu przedłożonem być miało, pierwotnie w niemieckim języku napisane było, i z tegoż tłumaczone tutaj się umieszcza.

górnictwa przedłożone, i stanowiło podstawę tak co do nauki dla ludu, jako też co do środków najstosowniejszych przeciw szarańczy, jakieby na przyszłość wysokie c. k. Rządy krajowe do wykonania polecić mogły.

Przedewszystkiem niech mi wolno będzie uczynić uwagę, iż w skutek mi w tak opóźnionej porze powierzonej misyi, przybyłem na miejsce przeznaczenia mego już po czasie: albowiem udało się energicznemu przez 8 tygodni przedsięwziętemu działaniu urzędów obwodowych, przy sprzyjaniu stosunków klimatycznych, już przed moim przyjazdem płód szarańczy tak dalece wygubić, iż zastałem tylko po polach ślady przeciw szarańczy przedsięwziętych środków, jako też z niedobitków pozostałą tu i owdzie latającą szarańczę. Zebrawszy przeto według możności na miejscu moje własne uwagi, jako też zasięgnąwszy dokładnych wiadomości, tyczących się tak natury tego owadu, jakoteż środków do wygubienia onego służących, rozdzielam moje sprawozdanie na trzy części:

I. co do historyi szarańczy w roku 1848 upadłej, a 1849 w powyżej pomienionych obwodach wylęgłej, jako też co do środków wygubienia jej użytych;

II. co do natury szarańczy, jej jaj i płodu;

III. co do środków wyniszczenia szarańczy, jaj i płodu najstosowniejszych.

I. Co do historyi szarańczy w roku 1848 upadłej, a 1849 wylęgłej i środków do wygubienia jej użytych.

W pierwszych dniach miesiąca sierpnia 1848 przyleciała szarańcza w niezmierzonej mnogości ze wschodniego południa na Bukowinę, i w przyległe obwody Kołomyjski i Czortkowski, a gdy w tymże roku dla pogody i gorąca we wszystkich tych okolicach ze żniwami i zbiorami prędko się uprzątnięto, szarańcza niezastawszy na polach, tylko kukurudzę, hreczkę, tu i owdzie konopie i fasolę; po największej części te pola zaległa kukurudzy, w okolicy stepowej między Prutem a Dniestrem, w obwodzie Kołomejskim i Bukowińskim, jakoteż w dolinie i na wzgórzach do słońca obróconych, nad rzeką Seretem w obwodzie Czortkowskim położone. Byłoby rzeczą

czytelnika mordującą, gdybym wszystkie miejsca, gdzie szarańcza 1848 padła, a 1849 wylęgła się, opisywał; jakoteż objętość tych pól skreślał; sądzę przeto za rzecz stosowniejszą poprzestać na przyłączonej tu mapie, którą na miejscu będąc, gdzie szarańcza płód zaległa, jak najstaranniej zdjąłem i takowe szaremi plamami odpowiednej wielkości odznaczyłem. Na tej mapie łatwo przejrzeć wszystkie miejsca i położenia, jako też rozległość pól, gdzie szarańcza 1848 zalegała i 1849 płód jej wylągł się; dodaję tylko, że pole na Bukowinie, między Zastawną, Kuczurmikiem, Walewą i Wasłowcami, zajmuje 2 mile kwadratowe, to zaś między Zastawną i Werenczanką 500 morgów; między Kadobestią i Zwiniaczką 300 morgów; w obwodzie Kołomejskim koło Horodnicy, Czerniatyna i Okna 100 — 120 morgów, mniejsze pola wynoszą stosunkowo po 80, 60, 50, 20, 10 morgów. Na pierwszy rzut oka na tę mapę, spostrzedz się daje, iż szarańcza w 1848 od wschodniego południa leciała pasem ku zachodniej północy nad stepem między Prutem i Dniestrem położonym i tamże, gdzie ją stosowny wiatr zaniosł, upadła. Co się zaś tyczy obwodu Czortkowskiego, to szarańczę tamże zleciałą, uważać wypada za oderwaną część owej wielkiej gromady w obwodzie Kołomejskim i na Bukowinie, której główna masa między Walewą, Wasłowcami, Kuczurmikiem i Zastawną osiadła, i która po części stosownem wiatrem po części z miejsca na miejsce spędzana, tamże w stosunkowo niewielkiej obszerności na polach potoczystych w dolinie rzeki Seretu upadła.

Według tam na miejscu poczynionych doświadczeń, pożerała szarańcza kukurudzę, mianowicie liście, części miększe łodygi i szulek, zostawiwszy nagie łodygi i szulki stwardniałe; — *nie żarła* zaś hreczki (prócz kwiatu) konopi i fasoli. — W jesieni 1848 posiadacze większych i mniejszych gruntów, tą plagą dotknięci, w braku wszelkich rozporządzeń i środków rządowych, cholerą przerażeni, za mało zwracali uwagi, co za plaga ich czeka na rok przyszły, jeżeli w jesieni żadnych środków nie przedsięwezmą; nareszcie jedni sądzili, że szarańcza ta, dla niestosowności klimatu nie zakopie się; drudzy, że ona chociażby się zakopała, nie wyda dla twardości naszej zimy

żadnego płodu, a inni przygotowując rolę przed zimą pod zasiewy wiosenne, wyorali wprawdzie jaja zakopane szarańczy, lecz mniemając, że mróz, deszcz i niepogody zimowe takowe wyniszczą, zostawili jaja wyorane; lecz jakże się wszyscy zatrwożyli, gdy pomimo to, w początkach czerwca 1849 po wszystkich niwach gdzie szarańcza przeszłej jesieni zalegała, i tam gdzie nie orano, i tam gdzie orano w wielkiej mnogości się wylęgła. Dopiero w czerwcu udawano się ze wszech stron do urzędów obwodowych, o wskazanie środków, któremiby można tę plagę odwrócić; w skutek czego urzędy obwodowe wszędzie na podstawie istniejących przepisów delegowały urzędników i lansdragonów dla zarządu pracą około wyniszczenia płodu szarańczy. Jęto się tej pracy energicznie, a trzymając się po części przepisów, po części radząc się naturalnego rozsądku, udało się rozmaitemi sposobami po 8 tygodniowych zabiegach i nieustającej czynności, płód szarańczy pomimo jego mnogości, aż do małych niedobitków wygubić. W ogóle wziąwszy, użyto wszędzie mniej więcej stosownych środkow do jej wygubienia, chociaż i to prawda, że po wielu miejscach marnowano czas, pracę i dorosłe a nieźrałe zboże; skutek wszakże pomyślny okazał się, do którego jednakże nie mało ptactwo różnego gatunku, szczególnie zaś bociany przyczyniły się, które to ostatnie w tym roku po wszystkich polach, gdzie się młoda szarańcza znajdowała, pojawiły się w niesłychanej mnogości całemi stadami, i tak mocno szarańczą się obżerały, iż wiele z nich kładało się na polach, a nawet i pozdychało.

Szkód jakie szarańcza w przeszłej jesieni na polach poczyniła, nie można za znaczne uważać: albowiem nic więcej nie zastała, jak tylko po największej części kukurudzę i tę już przez pół dożrała, przeto szkoda dotyczy części plonu kukurudzy i hreczki, na której pomimo, że liści i łodyg szarańcza nie jadła, kwiat obżarła.

Środki, jakich przeciw młodej szarańczy po różnych miejscach używano, były:

1) Gdzie szarańcza małemi oddziałami, kilka lub kilkanaście sągów pola zaległa, tam obstępowano całą gromadą w kije,

miotły, rózgi uzbrojonych ludzi, jeżeli w tem miejscu było zboże dorosłe, wykaszano osobnemi kosarzami, idąc od obwodu ku środkowi, otrząsano kilkakrotnie zboże z szarańczy i odkładano je na bok; poczem szarańczę młodą pędzono od obwodu ku środkowi, lub też do słomy na boku położonej, którą ze wszech stron podpalano.

2) Kopano rowy, te nakładano słomą, w które szarańczę spędzano i palono.

3) Obstawiano miejsca, na których szarańcza grubo leżała, gromadą ludzi uzbrojonych w narzędzia różnego rodzaju; jeżeli na nich zboże było dorosłe, wykaszano je i postępując od okręgu powolnym krokiem a nawet i na klęczkach w coraz ciaśniejszem kole, wytłukano szarańczę, co powtórzywszy miejsce to oczyszczonem zostało.

4) Gdzie płód szarańczy w zbożu dorosłem na rozległej niwie kilka lub kilkadziesiąt morgów zajmował, łapano go w sita, w drewniane lekkie naczynia lub w werety, używając tych sprzętów tak jak do zbierania manny po wierzchu kłosów: szarańcza bowiem obsiada je w nocy i zrana przed lub zaraz po wschodzie słońca. Tym to sposobem mnóstwo szarańczy, szczególnie na Bukowinie, wyłapano. Sposób ten atoli nie jest dostatecznym, i kilkakrotnie na tem samem miejscu powtarzany być musi: gdyż większa część szarańczy przy najmniejszem potrąceniu kłosa opada, a przy mozolnem i niezupełnem wyczyszczeniu zboże kłos utraca.

5) Kopano rów przez środek lub na kraju pola (według położenia), wykaszano zboże dorosłe, i mnóstwem ludzi uzbrojonych w kije, miotły i rózgi pędzono szarańczę ku rowowi w linii do tegoż równoległej; przytem zabijano ją tak na polu jak i w rowie; a powtarzając tę czynność przez drugą linią tuż za pierwszą postępującą, pole od szarańczy uwalniano.

6) Gdzie szarańcza zajmowała wielkiej rozległości pole odłogiem leżące, łąkę, lub też zboże jeszcze małe (gdzie niegdzie kilkaset morgów objętości), tam wykopywano dołki $1/_8$ — $1/_4$ korca objętości o 20 — 40 sągów od siebie odległe, i obstąpiwszy takowe

na kilkanaście sągów do koła odpowiednią liczbą ludzi w kije, miotły i rózgi uzbrojonych zapędzano szarańczę do tychże dołów w dzień pogodny najskuteczniej w godziny południowe do 4tej po południu, zkąd zabierano ją do worów i zsypywano do osobno wykopanej jamy kilku sągów objętości, gdzie ją dobniami i różnemi sposobami mechanicznemi tłuczono i po wypełnieniu takiej jamy ziemią przysypywano. Tak od dołka do dołka postępując, oczyszczano rozległe pola z szarańczy tem niezawodniej, kiedy tę pracę kilkakrotnie powtórzono.

7) Jeżeli zaś pole (o kilkuset morgach) już dorosłem zbożem zarośnięte, przez szarańczę zajęte było, a szkodaby wielka była w celu wygubienia szarańczy całe zboże wykaszać; więc wykaszano w różnych kierunkach w zbożu *ulice* półtora do dwóch sągów szerokości, w odległości 20 do 30 sągów jedna od drugiej, i kopano w różnych miejscach tych ulic jamki i rowki poprzeczne; do tych złaziła się szarańcza w godzinach południowych między 11 i 4 we dnie pogodne dla wygrzewania się i maszerowała masami wzdłuż ulic; co gdy postrzeżono, obskakiwała stosowna mnogość ludzi w miotły i rózgi uzbrojonych, którzy zaganiali szarańczę powoli ku tym jamkom i rowkom, zkąd ją w worki zbierano i do osobno przygotowanych jam wrzucano, dobniami bito i gdy te były wypełnione, ziemią przysypywano. Co kilkakrotnie powtarzając, i ze zboża resztę płodu do ulic wypłaszając, całe pole od szarańczy wyczyszczono, a przytem przynajmniej $^2/_3$ całego zboża wyratowano.

8) Wprowadzano także na pole przez płód szarańczy zajęte, całe stado koni, a opędzając takowe sam i tam na wszystkie strony tratowano szarańczę.

II. Co do natury szarańczy, jej jaj i płodu.

Przedewszystkiem przedkładam szanownemu komitetowi, stosownie do wezwania i polecenia wysokiego c. k. Ministeryum rolnictwa i górnictwa, kilka exemplarzów szarańczy, którą na polach z pozostałych niedobitków znalazłem, aby wykazać, jakie to gatunki

i odmiany szarańczy w roku 1848 na pola bukowińskie, obwodu kołomyjskiego i czortkowskiego zleciały. Ztąd okazuje się, że ta szarańcza w rzeczy samej ma na sobie cechy szarańczy przechodniej czyli wędrownej (*Acridium migratorium*). Znalazłem jej trzy odmiany po wszystkich polach, gdzie się przedtem płód szarańczy znajdôwał, jako to: *a)* całkiem ciemno szara, *b)* zielona i *c)* zielona z ciemno brunatnemi wzdłuż głowy i karku pręgami. Iż to tylko są odmiany, nie stanowiące osobnego gatunku, za dowód niech służy ta okoliczność, że szare szarańcze z zielonemi i z brunatno-pręgowatemi, jakem sam widział, wzajemnie się parują. Co do wielkości tejże szarańczy uważano, że ona w stosunku do szarańczy przeszłego roku zleciałej zmalała, albowiem największe niewiele nad dwa cale mierzą, prócz tego dużo z nich nierównie mniejszych było; (samce zwykle są daleko mniejsze od samic) przeszłego zaś roku, gdy przyleciała, największa część tychże $2^1/_2$ cala mierzyła.

Cechy charakterystyczne tej szarańczy są następujące: Rożki nitkowate prawie jednostajnej grubości, trzecią część długości ciała wynoszące, z drobnych dwudziestu czterech lub dwudziestu pięciu stawów złożone, między oczami blisko brzegów osadzone. Głowa stosunkowo duża, lekko ściśniona, pyszczek wystający, warga górna i dolna dwudzielna dosyć mięsista; szczęki mocne rogowe ciemno niebieskiego koloru. Oprócz dwójga ócz zwyczajnych dosyć wielkich rudawego koloru, znajdują się jeszcze trzy inne drobniutkie oczka na czole, z tych po jednem powyżej nasady rożków przy oczach, a trzecie niżej na środku w rowku czoła umieszczone. Gorset gładki ostro daszkowaty, tył gorsetu nie przedłużony. Ciało ściśnione w pierścienie podzielone bez ogona pałasikowatego, jaki się u samicy pasikonika (*Locusta*) znajduje. Pokrywa czyli wierzchnie skrzydła szarawo-blado-brunatne, ciemno-brunatnemi lub czarnemi niejednakiemi plamkami bez ładu upstrzone. Skrzydła spodnie bez plam, blade, przezroczyste, przy ciele żółtawo-zielonawe, która jednakże barwa w połowie skrzydeł gubi się. Na żółtawych piszczelach nóg tylnych kolce blade, uda zaś nóg tylnych ciemnemi plamami upstrzone, pod spodem niebieskawe. Temi zaś właśnie cechami

charakterystycznemi odznacza się tenże gatunek jako szarańcza przechodnia (*Acridium migratorium*). Prócz tego gatunku znalazłem na polach drugi gatunek szarańczy, którego tu kilka exemplarzy przyłączam, jest ona 12—14 linij długa, brunatno-szara zupełnie, uda nóg tylnych różowe równie jak piszczele u tychże nóg, na których czarne kolce się znajdują, spodnie skrzydła *czerwonawe* (różowe) tak dalece że podczas lata owad ten czerwono, raczej różowo wygląda; uznałem ją stosownie do opisania *Feliksa Pawła Jarockiego* (O szarańczy dla użytku gospodarzy wiejskich str. 15) za *szarańczę różową* (*Acridium italicum*), której nie znano przedtem tu w kraju, a przeto razem w towarzystwie z owym gatunkiem szarańczy przechodniej upadła.

Znamiona jej charakterystyczne są:

Około 14 linij długa, brunatna, z pokrywami niewiele od ciała dłuższemi, i skrzydłami spodniemi przezroczystemi, przy ciele różowemi. Na udach nóg tylnych i piszczelach różowa z ciemnemi kolcami, gorset płasko-daszkowaty czworokątny.

Że tu przyłączone exemplarze tej szarańczy różowej, owej barwy różowej (charakterystycznej) nie okazują, przyczyna tego leży w tem, iż spirytus, w którymem ją na polu zakonserwował, tę barwę wyciągnął. Przedkładam także dwie poczwarki szarańczy przechodniej, której jedna jest z drugiego a druga z czwartego stadium przeistoczenia; i te już tylko przypadkiem z opóźnionych indywiduów znalazłem. Niemniej niech mi wolno będzie przedłożyć kilka gromadek jaj szarańczy, które tu nago jako też ziemią oblepione, jak je po tegorocznej pozostałej szarańczy znalazłem, składam. Z tych exemplarzy *ładunków* jaj szarańczy potwierdzi się to co poniżej o sposobie zakopania się szarańczy, to jest sposobie kładzenia jaj, napiszę.

Szarańcza przechodnia, która do nas w roku 1848 przyleciała, nie jest u nas domowym owadem; ojczyzną jej są stepy rozległe i w trawę bogate łąki Azyi między czarnem i kaspijskiem mo-

rzem, Syrya i Palestyna, także północne nadbrzeża Afryki mianowicie Egiptu. W latach gorących i posusznych wzmaga się szarańcza w swej ojczyznie do niesłychanej mnogości; po części z braku pożywienia, po części instynktem pędzona, wznosi się ona w początkach miesiąca sierpnia, gdy już owad doskonale rozwinięty i oskrzydlony, całemi rojami w takiej mnogości w górę, iż światło słoneczne zaciemnia; wiatrem pędzona odbywa dalekie podróże a zdarza się, iż ze swej odległej ojczyzny zalatuje do południowej a nawet do środkowej Europy, jako to: do Włoch, Wołoszczyzny, Bukowiny, Galicyi a nawet Niemiec i Francyi; głodem i utrudzeniem zmuszona, obsiada ona wieczorem pole, na którem swe pożywienie znajduje, a tak wszelką trawę i zboże do szczętu według mnogości owadu zjada; nie żre zaś ten owad hreczki (prócz kwiatu) konopi i fasoli, jakoteż twardych części łodygi i szulek kukurudzy. Tu niech mi wolno będzie przytoczyć kilka takich przelotów szarańczy przechodniej, o których badacze natury i sprawozdania urzędowe z różnych części świata wspominają. Już w najdawniejszych czasach opisuje Mojżesz plagę, jaką dotknęła egipska szarańcza mieszkańców Egiptu, przytaczając w biblii takową między plagami Faraona. W Afryce jest szarańcza zwykłą plagą; niszczy ona tamże pola i łąki tak dalece, że ludzie z braku pożywienia wsie i miasta przyległe opuszczać muszą. Według opisania podróży po Afryce Barrowa (I. 43, 298 itd.) jest pewien rodzaj szarańczy, który często do ogrodów mieszkańców wpada, i gdy ci się nie spostrzegą wszystko cokolwiek w nichże zielonego znajdzie, do szczętu pożera. Było to w roku 1797, opisuje Barrów, gdyśmy ku północy w kraju Hottentotów podróżowali, przedstawił się nam szczególny lecz zarazem opłakany widok. Był to wielki rój szarańczy, zalegający jak daleko i szeroko oko sięgało przestrzeń na ćwierć mili szeroką i długą, a ziemia jakby spalona i popiołem posypana wydawała się, i ani krzaczka, ani źdźbła trawy widać nie było. Wozy przez środek przejeżdżające spłaszały miejscami takową, wznosiła się przeto na kształt chmury i na około światło słoneczne zaciemniała. Hottentoci chcąc cały rój w locie widzieć, uganiali się na koniach pomiędzy szarańczą, lecz tylko najbliższe spłoszone wzla-

tywały. W urodzajnych okolicach tak zwanej *śnieżnej góry* pożera szarańcza częstokroć wszelkie zboża w polu tak dalece, iż nic a nic nie zostawia. W tak nieszczęsnym roku nie jedzą mieszkańcy chleba, ale żywią się mięsem baraniem którego mają obficie.

W roku 1730 przeleciała szarańcza z południowego wschodu przez Polskę i upadła w Marchii Brandeburgskiej. Również upadła szarańcza kilkakrotnie wielkiemi rojami we Włoszech około Medyolanu, jakoteż w zachodniej Francyi. W roku 1748 przeleciał wielki rój szarańczy przez Węgry, Polskę, Szląsk aż do Holandyi, Anglii, Szkocyi, a nawet na arkadyjskie wyspy.

W roku 1747 przyleciała szarańcza do Siedmiogrodzkiej ziemi, gdzie się zakopała i w 1748 wylągłszy się, rojem wzleciała i w Niemczech upadła; Rösel porównywając znalazł, że taka sama szarańcza zawsze w Niemczech znajduje się lecz pojedynczo. Według podań kronikarzy polskich a w nowszych czasach raportów rządowych przylatywała szarańcza dosyć często, bo niemal co dziesiątek lat na Ukrainę i na Podole i stawała się nieraz wielką klęską dla mieszkańców tak dalece, iż rząd ku zapobieżeniu tejże wydawał energiczne rozporządzenia. W roku 1823 i 1824 upadła szarańcza w wielkiej mnogości w okolicy Odesy; także w roku 1828 odwiedził rój wielki szarańczy Bałtę niedaleko Odesy, gdzie użyto przeciw niej wielkich stad świń, które jednakże obżarłszy się mocno, prawie przez połowę poginęły. Zresztą i tego pominąć w tem miejscu nie mogę, że nie tylko ten gatunek szarańczy tak zwanej szarańczy przechodniej czyli wędrownej (*acridium migratorium*) od czasu do czasu rojami do Europy w różne okolice przylatuje i osiada, lecz z tym gatunkiem lub czasem zupełnie osobno przylatuje i inny gatunek, jako 1825 w Krymie i na Kaukazie okazała się owa 3 cale długa szarańcza, była to szarańcza tatarska (*acridium tartaricum*). Podobnież w roku 1828 odwiedziła wielkim rojem szarańcza tatarska Bukowinę około Czerniowiec. *)

W tymże samym roku 1828 okazał się w okolicy Berlina około Möglina najmniejszy gatunek, który Fabriciusz jako szarańczę popielatą (*acridium cinerescens*) nazwał.

---

*) Była ona w tymże roku i na całem Podolu.

Do nas tedy do Galicyi i na Bukowinę przylatuje szarańcza w miesiącu sierpniu według położenia źródła swego z południowego wschodu, albo wprost z ojczyzny swej przypędzona, albo pośrednio z Besarabii, Multan i Wołoszczyzny, jeżeli się tam szarańcza w poprzedzającym roku zakopała i wylęgła.

W miesiącu sierpniu jest czas zapłodnienia tego owadu; poczem samice, gdy w macicy jaja dojrzeją, jaja swe na polach, na które zleciały, (zwyczajnie na pagórkach do słońca zwróconych) w ziemię tym sposobem kładą, iż samica mając u tyłu swego ciała dwie pary rogowych nakształt świderka zakończonych narzędzi, stawia się tyłem prostopadle do powierzchni ziemi (bez różnicy, czy to twardy czyli miękki grunt) i trzepocząc skrzydłami wkręca się nakształt świderka w ziemię; a wkręciwszy się po same skrzydła, od jednego razu wypuszcza z siebie w tę wykręconą dziurę cały swój ładunek jaj, w którym ukośnie do osi, mieści się 50 — 90 jaj rdzawo cielistego koloru, kleistym płynem z sobą połączonych ,w pęcherzyk (utworzony z pienistego płynu) tegoż samego koloru ujętych; samo jajo napełnione jest żółtym prawie w kolor pomarańczowy wchodzącym przezroczystym płynem; kształt tychże jaj jest podłużny i w całości tak co do kształtu jak wielkości i koloru do niedorodnego ziarna żyta podobny.

Ładunek taki jaj szarańczy mierzy cal długości, a 2 — 3 linij grubości.

Tu przyłączone jaja dostatecznie dowodzą prawdy tych szczegółów i okoliczności co do zakopywania się szarańczy, wszakże *a)* sam widziałem tym sposobem zakopującą się szarańczę, jakoteż i wiarogodni mieszkańce w różnych miejscach opowiadają; *b)* stwierdza to natura zakończenia tyłu samicy; *c)* tu przyłączone jaja w pewnym porządku ukośnie do osi całego ładunku ułożone tak się znajdują, w jakim znalazłem w macicy, anatomizując samice na polu; *d)* uważając zbliska tę ziemię tu przyłączoną, w którą się szarańcza wśrubowała, tworzą bowiem te dziury u niektórych, gdzie samica niecałkiem swym ładunkiem jaj takową wypełniła, jakby perspektywkę, i widać iż ściany jej tak wyglądają starannie jak gdyby wytoczone były. Z tego wszystkiego wyka-

zuje się, że samica kładzie swe jaja, wkręcając się w ziemię całym ładunkiem od *razu jednego*; i *nie głębiej nad dwa cale*, a nawet i płyciej jeśli owad cokolwiek mniej dorodny. Czas w którym samice zakopują się, nie jest u wszystkich jeden i tenże sam, gdyż to zawisło od różnych indywidualnych okoliczności, które na rozwój tego owadu wpływały; dlatego trwa ten czas od połowy sierpnia do pierwszych dni października, w którymto przeciągu czasu jedne samice kładą jaja pierwej, drugie poźniej.

Tę jeszcze uwagę uczynić winienem, że już to zakopywanie się odbywa szarańcza towarzyskim sposobem, bo cechą ogólną całego zachowania się szarańczy jest *towarzyskość*; jak bowiem przylatuje i osiada w towarzystwie, tak też i zakopuje się w towarzystwie. Samo z siebie wszakże wypływa, iż szarańcza, gdy gęsto osiędzie, gęsto także jaja kładzie; lecz nawet tam gdzie jej nie wiele i nie gęsto osiadło, samice zakopują swe jaja niemniej w towarzystwie niby kępkami w gromadkach miejsce niewielkiej objętości zajmujących, czasem $^1/_4$—$^1/_2$ łokcia mierzącej.

W październiku, a najdalej w początkach listopada po odbytej operacyi zakopywania się samic, gdy coraz bardziej dnie zimne i wilgotne wzmagają się, i już ku zimie się zbliża, tak samice, jak samce giną; jaja zaś w ziemię włożone przetrwają dosyć mocne mrozy naszej zimy, i jeżeli w jesieni nierogacizna lub ptactwo, dla których te jaja są łakociami, takowych nie wygrzebie i nie pożre, wylęga się z nich na wiosnę w początkach, a według klimatycznych okoliczności, tj. zimniejszej okolicy, lub wilgotnej i chłodnej wiosny, w końcu maja płód szarańczy. Tenże płód jestto owad mały (stosownie do jaja) bezskrzydły, już wszakże dłuższemi nogami tylnemi do skoku usposobiony; w pierwszej chwili życia barwy biało-żółtawej, lecz po kilku godzinach przez wpływ powietrza i słońca nabiera zupełnie czarnego koloru, obsiada przyległe młode trawy i zboża i pożerając je wzrasta; we dwa tygodnie wyrasta do wielkości 5 linij, przeto podwójnej wielkości ziarna owsa, gdzie następuje pierwsze lenienie się owadu, tj. płód ten młody przeistacza się pod skórką powierzchnią, a na przeobrażonym i wzrosłym pęka skórka wierzchnia, z której wydobywa się owad nierównie

większy: albowiem 7—8 linij miary i już nie czarny, lecz rdzawy (*rubiginosus*) z czarnym grzbietem w białych obwódkach, i ze znacznemi osadkami na skrzydłach. Tak w pierwszem jak i w drugiem stadyum zachowuje ten płód ściśle zasadę towarzyskości: albowiem po żerowaniu w godzinach gdy słońce świeci, trzyma się gromadkami na kupie, tak iż te pagóreczek tworzą; takie gromadki płodu szarańczy gęściej się po polach wtedy znajdują, gdy w zeszłym roku szarańcza liczną była, przeto mnóstwo jaj zakopała. Rzadziej zaś tj. gdy szarańcza osiadła była w mniejszej ilości, przeto tylko tu i owdzie gromadami się zakopała tj. jaja w ziemię złożyła. Tak zwane skórkowanie to jest lenienie się czyli zrzucanie skóry odbywa płód (oprócz powyżej wymienionego) jeszcze cztery razy w przeciągu półtora miesiąca, tak iż dopiero po piątem skórkowaniu przeobraża się ten płód w doskonałą skrzydlatą, do płodzenia zdatną szarańczę. Każdy ten proces skórkowania odbywa szarańcza (tak jak się to u wszystkich owadów dzieje) z pewną słabością, tj. przed samem skórkowaniem owad jest chory, nic nie je, smutnieje przybiera mdłą barwę, dopiero w 1—3 dni zrzuca z siebie wierzchnią skóreczkę i wyłazi przeistoczony i zawsze nierównie większy niż był przed skórkowaniem. *) Wszakże skórkowanie szarańczy, a przeto i połączona z niem choroba, nie przypada u wszystkich indywiduów w jednym i tymsamym czasie, a mianowicie w jednym dniu: albowiem już wcześniejszy lub poźniejszy moment wylezienia z jaja, zawisł od różnych szczegółów, które nie w każdem miejscu są jedne i też same. Równie też wcześniejsze lub poźniejsze skórkowanie zawisło od indywidualnych szczegółów, jakiemi są: więcej lub mniej stosowne pożywienie płodu, prędszy lub poźniejszy moment w którym płód z jaja się wydobył, pogoda i ciepło lub też deszcz i zimno itp. Owad ten przechodząc przez stopnie skórkowania i przekształcania się, coraz więcej wzrasta, dochodząc do $1\frac{1}{2}$ cala długości,

*) Te szczegóły tu opisane, tyczące się skórkowania, powziąłem na miejscu, gdzie szarańcza tego roku przebywała, od wiarogodnych świadków, a szczególnie od naczelnika obwodowego P. Neuhausera, który w towarzystwie z kreisfizykiem kołomyjskim P. Madejskim miał sposobność swe postrzeżenia poczynić.

a zajmując więcej przestrzeni i potrzebując więcej pożywienia zlewa się z małych gromad z innemi w większe gromady na całem polu rozprzestrzenione; lecz i tu nie traci swej natury towarzyskości, albowiem trzyma się kupy, wychodząc na słońce dla wygrzewania się, ku któremu celowi obiera otwarte miejsca, gdzie słońce dobrze przygrzewa, jako to: bruzdy, drogi, wzdłuż których w jednym kierunku w towarzystwie prawie warstwami maszeruje. W nocy i nad rankiem, jakoteż jeszcze po wschodzie słońca i w pochmurne i dżdżyste dni osiada szarańcza na kłosach masami tak dalece, iż kłosa ani widać; tak się zaś na nich słabo trzyma, iż za najmniejszem poruszeniem na ziemię opada. Zdaje się, iż to obsiadanie kłosów ma swoją przyczynę w tem, iż szarańcza nie lubi wilgoci i zimna nocnego; dla tego udając się na kłosy unika zimna ziemi i wilgoci z rosy lub deszczu. Rozumie się, że w stosunku do większego wzrostu i większej mnogości płodu, potrzebuje szarańcza więcej żeru, i dlatego na jednem miejscu wyżarłszy trawę lub zboże, maszeruje dalej, szukając sobie stosownego pożywienia. Pożera jęczmiona, żyta, pszenicę, młodą kukurudzę, trawę na łąkach, a nawet i konopie; nie je zaś hreczki i fasoli. Barwa tego owadu, gdy jest w czwartem i piątem stadyum, jest najwięcej rdzawą (*rubiginosa*), u niektórych wszakże zielonawą, a nawet szarawą.— Po piątem skórkowaniu, które w rodzinnych szarańczy krajach odbywa się w lipcu a u nas dopiero w pierwszych dniach lub w połowie sierpnia, wydobywa się szarańcza zupełnie wyrosła, oskrzydlona, do zapładzania się uzdatniona, i jeżeli jest mnogą, instynktem pędzona a po części z przyczyny braku dostatecznego pożywienia, wznosi się całemi rojami, i leci z wiatrem czasami w dalekie kraje; (tak też i do nas z stosownym wiatrem całemi rojami przylatuje, a że ojczyzna szarańczy w stosunku do nas jest na południowym wschodzie, przeto przynosi ją zwykle do nas południowo wschodni wiatr) i osiada znużona i głodna tam, gdzie stosowny znajduje dla siebie żer. Jeżeli zaś szarańcza nie jest mnogą i nie może tworzyć roju, wtedy nie wzlatuje w kształcie roju, lecz rozlatuje się pojedynczo na wszystkie strony, szukając sobie stosownego żeru. Zresztą wydaje szarańcza

oskrzydlona głos podobny do owego, jaki wydają pasikoniki polne: tento głos sprawia ona szybkiem poruszaniem piszczeli tylnych nóg, wpoprzek skrzydeł złożonych, na których znajdują się w kształcie tkaniny wystające żyłki; przy czem to poruszenie z taką szybkością na sposób drgania odbywa, iż jej w tem żaden skrzypek poruszeniem smyczka nie wyrówna. Celem tego głosu jaki szarańcza wydaje, zdaje się być jak i u innych tego rodzaju owadów, zwabianie się samic i samców.

Kończąc opisanie naturalno-historyczne tego owadu, nie przychylam się do twierdzenia, jakoby na pokrywach tj. wierzchnich skrzydłach tego owadu, znajdowały się napisy w arabskim języku, a na który to przesąd natrafiałem nie tylko u pospólstwa, lecz i u wielu do oświaty pretensyę mających.

Skutki jakie po sobie szarańcza i jej płód zostawia, są następujące:

a) Gdzie oskrzydlona szarańcza i w wielkich masach zapada, tam pożera wszystko, cokolwiek jest świeże, zielone i do żucia zdatne (z małym wyjątkiem), zostawując prawie nagie pole; szczęście jeżeli spada po żniwach i mało co na polach się znajduje.

b) Również i młoda szarańcza jeszcze nie oskrzydlona tj. *płód*, według mnogości swojej, pożera młode zboże i pożarłszy na miejscu, posuwa się dalej i niszczy wszelkie zboża (z małym wyjątkiem).

c) Szarańcza tak skrzydlata, jako też jej płód wydaje z siebie podczas żerowania, ostry płyn, i zapaskudza nim słomę i trawę, tak dalece, iż takowej słomy i trawy, gdzie szarańcza siedziała, żadne bydlę jeść nie chce.

d) Ponieważ szarańcza dużo żre i prędko trawi, przeto jej odchód czyli *gnój* jest dobrym nawozem i takie pole, na którem szarańcza w wielkiej mnogości leżała, jest jakoby mocnym nawozem sprawione.

e) Szarańcza i płód jej, jako też jaja, są dla wielu zwierząt łakocią, której chciwie szukają, i w mnogości pożerają, a mia-

nowicie nierogacizna, z ptastwa zaś kawki, wrony, a szczególnie bociany, które obżerają się tak mocno, iż czasami z obżarstwa giną. Nie żre zaś tego owadu, ani koń, ani bydło rogate.

f) Wyziewy z nieżywej szarańczy są ostre, przykrą woń wydające i do wyziewów z trupów ludzkich podobne; przeto gdy szarańcza w mnogości na polu niezakopana leży, zatruwa powietrze i może się stać przyczyną różnych słabości tak dla ludzi jako też i dla zwierząt; we Włoszech miała powstać z tej przyczyny zaraza morowa, iż wiatr mnóstwo szarańczy do morza wpędził, a morze na powrót takową na ląd wyrzuciło.

g) Azali szarańcza może być użytą na pokarm dla ludzi, podają o tem podróżni i badacze przyrody różne daty. I tak na wschodzie jedzą szarańczę pieczoną w maśle, lub też marynowaną w soli lub occie z pieprzem, odrzucając skrzydła i nogi; ma ona mieć smak podobny do raków. Arabowie suszą ją w lata nieurodzajne, mielą, z mąką zarabiają i na maśle wypiekają. Próbowano także w Niemczech czyliby szarańcza jakim sposobem za strawę służyć nie mogła, lecz nie znaleziono nic do jedzenia zdatnego, wyjąwszy jaja, które jednakże za mało są wydatne, ażeby z korzyścią do pożywienia użyte być mogły. Według doświadczeń Rösla, szarańcza nie da się tak przyprawić, aby jedzoną być mogła.

III. Co do środków najstosowniejszych służących do wygubienia szarańczy, jej płodu jako też i jaj.

Są kraje nawet w Europie, w których mniej ucywilizowani, zabobonni i przesądni mieszkańcy mniemają, że Bóg tę plagę na ludzi zesławszy, sam ją odwróci; zostawiają więc ją na wolę opatrzności, nie przedsiębiorąc żadnych środków. W krajach zaś więcej cywilizowanych i od przesądów wolnych, ludzie pomnąc na klęskę, jaką szarańcza bezpośrednio zadaje i bez zaradzenia w przyszłości zrządzić jest w stanie, używają różnych przemyślnych środków do wygubienia jej od pierwszej chwili jej pokazania się. Nie wszystkie zaś środki, których w różnych miejscach uży-

wano lub które badacze natury za stosowne podają, zalecać można: są one bowiem albo z wielkim kosztem czasu, albo niepotrzebną ofiarą materyału połączone; inne zaś u nas zastosować się nie dają, albo zupełnem wyniszczeniem zboża, gdzieby takowe choć w części zachować się dało, zbyt wielką szkodę przynoszą. I tak za niestosowne uważam, hałasować, krzyczeć, strzelać na przylatującą szarańczę: albowiem rój chociaż się na chwilę rozdzieli, napowrót jednakże wkrótce się skupia, a jeżeli od jednego odgoni się pola, to padnie na inna pobliskie pole, lub też rozłoży się na kilku polach, gdzie potem i szkoda, którą zrządzi, dotyka wiekszej liczby właścicieli, i środki do wygubienia użyć się mające, w wielu miejscach naraz przedsiębrane być muszą, przez co praca trudniejszą się staje.

Z tychże samych przyczyn również za niestowne uważam spędzanie szarańczy już siedzącej. Uważam także za niestosowny i niepraktyczny środek do wygubienia jaj i zarodu szarańczy, użycie wszelkich ciał gryzących, lub alkalicznych, np. niegaszonego wapna, posypując niem pola, które szarańcza zaległa, lub na których jaja zakopała: albowiem gdy szarańcza na cokolwiek rozleglejszem polu osiadła, rzeczą jest niepodobną, aby takowego ciała alkalicznego a mianowicie wapna niegaszonego w dostatecznej ilości dostarczyć można. Do podobnych niepraktycznych środków należy także użycie wrzącej wody, którą się pole przez szarańczę zajęte polewa.

Podobnież za niestosowną radę uważam, wpędzanie nierogacizny na miejsca przez szarańczę zajęte: albowiem trudno jest dostateczną ilość naraz spędzić nierogacizny, przeto ten środek jest niepraktyczny. Zresztą nierogacizna łakomo szarańczę pożerając wpada w chorobę i dużo jej ginie. Także i wpędzanie stadniny na pole przez szarańczę lub płód jej zajęte, dla wytratowania tego owadu, jest niepraktyczne: niepodobna bowiem, aby miejsce w miejsce wytłuc, a jeżeli na takiem polu zboże się znajduje, to się zupełnie wytłucze. Równie niepraktycznym jest środek, wyłapywania szarańczy lub płodu jej, osiadłej na kłosach, za pomocą przetaków, lekkich naczyń drewnianych i weret (które to ostatnie dwóch ludzi

w obu rękach w kształcie żłobka trzyma) zmiatając temi lekkiem i prędkiem poruszeniem po kłosach, na których szarańcza lub płód jej w nocy i w dni pochmurne osiadła: albowiem przy każdem uderzeniu po kłosie, w celu wyłapania owadu, część większa szarańczy opada na ziemię, przeto tę samą operacyę należy kilka lub kilkanaście razy na temże samem miejscu powtórzyć, przez co kłos otrąca się, a zresztą cały łan tylokrotnem przechodem takiej masy ludzi wydeptuje się i plon na nim niweczy.

Niestosownem jest, gdy szarańcza kilkanaście morgów dorosłego zboża zajęła, aby zboże koszono, a szarańczę ku rowom pędzono: ponieważ szkoda ztąd wynikła jest zanadto dotkliwą, bo to skoszone zboże, nawet jako słoma, użytem być nie może: żadne bowiem bydlę słomy, na której szarańcza siedziała, i ją swym płynem splugawiła, żreć nie chce, a zmierzwiona i na poszycie dachów staje się niezdatną.

Równie za niestosowne uważam, szarańczę, lub płód jej w słomę, na polu lub w rowie rozścieloną wpędzać i wraz z nią palić: albowiem nie zawsze i nie wszędzie słomy dostać i łatwo w potrzebnej ilości dostarczyć można, osobliwie gdy pole oddalone jest ode wsi o $^1/_2$—1 mili, lub słomy w okolicy nie ma, a nawet szkoda słomę palić, gdy tenże sam cel innym sposobem osiągnąć można; nareszcie częstokroć, gdzie szarańczy wiele się znajduje, nie wszystka od ognia ginie: gdyż wierzchnia warstwa spali się, spodnia zaś swą wilgocią, moc ognia tamuje, a po krótkim czasie szarańcza ochłonąwszy, skakać poczyna.

Sposoby zaś najstosowniejsze do wygubienia szarańczy, ograniczam na następujące:

A. Przeciw szarańczy.

Skoro gdzie szarańcza upadnie, co się zwykle pod wieczór dzieje, gdy znużona i głodem zmuszona dla odpoczynku i żeru osiada, powinien każdy blisko mieszkający włościanin, niepłosząc szarańczy, dać o niej znać do wójta miejscowego, który natych-

miast zawiadomi o tym wypadku naczelnika obwodu lub okręgu dla zesłania urzędnika ku zawezwaniu według potrzeby przyległych gmin i zarządzenia robotą około wygubienia szarańczy; zarazem wójt miejscowy powinien z całą energią gromadę swoją natychmiast zawezwać i zebrać, udając się z nią, uzbrojoną w różne narzędzia jako to: łopaty, miotły, wiechy, kosy, tasaki, siekacze i tym podobne, zaraz w wieczór ku miejscu gdzie szarańcza zapadła. Co do użycia sposobów gubienia rozróżnić należy, czyli szarańcza przybyła w tak małej ilości, iż gruntów nie pokryła, czyli zaś w takiej mnogości, iż pola zupełnie okryła i warstwami leży.

1. Jeżeli szarańcza zaległa w niewielkiej ilości pole, to jest, iż gruntu nie pokryła; natenczas już pod noc wchodzą dzieci, starcy i kobiety postępując zwolna *bruzdami* między zboże (od tej strony zkąd wiatr wieje) i czyniąc łopatami i brzęczącemi narzędziami rolniczemi, jakiemi są: kosy, tasaki, siekacze, i tym podobne, hałas i brząkanie, pędzą przestraszoną szarańczę, która strudzona całodzienną pielgrzymką i zwilżona rosą wzlecieć nie może, i tylko piechotą uchodzi; gdy tymczasem w stronie przeciwnej na gruntach, ile może być nieobsianych, lud do pracy zdolniejszy wybrawszy rów przynajmniej na łokieć głęboki, a półtora szeroki, i tak długi jak linia poganiaczów zasięga, powinien w tenże rów przybywającą szarańczę miotłami i wiechami spychać, wreszcie ziemią na przeciwnej stronie rowu wyrzuconą przysypywać i przydeptywać. Dobrzeby było za tym rowem ustawić z miotłami i wiechami ludzi, którzyby uszłą z rowu szarańczę raz wraz bijąc o ziemię, wytłukali.

2. Jeżeli szarańcza w bardzo wielkiej ilości i grubo na polach zbożem zarosłych upadła, najpewniejszym do wygubienia jej sposobem jest zapalenie bezzwłoczne tychże zbóż na pniu stojących (albowiem wtedy o uratowaniu zboża już ani mówić). Zapalenie jednakże to potrzeba uskutecznić w jednym czasie na kilku równoległych liniach i ile może być w kierunkach, ażeby się te z kierunkiem wiatru krzyżowały. Tym sposobem szarańcza pędzona od wiatru płomieniem i dymem jednej linii, wpadnie na ogień drugiej.

Zaiste jest to wielka ofiara, którą dla ochronienia innych okolic od podobnej klęski koniecznie ponieść należy; jednakże niech pomni właściciel zboża, iż to samo zboże już i tak za stracone uważać wypada: bo takie mnóstwo szarańczy warstwą pole zalegające, zabawiwszy na niem noc całą, nie tylko mało co z niego zostawi, ale i przyległe dobrze uszkodzi. Tak przynajmniej szkoda przez wczesne podpalenie zrządzona będzie znośniejszą, bo ocali nierównie większą liczbę zbiorów innych pól. Gdyby zaś pole takie przylegało tuż do domów, a przeto użycie tego środka palenia dla domów niebezpieczeństwem groziło, wypadałoby wtedy odmienić ten środek tym sposobem, iżby w części pola kilkadziesiąt sągów do domu przyległego, użyto środka powyżej pod 1. podanego, w odleglejszej zaś części dopiero sposobem pod 2. opisanym szarańczę wygubiano.

3. Jeżeli zaś w zbyt wielkiem mnóstwie szarańcza zalega rozległe ugory i łąki, natedy wypada ją niszczyć tratując i rozgniatając *walcami*, jakich do równania łąk używają. W niedostatku kamiennych lub żelaznych takich walców (jak to się u nas często zdarza) bierze się naprędce kloc drzewa na dwa lub trzy łokcie długi, a przynajmniej łokieć średnicy mający, wbija w środek końców jego po jednym sworzniu, zawdziewa na nie witki żelazne albo nareszcie drewniane, a uwiązawszy do nich drążek z orczykami, zaprzęga konie i jedzie z nim w poprzek po zagonach. Podobnie urządzony kloc tocząc się szybko za końmi, miliony szarańczy w jednej godzinie pognniecie, i im grubszy i cięższy będzie, tym większy skutek uczyni. Rozumie się, że w podobnym wypadku na jednym klocu nie dosyć. Wołów do tych zaprzęgów używać nie wypada, bo bydło rogate woni szarańczy bez uszczerbku zdrowia znieść nie może. Także pominąć nie mogę, iż na jednorazowem przejechaniu po polu wpoprzek zagonów poprzestać nie wypada, lecz dla lepszego i radykalniejszego wygubienia, radziłbym powtórnie pole przejechać.

Wszystkich tu podanych środków przeciw szarańczy używać należy w nocy lub też rano przed i po wschodzie słońca, nie poźniej jednakże jak do 9 godziny przed południem; albowiem wtedy sza-

rańcza rosą zmoczona nie mogąc latać, nie wznosi się; używając zaś wśród dnia przeciw niej jakichkolwiek środków, tylko się ją spłasza.

B. *Przeciw jajom szarańczy.*

Wszakże na użyciu środków przeciw szarańczy zapadłej i na jej wygubieniu poprzestać nie można, a szczególnie jeżeli gdzie kilka dni szarańcza pole zalegała, lub też miejscami wcale żadnych środków przeciw niej nie użyto: gdzie tylko bowiem przez noc jedną szarańcza już upłodniona zaległa była, tam się też niezawodnie zakopała, tj. samice jaja w ziemię włożyły. Na te więc okoliczności uważać należy i do wygubienia jaj szarańczy przystąpić. A kiedy szarańcza już z natury swojej jaja nie głęboko w ziemię kładzie, (nigdy głębiej nad 2 cale) przeto nie będzie wielką trudnością w kilku miejscach jaj poszukać, aby widzieć czyli i jak gęsto szarańcza się zakopała. Poczem należy podług potrzeby środki ku wygubieniu jaj jeszcze przed zimą przedsięwziąść, a mianowicie:

Jeżli pole na którem się szarańcza zakopała *nie jest wielkie*, należy je w pogodnym dniu października motykami płytko przekopać; jeżeli zaś *wielkie*, to w drobne skiby płytko *przeorać*, aby jaja na powierzchnię wydobyć, wyzbierać i w dół wsypać. By zaś więcej jaj wynaleść, pole to zbronować należy i znowuż jaja wyzbierywać; lecz ta robota nie jest jeszcze dostateczną, bo jeszcze mogą być pod skibą ukryte jaja, dlatego wypada jeszcze raz w poprzek pole przeorać; a wyzbierawszy wydobyte jaja, znowuż zbronować, i do reszty najstaranniej wyzbierać. Wysypane jaja w dole dobniami wytłoczyć i ziemią przysypać. Z tego pola, przed zimą nie zasianego, reszta pozostałych jaj zginie w części od mrozu, a w części od ptactwa i nierogacizny.

Zaraz z wiosny jeżeliby jeszcze nie było pewności, iż wszystkie do szczętu jaja wygubione, to się pole na 6 do 8 cali przeoruje, przezco przykrywa się głęboko resztki pozostałych jaj; z tych więc albo płód nie będzie się mógł wykłuć, albo zbyt późno dla niedostatku delikatnego pożywienia (bo z przyczyny opoźnienia we-

getacyą zbyt posuniętą zastanie, i ta dla niego już jest za twardą), wyginie lub przynajmniej degeneruje.

Jeżeli zaś powyższe zabiegi bezskutecznemi się okazały, albo użytemi być nie mogły i płód szarańczy wylągł się, wtedy należy użyć środków do wygubienia płodu stosownych.

C. *Przeciw płodowi szarańczy.*

Tu rozróżnić wypada czyli 1) płód w kupki się zgromadził, 2) czyli całe pole okrył, a w ostatnim razie albo *a*) pole zajęte jest mniejsze lub *b*) większe, a w tymże wypadku albo jest *α*) pastwiskiem, ugorem, łąką lub zasiewem *β*) albo zbożem wysypanem, a *przeto:*

1. *Jeżeli płód kupi się w gromady,* (przekonano się bowiem, że płód w pierwszem i drugiem stadyum zawsze skupia się, i tak zajmuje kilka lub kilkanaście sążni kwadratowych) należy tedy wśród dnia pogodnego obstąpić takie miejsce stosowną ilością w miotły, wiechy, kije itp. uzbrojonych ludzi, zajmując cokolwiek większą przestrzeń. Jeżeli na tem miejscu zboże się już podniosło, to się osobnemi ludźmi wykasza, a otrząsłszy je z szarańczy i na bok odrzuciwszy, ludzie w kole stojący postępują ku środkowi tłukąc szarańczę na wykoszonem polu pozostałą, którą to robotę postępująca za pierwszą, jak to wyżej powiedziano, druga linia powtarzając, do reszty młodą wybije szarańczę.

2. *Jeżeli płód szarańczy okrył całe kilkomorgowe pole*, wtedy najstosowniejszym będzie środkiem wyżej (A. 1) podany, tj. wykopanie rowu, ku któremu z przeciwnej strony ludzie, uzbrojeni w różne narzędzia, szarańczę po części na miejscu biją, poczęści w linii do rowu równoległej powoli postępując w rów ją w pędzają; — ztą jedynie różnicą, iż gdy tam operacya odbywa się w nocy i nad rankiem, ta tu mając z młodą szarańczą do czynienia wśród dnia jasnego i pogodnego odbywać się musi: albowiem tylko w słoneczne godziny płód igra i skacze, przeto chętnie się porusza i do rowu pędzić daje.

Rozumie się, że jeżeli na tem polu zboże już wzrosło, to pierwej skoszone i uprzątnione być musi.

3. *Jeżeli zajęte pole kilkadziesiąt, lub kilkaset morgów wynosi*, natenczas wykopanie tak długiego rowu, a nawet poprzerzynanie pola rowami w różnych kierunkach, już dlatego staje się niepraktycznem, iż wymaga do wykonania dłuższego czasu i bardzo dużo rąk i pole niepotrzebnie psuje, a jeżeliby na tem polu zboże się już wysypało, natenczas wypadałoby je pierwej wykosić, coby znaczną przyniosło szkodę. Przeto podaję tu inne sposoby, które iż są praktyczne, przekonano się na Bukowinie, gdzie ich z pomyślnym skutkiem używano:

ad a) jeżeli płód szarańczy zajmuje *pastwisko*, *ugór*, *młodą łąkę*, lub *zasiewy* o kilkunastu morgach przestrzeni, kopią się na takiem polu dołki czyli jamki $1/8$ — $1/4$ część korca obejmujące, jak się wyżej opisało, w odległości 20—40 sągów jedna od drugiej. W te jamki ściąga się płód szarańczy już ze swej przyrody w godziny jasne i słoneczne dla wygrzania się całemi gromadami; ułatwiają więc, stanowiąc niejako punkta centralne operacyi, wyłapanie płodu szarańczy. Obstępuje przeto w godziny jasne i pogodne w pewnej odległości okręg takiej jamki, dostateczna liczba ludzi uzbrojonych w miotły, wiechy itp., postępując wolnym krokiem z okręgu ku jamie, pędząc płód szarańczy przed sobą, a gdy młoda szarańcza w jamkę się coraz bardziej nagromadza, przystępują inni ludzie z worami, w które szarańczę wybierają, a napełniwszy wór, odnoszą go do wykopanego już naprzód na boku dołu kilkosążniowego, gdzie z worów wysypaną szarańczę dobniami i łopatami osobni ludzie do tego przeznaczeni zabijają. Rozumie się iż do mnogości użyć się mogących ludzi, stosuje się ilość jamek. Ta czynność powtarza się dopóty dopóki skutek nie będzie zupełnie osiągnięty. Dół szarańczą wypełniony zasypuje się ziemią i dobniami ubija. Skutecznie możnaby tu walca drewnianego ciężkiego, jak i pod *A*. 3. opisałem, użyć, zwłaszcza gdy płód już cokolwiek sporszy, albowiem bardzo drobny wciskałby się w szpary, z którychby się po ustaniu gniotącej siły mógł wydobyć.

ad b) jeżeli zaś kilkanaście lub kilkadziesiąt morgów rozległe pole zbożem dorosłem pokryte, szarańczy płód zupełnie zajął, a ta-

kowego jeszcze nie uszkodził, by je uratować należy w opisany wyżej sposób pod *a*) wykaszać ulice, i słomę przetrząsłszy uprzątnąć. W tych ulicach wykopują się jamki lub poprzeczne rowki. W te wykoszone miejsca zbiera się młoda szarańcza z całego pola dla wygrzania się i z tych ją jedni ku rowkom lub dołkom napędzają, inni zaś z rowków w wory wybierają i do przygotowanych dołów odnoszą, w których znowuż inni zabijają i ziemią już opisanym sposobem przysypują. Co się czasem i przez kilkanaście dni powtarza tj. dopóki się tylko szarańcza znajduje.

Kończę niniejsze sprawozdanie w błogiem przekonaniu, iż włożonemu na mnie obowiązkowi jak najsumienniej zadosyć uczyniłem: użyłem bowiem wszystkich rządowych rozporządzeń i nauk w tym celu wydanych, jako też opisów badaczów natury i podróżnych, a czyniwszy sam wszelkie (ile spoźniona pora roku pozwoliła) poszukiwania, aby dojść do prawdy, i dociec przyrody rzeczywistej tego owadu, i połączywszy z tamtemi moje własne postrzeżenia; podaję jak najstosowniejsze środki jakie zdaniem mojem do wygubienia tego owadu posłużyćby mogły.

Lwów dnia 12 grudnia 1849.

PROJEKT

Kalixta Barona Horocha.

W celu zrobienia pierwszego kroku do poprawy bydła, w części zachodniej kraju naszego, przedstawiam szanownemu komitetowi pomysł mój w tym względzie.

Ponieważ z wieloletniego doświadczenia wiemy, że poprawić rasę bydła naszego kraju można najlepiej i najprędzej bujakami czystej rasy szwajcarskiej; mniemam żeby było z korzyścią, gdyby obywatele z tych obwodów, którym miejscowość pozwala poprawne bydło hodować, w tym się celu połączyli; i wspólnie sprowadzili ze Szwajcaryi z kantonów Bern lub Szwyc, młode bydło, któreby było zarodem przyszłej hodowli bydła w kraju naszym.

Sprowadzenie samej młodzieży ze Szwajcaryi przedstawia nam wielorakie korzyści.

Pierwszą jest, że daleko taniej można kupić bydlę rok mające, a niżeli zupełnie wykształcone. W Szwajcaryi, gdzie siano i owies są zwyczajnie cztery razy droższe niżeli u nas, bydlę rok mające, można kupić za połowę tej ceny — jaką się płaci za bydlę dwa lata mające.

Drugą korzyścią w sprowadzeniu młodego bydła ze Szwajcaryi jest oszczędzenie kosztów. Część większą drogi bydło wodą na tratwach, lub statkach zwyczajnych odbędzie, poźniej koleją żelazną z Wiednia do Krakowa. Młode bydlę mniej waży, mniej potrzebuje miejsca na statku, równie jak i na wozie parowym.

Trzecią korzyść otrzymamy ztąd, że młode bydlę łatwiej przywyknie do paszy miejscowej: czego sam miałem dowody spro-

wadzając z zagranicy bydło różnego wieku: młode bydło mniej kosztowało i daleko lepiej się chowało.

Oprócz wyżej wymienionych, jeszcze jedną wielką korzyść otrzymamy: że młode bujaki będą jeszcze nie używane; gdy przeciwnie handlarze bydła i owiec, zazwyczaj pierwej sami używają do stanowienia młodych sztuk rozpłodowych, i osłabiwszy onych siły, przedają.

Tym sposobem, gdy wspólnie obywatele znaczną ilość bydła rasowego sprowadzą; część znaczna kraju będzie mogła z takowego korzystać: a utrzymując czystość rasy, będą mogli wspólnie sobie udzielać bydła do rozpłodu, a tem samem unikać ogromnych kosztów, jakie za sobą pociąga sprowadzanie bydła wprost ze Szwajcaryi. Z doświadczenia albowiem wieloletniego wiemy, że nigdy z taką korzyścią nie możemy użyć z własnej obory bujaka do rozpłodu (przy zachowaniu czystości rasy) jak kiedy użyjemy takowego z obcej: odmiana paszy, odmiana sposobu hodowania, odmiana wody i powietrza, którem bydlę oddycha, sprawia że bydlęcia z innej obory, odległej, daleko korzystniej używać do rozpłodu, niżeli ze swojej.

Spodziewam się, że rodacy mając przyszłą pomyślność kraju na uwadze, nie odmówią swej pomocy do zrobienia kroku pierwszego, pewnego, do poprawy bydła w kraju naszym. Skoro ubogie kraje w ziemiopłody, jak Tyrol i Szwajcarya, utrzymują ciągle wzorowy chów bydła, i onem inne odległe kraje zasilają; dla czegóż my mając żyznej ziemi obszary odłogiem leżące, nie możemy podobnego hodować? Wątpić nie wypada, że wkrótce sprawiedliwe nasze żądania trafią do przekonania rządu, do tej pory obojętnego na dobro nasze; i sprowadzanie bydła ze wschodu zakazanem będzie, lub cło na takowe będzie nałożone wyższe: w skutku czego będziemy mogli z większą korzyścią hodować bydło, i uniknąć ogromnej klęski, pochodzącej z zarazy przez sprowadzane bydło z Rosyi, Besarabii i Wołoszczyzny przypędzane.

Przedstawiając pomysł mój szanownemu komitetowi upraszam, jeżeli takowy uzna za pożyteczny, aby raczył mi dopomódz swym wpływem do uskutecznienia onego.

Mojem zdaniem, skoro 10.000 złr. m. k. na zakupienie bydła zebranych będzie, możemy wybrać dwóch obywateli, którzy w tym celu do Szwajcaryi pojadą. Do tej pory przystąpili do współki:

1. z Dzikowa hr. Jan Tarnowski 1000 złr. m. k.
2. z Machowa Wincenty Cetnerski 1000 « « «
3. z Wrzaw Kalixt Horoch 1000 « « «

Wrzawy dnia 24 marca 1849 r.

Zdanie referenta o tym projekcie.

Projekt Kalixta barona Horocha zasługuje na szczególną uwagę Towarzystwa rolniczego. Wiemy z doświadczenia, że tylko czystej krwi samce wpływają przeważnie na uszlachetnienie płodu, wszelkie zaś mieszańce, lub w pierwszych czterech, pięciu pokoleniach poprawne samce są powodem degenerowania przypłodku jeszcze niżej matek.

U nas dotąd kupujemy bujaki tylko od oka, bez wszelkiego względu na jego rodziców; z małemi wyjątkami obory mamy w kraju wszystkie mieszane, ztądto cielęta drobne, słabowite się rodząc wielu chorobom podlegają, wiele wymagają ziarna, powoli i małe wyrastają; okazuje się potem strata pieniędzy wydanych na takiego buhaja i jeszcze większa strata daremnego kosztu łożonego na hodowanie cieląt. Takie niepowodzenie zraża i chęć do dalszej pracy odejmuje.

Można powiedzieć, że między przyczynami złego chowu bydła u nas, to jest jedną z najgłówniejszych.

My niecierpliwi jesteśmy, aby pracy naszej zaraz widzieć znaczne skutki, a rasa szwajcarska od cielęcia zaraz człowieka do pilnego hodowania zachęca. Od tej samej bowiem krowy stanowionej buhajem rasowym szwajcarskim, rodzi się cielę dwa razy tak ciężkie jak po buhaju z naszych mieszańców; pominąwszy budowę kości i całą powierzchowność takiego cielęcia, która jest dla oka przyjemną, ważną ma rasa szwajcarska zaletę, że do człowieka od urodzenia lgnie, nie ma dzikości naszych krajowych cieląt, zaczyna odżuwać już po trzech tygodniach życia, a do pięciu lub sześciu tygodni już

zupełnie je i pije, tak że odłączone po sześciu tygodniach nie tęskni, nie marnieje. Nasze zaś cielęta i rasy podolskie i mieszańce naszych okolic (jak tego roku doświadczam na wielką skalę) mozolnej pracy potrzebują, aby je nauczyć dobrze jeść i trzeba nie żałować znacznego kosztu na kupno mąki, jeżeli nie mają bardzo schudnąć po odłączeniu.

Ta sama różnica zachodzi w dalszym postępie wzrostu do roku i dalej, a szczególna jest rzecz, że zaraz pierwszy stopień poprawy po buhajach z Szwyc regularnie hodowany, mało co się różni od oryginału.

Pan baron Horoch radzi nabyć bydła w Szwyc i Bern, ja supponuję że on rozumie to bydło, które jest całkiem czarne, a tylko ma obwódkę białą wązką koło pyska, wnętrze uszów i pręg po grzbiecie ma białawy, a cielęta rodzą się (podług szlachetności krwi) od maści naszej zwyczajnej cielęcej, czerwonawej aż do zupełnie białej z dnem sierści ciemnem. Ta rasa jest szwycerska, i zdaje się najlepsza. W kantonie Bern zaś, prócz czarnego takiego, jest jeszcze bydło czarno-i czerwono-pstrokate, ciężkie wprawdzie, ale z wielu względów dla nas od wyżej rzeczonego czarnego pośledniejsze. Na wybór więc tych czarnych całkiem przystaję. Pisarze niemieccy prawie wszyscy piszą i doświadczenie wielu gospodarzy stwierdza to, że rasa tych czarnych szwycerow, o ile to być może, połącza w sobie zdatność do wszystkich trzech przeznaczeń bydła, to jest: jest mleczne, tuczy się dobrze i w pociągu jest silne i wytrwałe. Przytem je wszystko, dobrze i szybko rośnie.

Radzę tedy, aby przystać na projekt pana Horocha, i dopomagać do zebrania proponowanego przezeń funduszu na zakupno tego bydła.

Uwaga, aby kupować tylko same roczniaki, jest dobra i całkowicie z nią się zgadzam.

To samo zgadzam się z tem, aby tam posłać dwóch obywateli, ale znających się na bydle, bo widziałem w Szwyc i Bern bydło tej samej rasy znacznie od siebie się różniące, a to tak dalece, że jedną sztukę trzy razy tak drogo mieszkańcy tamtejsi płacą, jak drugą. I czysta krew ma mniej więcej wyrodków, od prawdziwego

typu się oddalających. Są i tam pojedyncze obory, z których drudzy buhaje kupują, a o ilem się dowiedział, to tę oborę uważają za najszlachetniejszą, w której się te czarne rodzą z zupełnie białą sierścią. Trzeba tedy i tam umieć wybrać.

Nie rozumiem jednak z projektu, co z temi kupionemi roczniakami, gdy będą już przyprowadzone, dalej ma się robić. Bo podzielić wszystkie zaraz po kraju, to podług mnie nie byłby dla ogółu trwały z nich pożytek: byłyby po buhajach cielęta bardzo dobre, ale o utrzymaniu czystości krwi w pojedynczych oborach trzeba wątpić, a za kilka lat trzebaby nowych transportów, a potrzebie ogólnej nie zaradziłoby się tym sposobem.

Mojem zdaniem, wypadałoby sprowadziwszy to bydło, jałówek 40 i kilka najcelniejszych buhajków, postawić na osobno do tego przeznaczonym folwarku, tam żadnego innego bydła nie trzymać, i ztąd przymnażając bujaki i jałówki po kraju rozdawać. Ten jeden sposób dałby nabywającemu pewność, że kupuje czystą krew a od tego, i nieodmieniania bujaka z innej obory (co mylnie twierdzą) poprawa bydła zależy. Obory bowiem w krajach zachodnich, gdzie chów bydła kwitnie, takie tylko mają dobrą reputacyę, które nigdy obcego bujaka nie potrzebują.

Możeby się to dało uskutecznić sposobem akcyj, a dołączywszy do takiego folwarku szkołę parobków do bydła, i urządziwszy go należycie, przy taniości ziemi u nas, byłby wielki czysty zysk dla akcyonaryuszów, gdyby i przychówek nie drogo sprzedawać chcieli.

Szwycerki powszechną mają reputacyę, że są bardzo mleczne, a co sam wiem, to w kilku oborach w Morawii, nawet na kwaśnych gruntach, pachtarze prawie o połowę więcej od nich płacą niżeli od innych Szwajcarskich, a nabiał u nas bardzo jest drogi, droższy nawet niżeli w Morawii, a znacznie droższy niż w okolicy Cieszyna na Szląsku.

Co do przychowku, gdybyśmy mogli przedawać roczniaki krajowe po 12 złr. m. k. byłoby już dobrze, a przychówek ten rasowy przedając po 40 złr. m. k., byłoby jeszcze nie drogo, zwłaszcza że cielę szwajcarskie mało co więcej potrzebuje niżeli cielę od prostej krowy, jak tego teraz właśnie na wielką skalę doświadczam.

Kapitał 10,000 złr. m. k. byłby dostateczny, aby piękną oborę młodzieży sprowadzić.

Gdyby zaś ci panowie co dotąd 3000 złr. m. k. już subskrybowali, na publiczną zarodową oborę swoich kapitałów dać niechcieli, to na każdy sposób projekt barona Horocha zasługuje, podług mego zdania, na wszelką pomoc ze strony komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Łopuszna dnia 24 maja 1849.

Antoni Klima.

PROJEKT

DO ZAPROWADZENIA ZAKŁADU GOSPODARSKIEGO,

(w skutku uchwały Komitetu z dnia 21 listopada 1849 roku przez Kazimierza hr. Krasickiego ułożony i tegorocznemu zgromadzeniu walnemu przedłożony).

Towarzystwo gospodarskie od chwili rozpoczęcia swych działań, uważając na to, że niepomyślny stan gospodarstwa wiejskiego w naszym kraju najbardziej ztąd pochodzi, że wszelkie czynności i roboty gospodarskie nie uskuteczniają się z ową znajomością rzeczy i owem zamiłowaniem, od jakich jedynie zależy korzystny skutek najlepiej nawet ułożonego planu gospodarstwa, uznało za rzecz potrzebną, dla zapobieżenia temu złemu, zaprowadzić *zakład gospodarczy praktyczny* do kształcenia młodzieży na *zdatnych pomocników gospodarskich.*

Wychodząc z tego przekonania, że kto ma być w stanie nauczać i dopilnować, aby wszelkie czynności gospodarskie uskuteczniały się dobrze, z oszczędnością czasu i znajomością rzeczy, musi sam to wszystko doskonale umieć; uznało Towarzystwo za konieczność i *główną zasadę,* aby młodzież kształcąca się w takim zakładzie, przechodziła przez wszelkie roboty i czynności gospodarskie, a przytem obznajomiła się z zasadami naukowemi w gospodarstwie o tyle niezbędnemi, aby każdy uczeń dokładnie wiedział przyczyny, dla jakich tak a nie inaczej w gospodarskich czynnościach postępować należy.

Przez wykształcenie takich indywiduów ułatwi się większym właścicielom ziemskim możność prowadzenia wzorowych gospodarstw: bo wiemy dobrze, że najlepsze chęci i wiadomości gospodarza spełzną na niczem, jeżeli nie będzie poparty zdatnymi i przychylnymi pomocnikami, oraz chętną i obyczajną czeladzią. Takie gospodarstwa posłużą za wzór i miejsce wykształcenia praktycznego dla młodzi wiejskiej z miejsca i okolicy, skoro tylko przełamie się w niej wzniecona od niedawna nieufność, oraz wstręt do porządku, pracy i nauki.

Towarzystwo gospodarskie uznawszy, że tylko tą drogą da się gospodarstwo wiejskie w naszym kraju ogólnie poprawić, miało sobie za obowiązek dążyć do tego, aby przynajmniej jeden podobny zakład otworzyć, jako wzór do dalszego rozpowszechnienia tychże w ilości odpowiednej potrzebom krajowym. *Następnie* po wzniesieniu się gospodarstwa krajowego wyżwspomnionym sposobem, zamierzało Towarzystwo otworzyć *wyższy* zakład agronomiczny, aby zadość uczynić wzmagającej się potrzebie wyższej nauki gospodarskiej, i dać sposobność uzdatnionym uczniom zakładów wzorowych dalszego kształcenia się na ukończonych gospodarzy wiejskich.

W celu rozpoczęcia dzieła, Towarzystwo gospodarskie rozpisało w roku 1847 subskrybcyę dla uzyskania potrzebnych funduszów, i rzeczywiście zebrało się tym sposobem podpisów na 37200 złr. w akcyach. Wypadki jednak polityczne, które na majątki obywatelskie niekorzystny wpływ wywarły, nie dozwoliły komitetowi zażądać bezwzględnie obiecanych funduszów; widział się przeto komitet w smutnej konieczności odroczyć to przedsięwzięcie do przyjaźniejszego czasu.

Aby się jednak przygotować do tego dzieła i zwrócić uwagę kraju na ten przedmiot, komitet umieścił w 4tym tomie Rozpraw opisy kilku zakładów zagranicznych, oraz projekt do otworzyć się mającego zakładu, z wezwaniem o łaskawe udzielenie sobie rady i pomocy w tem tak ważnem przedsięwzięciu; — lecz nadaremnie, gdyż nikt się w tym względzie nie odezwał.

W takich okolicznościach nie mogło być dla Komitetu nic pożądańszego nad oświadczenie się W. Xiędza Klimy założenia podobnego zakładu gospodarskiego, skoro Komitet dopomoże mu do zadzierżawienia jakiego w bliskości Lwowa położonego majątku; co też wkrótce do skutku przyszło za pomocą hrabiego Alfreda Potockiego, który na ten cel folwark Łopuszne warunkowo wydzierżawił, zostawiając sobie i Komitetowi wolność wypowiedzenia dzierżawy po trzechletniem wytrzymaniu.

Że potrzeba takiego zakładu ogólnie jest uznaną, dowodzą tego liczne prośby młodzieży o umieszczenie w Łopusznej, z których dla braku pomieszczenia tylko dziesięciu zadość uczyniono. Przyjęta na praktykę młodzież, poddała się bez wahania głównemu obowiązkowi, a biorąc się ochoczo do roboty, przełamała tym sposobem zapory przesądu i zasłużyła sobie przez to na ogólną wdzięczność. Ale i nauki pomocnicze, przez pana Stokłosińskiego na koszt Towarzystwa wykładane, nie pozostały bez skutecznego wpływu na uczniów. Cała rzecz rozbiła się o to, że zakład ten opierał się na siłach prywatnych Xiędza Klimy, który ofiarując swe usługi krajowi, oświadczył wyraźnie, że chce sprobować, azali siły będą mogły podołać dobrym jego chęciom.

Z tej więc próby przekonaliśmy się, że przy teraźniejszych stosunkach nie podobna jest, aby prywatny, gospodarujący o swojem na dzierżawie, mógł jeszcze udzielać nauki i utrzymywać uczniów; do tego potrzeba silniejszego poparcia, jeżeli nie krajowego, to przynajmniej całego stowarzyszenia.

Lecz przekonaliśmy się także, że system kształcenia przez *Towarzystwo* przyjęty, jest najstosowniejszy, bo odpowiada oczekiwaniu, a nawet z ochotą przez młodzież przyjęty został, która po ukończonym pierwszym roku dla tego tylko Łopuszne opuścić musiała, ponieważ dalsze prowadzenie zakładu na rozpoczęty zakrój zagrażało Xiędzu Klimie nieochybną stratą.

Teraz gdyśmy już pierwszy krok zrobili, cofać się nam nie wypada, zwłaszcza gdy system wypróbowany, a przytem i pomocy nadzieja zabłysła: gdyż Ministeryum rolnictwa oznajmiło nam dekretem z dnia 21 listopada 1849 r., l. 10450, że przedłożyło do naj-

wyższej sankcyi projekt rocznego uposażenia naszego Towarzystwa w kwocie 4000 złr. m. k., w celu ułatwienia nam otworzenia zakładów gospodarskich podług przyjętego przez Towarzystwo systemu, który przez wspomnione Ministeryum za najstosowniejszy dla naszego kraju uznany został.

Wypada więc trzymać się poprzednich uchwał i otworzyć najprzód jeden taki zakład, korzystając z dotychczasowego doświadczenia. Urządziwszy jeden taki zakład pod okiem Komitetu, będzie można pomyśleć o dalszem rozwinięciu tego planu, biorąc się do otworzenia nowych zakładów, a następnie do założenia wyższego instytutu agronomicznego.

Tylko rzućmy się ochoczo i zgodnie do rzeczy, a wkrótce poczuje kraj błogie skutki naszych usiłowań. Wnoszę więc:

1. Aby zakład, jaki w Łopusznej rozpoczęty został, wszelkiemi siłami, lecz może w dogodniejszem miejscu utrzymać.

Zdaje się, że Łopuszna ma dwie główne niedogodności:

Po pierwsze, jest zadaleko ode Lwowa położona, co nadzwyczajnie utrudnia nadzór, niemniej i inne zaspokojenia potrzeb zakładu, jako to, doktora, apteki i t. d.

Po drugie, nie ma potrzebnych ubikacyi dla pomieszczenia zakładu. Wypadałoby więc budować, co zawsze jest niekorzystnem na dzierżawie, wyjąwszy tylko przy nadziei nabycia jej z czasem na własność. W każdym innym wypadku dogodniej byłoby wynaleść dzierżawę ze stosownemi zabudowaniami: gdyż wtenczas byłby tylko ciężar utrzymania budynków w dobrym stanie.

Łopuszna też w gospodarstwie znacznych wymaga nakładów i jest może zbyt *rozległą* dla zakładu, gdzie nie wypada więcej jak trzydziestu umieścić młodzieży, gdyż większej ilości uczniów byłoby trudno dopilnować i stosownie zatrudnić, niemniej i wykształcenie nie mogłoby skutecznie nastąpić, gdyż do tego indywidualnego prawie potrzeba zatrudnienia.

Słowem wypada wynaleść miejscowość najdalej o dwie mile ode Lwowa, z dość obszernem mieszkaniem i innemi zabudowaniami gospodarskiemi i z dostateczną rozległością pól, łąk i lasów, je-

dnak wszystko w zaokrągleniu, dla oszczędzenia czasu i ułatwienia w prowadzeniu gospodarstwa oraz w kierunku zakładu.

Wypada więc, aby Towarzystwo wziąwszy odpowiedną majętność w dzierżawę długoletnią, poleciło uporządkowanie i prowadzenie *gospodarstwa*, pod kierunkiem Komitetu, mężowi znanemu ze swych zdolności i uczciwości, którýby zarazem był dyrektorem *zakładu*.

2. Tylko przez zupełne rozłączenie zakładu od gospodarstwa we względzie ekonomicznym wykaże się koszt pierwszego, a skutek drugiego.

3. Gospodarstwo powinno być prowadzone podług wszelkich prawideł umiejętności i z poglądem na stosunki miejscowe, aby uzyskać największy dochód bez uszczerbku kapitału, za co dyrektor odpowiada Komitetowi i za co otrzymuje remuneracyę od dochodu odsetkami wymierzoną, jednak w stosunku do tej, jakąby zwykle rządca odpowiednego majątku od prywatnego właściciela otrzymał.

4. Jako *nadzorca zakładu*, dyrektor miałby obowiązek kierować nim w ogólnych zarysach; pilnować, aby przepisy dla zakładu wydane przestrzegane były, i aby między gospodarstwem a zakładem żadne nie zachodziły przeszkody: gdyż *zakład jest celem*, gospodarstwo zaś *środkiem* do celu prowadzącym; on jest wykonawcą poleceń Komitetu, a przeto przełożonym w zakładzie. Za kierunek zakładu, co wyższych wymaga przymiotów, pobiera dyrektor wynadgrodzenie z funduszów zakładu.

5. *Gospodarstwo i zakład* powinny mieć zupełnie odrębne rachunki, tylko o tyle między sobą styczność mające, o ile jeden z nich jest wierzycielem lub dłużnikiem drugiego. Wszelkie więc budynki i urządzenia, jakie się na miejscu zastaną, lub jakie się potrzebnemi dla zakładu okażą, a bez jakich gospodarstwo obejśćby się mogło, będą na dług zakładu zapisane i przez tenże opłacane.

6. Młodzież przyjmuje się do zakładu od 16tu do 20tu lat skończonych; i 15toletni może być przyjęty, jeżeli ma siły i zdrowie po temu.

7. Kandydat powinien umieć czytać, pisać i rachować; powinien przedłożyć metrykę, świadectwo szczepionej ospy, świade-

ctwo szkolne i oświadczenie pisemne rodziców, opiekuna lub protektora, że się przepisom zakładowym bezwarunkowo poddaje.

8. Kształcenie dzieli się na 3 lata, kurs rozpoczyna się z dniem 1. października. Pierwszego roku przyjmuje się tylko 3cią część tej ilości młodzieży, jaką zakład nadal mieścić powinien; drugiego roku drugą 3cią część; dopiero trzeciego roku ostatnią 3cią część. Tym sposobem dyrektor będzie miał więcej czasu do uporządkowania gospodarstwa i do nabycia doświadczenia w kierownictwie zakładu.

9. Młodzież w pierwszym roku bierze się w jesieni do robót w ogrodzie, w sadzie, w pasiece; przez zimę przechodzi przez stajnię, oborę, owczarnię, chlew i kurnik; z wiosny znowu jak w jesieni, oprócz tego odbywa praktykę lasową; następnie sianokosy, żniwa, przygotowanie zboża do siewu. Do wszystkich tych zatrudnień udziela się stosowny *teoretyczny* wykład, prócz tego *proste gospodarskie rachunki i chemia rolnicza*. Ten jest oddział *pierwszy: przygotowawczy*.

10. W drugim roku, w oddziale *drugim: technicznym*, odbywa młodzież w zimie wszelkie roboty przy technicznych wyrobniach gospodarskich: w gorzelni, w browarze; przechodzi przez kuźnię i wyrobnię narzędzi gospodarskich. W stosownej zaś porze bierze się do wszystkich robót ciągłych w polu, zaczynając w jesieni od pokładów, przyczem się do orki wprawiać może. Lub, jeżeli tego dyrektor uzna potrzebę, wydzielony będzie kawałek roli dla wprawienia się do tej najgłówniejszej czynności w gospodarstwie, aby robota w polu bez szkody przez nich następnie uskutecznioną być mogła. Prócz robót w roli przechodzą uczniowie przez zwózkę produktów z pola, stawianie stert i t. d.; w *teoryi* zaś *kończą naukę chowu bydła* i *agronomii*, oraz *technicznych wyrobów*.

11. *W trzecim* roku czyli w oddziale *ekonomicznym* przysposabiają się uczniowie do prawdziwego powołania swego przez naukę ekonomii gospodarskiej we wszystkich gałęziach, prowadzenie *ksiąg rachunkowych*, *prostego miernictwa*, *budownictwa wiejskiego*, *niwelacyi i nawodniania łąk*. Prócz tego nadzorują roboty gospodarskie i wprawiają do nich uczniów z niższych oddziałów.

12. Examen odbywa się z końcem września w przytomności delegatów ze strony Komitetu. Każdy uczeń tylko po ukończonych trzech latach otrzymuje świadectwo przez dyrektora i nauczycieli wystawione, a przez komisyę examinującą potwierdzone, ze stosownem poleceniem. Wakacyj żadnych nie ma.

13. Co niedziela zrana duchowna nauka; w niedziele i święta msza święta.

14. Każdy uczeń płaci nateraz 120 złr. m. k. rocznie, półrocznemi ratami z góry, za co ma wszelkie utrzymanie i pomoc lekarską, prócz bielizny, w którą się przy wstępie do zakładu ma zaopatrzyć i w miarę potrzeby ze swego uzupełniać. Pranie zaś i drobną naprawę zakład ze swego opędzi.

Przy wstępie jednak złoży każdy uczeń całoroczną należytość na pokrycie kosztów na ubior i inne potrzeby. Z początkiem drugiego półrocza i następujących, mają wpływać regularnie półroczne należytości, tak że ostatnia z początkiem trzeciego roku uiszczoną będzie.

Skoro należytość na oznaczonym terminie uiszczoną nie będzie, napomni się stronę pisemnie, a po bezskutecznem upłynieniu naznaczonego tem napomnieniem terminu, uczeń wydalony będzie z zakładu.

15. Do prowadzenia i nauczania młodzieży postanowieni będą dwaj *prefektowie*. Ci wraz z dwoma uczniami stanowią pod przewodnictwem dyrektora *radę zakładową*.

16. Dyrektora i prefektów mianuje Komitet Towarzystwa gospodarskiego i rozstrzyga ostatecznie wszelkie nieporozumienia między dyrektorem a prefektami zajść mogące; dwóch zaś uczniów do rady wybiera dyrektor z prefektami z sześciu kandydatów, przez wszystkich uczniów z grona najstarszego oddziału wybranych.

17. Rada wyrokuje większością głosów ostatecznie we względzie dyscyplinarnym, w przyjmowaniu i wydalaniu uczniów. Także i na sprawy ekonomiczne i naukowe zakładu wpływa *rada*, o ile instrukcye tego dozwalają.

18. Każdy z trzech oddziałów ma przewodnika, którego *rada* wybiera z trzech kandydatów z grona oddziału przez tenże przedstawionych. Ci przewodnicy mają nadzór nad porządkiem w oddzia-

le, nie są jednak uwolnieni od żadnych zatrudnień oddziałowi przepisanych. To samo tyczy się i uczniów będących członkami *rady*.

Wybory na członków rady i na przewodników odbywają się co kwartał. Ci sami mogą być powtórnie obrani.

19. Prefektów przeznaczeniem jest nauczać i nadzorować młodzież. Przedmioty ich czynności tak będą między nich rozdzielone, aby jeden miał oddział nauk gospodarskich i zarząd ekonomiczny zakładu, drugi zaś oddział nauk pomocniczych więcej teoretycznych, zarząd dyscyplinarny, prowadzenie rachunków zakładu i opiekę nad zbiorami zakładowemi.

Każdy z prefektów ma po jednym pomocniku z młodzieży z najstarszego oddziału, którzy się co miesiąc kolejno luzują.

20. Wartość wszelkich robót przez uczniów z korzyścią dla gospodarstwa uskutecznionych debituje gospodarstwo zakładowi, w cenach przez radę postanowionych, a przez Komitet w ogólnych zarysach potwierdzonych. Produkta zaś i wszelkie wydatki przez gospodarstwo zakładowi dostarczane, lub na rzecz zakładu poniesione, debituje zakład gospodarstwu.

21. Rachunki i budżet tak gospodarstwa, jako też i zakładu, przedkładane będą każdego roku Komitetowi do rewizyi i potwierdzenia, który co do gospodarstwa i zakładu ostatecznie wyrokuje.

22. Do funduszów zakładowych należą:

a) Opłata od uczniów, która za staraniem Komitetu może po części i przez udzielenie stypendyów nastąpi.

b) Należytość od gospodarstwa za roboty przez uczniów na jego korzyść wykonane (§. 20).

c) Dotacya zakładu.

Te fundusze powinny pokryć wszelkie wydatki w zakładzie i z powodu zakładu. Jeżeli dotacya ze strony kraju, rządu albo przez dobroczyńców ustanowioną nie będzie; lub jeżeli będzie niedostateczną, wtenczas nic innego nie pozostanie, tylko podwyższyć należytość roczną od uczniów. W razie zaś przewyżki, ta będzie użyta na dotowanie nowych podobnych zakładów.

23. Do wydatków na zakład należą: opłata dyrektora, prefektów i wszelkich do usługi zakładu należących osób; wyżywienie, ubranie i utrzymanie uczniów, proste ale zdrowe; zakupowanie xiążek i materyałów do nauki potrzebnych; pokrycie kosztów lekarskich; czynsze za ubikacye; założenie biblioteki i koniecznych zbiorów; nakoniec wszystko, co tylko zakładu się tyczy. Wątpliwości w tym względzie rozstrzyga Komitet.

24. Bliższe wyszczególnienie przepisów zawarte będzie w regulaminie przez Komitet wydać się mającym.

Co do funduszów na to przedsiębierstwo.

Czysty dochód z gospodarstwa powinien pokryć wszystkie z dzierzawą połączone wydatki. Potrzeba jednak funduszów na zaprowadzenie gospodarstwa, i pokrycie kosztów nakładowych.

Na toby potrzeba 10,000 złr., prócz obiecanej dotacyi od rządu, gdyż ta będzie potrzebną zrazu na urządzenie zakładu i przysposobienie zdatnych prefektów. Do tego wypadnie wybrać uzdatnione indywidua i dać im pomoc, aby mogły zwiedzić gospodarstwa celujące za granicą, oraz niektóre zakłady gospodarskie.

Dla uzyskania funduszu nakładowego na gospodarstwo wypadałoby może wezwać tych obywateli, którzy się na akcye podpisali do złożenia przynajmniej 25procentu ilości podpisanej, gwarantując im 4 procentu rocznie.

Alboliteż uzyskać od właściciela majętności w dzierzawę wziąść się mającej pozwolenie na zaciągnienie pożyczki z Instytutu kredytowego, z obowiązkiem opłacania rat i obrachowania się w razie expiracyi kontraktu.

Lwów 5. stycznia 1850 roku.

RZECZ O AKADEMII TECHNICZNEJ WE LWOWIE

w stosunku do potrzeb kraju.

Czytana po niemiecku na posiedzeniu przez Józefa Wejsera profesora fizyki przy tejże akademii.

Porównywając rezultata jakie akademia techniczna od czasu swego założenia wydała, z życzeniami przed jej założeniem objawianemi; otrzymamy wypadki, które pobudzają każdego szkole i krajowi życzliwego do głębszego zastanowienia się nad niemi. Zaiste ubolewać należy, iż plon jaki zakład ten w przeciągu lat pięciu przyniosł, jest tak małoznaczącym. Przekonałem się jednakże po dojrzałem zastanowieniu się, iż przyczyną tej niepomyślności nie są ani stosunki czasu (lubo i te nie były sprzyjające), ani organizacya, czyli wewnętrzne urządzenie tego zakładu.

Oddział techniczny tego zakładu zaczyna się w pierwszym roku od udzielania początków rysunku, tyle w zawodzie praktycznym potrzebnego, tudzież od gruntownej nauki matematyki elementarnej. W drugim zaś roku wykłada się dalszy ciąg matematyki wyższej, do nauki geometryi praktycznej, mechaniki i budownictwa niezbędnej: tudzież nauka fizyki, bez której zastosowania do powyższych w praktykę wejść mających nauk obejść się nie można. To co się teoretycznie wykłada, udowadnia się zarazem experymentami fizycznemi, do wyjaśnienia tej nauki koniecznemi.

Uczeń chcący sią na dobrego technika wykształcić ukończywszy ten dwuletni kurs obiera sobie potem do przyszłego swego powołania stosowną naukę, aby następnie mógł zostać budowniczym, mechanikiem, geometrą lub chemikiem, a znalazłszy sobie utrzymanie, stać się pożytecznym członkiem towarzystwu.

W dwuletniej nauce całego budownictwa objaśniają się zadania architektoniczne równie okazaniem wszystkich części budowli jak i modelów, a w braku takowych dokładnemi rysunkami. Przy takiej systematycznej nauce postępują uczniowie stopniowo od rozwiązywania zadań budowniczych, aż do układania planów największych budowli.

Takim samym sposobem wykłada się nauka mechaniki i połączonej z nią geometryi opisowej (*Géometrie descriptive*); ale nie byliśmy w stanie w krótkim czasie istnienia tej akademii nabyć potrzebnych modelów, które dopiero zamówić i na nie dłużej czekać potrzeba.

Z nauką miernictwa praktycznego ściśle połączone są rysunki sytuacyjne i wykład użytku wszelkich narzędzi mierniczych, z któremi w letnim kursie młodzież odbywa wymiary w polu.

Chceli zaś który z nich oddać się chemii, słuchając tej umiejętności, znachodzi dla swej własnej nauki otwarte laboratoryum, w którym mu, przy robionych przez niego doświadczeniach, profesor lub asystent zawsze przewodniczą.

W rozkładzie godzin miano wzgląd na to, aby ci którzy budownictwu poświęcić się zechcą, mogli zarazem nabyć potrzebnych wiadomości z mechaniki, miernictwa i chemii; równie jak i ci którzy się mechanice oddają, aby obeznali się z budownictwem, miernictwem i chemią, i t. d., tak iż młody człowiek pilny, choć z miernym talentem, w czterech latach dostatecznie wykształcić się może w którymkolwiek z tych zawodów.

To nas przekonywa, że urządzenie tego zakładu tak jest odpowiedne celowi, iż, jak to poźniej okażę, do uzupełnienia swego tylko zaprowadzenia niektórych jeszcze przedmiotów naukowych potrzebuje; ale trudnoby było w samymże planie stosowniejszy rozkład i lepszy porządek zaprowadzić.

Co do uposażenia zakładu przez rząd, to nie wymagając rzeczy niepodobnych, dostatecznem je nazwać należy.

Dla fizyki wyznaczono na pierwsze sprawienie najpotrzebniejszych narzędzi 1800 złr., a na dalsze przykupno i uzupełniania corocznie 400 złr. m. k.

Katedrę chemii urządzono podług żądania profesora, z laboratoryum do dzisiejszego postępu tej nauki stosownem, a nadto wyznaczono rocznej dotacyi 600 złr., z których tak narzędzia jak i potrzebne do publicznego wykładu materyały zakupują się. Wszakże jeżeli uczniom robiącym prywatne doświadczenia profesor za cenę fabryczną preparatów w potrzebnej ilości dostarcza, więcej nad to żądać nie można.

Wydział mechaniki został pierwiastkowo 3000 złr. uposażony, a co rok pobiera 300 złr. m. k. na dalsze przykupno.

Podobnież otrzymało budownictwo na początek 800 złr., a co roku dodaje się mu 200 złr. m. k.; miernictwo zaś na pierwszy fundusz 1600 złr. z rocznym dodatkiem 100 złr. m. k. Postępując więc oszczędnie i z oględnością we wszystkich tych gałęziach, wszystkie niezbyt wygórowane żądania mogą być zadowolnione.

To więc dostatecznie udowadnia, iż, jak mówiłem, ani uposażenie, ani urządzenie tej tak już oddawna pożądanej akademii, nie jest przyczyną tak małych korzyści jakie przyniosła.

Cokolwiekbym o osobach nasz instytut składających nadmienił, mogłoby być, jako przezemnie wyrzeczone, za parcyalne uważanem i noszącem na sobie cechę samochwalstwa; zmuszony więc jestem odwołać się do osób, które miały sposobność przekonać się o usiłowaniach pojedynczych nauczycieli. Muszę jednakże i mogę to śmiało zaręczyć, że każdy z mych współtowarzyszy jak najsumienniej i z zadowalniającem przekonaniem działał, a więc nie dał powodu do tej niepomyślności.

Dotychczas nie dostaje naszemu zakładowi katedry nauk technologicznych, której zaprowadzeniu smutne okoliczności czasu przeszkodziły.

Pomimo to, dwa słyszymy zdania, na które uwagę tem bardziej zwrócić wypada, iż acz z różnych stron pochodzą, w istocie

jednakże swojej zgadzają się: i tak jedni użalają się, a sąto ludzie doświadczeni i gruntownej nauki, iż wykłady nasze są zanadto teoretyczne, a zbyt mało dążą do kierunku praktycznego, to jest, iż raczej młodzież nauczamy a nie ćwiczymy. Drudzy zaś, a temi są uczniowie, skarzą się zbyt często, jakoby nasz wykład był zatrudny i zanadto gruntowny, a zatem żądają także praktycznego ćwiczenia.

Na odparcie tych zarzutów muszę zwrócić uwagę, iż kiedy nasza akademia jest czysto techniczną, więc tak a nie inaczej uczyć powinna. Technik bowiem w właściwem znaczeniu (a takich tylko wykształcać jest zadaniem akademii naszej) w chwili swego działania tak sobie samemu jest zostawiony jak lekarz przy łożu chorego. Obaj muszą w stanowczej chwili bez obcej pomocy samoistnie działać: bo równie temu jak i lekarzowi każda zwłoka grozi owem powszechnie znanem przysłowiem *periculum in mora*, i obaj stereotypowych przepisów trzymać się nie mogą.

Nauka więc i jej właściwe zastosowanie może ich tylko ratować. Popełniony błąd już trudno naprawić. Aby więc postawić technika w stanie poradzenia sobie w każdym z tak rozmaitych wypadków, nie masz innego sposobu nad udzielanie mu nauk z całą gruntownością, bez wdawania się w czcze spekulacye. Wtedy nie zdarzy się przypadek, do któregoby danych nauk nie mógł zastosować.

Trafnie wyraził Liebig, ten największy chemik, iż gruntowna nauka jest jedyną i prawdziwą drogą w praktyce. «Nie potrzebujemy — mówi on — w naszych pracowniach (*laboratoryach*) ani browarów, ani gorzelni, ani garbarni, ani cukrowni, ani blichów, ani farbierni, lecz gruntownego wykazania zasad i praw przyrody, na których czynności w tych fabrykach polegają. W ten sposób wykształcony młody chemik rozpozna się w pierwszej godzinie po swoim wstępie do fabryki z jej urządzeniem, a w drugiej już ulepszenia w niej zaprowadzi." Przeto gruntowna nauka jest, według zdania tego męża, najlepszą, najpewniejszą, najkrótszą, a więc jedyną drogą do praktyki. Miałżeby rząd przy każdej akademii technicznej zakładać fabryki i rękodzielnie? Wszakże wtedy musiałby dla pra-

ktyki architektów budować domy, wznosić kościoły, stawiać mosty i inne gmachy. Niedorzeczność takiego wymagania każdy od razu postrzeże. Jakimże więc sposobem tę szkołę zrobić praktyczną? Oto, niech idzie za wzorem innych zakładów naukowych: wszakże ukończony prawnik nabywa wprawy w urzędzie, teolog młody przy plebanie, a lekarz przy praktykującym lekarzu. Takim więc sposobem niech technik skończywszy naukę ćwiczy się praktycznie wedle swego zawodu, czy u budowniczego, czy u mechanika, czy geometry i t. d. Zaprawdę, innej niemasz drogi: bo nikt żądać nie może, aby akademia techniczna więcej czynić miała, niżeli wszystkie wszechnice.

Alež wróćmy do naszego głównego pytania. Jakaż jest przyczyna, że nasza akademia oczekiwaniu w niej położonemu dotychczas nie odpowiedziała? Nie inna, jak tylko jedynie ta, iż nie było uczniów dość pojętnych, którzyby łączyli zamiłowanie z wytrwałością, potrzebną do przełamania trudności, zachodzących w naukach technicznych.

Może ktoś na to z zadziwieniem zapyta: Niemaszże w tym rozległym kraju utalentowanej, pilnej i wytrwałej młodzieży? — I owszem; ależ ona nie udaje się na technikę, lecz na wszechnicę, a mniejsza liczba, chodząca na technikę, jest zwykle ubogą; my zaś nie mając do rozdania stypendyów, ze smutkiem patrzyliśmy jak ona, dla osiągnienia potrzebnego utrzymania, obarczała się dawaniem lekcyj a tak nie miała, ani spokoju, ani swobody do oddania się naukom.

Należy mnie objaśnić przyczynę, dla której utalentowana młodzież raczej na wszechnicę, niżeli na technikę chodzi: oto ta, iż przy naukach wszechnicy prędsze i lepsze ma widoki ustalenia sobie przyszłości, gdy tym czasem w kraju tym nie mającym ani fabryk, ani wielkich przedsiębierstw, nie tak łatwo korzystnego umieszczenia ukończony technik spodziewać się może.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli wynika, iż akademia techniczna dla Galicyi nie była dotychczas potrzebną. Niechaj to twierdzenie nikogo nie przeraża, bo to mniemanie jest mylne: iż dosyć jest zaprowadzić nauki techniczne do jakiegoś kraju, a przemysł obudzić się musi. Wyszłoby to na jedno, co zaprowadzać do

kraju, w którym żadnych towarów nie ma, kolej żelazną, w mniemaniu że handel się podniesie. Jak więc kolej żelazna sama przez się nie stworzy handlu, tak też i akademia techniczna nie wzniesie przemysłu w kraju, w którym go niemasz, w którym nie znajdziesz płodów łatwych do spieniężenia, i w którym zupełny brak jest leżących kapitałów, aby niemi przemysł ożywić: bo to jest niezachwianą prawdą, że technika tylko pomaga industryi, ale jej nie stwarza. Dlatego nie bez namysłu powiedziałem, że akademia techniczna we Lwowie dla Galicyi dotychczas nie była koniecznie, potrzebna; w tym roku jednakże ten nasz zakład, inny otrzymał kierunek, a to uchwałą ministerstwa rolnictwa i górnictwa, na mocy której teoretyczne nauki przygotowawcze dla przyszłych akademików górniczych mają być w akademiach technicznych odbywane, tak aby w górniczych zakładach w Przybramie i Leoben, w dwuletnim kursie już tylko praktyczna nauka udzielaną była.

Przez tę zmianę zakład nasz nieochybnie na przyszłość większą dla kraju przyniesie korzyść: bo po zaprowadzeniu kolei żelaznej wielka zapewne otworzy się ilość kopalń węgla kamiennego, a tak oprócz będących już przy żupach i kopalniach solnych technicznych urzędników, tudzież cyrkularnych inżynierów i drogowych komisarzy, nie mało przybędzie miejsc dających korzystne utrzymanie dla młodzieży, a wtedy łożone na naszą akademię koszta nie będą daremnemi. Jeżeli zaś akademia nasza ma być przedsionkiem akademii górniczej, to niezbędną jest potrzebą zaprowadzić w niej katedrę historyi naturalnej, a szczególniej mineralogii, geognozyi i paleontologii.

Jednakże jeszcze i z innej strony mógłby kraj znaczne i przeważne korzyści z naszej akademii ciągnąć. Gdyby wtedy, kiedy tak natarczywie o zaprowadzenie akademii technicznej proszono, proszono raczej o instytut agronomiczny, toby się nie pomylono, bo takiego zakładu nie stawało krajowi temu, a przedstawiwszy rządowi rolnicze jego bogactwa, prośba ta byłaby niezawodnie wysłuchaną. Potrzeba takiego zakładu ekonomicznego nie tylko przez pojedynczych gospodarzy, ale i przez c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie jest uznaną. Starało się ono wynaleść fundusze,

aby tymczasowo w bliskości Lwowa pewien rodzaj wzorowego gospodarstwa założyć, w któremby się młodzież kształcić mogła. Jest także zamiarem Towarzystwa, aby takie wzorowe folwarki po całym kraju rozsiane były. Zapewne, przez nie zaradzi się najnaglejszym potrzebom chwilowym, jeżeli tylko życzenie to do skutku da się przyprowadzić, to jest, jeżeli do prowadzenia takich folwarków znajdą się osoby posiadające potrzebne nauki, zamiłowanie rzeczy, cierpliwość i zechcą nato czas i nakłady z poświęceniem samych siebie łożyć. Wypada jednak powątpiewać, czy te zamiary do skutku przyjdą. Pomimo tego brak wykształconych, z teraźniejszą oświatą na równi stojących racyonalnych gospodarzy coraz mocniej czuć się daje; ażeby więc temu niedostatkowi skutecznie zapobiedz, nie masz innego środka, tylko otworzyć wyższą rolniczą i leśniczą szkołę, połączoną z wzorowym we wszystkich gałęziach gospodarstwa folwarkiem: ukształcenie bowiem parobków, jakie po mniejszych folwarkach wzorowych mogłoby się odbywać, nie zapobieży istotnym potrzebom.

Rozważmy ludność Galicyi trudniącą się rolnictwem, a pokaże się, iż tylko przez gruntowną znajomość rolnictwa w wyższych klasach można je w całym kraju podnieść: na dorosłych albowiem włościan tylko przez przykład działać można, a młodzież wiejską dopiero w szkołach przygotowywać należy do pojęcia swych potrzeb; więcej z tą najliczniejszą klasą rolniczą, jak nateraz, zrobić się nie da. Aby zaś takie szkółki pożądaną przynosiły korzyść, to i przyszłym nauczycielom w tychże przynajmniej odteraz należy dać sposobność do wykształcenia się w zawodzie rolniczym: gdyż nauka dzieciom dawana, tylko wtedy skuteczną być może, kiedy ją nauczyciel sam posiada.

Zwróćmy teraz uwagę naszą na tę klasę przez którą jedynie rolnictwo krajowe podnieść można, to jest na szlachtę osiadłą. Dzieli się ona na bogatszych, rozlegle dzierżących dobra i na mających tylko małe posiadłości; ci ostatni są nierównie liczniejsi i razem wzięci większą przestrzeń ziemi posiadają. Że pierwsi z nich potrzebują wykształconych ekonomów, to dowodzi, iż im wiele płacą; ta-

ka płaca wynagradza dostatecznie kilka lat w młodości potrzebnym naukom poświęconych.

Szkoła więc rolnicza, dobrze urządzona, mogłaby wykształcać tyle w tym zawodzie dla kraju potrzebnych urzędników, którzy teraz dlatego, że do trudnych i żmudnych nauk gimnazyalnych przy uniwersytecie lub talentu, lub wytrwałości nie mają, niestety, niemogąc na uniwersytecie postępować, przychodzą do nas na technikę, aby przyszłego szczęścia i na tej drodze spróbować, a tak muszą oni i tu upaść. Otoż to rzuca na nasz zakład ten cień niezasłużony, a nauczycieli tej akademii zupełnie zniechęca.

Drudzy zaś, to jest mniejsi posiadacze poznali w terazniejszym czasie, iż korzystniej będzie dla nich wykształcać się i samym a nie przez lichych ekonomów, którzy acz mało płatni, są jednakże drogiemi, gospodarstwo swe prowadzić — i bez wątpienia, iż z każdym rokiem więcej się kształcić zechcą; a gdybyśmy tylko należyty mieli zakład, toby korzyści z niego wkrótce się okazały. Zaiste, rzuciłaby się młodzież szlachecka do nauki w takim gospodarczym zakładzie, a każdy miałby gospodarstwo wzorowe, przy którym za widocznym przykładem kształciliby się wieśniacy: bo tylko przykład któryby mieli przed oczyma, tę leniwą masę zdołałby poruszyć do lepszego.

Zachodzi tu pytanie, azali koszta na zakład podobny w teraźniejszem położeniu kraju dla rządu nie byłyby zbyt wielkiemi? Śmiało zaprzecznie odpowiedzieć można.

Towarzystwo gospodarskie nie tylko iż widzi możność z dobrowolnych datków otworzyć gospodarstwo wzorowe, ale już potrzebne do tego poczyniło kroki. Zresztą utrzymanie takiego gospodarstwa nie może zbyt wiele kosztować, bo wzorowo urządzone gospodarstwo największą część wydatków samo pokryje, zwłaszcza w bliskości Lwowa, gdzie wszystkie produkta jako w stolicy łatwo spieniężyć można. Gdyby tylko rząd chciał jedną połowę wydatków na siebie przyjąć, toby to gorliwość tych jeszcze bardziej wzmogło, którym dobro kraju nie jest obojętnem. Potrzeba tylko jednej katedry ogólnego gospodarstwa, a drugiej leśnictwa; te jednakże powinny być powierzone mężom znamienitym, teoretycznie i praktycznie należycie wykształconym, którzy doszli do szczytu stanowiska

teraźniejszego tych nauk. Aby wynaleść takich mężów, nie należy szczędzić na ich uposażenie; bo co znaczą kilkaset reńskich w porównaniu korzyści dla tak wielkiego kraju? Przygotowawcze zaś wiadomości do tego rolniczego zakładu czerpać będzie można na akademii technicznej, byle się tylko ten zakład w bliskości Lwowa znajdował.

Otoż to jest ta strona, o której mówiłem, a przez którą akademia techniczna tak wielką korzyść przyniosłaby krajowi.

Zastrzedz to jednakże powinienem, iż uczniowie zakładu rolniczego, nie mogliby wraz z uczniami techniki pobierać nauki: bo *najprzód*, musiałby wtedy kurs przez 4 lata trwać, a *powtóre*, byłby on niepotrzebnie dla rolników przedłużonym. Dlatego musiałby być osobno dla ekonomistów dawany kurs popularny; ten mógłby się składać:

1^{od}) Z popularnej nauki historyi naturalnej, mineralogii zastosowanej do poznania ziemi; botaniki, traktującej o roślinach ekonomicznych; zoologii zwierząt domowych, z uwzględnieniem chorób tychże; dalej ptactwa tak w leśnictwie, jak i w rolnictwie ważnego, a nakoniec szkodliwych owadów.

2re) Nauki rachunków, połączonej z nauką prowadzenia buchhalteryi gospodarczej, tudzież z początkami miernictwa.

3^{cie}) Z fizyki doświadczalnej; dalej, popularnej mechaniki z uwzględnieniem machin rolniczych; któreto dwie nauki jako z sobą ściśle połączone, przez jednego i tegoż samego profesora, dla uniknienia powtarzań, dawane być powinny.

4te) Chemii powszechnej, o ile ta służy do poznania ziemi, skutków gnoju na wegetacyę, i ocenienia dobroci materyałów budowniczych; tudzież chemii specyalnej o ile jej potrzeba aby umieć ocenić prace przy ekonomicznych wyrobach, jako to około lnu, konopi, blichów, zachowywania pokarmów, piwowarstwa i gorzelnictwa.

5te) Budownictwa, nie aby zostać budowniczym, bo od jednej osoby wszystkiego żądać nie można; ale, aby utrzymać w dobrym stanie budynki, ochraniać je od zepsucia, a przy nowej budowli umieć obrachować koszta.

Pozostaje mi jeszcze następujące nad tą przygotowawczą szkołą dodać uwagi:

1od) Należy się ograniczyć tylko na ściśle do praktycznej ekonomiki należące wiadomości, a wykładając je popularnie ile można gruntownie obejmować, a to dla utalentowanych w jednym, a dla mniej zdolnych w dwóch latach. Mogłaby zarazem nauka ta tak być urządzoną, iżby się w zimie odbywała, a całe lato na praktykę przy folwarku wzorowym obrócone było.

2re) Każdemu należy zostawić wybór przedmiotów, jakim zechce się poświęcić podług sił pojęcia swego: bo nic nie masz szkodliwszego nad obciążanie uczącego się; wtedy można ucznia zmuszać do pilności przez częste z nim rozmowy, powtarzanie i examinowanie, a tym sposobem dopilnować, aby młodzież nie w ostatnim przed examinami czasie, dopiero się uczyła: gdyż taka pobieżna nauka nie przechodzi *in succum et sanguinem* i skutku nie przynosi.

3cie) Nie należałoby nikogo na praktyczny kurs przyjmować, ktoby się nie wywiódł przy ścisłym examinie z posiadania potrzebnych wiadomości w dostatecznym stopniu: bo młodzież zawsze młodzieżą; lekkomyślność jej udziałem, chętniej próżnuje niżeli pracuje, a nauki wtedy dopiero przynoszą rozkosz, gdyśmy się dużo uczyli, a przynajmniej pierwsze trudności zwalczyli. Początki najtrudniejsze! *)

---

*) Komisya redakcyjna rzecz tę szanownego profesora akademii technicznej, w wolnym przekładzie bez wszelkich uwag zamieszcza. Każdy znający stosunki kraju i obeznany z sposobem dawania nauk młodzieży naszej, przedmiot ten najlepiej po zastanowieniu się osądzić potrafi.

Uwaga komisyi redakcyjnej.

ZDANIE

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

o zaprojektowanej przez ministerstwo rolnic. i gór. szkole leśniczej dla Galicyi.

Ułożył Jacenty Łobarzewski, zastępca profesora historyi naturalnej na uniwersytecie lwowskim.

C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, wezwane przez ministerstwo rolnictwa i górnictwa na dniu 23 lipca 1849 roku l. $^{6545}/_{231}$, ażeby otwarcie wyrzekło zdanie swoje o zaprojektowanej przez ministerstwo, a na koszt rządu założyć się mającej szkole leśniczej dla Galicyi, Bukowiny i W. Xięstwa Krakowskiego; niemniej aby dla takowej ułożyło plan w uzasadnionym a szczegółowym zarysie; pospiesza przedłożyć niniejszem myśli swoje jak następuje.

Projekt ministerstwa, tyczący się założenia szkoły leśniczej w Galicyi, dwa główne obejmuje pytania, z których każde oddzielnie rozważyć, ze stanowiska potrzeb krajowych rozstrzygnąć i na odpowiednych planach oprzeć należy.

Przedewszystkiem rozebrać potrzeba pytanie: »*jak rzeczona* »*szkoła urządzoną*", a powtóre, »*w której okolicy Galicyi założoną być* »*powinna?*

Co do pierwszego, a mianowicie co do ducha szkoły i sposobu jej urządzenia, projekt ministerstwa zawiera następujące zasady.

1. Ministerstwo mniema, ażeby przestrzeń o 6 lub 8,000 morgów, w lasach skarbowych odpowiednio celowi wybrana, do-

brze położona a w rozliczne zjawiska dla praktycznej nauki obfitująca, oddaną została szkole na jej zagospodarowanie.

2. Ażeby las ten, podzielony na dwie części, w każdej miał osobnego zarządzcę, nad któremi trzeci urzędnik będzie mieć zwierzchnictwo.

3. Ażeby ci trzej urzędnicy pełniący obowiązki zarządu lasowego, takie mieli wykształcenie w teoryi leśnictwa, iżby oraz mogli pełnić obowiązki nauczycieli.

4. Co do samej szkoły, ma ona zarazem być zakładem teoretycznym i praktycznym, a przeto z ekonomią lasową bezpośrednio połączonym. Powinna więc obejmować całą naukę leśnictwa, ciągle praktyką i ćwiczeniami wspieraną.

5. Kurs naukowy będzie dwuletni. Liczba kształcić się mających uczniów, oznacza się rok w rok na 12^{tu}. Każdy uczeń ma się utrzymywać własnym kosztem, a co do uzdatnienia swego, ma dowieść, iż w innych zakładach naukowych nabył przygotowawczych wiadomości w umiejętnościach fundamentalnych, pomocniczych i spowinowaconych z leśnictwem.

Rozważywszy dokładnie powyższe zasady, w projekcie ministeryalnym zawarte, a nie spuszczając z oka potrzeb krajowych, mniemamy, iż wypadałoby dodać następujące uzupełnienia, a tem samem i niektóre zmiany.

Zgadzamy się zupełnie z myślą bezpośredniego połączenia ze szkołą przestrzeni lasu o 6 lub 8,000 morgów, którąby będąc dobrze położona, tak pod względem swej przyrody, jak ekonomii i handlu, stanowiła obfite źródło nauki, umożebniała ustawiczne przenoszenie całej teoryi umiejętności leśniczej na pole praktyki, i tym sposobem dozwalała uczniom czytać w xiędze przyrody samej tego, co na ławach szkolnych słyszeli.

Przyjmujemy dalej i to, ażeby urzędnicy trudniący się administracyą lasu szkolnego, zastępowali w części posady profesorów; niemniej liczbę 12 uczniów co roku z tej szkoły wychodzić mających, jak nateraz uważamy za zupełnie dostateczną.

Wszakże co się tyczy organizacyi samej szkoły, a mianowicie trwania kursu nauki, rodzaju i liczby przedmiotów naukowych, liczby odpowiednych im profesorów i zakresu ich czynności, wreszcie uzdolnienia uczniów, jakie mają mieć przy wstępie do szkoły, i potrzebnego dla nich wsparcia od rządu; — ośmiela się Towarzystwo gospodarskie przedłożyć ministerstwu rolnictwa i górnictwa niektóre uwagi i postrzeżenia, mogące być uważane za własny niejako projekt Towarzystwa.

Mniema więc galicyjskie Towarzystwo gospodarskie:

1. Iż uczniowie, do szkoły rzeczonej wstępować mający, powinni już ukończyć przynajmniej szkoły realne z dobrym postępem, a prócz tego, jeżeli można, posiadać znajomość kilku jeszcze przedmiotów, pośrednio lub bezpośrednio z leśnictwem połączonych, a nabytą prywatnie lub publicznie na akademii technicznej we Lwowie. Do rzędu takichto wiadomości należą geografia, matematyka elementarna i geometrya, historya naturalna i fizyka, jako będące niemal koniecznemi warunkami ogólnego wykształcenia człowieka, a które dla leśniczego, przeznaczonego do ustawicznego obcowania z naturą, są niezbędnemi. Gdyby więc miano tych nauk dopiero w szkole leśniczej udzielać, toby się kurs szkolny przedłużył zanadto, a skarb publiczny byłby wystawiony na większe koszta bezpotrzebnie: bo tak w stolicy jak i w miastach obwodowych są już otwarte szkoły publiczne, w których powyższych przygotowawczych nauk łatwo i bez wielkich kosztów nabyć można.

2. Kandydaci na uczniów szkoły leśniczej powinni mieć skończonych lat 17 i złożyć examen dojrzałości przy wstępie do szkoły. Na tym examinie mają oni dowieść, iż umieją biegle czytać i pisać po niemiecku i po polsku; że posiadają dokładną znajomość rachunków, początki rysunku i miernictwa, tudzież umieją geografię, nareszcie mają jasne pojęcia z fizyki.

3. Chcąc, aby przerzeczona szkoła mogła być przystępną i dla biedniejszych uczniów, wnosimy, aby postanowionych było dwanaście stypendyów rocznie po 80 złr. m. k.

Już z tego względu, że zawodowi leśniczemu, który przedstawia małe korzyści, jedynie biedniejsi ludzie zwykli się poświęcać, wsparcie takowe dla niemajętnych uczniów staje się więcej niż potrzebnem. Niezbędność takiej pomocy jeszcze widoczniejszą będzie, gdy zważymy, że ubożsi uczniowie radzą sobie zwykle po miastach dawaniem lekcyj, i że w odosobnionem miejscu szkoły leśniczej byliby pozbawieni tego jedynego nawet zarobku. Skarb publiczny nie powinienby zatem szczędzić wydatku, wynoszącego rocznie 960 złr., boby tą ofiarą pomnożył inteligencyę leśniczą, a przez nią naprzyszłość umożebniłby lepsze gospodarstwo leśne, i zapewnił krajowe lasów bogactwa, a tem samem odebrałby sowicie wszelki kapitał włożony.

4. Na uczniów rzeczonej szkoły powinni być przyjmowani sami krajowcy i to bez względu na narodowość. Po ukończeniu zaś kursu powinno im służyć prawo pierwszeństwa do posad na leśniczych kameralnych, przed wszystkiemi obcymi kandydatami, którzyby z innych prowincyj monarchii ubiegali się wraz z niemi o te posady w Galicyi: bo inaczej zabrakłoby jednego z najsilniejszych bodźców dla młodzieży krajowej do obierania sobie tak mozolnego i z tyluletnią nauką połączonego zawodu, gdyby po odbytym kursie w ubieganiu się o publiczny urząd we własnym kraju miała być wystawioną na współzawodnictwo z cudzoziemcami, które tem trudniejsze jest do zwalczenia, gdy za granicą oddawna już zaprowadzone są wyborne szkoły leśnicze. Bo co się tycze funkcyj prywatnych, to posiadacze lasów, w zubożonym stanie obecnym, jak dziś tak i na przyszłość, będą zmuszeni jedynie ze względów finansowych poprzestawać na nieuczonych wcale, a małą płacą zadowalniających się prostych dozorcach lasowych.

5. Przy przyjmowaniu młodzieńca do szkoły leśniczej, jako też przy każdej dalszej jego promocyi, przed wszelką inną zaletą, przed wszelkim choćby najlepszym postępem jaki on uczynił w naukach, należy mieć wzgląd szczególniejszy na jego charakter, na usposobianie do cichej, wytrwałej pracy, zami-

łowanie zawodu leśniczego, na posłuszeństwo i gorliwość w służbie, wreszcie na dobre sprawowanie się ucznia. Nie tyle mierny talent, lub mniej dobra klasa z tego lub owego przedmiotu, ile nieobyczajność ucznia powinna pociągać za sobą utratę całkowitego lub jednorocznego stypendyum. Z drugiej zaś strony postęp w naukach i gorliwe pełnienie służby, każdego roku oceniane, mogą zjednać dla jednego lub kilku uczniów *nagrody*. Nagrody te przy obsadzaniu leśniczych w lasach rządowych powinny być uważane za szczególniejszą zaletę konkurenta.

6. Kurs leśniczy będzie trwać lat 3, a to dlatego przyczyniliśmy rok trzeci, ażeby uczniowie nie tylko w teoryi należycie wykształcić się mogli, ale ażeby praktycznie ćwiczyli się w służbie lasowej i nawykali do *skutecznego* hodowania lasów.

Podajemy więc program przedmiotów naukowych, które w następującym porządku mają być w szkole leśniczej dawane:

Rok I.

a) Geometrya praktyczna, pomiar lasów, zdejmowanie map.
b) Geologia i geografia fizyczna.
c) Meteorologia, teoretycznie i praktycznie wykładana.

Rok II.

a) Botanika ogólna i szczególna nauka tak o krajowych, europejskich i zamorskich drzewach, krzewach i roślinach, ważnych pod względem ekonomicznym lub technicznym, a pochodzących z zimnej lub umiarkowanej strefy północnej półkuli ziemskiej; w połączeniu z ogrodem czyli szkółką, gdzieby najważniejsze rodzaje drzew lasowych w małych partyach mogły być praktycznie hodowane. Takimto sposobem obeznają się uczniowie nie tylko z naturą samych drzew, ale i z sposobami wybierania stosownego pod nie gruntu i miejsca, tudzież hodowania każdego rodzaju drzewa. Wszakże metoda ta wymaga koniecznie, aby uczniowie do prac tych własnej dokładali ręki.

Taka botaniczna *szkółka* lasowa, zostając pod kierunkiem profesora botaniki i mając własnego ogrodnika, mogłaby się z czasem stać dla prowincyi punktem handlowym: bo tak młode rośliny jak i nasiona leśne mogłyby się z niej rozchodzić w większych ilościach po kraju.

b) Teorya leśnictwa, jako przedmiot główny.

c) Budownictwo zastosowane do potrzeb leśniczego; tudzież robienie drog, sypanie grobel, stawianie mostów i zakładanie stawów, w takiemże samem zastosowaniu, w teoryi i w praktycznych doświadczeniach, na mały rozmiar; przyczem uczniowie powinni także osobiście pracować.

Rok III.

a) Teorya gospodarstwa leśnego.

b) Doświadczenia na wielki już rozmiar podejmowane z nauki leśnictwa i ekonomii lasowej, na całym do zakładu należącym obszarze lasowym, jako to: zasiew znacznych przestrzeni, zręby, trzebieże i oczyszczanie lasów; budowanie dróg, mostów, tam i sluz na wielką skalę; częstsze zatem wycieczki do lasu i jak najczęstsze wykłady nauczycielskie pod gołem niebem.

c) Technologia lasowa.

d) Rachunkowość, urzędowanie i styl urzędowy w leśnictwie.

e) Krótki przegląd praw odnoszących się do leśnictwa (prawo lasowe, prawo o polowaniu, policya lasowa itd.).

7. Dziewięć zatem do dziesięciu przedmiotów naukowych, podzielonych na 3 lata szkolne, stanowiłyby dostateczny teoretyczno-praktyczny kurs leśnictwa.

Jako nadzwyczajne przedmioty mogłyby jeszcze być dodane następujące: łowiectwo i nauka o owadach lasom szkodliwych itp., chociaż takowe do ubocznych wiadomości leśniczego policzyć należy.

8. Kolegium z 6 profesorów byłoby dostateczne do prowadzenia zakładu leśniczego. Z tych każdy mógłby wykładać po kilka przedmiotów, a to podług następującej kombinacyi:

1. Pomiar, zdejmowanie map i miernictwo.
2. Geologia, geografia fizyczna i meteorologia.
3. Teorya botaniki, hodowanie drzew i *szkółka*.
4. Nauka leśnictwa, teorya gospodarstwa lasowego wraz z doświadczeniami większemi i technologia lasowa.
5. Rachunkowość, urzędowanie i prawodawstwo lasowe.
6. Budownictwo lasowe i wiejskie.

9. W administrowaniu lasu szkolnego, mogą kolejno pełnić służbę niektórzy zpomiędzy profesorów poza porządkiem szkolnym kolejno np. profesor geometryi praktycznej i zdejmowania map, profesor budownictwa wiejskiego i lasowego, rachunkowości i prawodawstwa lasowego itd., bez obciążenia wszakże zbyteczną pracą: gdyż należyte wykształcenie uczniów będzie wtedy tylko możebnem, kiedy profesorowie poświęcając się gorliwie swoim obowiązkom pracować będą nad niemi.

10. Co się tyczy płacy profesorów, to tu system oszczędności powinien być najmniej przestrzegany, gdyż tylko dostatecznie zaopatrzeni, a zatem od wszelkiego niedostatku i trosk o chleb powszedni zupełnie wolni profesorowie mogą tak wymaganiom umiejętności jak i obowiązkom swoim godnie odpowiedzieć.

11. Oprócz kolegium nauczycieli, należy zważyć na urzędników lasowych, którym administracya lasu szkolnego ma być powierzona. W tym celu można podług planu ministerstwa cały las podzielić na dwie części, i dla każdej postanowić zarządcę dodawszy mu do pomocy kilku niższych sług. Główny atoli zarząd lasu rzeczonego ma być sprawowany przez kolegium profesorskie, i skierowany jedynie ku potrzebom szkoły.

12. Dla tem pewniejszego dojścia do celu, przez otworzenie szkoły leśniczej zamierzonego, mogłoby kolegium profesorskie zająć się z obowiązku wydawnictwem dziennika leśniczego w polskim języku dla Galicyi, umieszczając w nim artykuły o leśnictwie w ogólności, jako też szczegółowe postrzeżenia, doświadczenia i rady, tyczące się wprost naszego kraju, do czego i

c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie nie omieszkałoby przyczyniać się ze swej strony z wielkim pożytkiem.

13. Redakcya wsparta tym sposobem przez Towarzystwo gospodarskie, a złożona z uczonych leśniczych, mogłaby całą inteligencyę leśniczą w kraju zebrawszy w jedno ognisko, pismem swojem uregulować przynajmniej co do teoryi leśnictwo krajowe, a na porządną administracyę lasów wpływać chociaż tylko pośrednio. Dziennik taki leśniczy nie powinien być zbyt obszernym tak co do swej formy jak i przedmiotów. Te bowiem błędy dziś więcej niż kiedykolwiek spostrzegać się dające w dziennikach prywatnych, są przyczyną, że redakcye bacząc jedynie na mnogość druku, a więc na zapełnienie zapowiedzianych numerów, zamieszczają nieraz artykuły płytkie i niedorzeczne. Tychto błędów należy ile możności unikać; co się osiągnie tem pewniej wtedy, kiedy tylko w miarę przygotowanych materyałów, a więc nie w ściśle oznaczonych czasach, numer po numerze wydawany będzie.

Takie tylko doświadczenia i rady tyczące się leśnictwa, które próbierz rozumu i praktyki wytrzymały — chociażby z obcych pism tłumaczyć je wypadło — tudzież wyniki doświadczeń robionych w kraju, data statystyczne i geograficzne do zakresu leśnictwa krajowego należące itp., powinnyby stanowić treść artykułów rzeczonego dziennika. Z drugiej zaś strony wszelka praca, mogąca wejść w kolumny dziennika leśniczego, powinna być stosownie wynadgradzaną; jednem słowem, nie powinno się myśleć o żadnym znakomitszym współpracowniku do dziennika bez zapewnienia mu przyzwoitego honoraryum.

Redakcya powinna mieć włożony na siebie obowiązek ogłaszania zadań do nadgrody, takich wszakże, które dla leśnictwa krajowego są żywotnemi. Przy ocenianiu nadesłanych odpowiedzi nie tyle szukać należy ciężkouczonej, rozepchanej i wyszukanym stylem napisanej xiążki, ile prostej, praktycznej, dla prostego nawet borowego zrozumiałej nauki, i takąto pracę przedewszystkiem uwieńczać trzeba.

14. Ukończeni a nagrodami ozdobieni uczniowie powinni nadto przez rok jeszcze po opuszczeniu szkoły użyci być *ex officio* jako praktykanci przy którymkolwiek c. k. urzędzie leśniczym i mieć sobie przyznane roczne *adjutum* praktykanckie.

15. W ciągu kursu powinni profesorowie nie zaniedbywać przedsiębrania w towarzystwie swych uczniów wycieczek naukowych do pobliskich prywatnych lub rządowych lasów. Wreszcie ukończeni uczniowie w liczbie 12 każdego roku obowiązani są pod przewodnictwem jednego z nauczycieli odbywać nadto kilkutygodniową podróż po Galicyi. W czasie takiej podróży należy przy każdej sposobności zwracać ich uwagę i raz jeszcze wyjaśniać im to, czego się z teoryi szkolnej lub z praktyki na małą stopę przedsiębranej nauczyli i wskazywać na projekta, jakie w tej lub owej okolicy mogą być zastosowane.

Tyle o samem urządzeniu szkoły leśniczej, w ścisłem znaczeniu wziętej.

Co do drugiego pytania, to jest: *w której okolicy Galicyi szkołę leśniczą założyć należy?* Towarzystwo gospodarskie otwarcie oświadczyć musi, że na zaproponowane miejsca jako to Bolechów, Staremiasto, Delatyn, Kałusz i Dobromil, nie może się zgodzić.

Niepodobna obrać dla Galicyi takiego miejsca, w któremby się wszystkie odcienia krajowej przyrody, jakby w jednem ognisku zbiegały. Rozróżniamy bowiem 4 główne krainy, z których każda, według właściwej sobie przyrody uważana, właściwą sobie ma glebę, właściwy klimat i właściwą roślinność leśną, mianowicie:

a) *Podole*, czyli owa dzielnica Galicyi wschodniej, która zaraz u wschodu, przy pocztowej stacyi w Szachyniach pod Przemyślem poczynając się obejmuje całą wschodnią Galicyę przez Sądowąwisznię, Rudki, Komarno, Lwów, dalej kraj cały wzdłuż rzek Lipy gniłej, Lipy złotej, Strypy, Seretu aż do Zbrucza u granicy rosyjskiej. Na południu przytyka tym sposobem Podole do prawego brzegu Dniestru od Felsztyna do Wojniłowa, a ztąd graniczy z Prutem od Śniatyna aż do Chocima. Północną granicę Podola tworzy

linia zakrzywiona, która zaraz z Szachyn wybiega, a wije się przez miasteczka Krakowiec, Jaworów, Janów, przez Lwów, Przemyślany, Gołogóry, Złoczów aż do Brodów.

Podole jest płaską wysoczyzną nieco nad 1200 stóp nad powierzchnię morza wyniesioną, a utworzoną z poziomych pokładów marglu kredowego i naniesionych tu i owdzie nasypów trzeciej formacyi, na których rozesłała się bez przerwy trzyłokciowa warstwa czarnej i nader żyznej gliniastej gleby. Taką urodzajną pszeniczną ziemią, jaką jest tutejsza podolska, nie pochlubi się żaden kraj w Europie. Klimat podolski niesie z sobą zimy śnieżne i ostre (często —22° R.) gorące lata i długie pogodne jesienie, równie jak każdy stepowy kraj we wschodniej Europie.

Główną wegetacyą lasową są *dębia* (*quercus pedunculata*) i *brzezia* (*betula alba*); miejscami tylko i to w okolicy miasteczek Bóbrki, Swirza, Rohatyna, Brzeżan, Gołogór, tudzież około Sasowa, dalej w okolicy Trembowli i Czortkowa rosną znacznemi pasami lasy *bukowe* (*fagus sylvatica*); albo też znowu jako to około Kozowy i Strusowa leżą rozległe bezleśne szerzawy, istne stepowiska, jakie w południowych guberniach Rosyi lub innym podobnym kraju stepowym napotkać można. Natomiast zupełny brak jest na Podolu lasów sosnowych (*pinus sylvestris*), świerkowych (*abies excelsa*), i jodłowych (*abies pectinata*).

b) Druga kraina Galicyi obejmuje wszystkie równiny na prawym brzegu Wisły i w dolinach rzek do niej uchodzących, jako to Raby, Dunajca, Wisłoki i Sanu, zacząwszy od Krakowa aż do Jarosławia, a dalej na wschód źródłowiska Styru i Bugu.

Sąto niziny około 500 stóp nad powierzchnię morza wzniesione, a w powszechności wziąwszy pokładami piasku pokryte. Wzdłuż rzek tylko leży ziemia pulchna, czarna, jednakowoż nieco wilgotna, często gąbczasta i torfiasta.

Na obszarze wszystkich tych nizin rosną lasy sosnowe (*pinus sylvestris*) i brzozowe połacie (*betula alba*).

c) Trzecią dzielnicę stanowią *Beskidy zachodnie*. Tu należy cały zachodni pas karpacko-górski, zacząwszy od Szląska aż do rzeki Stryja na wschód. Od południa ciągnie się granica Węgierska

wzdłuż najwyższych grzbietów górskich tego pasa. Pomiędzy nim a równiną nadwiślańską przytykającą doń na północy, bieży gościniec handlowy wiedeński przez Bochnię, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Dobromil i Sambor zakreślając ściśle północną jego granicę.

Dział Beskidów zachodnich jest górzystą, ale wszędzie uprawną krainą, a miejscami jak np. około Krosna, Jasła, Sącza i Żywca rozległy się w niej żyzne równiny. Zimy są tu zwykle śnieżne, często wilgotne, a jesienie dżdżyste.

Wegetacya lasową przedstawia wielkie lasy bukowe (*fagus sylvatica*), rozległe lasy jodłowe (*abies pectinata*) i połacie brzozowe (*betula alba*); wyjąwszy tylko prawdziwie alpejską kępę Tatrów, na 8000 stóp nad powierzchnię morza wzniesioną, która pokryta jest dołem świerczyną (*abies excelsa*), a wierzchem kosodrzewem (*mughus*).

d) Czwarty fizyczno-geograficzny oddział Galicyi tworzą *Beskidy wschodnie*. Jest to cały ów pas karpacko-górski, poczynający się u rzeki Stryja, a ciągnący się na wschód aż do Bukowiny i Siedmiogrodzkiej ziemi.

Wysokie grzbiety alpejskie, o 5 lub 6000 stóp wysokości, porośnięte kosodrzewem (*mughus*), głębokie, wązkie doliny i parowy, skąpo pokryte paszą i pierwotne jeszcze lasy świerkowe (*abies excelsa*) ciągnące się bez przerwy, zajmują całą tę krainę. Ani sosny (*pinus sylvestris*), ani brzozy (*betula alba*) nie masz tu wcale. Tylko na podgórzu przytykającem bezpośrednio do wilgotnych pasznych łęgów karpacko-dniestrowego dorzecza, jako to Swiecy, Łomnicy, Bystrzycy, Prutu i obudwu Czeremoszów, ciągną się w wązkich smugach lasy bukowe.

Otoż na temto podgórzu leżą wszystkie owe przez wys. ministerstwo wymienione miejsca na szkołę leśniczą, jako to: Delatyn, Bolechów itd.

Gdyby atoli chciano się trzymać wszystkich naszych względów lasowo-geograficznych, toby potrzeba było, jako tego dowodzi niniejszy fizyograficzny obraz naszego kraju, w najogólniejszym tylko zarysie skreślony, cztery szkoły leśnicze w Galicyi założyć. Zwłaszcza gdy nie odpowiada celowi cały ów szereg projektem objętych miasteczek: Dobromila, Staregomiasta, Bolechowa, Kałusza i

Delatyna, ponieważ miasta te położone są w tej części kraju, która do podgórza karpackiego należy, a więc w okolicy nieludnej, nieurodzajnej, zimnej, lub przytykającej do puszcz rozległych.

Gon drzewa leśnego jest tutaj powolniejszym niż gdziekolwiekindziej, handel drzewny małoważny; użytkowanie z drzewa w stosunku do niewyczerpanego bogactwa lasów pierwotnych, w jakie kraina ta obfituje, może jeszcze nadziś obejść się bez wszelkiej regulacyi; wreszcie wszystkie wynikłości w drodze doświadczalnej uprawy na kamienistym, płonnym, górzystym gruncie tutejszym zdobyte, zaledwie mogłyby być w praktyce zastosowane na równinach lub w innych lepiej uprawnych okolicach kraju naszego.

Cały zaś ten dział czwarty geograficzny, to jest *wschodnich Beskidów,* odwiecznemi lasami zupełnie prawie pokryty, zaledwie znający uprawę, a zaludniony mniej jeszcze niż skąpo, wymaga we względzie ekonomii lasowej; jedynie *biernej* i takiej tylko opieki, aby nieliczne tamtejsze prywatne i skarbowe huty żelazne nie z taką jak dotychczas lekkomyślnością i mniej barbarzyńskim sposobem niszczyły przyległe sobie drzewostany i ażeby w powszechności co do użytkowania z lasów swoich nie tak swobodnie mogły rozpościerać rozbójniczą swoją taktykę. Natura utworzyła tu tak obfite lasy, jakich, wyjąwszy tylko *Skandynawskie góry,* nie znajdujemy w żadnym innym kraju w Europie, a przyczyny dziejowe nie przyczyniające się dotąd jeszcze do rozprzestrzenienia siedlisk ludzkich aż w te okolice, przechowały nam dodziśdnia ogromny ów kapitał przyrodzony w całej swej nienaruszalności.

Drugi i trzeci dział Galicyi, mianowicie *Zachodnie Bezkidy* i równiny nadwiślańskie i nadbużańskie, chociaż mają także jeszcze podostatkiem lasów, zważywszy jednak z jednej strony na wielką ludność tamtejszą, zważywszy na wielką ilość gęsto rozsianych miasteczek i codzienne pomnażanie się ludności, a z drugiej na zachowywany do dni naszych zwyczaj używania drzewa na budynki mieszkalne i gospodarskie; należałoby już teraz seryo pomysleć nad tem, jakby to uporządkować ostatecznie konsumcyę lasów, z warunkami przyrostu ich zgodną i w ścisłym z temiż warunkami sto-

sunku zostającą; zaprowadzić odpowiedne gospodarstwo lasowe, a miejscami nawet przystąpić do zasiewania i pomnażania lasów.

Przedewszystkiem atoli pierwszy naszego kraju dział geograficzny, Podole, jest to kraina zasługująca bezsprzecznie na to, aby każdy intelektualnie i administracyjnie zapatrujący się leśniczy, szczególniej uwagę swą zwrócił na nią i konieczność czynnej a spiesznej dla niej pomocy przyznał. Podole bowiem, jak rzekliśmy, jest krajem stepowym, ma bardzo żyzną czarną i zwięzłą glebę pszeniczną, a ztąd podług przysłowia nazwane zostało spiżarnią. Wszakże przy tem wszystkiem przedstawia ono rozległe obszary bezleśne, i wody nawet pozbawione, które w części pod uprawę żyta wzięte zostały, a w części służą za żyzne pastwiska; cały zaś opał stanowi tu słoma lub suchy pognój bydlęcy.

W lesistych okolicach Podola rosną, jakeśmy wyżej napomknęli, same lasy dębowe, bukowe i brzozowe, ztądto pochodzi brak zupełny budulca, który aż z nadbużańskich równin, lub z dalszych jeszcze Bezkidów wschodnich sprowadzany być musi.

Jeżeliby więc zadaniem leśniczego było zabezpieczyć w części pierwotne lasy we wschodnich Bezkidach od bezpożytecznego niszczenia, a w zachodnim dziale Bezkidów i na równinach nadbużańskich i nadwiślańskich zaprowadzić oszczędniejszą i uregulowańszą konsumcyę drzewa w miarę ilości i corocznego przyrostu lasów toć tu na Podolu miałby on prócz tego zadanie stworzyć lasy nowe i obdarzyć okolice bezleśne lub ubogie w lasy budulcem i opałem.

Po tem cośmy dotąd mówili przypuściwszy, że celem przyszłej szkoły leśniczej w Galicyi nie jest jedynie to, aby stosownie do stanowiska jakie umiejętność leśnicza dziś zajmuje w Europie zachodniej, wykształcać młodzież krajową teoretycznie i praktycznie na leśniczych, ale nadto uczynić ich użytecznymi dla kraju według potrzeb i stosunków jego naturalnych; przypuściwszy dalej, że szkoła rzeczona ma przeprowadzać gospodarstwo doświadczalne na swoim rewirze, dlatego aby zdobyte wyniki naukowe módź kiedyś zastosować do kraju, a mianowicie do tej jego części, która przedewszystkiem wygląda czynnej uprawy lasowej; toć zdaniem naszem, zamierzona szkoła na Podolu tylko lub w bliskiem jego są-

siedztwie założoną być powinna. Mniemamy więc, że w bliskości Lwowa położone c. k. kameralne lasy około Janowa, Szkła lub Jaworowa byłyby ku temu celowi najodpowiedniejsze.

Wspomniana dopiero co okolica jest pośrednim niejako krajem pomiędzy Podolem, a piaszczystemi równinami Styru. Niskie, miejscami bagniste i torfiaste łąki ciągną się tu naprzemian z kamienistemi lub gliniastemi wzgórzami i piasczystemi niwami. Klimat jest podolski; wegetacya leśna: lasy sosnowe (*Pinus sylvestris*), dębowe (*quercus pedunculata*), i bukowe (*fagus sylvatica*), miejscami znachodzą się połacie brzeziny (*betula alba*), a nawet świerkowe (*abies excelsa*) i jodłowe lasy (*abies pectinata*), możnaby tu w sztuczny sposób uprawiać. Modrzew a wreszcie i lipa podolska, mogłyby się w tych miejscach udawać.

Zjawiska tutejszej wegetacyi leśnej z wyjątkiem Karpat powtarzają się w całej Galicyi. Również i wyniki uzyskane tu w drodze doświadczalnej uprawy i takiegoż gospodarstwa, mogłyby dla całego kraju mieć takąsamą ogólną doniosłość.

Bliskość miasta Lwowa i pośredniczący gościniec handlowy ułatwiałyby tak nauczycielom, jak i uczniom częste stykanie się z ogniskiem oświaty krajowej, z zakładami naukowemi i z ludźmi uczonymi; pozwalałyby im korzystać z bibliotek, gabinetów naturalnych i częściej znosić się z tutejszem c. k. Towarzystwem gospodarskiem.

Szkoła leśnicza w pobliżu tylu zakładów naukowych znajdująca się, mogłaby przez światłą publiczność łatwiej być kontrolowaną, a pod bokiem skupionych tylu władz krajowych zostając, pod surowym stać nadzorem. Nakoniec, gdy projektowane przez nas miasteczka Janów lub Jaworów, należą do rzędu schludniejszych i lepiej utrzymywanych, więc mogłyby się w nich z łatwością i budynki na pomieszczenie szkoły wynaleść, nimby skarb własne postawił.

Jakkolwiek podług objawionego przez nas zdania mogłoby się zdawać, żeśmy w wymaganiach naszych przekroczyli granice, a w kreśleniu planu zamierzonej szkoły leśniczej, nie ustrzegli się zbytniej przesady; mniemamy przecież, że jeżeli nie za mało, to za wiele nie żądaliśmy wcale.

Galicya jest i pozostanie na długo jeszcze krajem, którego mieszkańcy muszą głównie trudnić się rolnictwem, chowem bydła i uprawą lasów. Kontynentalnie położona, a otoczona w około krajami żyżnemi, poprzerzynana samemi krótkiemi wodami górskiemi lub rzekami drugiego rzędu, które zaledwie miejscowej komunikacyi i to mozolnej dozwalają; w kruszcowe góry uboga; bez przemyślnych mieszkańców miejskich, którzy jak dotychczas tak i nadal nawet przy nieochybnej konkurencyi zachodnich prowincyj cesarstwa własnej swej rękodzielniczej i fabrycznej industryi podnieść nie zdołają, ale co do handlu zagranicznym tylko wyrobem kupczyć będą zmuszeni; w takich okolicznościach Galicya będzie musiała poprzestać na samem biernem tylko sielskiem życiu.

Uprawiać więc i sprawiać urodzajną naszą ziemię, uzyskiwać przez to dostateczne zasoby dla ludzi i bydląt, i starać się doprowadzić ilość bydła roboczego do takiej mnogości, aby i dla roli niezbędne ich siły i dla człowieka obfite z nich pożywienie było; szanować, wreszcie i w lepszym porządku utrzymywać lasy, których mamy jeszcze dosyć, a pomnażać je według potrzeby miejscowej: to byłoby, wedle naszego zdania, fundamentalnem zadaniem ekonomii państwa w obec Galicyi.

I jeżeli z tego stanowiska mamy wyrzec zdanie nasze o szkole leśniczej dla którejby potrzebnych nakładów nie szczędzono; to otwarcie wyznać musimy, że założenie jej większą mniemamy być dla naszego kraju potrzebą, a niżeli otworzenie szkoły politechnicznej.

Gdyby wszakże wysokie ministerstwo sądziło, że założenie szkoły leśniczej na taką skalę i połączone z nią wydawnictwo dziennika leśniczego, przyzwoite utrzymanie profesorów, stypendya dla uboższych uczniów i coroczne ich podróże, wreszcie uwieńczanie zadań do nagrody ogłaszanych, zanadtoby skarb publiczny obciążały; to natenczas możnaby tego dopiąć nałożeniem podatku powszechnego, na każdego właściciela lasów zarówno rozdzielonego, po $1/2$ kr. m. k. od morga. A w takim razie, tym właścicielom czyli ich reprezentantom, to jest wydziałowi sejmowemu lub komitetowi nieustającemu Towarzystwa gospodarskiego ma przysługiwać prawo, aby pod zwierzchnictwem wysokiego ministerstwa rolnictwa i górnictwa,

mogło wpływać na zawsze i przeważnie tak na przyjmowanie uczniów, jak i obsadzanie posad nauczycielskich, na rozpisywanie zadań do nagrody, na ich uwieńczanie, na redakcyę dziennika leśniczego, zgoła na cały ruch tej szkoły, tak pod względem jej organizacyi, jak i administracyi.

We Lwowie dnia 4. września 1849 roku.

ODEZWY KOMITETU.*)

L. 221.

1) **Szanowny Członku!** Wysokie c. k. ministeryum rolnictwa i górnictwa żąda przedłożenia wykazu spodziewanych w bieżącym roku zbiorów w zbożu i sianie, o czem szanowny członek z załączonej tu poniżej odezwy ministeryalnej z dnia 10 czerwca b. r. do l. 666 przekonać się zechce. Komitet Towarzystwa gospodarskiego niemogąc inaczej zadosyć uczynić żądaniu wysokiego c. k. ministeryum, wzywa szanownego członka, abyś w przeciągu dni 10 od otrzymania niniejszego pisma, stosownie do ważności przedmiotu, przedłożył nam ze swej okolicy sperandę zbioru w zbożu i paszy, a to według myśli załączonej tu odezwy ministeryalnej, aby komitet z odebranych od członków Towarzystwa gospodarskiego doniesień, odpowiedź do wysokiego c. k. ministeryum jak najrychlej wygotować mógł.

Z Komitetu nieustającego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Lwów dnia 12 lipca 1849 r.

W niebytności JO. Xięcia Prezesa, *Władysław Biesiadecki.*

Stanisław Przyłęcki, Za Sekretarza.

L. 666.

Do szanownego c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Nadzwyczajnie wielka potrzeba żywności tak dla ludzi jak i dla zwierząt, z powodu licznie zgromadzonych wojsk w roku bieżącym, tudzież głęboko sięgające wstrząśnienie gospodarstwa wiejskie-

---

*) Odezwy te były w swoim czasie w dziennikach krajowych ogłoszone.

go w rozległych a dawniej tak urodzajnych częściach kraju węgierskiego, wkładają na rząd obowiązek, aby się z całą troskliwością o stanie zbóż i pasz w krajach koronnych, klęską wojny nie dotkniętych, wywiedział i prawdopodobną produkcyę żywności dokładnie poznał.

Towarzystwa gospodarcze w największej części krajów koronnych, od pewnego przeciągu lat zbierały daty statystyczne o wypadkach żniw, a zaś tam gdzie się po całym kraju na Towarzystwa obwodowe rozgałęziły, mogą one wskazać dokładnie punkt oparcia się tak co do rodzaju, jak i co do ilości produktów gospodarczych w roku bieżącym spodziewanych. Również wiadome im są, przynajmniej w przybliżeniu, przewyżki lub niedobory, jakie się podług prawdopodobnej plenności żniw co roku okazują w każdym z krajów koronnych.

Wzywam przeto szanownych Prezesów tychże Towarzystw i Zjednoczeń, aby mi o tym przedmiocie w obu kierunkach, tak co do produkcyi jak i co do konsumcyi, swojego zdania udzielili, ażeby przez porównanie z wykazami, które władze polityczne przedłożyć mają, z większą pewnością można sądzić o rezultacie tak ważnym dla całej monarchii.

Będzie to usilnem staraniem ministeryum rolnictwa, aby dokładną statystykę austryackiego gospodarstwa wiejskiego ułożyć, i podług jednostajnego a wraz z Towarzystwami rozbierać się mającego planu daty zbierać i w wykazy wciągać. Gdy jednakże dotychczas najstosowniejsza forma nie jest jeszcze postanowiona, więc musi to być zostawione własnemu zdaniu szanownych Prezesów i Wydziałów, jakim sposobem cel wskazany chcą osiągnąć. Sprawa niniejsza tak jest ważna i pilna, że byłoby zaiste rzeczą nie na swojem miejscu, chcieć nad formą rozprawiać.

Tyle już otrzymałem dowodów powolnej gotowości we wspieraniu mię od szanownych Towarzystw gospodarczych, że z zupełną ufnością wyglądać będę spiesznej i gruntownej odpowiedzi na przedłożone zadania. — Wiedeń 10 czerwca 1849.

(podpisano) *Thinnfeld.*

I. Zadanie do nagrody 400 złr. m. k.

Gdy z nadesłanych w r. 1847 czterech, a w bieżącym roku dwóch rozpraw o chowie bydła rogatego w Galicyi, podług zdania do ocenienia ich wysadzonej komisyi, żadna nierozwiązuje zadania, a więc na wyznaczoną nagrodę 400 złr. m. k. lub złotego wartości tej sumy wyrównywającego medalu, przez Hr. Tytusa Dieduszyckiego i W. Antoniego Mysłowskiego ofiarowaną, nie zasługuje; przeto Komitet nieustający Towarzystwa gospodarskiego w dopełnieniu uchwały swej z dnia 19 września r. b. ponawia niniejszem konkurs do wzmiankowanej nagrody za najlepszą rozprawę odpowiadającą na następujące pytanie:

«*Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie ilości i poprawienia gatunku bydła rogatego w Galicyi?*

Odpisujący na to pytanie, powinni przedewszystkiem mieć na względzie celniejsze rasy bydła rogatego krajowego; takowe ile możności dokładnie tak co do charakterystycznych cech jak i utrzymania opisać, a przytem nie spuszczać z oka najsławniejszych teoryj chowu bydła w celujących w tym względzie krajach, z zastosowaniem do naszej prowincyi.

Nareszcie zechcą zwrócić swoją uwagę na wybór rasy, któraby, jak w Anglii, zdolniejszą była prędszego wypasu i przybierania więcej mięsa.

Dla ułatwienia pracy odpisującym na ten konkurs, uważa Komitet Towarzystwa gospodarskiego za rzecz potrzebną, zadane pytanie bliżej rozebrać, to jest wskazać stanowisko, z jakiego się sam na nie zapatruje. Ma więc pisarz o wyznaczoną nagrodę współubiegający się wskazać nam:

I. a) «*Środki najstosowniejsze.*»

to jest, w okolicznościach naszych i w kraju naszym zastosować się dające, siłom naszym odpowiedne; a *środki* te powinny być takie, ażeby rolników naszych w ogóle obywateli i wieśniaków, przez okazanie im korzyści zachęciły.

b) «*do pomnożenia liczby bydła rogatego*» okazać potrzebę, że aby z ziemi większe korzyści ciągnąć mogli, więcej niż dotąd bywało, *bydła rogatego* chować powinni.

c) »*w jak najkrótszym czasie,*« to jest pobudki do rozmnażania bydła mają być tego rodzaju, aby rolnikowi okazały rychło następujący zysk po rozpoczętem rozmnażaniu.

II. *Powinien dalej okazać sposób*

d) *poprawienia gatunku bydła rogatego w Galicyi*, to jest tego bydła, które dotąd najpowszechniej u nas się znajduje.

Co się zaś tyczy warunków, e) *że odpisujący powinni przedewszystkiem mieć na względzie i rozróżnić celniejsze rasy bydła krajowego i takowe ile możności dokładnie* f) *opisać,* to rozumiemy, że powinien na tych rasach u nas się znajdujących, wskazać jakie mają dziedziczne do rasy przywiązane wady lub zalety, czyli o ile te rasy są potrzebom i celowi naszego gospodarstwa odpowiedne.

Powinni dalej, opisać zwyczajne g) *utrzymanie* tych ras u nas, i o ile (prawdopodobnie) to utrzymanie na własności tych ras naszych wpływa? a gdy się okaże że to utrzymanie, wady do ras naszych wprowadza, albo zalety ich zmniejsza, więc powinni nam pokazać h) *jak teorya zagraniczna uczy bydło chować?* i) *a co uczy praktyka hodowania bydła* używana w krajach, które w tym przemyśle celują? Przez to rozumiemy, że powinni z używanych tam sposobów wybrać i objaśnić nam te tylko, któreby się u nas, w naszych okolicznościach najłatwiej dały zastosować.

Naostatek, odpisujący mają zwrócić uwagę swoją na k) *wybór rasy bydła itd.* (rozumiemy naszego), która własnościami jakie teraz już ma, obiecuje najwięcej, że przez stosowne *(i przez jakie?)* uszlachetnienie w potomstwie swojem będzie miała zalety prędkiego wzrostu, rychłego pomnażania swego ciała, prędkiego dojrzewania, tak jak np. w Anglii już są rasy, które tak mają żołądek dobry, i tak karmę zużytkowują, że do dwóch lub trzech lat wzrost swój kończą, i do wielkiej wagi ciała dochodzą.

Termina nadsyłania odpowiedzi przeznacza się na dzień 1 września 1850 r. Każda z nadesłanych rozpraw powinna mieć na czele godło przez autora przyjęte, tudzież załączoną kartkę dobrze

opieczętowaną, zawierającą na wierzchu tož samo godło, a wewnątrz imię, nazwisko i miejsce zamieszkania autora.

Z Komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie, dnia 19 października, 1849 r.

L. 355. **II. Zadanie do nagrody 200 złr. m. k.**

Gdy na ogłoszony w roku przeszłym konkurs dotąd żadna nie nadeszła odpowiedź, przeto komitet nieustający Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłasza niniejszem powtórny konkurs o powyższą nagrodę za rozwiązanie następującego zadania:

«*Napisać krótką praktyczną naukę leśnictwa, popularnie w języku polskim, w dowolnej formie rozprawy lub katechizmu ułożoną i do potrzeb krajowych zastosowaną.*»

Książka taka jest koniecznie potrzebna, gdyż pomimo dość znacznego zbioru dzieł, jaki w literaturze polskiej leśnej posiadamy; pomimo całej gruntowności z jaką większa z nich część jest napisaną żadne jednakże nie jest zastosowane do pojęcia tej klasy oficyalistów, których my u nas z małemi wyjątkami, leśniczemi nazywać zwykliśmy: bo po największej części nie są oni niczem więcej, tylko prostymi dozorcami lasów. Prócz tego żadne z tych dzieł nie wchodzi w szczegóły tutejszego gospodarstwa leśnego i miejscowych potrzeb nie ma na względzie.

Nie ograniczając w niczem autora i nie wchodząc w szczegółowy rozkład samego dzieła, zwraca się jednakże uwagę jego na następujące główniejsze punkta, jako to: zbieranie i przechowywanie nasion, zasiewanie i hodowanie zapustów i lasów, założenie i podczyszczanie zrębów i lasów, wykazanie znaków, po których się poznaje że las już doszedł ostatniego kresu swojego wzrostu i już dalej nie grubieje, ale zwykle usychać zaczyna, jednem słowem zagospodarowanie lasów.

Odpowiedź na powyższe zadanie, przez W. Józefa Światopełka Zawadzkiego ułożone, za najlepszą uznana, uwieńczoną będzie za pośrednictwem Komitetu Towarzystwa gospodarskiego nagrodą 200 złr. m. k. lub złotym medelem takiejże wartości, przez tegoż W. Zawadzkiego ofiarowaną.

Termin do nadsyłania odpowiedzi wyznacza się na dzień 1 maja 1850 roku.

Każda z nadesłać się mających odpowiedzi powinna mieć na czele godło, oraz załączoną kartkę opieczętowaną, zawierającą zewnątrz tożsamo godło, wewnątrz zaś imię, nazwisko i miejsce zamieszkania autora.

Z Komitetu nieustającego Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie, dnia 19 października, 1849 roku.

L. 353. »Z różnych stron dochodzą nas wieści, że zasiewy jesienne wypadły w tym roku o wiele mniejsze niż w zeszłym i poprzedzających latach, co po części niesprzyjająca zasiewom słotna jesień, tudzież opóźnione tegoroczne zbiory, a nadewszystko brak robotnika spowodować musiał. Domyślamy się, że z tych samych przyczyn i uprawa roli pod wiośniane zasiewy, która zwyczajnie przed zimą uskuteczniana bywa, w wielu miejscach albo w bardzo małej ilości stosunkowo do potrzeby, albo wcale jeszcze uskuteczniona nie jest. Te okoliczności wywrą niezawodnie najszkodliwszy wpływ na gospodarstwa wiejskie, sprowadzą niesłychany brak żywności dla ludzi i zwierząt domowych, i zniszczą zupełnie już i tak do upadku nachylający się byt materyalny kraju.

Chociaż Komitet Towarzystwa gospodarskiego przekonany jest, że w obecnym prowizorycznym stanie, gdzie wszystko jest w rozprzężeniu, a gospodarstwa większych właścicieli z każdą chwilą mnożących się trudności pokonać nie mogą — złemu skutecznie zaradzić nie potrafi, nie może jednak obojętnie i nieczynnie czekać powrotu pomyślniejszej pory. Dlatego przy każdej sposobności stara się Komitet wystawując przyczyny wiodące gospodarstwo krajowe do upadku, pobudzić ministeryum rolnictwa, a przez to wysokie rządy do powzięcia zbawiennych postanowień w tym najważniejszym przedmiocie kultury kraju naszego.

Jak ważną pobudką dla Komitetu Towarzystwa gospodarskiego jest okoliczność na wstępie niniejszej odezwy dotknięta, aby znowu uwagę ministeryum na nią zwrócił, nie potrzeba tego dowodzić. Aby zaś mieć pewną podstawę, na którejby się z wszelką

prawdziwością oprzeć można w przedłożeniu do ministeryum rolnictwa i górnictwa stanu uskutecznionych zasiewów jesiennych w kraju naszym, wzywamy szanownego członka, abyś:

1. Numeryczną ilość zasiewu oziminy w tym roku uskutecznionego, w porównaniu z tą, jaka w poprzednich trzech lub czterech latach u niego miejsce miała, wykazać, — tudzież podobnych wyciągów z tabel gospodarskich numerycznie oznaczonych zasiewów jesiennych od swoich sąsiadów zażądać, i nam takowe wraz nadesłać raczył.

2. Powody dla których zasiew teraźniejszy i uprawa roli pod zimę w należytej mierze, tak w miejscu przez szanownego członka zamieszkałem, jakoteż w okolicy jego uskutecznioną być nie mogła, wskazał.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego spodziewa się, że szanowny członek przez wzgląd tak na interes własny, jak i dla dobra ogólnego, zechce odżałować swej fatygi, i powyższe daty z sumienną prawdziwością skreślone, najdalej do 1 grudnia b. r. nadesłać nam zechce. Lwów, dnia 2 listopada, 1849 r.

L. 41. **PYTANIA**

mające się rozbierać na IX posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dnia 22 i następnych lutego b. r.

1) Przy teraźniejszych zmienionych w gospodarstwie stosunkach i po zniknieniu głównej siły produkcyjnej dla większych gospodarstw przez zniesienie powinnej robocizny, wypada wybrać taki system gospodarowania, aby przy najniższych kosztach uprawy, najwyższą ile być może osiągnąć produkcyę. Uprawa pod ziarno i rośliny okopowe najwięcej bez wątpienia potrzebuje nakładu. Ograniczenie tejże na korzyść uprawy pastewnej zdawałoby się na pierwszy rzut oka być środkiem do dopięcia pomienionego celu.

Gdy jednak pastewne gospodarstwo tylko przez zużycie produktu bydłem korzyści przynosi, stan zaś inwentarza do potrzeby konsumcyi czy to na żywność lub inne potrzeby ludzkie zastosowany być musi; zachodzi więc pytanie: czy przy teraźniejszych sto-

sunkach krajowych ogólne i doraźne przemienienie trybu gospodarstwa na więcej pastewny, czyli też wolne i stopniowe do tego trybu przejście celowi odpowiednem będzie?

2) Stosownie do uchwały sejmu państwa z dnia 7 września 1848, posiadłość ziemska oswobodzoną być powinna, Podług tego służebnictwa lasowe i pastewne, które są najdotkliwszemi ciężarami gruntowemi większych posiadłości ziemskich, zniesione być powinny.

Pytanie: czy ze względu gospodarstwa krajowego dogodniej, aby te ciężary gruntowe na rzecz uprawnionych, w naturze czyli też w kapitale wynagrodzone były?

3) Czy i jak dalece gorzelnie w teraźniejszych okolicznościach, przy podwyższeniu podatku gruntowego i od wyrobu stanowią sposób do utrzymania gospodarstwa i dochodu w odpowiednym stanie? Jeżeli nie, czem je zastąpić?

4) Jaki ma być najlepszy sposób zapewnienia sobie teraz robotnika? czy przez spuszczanie się na najemnika? czy przez osiedlenie chałupników? czyli też przez powiększenie stanu czeladzi folwarcznej? a w tym ostatnim razie czy na ordynaryi czyli też na wikcie?

Z komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie, 1 lutego, 1850 r.

Za Prezesa *Krasicki.*

L. 154.

C. K. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie uchwaliło na posiedzeniu swem dnia 29 stycznia 1847 r., ażeby w celu przyczynienia się do wzrostu chowu bydła krajowego zaprowadzoną była we Lwowie, w czasie każdego letniego zgromadzenia, wystawa bydła, połączona z nagrodami za najpiękniejsze sztuki. W skutku czego Komitet rzeczonego Towarzystwa przedłożył c. k. Rządowi stosowny projekt do statutów wystawy i otrzymał d. 23 czerwca 1848 r. do l. 40,744 najwyższe zezwolenie; o czem w Rozprawach Towarzystwa (tom V. str. 188—194) i w innych dziennikach krajowych publiczności gospodarczej zawiadomić nie omieszkał, z tą za-

powiedzią, że pierwsza wystawa miała się odbyć w lipcu 1849 r. Gdy wszakże okoliczności ówczesne, zamiaru tego wykonać nie pozwoliły; przeto Towarzystwo gospodarskie na tegorocznem posiedzeniu zimowem postanowiło, aby zapowiedziana wystawa bydła, na zasadzie powyższych statutów, we Lwowie b. r. odbyła się w czasie letniego zgromadzenia ogólnego.

W dopełnieniu tej uchwały Komitet zawiadamia niniejszem szanownego Członka, iż pierwsza wystawa bydła, oraz wszelkich narzędzi rolniczych odbędzie się b. r. we Lwowie, w końcu miesiąca czerwca lub pierwszych dni lipca. Przytem załącza się 2 exemplarze rzeczonych ustaw, z prożbą, abyś o tem swych sąsiadów zawiadomił. Biletów dostać można w kancelaryi Towarzystwa lub u Panów NN. Ostateczny dzień i miejsce wystawy ogłoszone będą na 14 dni naprzód przez dzienniki krajowe.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie, dnia 15 kwietnia, 1850.

Leon Xiążę Sapieha, Prezes Towarzystwa.

Felicyan Laskowski, Członek Komitetu.

L. 123. W Brzegu na Szląsku pruskim wydrukowane zostało w r. 1848 dzieło „*Theorie und Praxis des neuen Bienenfreundes von Dzierzon, Pfarrer zu Karlsmarkt,*" które nie tylko na Szląsku, ale i w pogranicznych krajach wielki ruch sprawiło, a zdaje się, iż rozpocznie nową epokę pszczelnictwa. W tej chwili przekład dzieła tego polski drukuje się w Wrocławiu. Wykładana w niem teorya oparta jest jak najlogiczniej na znajomości natury pszczół, a musiała w istocie i w praktyce okazać się uzasadnioną i korzystną, kiedy wszystkie niemal pisma rolnicze niemieckie wielkie jej oddają zalety, a w skutku tego w Kopicach na Szlązku zawiązało się stowarzyszenie pszczelnicze.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego czuje się być obowiązanym zwrócić uwagę wszystkich trudniących się tą gałęzią gospodarstwa na to dzieło tak wiele obiecujące, a byłoby rzeczą nader pożądaną, aby ci którzy w tym względzie będą robić doświad-

czenia, chcieli poźniej o ich skutku donieść Towarzystwu gospodarskiemu.

Z Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie, d. 23 kwietnia, 1850 r.

L. 195. C. K. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie ogłosiło było w przeszłym roku powtórny konkurs do napisania popularnej nauki leśnictwa, za którą członek czynny tegoż Towarzystwa P. Józef Zawadzki ze Szlachciniec ofiarował nagrodę 200 złr. srebr. Termin do nadsyłania rękopismów wyznaczony był do dnia 1 maja b. r. gdy atoli do tego czasu ledwie jedna odpowiedź nadeszła, a rzecz sama tak jest ważną dla leśnictwa w naszej prowincyi, że zbytniego pospiechu w tym względzie unikać nakazuje, przeto komitet rzeczonego Towarzystwa na posiedzeniu swojem d. 14 b. m. postanowił termin do nadsyłania konkursowych odpowiedzi jeszcze na półroku a mianowicie do ostatniego listopada b. r. przedłużyć. O czem interesowani, z odwołaniem się do 5 tomu Rozpraw tegoż Towarzystwa (str. 195—196) gdzie warunki tego konkursu są wyrażone, zawiadamiają się niniejszem.

Z Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie, dnia 15 maja, 1850 r.

L. 252. W uzupełnieniu odezwy swej z dnia 15 kwietnia b. r. Komitet nieustający c. k. Towarzystwa gospodarskiego zawiadamia niniejszem szanownych gospodarzy, iż zapowiedziana pierwsza wystawa bydła, oraz wszelkich narzędzi rolniczych odbędzie się tu we Lwowie na targowicy wełnianej, obok ogrodu pojezuickiego, dnia 1. i następnych przyszłego miesiąca lipca, zawsze o godzinie 10 zrana

Względem pomieszczenia przyprowadzonego bydła, koni i owiec, tudzież na wystawę przeznaczonych narzędzi rolniczych, potrzeba zgłosić się wcześnie do kancelaryi rzeczonego Towarzystwa w gmachu Zakładu narodowego Ossolińskich.

Z Komitetu nieustającego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie, dnia 13 czerwca, 1850 r.

L. 233.

Wysokie c. k. ministeryum rolnictwa i górnictwa życzy sobie zasiągnąć dokładnych wiadomości, tak o stanie rozmaitych ziemiopłodów, jakoteż o domniemanym zbiorze tegorocznym; dla tego wzywa tutejsze c. k. Towarzystwo gospodarskie odezwą swą z dnia 4 czerwca r. b. l. $^{7722}/_{158}$ I., na dniu 14 b. m. Komitetowi nadesłaną, aby: 1) o stanie czterech głównych gatunków zboża, jako to: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa; 2) o zbiorze siana i roślin pastewnych; 3) o nadziejach, jakie u nas sady tego lata rokują, tudzież 4) o stanie tych wszystkich ziemiopłodów, które u nas podług rozmaitości zwyczaju uprawiane bywają, i na zasoby żywności, a przeto i na byt materyalny kraju istotny wpływ wywierają, wiadomości zebrało — i wypadły ztąd rezultat wysokiemu c. k. ministeryum przedłożyło.

Komitet niemając innego środka do zebrania w kwestyi będących wiadomości, wzywa W. Pana, abyś tak u siebie, jak i sąsiadów swoich teraźniejszy stan ziemiopłodów stosownie do wymienionych czterech punktów osądził, i rzeczywisty obraz spodziewanych urodzajów tegorocznych o ile można dokładnie skreślony, Komitetowi do ostatniego lipca b. r. nadesłać raczył, aby tym sposobem od wszystkich Członków Towarzystwa gospodarskiego i niektórych znakomitszych obywateli zebrane doniesienia posłużyły nam do zadosyćuczynienia wezwaniu ministeryalnemu.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego nie omieszka przy tej sposobności zwrócić uwagi wysokiego c. k. ministeryum na potrzebę Towarzystw gospodarskich filialnych, których brak w podobnych wypadkach bardzo dotkliwie nam się czuć daje, a które dla wyjątkowego stanu, w jakim się znajdujemy, dotąd zaprowadzone być nie mogą.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

We Lwowie, dnia 18 czerwca, 1850 r.

Prezes Towarzystwa, *Leon Xiążę Sapieha.*

Członek Komitetu, *Władysław Biesiadecki.*

Wystawa bydła i narzędzi rolniczych.

Zapowiedziana w dziennikach krajowych wystawa bydła i narzędzi rolniczych odbyła się w pierwszych czterech dniach b. miesiąca, we Lwowie, na targowicy wełnianej, obok ogrodu pojezuickiego.

W ogólności przyprowadzono bydła rogatego sztuk 30, owiec matek 14, baranów 14, koni nie było; narzędzi i machin gospodarskich wystawionych było razem sztuk 41.

W dniach 2 i 3 b. m. sędziowie do owiec, bydła i narzędzi rolniczych, w poprzedzającym dniu z grona obywateli znawców wyznaczeni, zajmowali się opisaniem i ocenianiem sztuk wystawionych; dnia 3 lipca o godzinie 8 zrana odbyto próbę narzędzi na polu w Laszkach u p. Piotra Romaszkana, która trwała do godziny 3ciej po południu. Następnego dnia w samo południe zajął się Komitet Towarzystwa gospodarskiego w obec sędziów i licznie zgromadzonej publiczności ogłoszeniem przyznanych nagród, tak za najpiękniejsze buhaje, krowy i jałówki, jako też za narzędzia rolnicze. Z buhajów za najlepszego uznany został *Mars* z obory p. Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa, za którego tenże otrzymał medal. Z krów za najlepszą uznana *Maryla* z tejże obory i przez Towarzystwo zakupiona została. Prócz tego Towarzystwo zakupiło jako celniejsze sztuki: jedną krowę od xiędza Antoniego Klimy, tudzież jałówkę *Marylkę* i buhajka *Miłosza* od p. Teofila Ostaszewskiego.

Za najlepsze narzędzia przyznane zostały medale: Xięciu Adamowi Sapieże za pług bezkoleśny *krasiczyńskim* zwany i p. Alexandrowi Gnoińskiemu za bronę ruchomą. Zasłużyli na publiczną pochwałę pp. Szuman za sieczkarnię ręczną, hr. Konstanty Ożarowski za pług jego imienia, p. Stefan Witwer za uprząż do pługa cugmajerowskiego na trzy woły wporącz. Prócz tego oświadczono publiczne podziękowanie p. Ostaszewskiemu za gorliwe, pełne zamiłowania, wytrwałości i znajomości trudnienie się chowem bydła.

Przeznaczono także dwie nagrody Towarzystwa dla dwóch parobków, którzy najlepiej w czasie próby orali, a mianowicie: Ilko-

wi Łaszczukowi ze Strzemilcza 10 złr. i Wasylowi Bratczukowi z Krasiczyna 5 złr. m. k.

Nareszcie przystąpił Komitet Towarzystwa gospodarskiego do losowania pięciu sztuk bydła, przez Towarzystwo zakupionych.

Pierwszy z koła losowego wyciągnięty nr. 231 wygrał buhaja *Apolina*, (p. Władysław Skrzyński.)

Drugi numer 291, wygrał krowę *Marylę* (p. Józefa Hermanowa z Rzepniowa)

Trzeci nr. 363, wygrał buhajka *Miłosza* (xiądz Felix Skibiński.)

Czwarty nr. 459, wygrał krowę od xiędza Klimy (p. Stanisław Bochdan.)

Piąty nr. 541, wygrał jałówkę *Marylkę* (hr. Stan. Borkowski.)

Po skończonem losowaniu odbywała się publiczna licytacya kilku sztuk bydła, przedano także kilka sztuk z wolnej ręki.

Przy tej sposobności winien Komitet Towarzystwa gospodarskiego oświadczyć wdzięczność prześwietnemu Magistratowi miasta Lwowa, za gorliwą pomoc w przyprowadzeniu tej pierwszej wystawy do skutku.

Obszerniejsze sprawozdanie będzie umieszczone w IX. tomie Rozpraw Towarzystwa.

Z Komitetu Towarzystwa gospodarskiego gal. 5 lipca 1850 r.

KATALOG

BIBLIOTEKI TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

(Ciąg dalszy Mineralogii i Geologii.)

460. **Janczewski-Glinka Kazimierz:** Nauka o torfie w całej obszerności praktycznie wyłożona. Z tablicą rycin. Warszawa, nakładem wydawcy, druk Max. Chmielewskiego. 1840. w 8ce str. 98.

461. **Informacya** o użyciu pewnego sposobu do rozeznania ziem i kamieni, czy, i jakie w sobie kruszce zawierają? w 8ce str. 6.

462. **Jordan C.** Die erleichterte Steinkohlenaufsuchung nach Grundsätzen der vorgegangenen Entstehungsereignisse, nebst dem regulären Bergbaue auf dieselben im Umfange. Wien, 1816. w 8ce. str. VIII. 103. Camesina.

463. **Karsten C. J. B.** Manuel de la métallurgie du fer; traduit de l'allemand par **F. J. Culmann.** Paris, Bossange frères. 1824. w 4ce. Tom I. str. LXX. 512. z 3 tablicami rycin. Tom. 2. str. XXIX. 699. z jedną tablicą rycin.

464. **Kluk Krzysztof** Xiądz. Rzeczy kopalnych osobliwie zdatniejszych szukanie, poznanie i zażycie. Z figurami. T. I. O rzeczach kopalnych w powszechności, o wodach, solach, tłustościach ziemnych i ziemiach. T. II. O kamieniach w powszechności, o klejnotach, kruszcach, ich kopaniu i o górnictwie. Warszawa. W druk. XX. Piarów. 1781. 1802. 8ce. str. 10. 351. 334.

465. **Kner Rudolph** Dr. Ueber die beiden Arten Cephalaspis Lloydii und Lewisii, Agassiz und einige diesen zunächst ste-

hende Schalenreste. Wien. Braumüller u. Seidel. 1847. 4to. S. 12. mit 1. lithogr. Tafel.

466. **Kumelski Norbert Alfons.** Rys systematyczny nauki o skamieniałościach. Wilno. A. Marcinowski. 1826. w 8ce str. [22.] 95. [10.]

467. **Kurr J. G.** Grundsätze der ökonomisch-technologischen Mineralogie. Ein Lehr-und Handbuch für Oekonomen u. Gewerbsmänner, sowie für polytechnische- real-Gewerbs-, land-u. forstwirthschaftliche Lehranstalten. Leipzig. 1844. 8vo. S. XXVIII. 619. Zweite Auflag. mit 6 schwarzen u. einer colorirten Kupfertafel.

468. **Langsdorf Johann Wilhelm.** Kurze und gründliche Einleitung zur Kenntniss in Salzwerks-Sachen entworfen u. mit nöthigen mathematischen u. physicalischen Gründen erläutert. Mit VIII. Kupfer-Tafeln. Frankfurt am Mayn u. Maynz, bei Franz Varrenkrapp. 1771. w 8ce. str. [8.] 128.

469. **Langsdorf Karl Christian.** Neue leichtfassliche Anleitung zur Salzwerkskunde, mit vorzüglicher Rücksicht auf halurgische Geognosie u. auf die zweckmässigsten Anstalten zur Gewinnung reicher Soolquellen. Heidelberg u. Leipzig. 1824. 8vo. S. LXX; 756. mit XIV Kupfertafeln.

470 **Lehmann Joh. Gottlob** Dr. Entwurf einer Mineralogie zum Dienst der Studirenden. 3te Auflage. Frankfurt u. Leipzig. 1769. w 8ce. str. [8.] 150

471. **Lenz Joh. Georg.** Mineralogisches Handbuch durch weitere Ausführung des Wernerschen Systems. 2te Aufl. Hildburghausen. 1796. 8vo. str. XXXXVIII. 460. LVI.

472. **Lenz Joh. Georg.** Mineralogisches Taschenbuch für Anfänger u. Liebhaber. Erfurt 1798, Henning. w 12ce. Erstes Bändchen. Die mineralogisch-einfachen Mineralien. str. XXIV. 168. 132.

473. **Leonhard Carl Cäsar.** Naturgeschichte der drei Reiche. Dritter Band: Lehrbuch der Geognosie u. Geologie. Mit Abbildungen. Stuttgart. 1835. 8vo. str. XVI. 869.

474. **Leonhard Karl** Caesar. Geologie oder Naturgeschichte der Erde auf allgemein fassliche Weise abgehandelt. Mit Stahl-

stichen u. Lithographien. Stuttgart. I - III. Band. 1836. 1838. 1840. 8vo. str. X. 456. 481. 628.

475. **Łabęcki Hieronim.** Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym, i prawnym. Warszawa, w dr. Jul. Kaczanowskiego, 1841. w 8ce T. I. str. XII. 538 i sześć tablic. Tom II. str. XX. 551.

476. **Meidinger Karl.** Versuch einer naturgemässen Eintheilung des Mineralreichs für Anfänger. Wien. 1787. w 8ce. str. s. 220.

477. **Mieroszewski Jan.** Wywód ogólny o użyteczności i sposobach zaprowadzenia górnictwa porządnego i trwałego w krajach Rzeczypospolitej. Kraków, A. Grebel. b. r. w 8ce. str. 4. 47 (Przypisane królowi Stanisławowi Augustowi.)

478. **Milewski Karol.** Wyniosłości ziemi czyli opisanie najznakomitszych gór pięciu części świata, z illuminowaną kartą porównywającą też wyniosłości. Z niemieckiego. Warszawa. Zawadzki i Węcki. 1825. w 8ce. str. IV. 78. (karty brakuje.)

479. Die **Mineralogen** gegen das Ende des achtzehnten Jahrhunderts. Frankfurt u. Leipzig. 1792. w 8ce. str. 130.

480. **Mineral- und Bergwerks-Lexicon,** neues und wohleingerichtetes, worinnen nicht nur alle und jede beym Bergwerk, Schmeltz-Hütten, Brennhause, Saiger-Hütten, Blau-Farben-Mühlen, Hammerwerken etc. vorkommende Brennungen, sondern auch derer Materien, Gefässe, Instrumenten und Arbeits-Arten Beschreibungen enthalten, alles nach der gebräuchlichen bergmännischen Mundart.... zusammen getragen u. in alphab. Ordnung gebracht von Minerophilo Freibergensi. Andere Ausgabe. Chemnitz. 1743. bei Stösseln. w 8ce. str. 16. 621.

481. **Moll Karl Erenbert.** Frhr von. Jahrbücher der Berg- und Hüttenkunde. Saltzburg. 1797.—1801. Mayer. w 8ce. 1r Bd. mit 3 Kupfertaf. str. XX. 6 566. 2r Bd. mit 1 Tafel. str. XVI. 435. 6 3r Bd. mit 3 Kupfertaf. str. s. 372. 4r Bd. brakuje. 5r Bd. mit 1 Kupfer u. 1 Tafell. str. XXII. 456.

482. **Nau Bernhard Sebastian.** Anleitung zur Bergbauwissenschaft. Mainz. 1790. w 8ce. str. 12. 318.

483. **Pawłowicz Mar. Ant.** O własnościach i początku bazaltów. Rozprawa napisana w zamiarze otrzymania stopnia doktora filoz. w Warszawskim Uniwersytecie. Warszawa, w druk. rządowej. 1822. w 4ce. str. 42.

484. **Rasoumovsky G.** Cte de. Observations mineralogiques sur les environs de Vienne. Avec dix planches dessinées d'après nature et coloriées. Vienne. L. Grund. 1822. 4to. str. IV. 58. 2.

485. **Reumann Mikołaj.** O naturze torfu i jego użyciu gospodarczem. Z 1. tablicą rycin. Warszawa, nakładem Redakcyi Sylwana, w druk. Max. Chmielewskiego. 1841. 8vo. str. 139.

486. **Richter C. F.** Neuestes Berg- und Hütten-Lexikon, oder alphabetische Erklärung aller bei dem Berg- und Hüttenwesen vorkommenden Arbeiten, Werkzeuge und Kunstwörter; aus den vorzüglichsten mineralogischen u. hüttenmännischen Schriften gesammelt. Neueste Auflage. Leipzig. 1806. w 8ce. Erster Band A bis L. str. VI. 618. Zweiter Bd M. bis Z. str. 607.

487. **Riem.** Nowe teoryczne i praktyczne opisanie torfu i jego użycia, z rękopisma bezimiennego praktyka z przydanemi niektóremi uwagami. Z niemieckiego przetłumaczone (przez Joachima Hempla) z 4 tablicami figur. Lublin, w druk. XX. Trynitarzy. 1802. w 8ce. str. 5. 173.

488. **Schreber Daniel Gottfried.** Abhandlung von dem Ursprunge der Gebürge und den darinn befindlichen Erzadern, oder der sogenannten Gänge und Klüfte; ingleichen von der Vererzung der Metalle u. insonderheit des Goldes. Leipzig. 1770. 8vo. str. 156.

489. **Sniadecki Jędrzej.** Rozprawa o nowym metallu w surowej platynie odkrytym. Wilno. J. Zawadzki. 1808 w 8ce. str. 27.

490. **Staszic Stanisław.** O ziemiorodztwie gór dawniej Sarmacyi, a poźniej Polski. Pierwsza rozprawa o równinach tej krainy; o pasmie łysogór; o części Bezkidów i Bielaw; z tablicą. Warszawa, w druk. Xięży Piarów. 1805. 8vo. str. 129. 7.

491. **Staszic Stanisław.** O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski. Warszawa. 1815. w druk. rząd. 4to. str. X. 390. (brak tytułu.)

492. **Stegmayer Carl.** Grundriss einer populären Bergwerkskunde. Zum Selbstunterrichte. Wien 1843. 8vo. str. IV. 110. Mit 2 Kupfertafeln.

493. **Stütz Andreas.** Mineralogisches Taschenbuch, enthaltend eine Oryctographie von Unterösterreich zum Gebrauche reisender Mineralogen, herausgegeben von J. G. Megerle v. Mühlfeld. Wien. 1807. w 12. str. 394.

494. **Symonowicz Roman.** O stanie dzisiejszym mineralogii. Wilno. J. Zawadzki. 1806. w 8ce. str. 188.

495. **Symonowicz Roman.** O stanie dzisiejszym mineralogii. Wydanie drugie. Wilno. J. Zawadzki. 1814. w 8ce. str. 190.

496. **Symonowicz Roman.** Odpowiedź na pismo pod tytułem: Uwagi nad pismem P. Symonowicza o dzisiejszym stanie mineralogii przez X. B. S. Jundziłła w Wileńskim uniwers. Profes. botaniki. Wilno. J. Zawadzki. 1806. 8vo. str. 155.

497. **Wallerius Johann Gotsch.** Elementa Metallurgiæ speciatim chemicæ conscripta atque observationibus, experimentis et figuris æneis illustrata. Holmiæ. 1768. 8vo. str. [18.] 440.

498, **Wallerius Johann Gotsch.** Systema mineralogicum, quo corpora mineralia in classes, ordines, genera et species suis cum varietatibus divisa describuntur.... figuris æneis illustr. Editio altera correcta. Vindobonæ. 1778. w 8ce. Tom I. In quo terræ et lapides describuntur, cum indice quadruplici. str. [16.] 448. [38.]

499. **Wening Joseph.** Beytrag zur Naturkunde von den karpatischen Edelsteinen und von der Natur gemalten Steinen. Premisl. Johann Gołembiowski. w 8ce. str. 67.

500. **Werner Abraham Gottl.** Von den äusserlichen Kennzeichen der Fossilien. Wien. Trattner. 1785. w 8ce. str. 237.

501. **Zeiszner Ludwik.** Dr. Pomiary barometryczne Tatrów. w 8ce. str. 31.

502. **Zeiszner Ludwik** Dr. Opis geologiczny Szczawnicy i Szlachtowey. Z trzema rycinami. w 8ce. str. 48.

503. **Zejszner L.** Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równo odległych, tudzież porównanie ich skał warstwowych z Alpejskiemi. w 4ce. od str. 28—82.

504. **Zejszner Ludwik.** O skamieniałościach. (odcisk z Biblioteki Warszawskiej tomu III. z r. 1844.) w 8ce od str. 57—74.

505. **Zejszner Ludwik.** Ogniwa formacyi kredy czyli opoki wyżyny krakowskiej. w 8ce. str. 22.

506. **Zejszner Ludwik.** Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoległych (z ryciną). Oddruk z Biblioteki Warszawskiej. Warszawa, druk Jul. Kaczanowskiego. 1842. w 8ce. str. 40.

507. **Zejszner Ludwik.** O powstaniu skał metamorficznych w okolicy Dobszyny. Oddruk z Biblioteki Warszawskiej. Warszawa. 1842. w 8ce. str. 31.

---

508. **Becher David.** Nouveaux Traités des eaux minérales de Carlsbad. Traduits de l' allemand en françois avec des notes par Joseph Gruber dr. en medicine. Prague. 1797. w 8ce. Tome I. str. 6. 160. Tome II. str. 354.

509. Aerztliche **Beobachtungen** über die Wirkungen der Iwoniczer Heilwässer in den Jahren 1843—1844. Wien. 1846. w 8ce. str. 28.

510. **Boczkowski Felix.** O Wieliczce pod względem historyi naturalnej, dziejów i kąpieli. Bochnia. W. Pisz. 1843. w 8ce. str. V. 174.

511. **Kąpiele** kruszcowe Jurowieckie. 4to. str. 4.

512. **Mosch K. F.** Wody mineralne Szląskie i hrabstwa Glackiego. Tłumaczone przez Alex. Kuszańskiego. Z przyłączeniem opisu Krzeszowic. Z 11 rycinami. Wrocław. W. B. Korn. 1821. w 8ce. str. XII. 443.

513. **Schönweitz Anton.** Die (jod- und bromhältige) Mineralquelle zu Nezdenitz im Hradischer Kreise Mährens. Olmütz. 1846. 8vo. str. 30.

514. **Schultes J. A.** Sur les eaux minérales de Krynica, au Cercle de Sandec dans la Galicie orientale. Par ordre du Gouvernement. Vienne. 1807. w 8ce. str. 60.

515. **Steller Karl.** Das Niemirower Bad im Königreiche Galizien, physikalisch- chemisch untersucht. Lemberg. 1833. w 8ce. str. 53.

516. **Torosiewicz Theodor.** Die Schwefelquelle zu Konopkówka, im Königr. Galizien. Physikalisch-chemisch untersucht und beschrieben, nebst ärztlichen Bemerkungen über deren Heilkräfte, von G. H. Mosing Dr. der Heilkunde. Mit 4 litogr. Abbildungen. Lemberg. Piller. 1831. w 8ce. str. V. 6. 117.

517. **Torosiewicz Teodor.** Źródła mineralne w Królestwie Galicyi i na Bukowinie, pod względem fizyczno-chemicznych własności opisane; tudzież rozbiór fizykalno-chemiczny wód mineralnych w Iwoniczu. Lwów. 1849. 8vo. str. VIII. 202. 6.

III. Botanika.

518. **Besser W. S. J. G.** Primitiæ Floræ Galiciæ Austriacæ utriusque Enchiridion ad excursiones botanicas concinnatum. Pars I. Monandria. Polyandria. Pars II. Didynamia. Diœcia. Viennæ. 1809. Sumtibus Ant. Doll. w 8ce. str. 399. 423.

519. **Bischoff Gottl. Wilh.** Dr. Naturgeschichte der drei Reiche. Zur allgemeinen Belehrung bearbeitet von G. W. Bischoff, J. R. Blum, G. H. Bron, K. L. Leonhard, F. S. Leuckart und F. S. Voigt. Mit Abbildungen. 4r und 5r Bd Allgemeine Botanik. Lehrbuch der Botanik von Dr. **Gottl. Wilh. Bischoff.** Stuttgart. 1839. w 8ce. T. I.—III. str. XXII. 479. LXX. 548. 839.

320. **Boos Jos.** Schönbrunns Flora oder systematisch geordnetes Verzeichniss der im k. k. holländisch botanischen Hofgarten zu Schönbrunn cultivirten Gewächse. Wien u. Triest. 1816. 8vo str. X. 393.

521. **Botanisches** Wörterbuch oder Register. Lit. A. bis Einbacken. (brak tytułu i końca.) 8vo. str. 376.

522. **Dziarkowski J.** Wybór roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu. Warszawa. 1803. w dr. XX. Piarów. w 8ce. str. 250. 5.

523. **Fée A. L. A.** Bibliothèque d'instruction populaire Nr. 19. — Maitre Pierre, ou le Savant de Village. Entretiens sur la Botanique. Z 2 tablicami rycin. Paris. 1835. w 18ce. str. 191.

524. **Jacquin Nicolaus Joseph.** Anleitung zur Pflanzenkenntniss nach Linné's Methode. Zum Gebr. der Vorlesungen an der Universität. 2te verm. Aufl. mit 11 Kupfern. Wien. 1800. 8vo str. IV. 195.

525. **Jundziłł Stanisław** Xdz. Początki botaniki. Wydanie drugie. Z XVII tabl. rycin. Wilno. J. Zawadzki. 1818. 8vo. str. 153.

526. **Kittel M. B.** Taschenbuch der Flora Deutschlands nach dem Linnéischen Systeme geordnet. Nürnberg. 1847. 12mo. str. CXI. 507.

527. **Kluk Krzysztof** Xiądz. Botanika dla szkół narodowych, pierwszy raz wydana. Z 6 tabl. rycin. (z których 2 tabl. brakuje) Warszawa. 1785. w 8ce. str. 238.

528. **Kluk K.** Dykcyonarz roślinny, w którym podług układu Linneusza są opisane rośliny nie tylko krajowe dzikie, pożyteczne, albo szkodliwe... ale oraz i cudzoziemskie, któreby w kraju pożyteczne być mogły... Z poprzedzającym wykładem słów botanicznych i kilkorakim na końcu regestrem. T. I — III. Warszawa. 1786. w 8ce. str. XLII. 214. 256. 192. 14, 14, 8, 8, 30.

529. **Kluk K.** Dykcyonarz roślinny. Przedrukowany. Tom I — III. Warszawa. 1805. 1808. 1811. w 8ce. str. XLII. 214. 256. 196.

530. **Lindlej John.** Grundzüge der Anfangsgründe der Botanik. Aus d. Englischen. Mit 4 Tafeln Abbildungen. Weimar. 1831. w 8ce. str. VIII. 116.

531. **Reichenbach H. G. L.** Dr. Catechismus der Botanik als Anleitung zum Selbststudium dieser Wissenschaft zu gebrauchen. 3tes Bdchen. Systematik. Mit 5 Kupfertaf. zur Erläuterung des Linnéischen Systems. Leipzig. 1826. w 8ce. str. 306.

532. **Schenckel J.** Dr. Das Pflanzenreich mit besonderer Rüchsicht auf Insectologie, Gewerbskunde und Landwirthschaft. Mit

80 Tafeln, auf Stein gezeichnet von Ph. Klier. Mainz. 1847. 8vo. str. X. 332.

533. **Schleiden M. J.** Dr. Die Pflanze und ihr Leben. Populäre Vorträge. Leipzig. 1848. 8vo. Mit 5 illum. Tafeln u. 13 Holzschnitten.

534. **Schleiden M. J.** Dr. Grundzüge der wissenschaftlichen Botanik nebst einer methodologischen Einleitung als Anleitung zum Studium der Pflanze. Erster Thl. Methodologische Grundlage. Vegetabilische Stofflehre. Die Lehre von der Pflanzenzelle. 3te verbess. Auflage. Mit. 105 eingedr. Holzschnitten. u. einer Kupfertafel. Leipzig. 1849. w 8ce. str. X. 342.

535. **Schmidlin Eduard.** Abbildung u. Beschreibung der wichtigsten Futter- u. Wiesenkräuter nebst Angabe ihrer Cultur u. ihres Nutzens. Mit 50 colorirten Abbildungen. Stuttgart. 1849. w 4ce. str. IV. 36.

536. **Schultz Schultzenstein Carl Heinrich** Dr. Neues System der Morphologie der Pflanzen nach den organischen Bildungsgesetzen als Grundlage eines wissenschaftlichen Studiums der Botanik. Berlin. 1847. w 8ce. str. XXIV. 246. Mit einer Steindrucktafel.

537. **Scopoli Joan. Ant.** Fundamenta botanica prælectionibus publicis accommodata. (z 10 tabl. rycin.) Viennæ. 1786. w 8ce str. 180.

538. **Waga Jakób.** Flora Polska jawno-kwiatowych rodzajów czyli botaniczne opisy tak dzikich jako i hodowanych pod otwartem niebem jawnokwiatowych królestwa Polskiego roślin. Tom I. str. XIII. 766. 8. Tom II. Do którego abecadłowy spis nazwisk polskich na rodzaje roślin dołączył brat autora. str. 4. 820. Ukaziciel polskich nazwisk, przez Ant. Wagę. str. XXX. 336. Warszawa. 1848. 8vo.

539. **Well. Joh. Jak.** v. Kurz gefasste Gründe zur Pflanzenlehre, als ein zur Naturgeschichte unumgänglich nöthiger Theil. Wien. 1785. w 8ce. str. 20. 236.

540. **Wildenow Carl Lud.** Dr. Grundriss der Kräuterkunde zu Vorlesungen entworfen: 5te verm. Aufl. Mit 10 Kupfertaf. u. einer Farbentabelle. Wien. 1808. 8vo. str. 548.

541. **Zawadzki Alex.** Dr. Flora der Stadt Lemberg, oder Beschreibung der um Lemberg wildwachsenden Pflanzen, nach ihrer Blüthezeit geordnet. Lemberg. 1836. w 8ce. str. 16. 230.

542. **Zuccarini J. G.** Dr. Leichtfasslicher Unterricht in der Pflanzenkunde für den Bürger und Landmann u. zum Gebrauche in Gewerbschulen. München. 1834. w 8ce. str. 506.



(*Ukończono druk dnia 9 września 1850 r.*)